

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)

Kolekcja *Pisma obłackie* I, 13

Listy do innych korespondentów na temat
Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
(1815-1861)

Z francuskiego tłumaczył
Piotr Lepich OMI

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ



POZNAŃ 2018

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

ISBN 978-83-63775-37-7

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

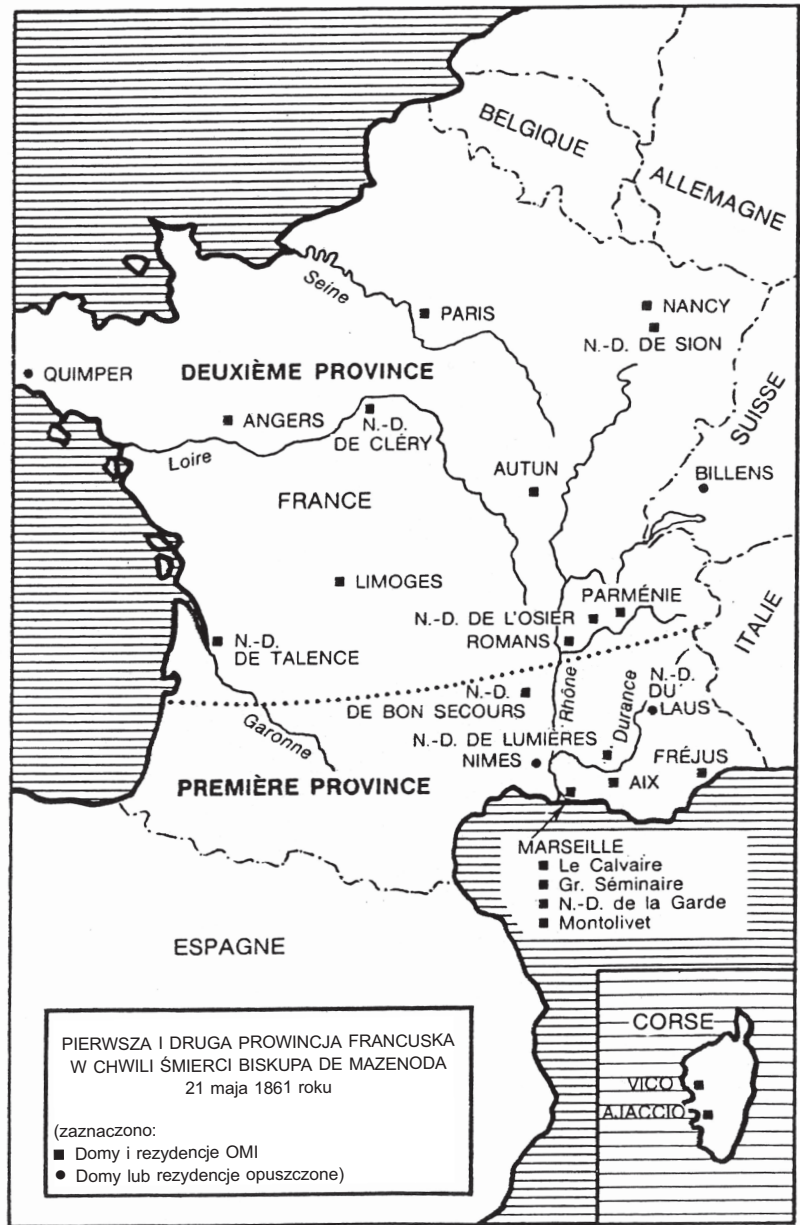
ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-37-7 (t. 13)

Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań



Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
Biskup Marsylii
Superior Generalny i Założyciel Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej



PIERWSZA I DRUGA PROWINCJA FRANCUSKA
 W CHWILI ŚMIERCI BISKUPA DE MAZENODA
 21 maja 1861 roku

(zaznaczono:
 ■ Domy i rezydencje OMI
 ● Domy lub rezydencje opuszczone)

Wstęp

Wypada przed wydaniem Dziennika i Pism duchowych biskupa de Mazenoda zakończyć publikację jego listów dotyczących Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej.

Tomy od 6 do 12 kolekcji Pisma oblackie zawierają wszystkie listy Założyciela adresowane do synów duchowych zamieszkałych we Francji. Jednak często pisał o nich do swojego ojca i matki, do przyjaciół, do urzędników cywilnych i przede wszystkim do biskupów francuskich. W tym tomie zebrano i zaprezentowano 184 listy wysłane w latach 1815-1861 do różnych korespondentów, którzy nie byli oblatami¹.

W listach tych znajdujemy podsumowanie historii Zgromadzenia we Francji: jego narodziny, problemy, które sprawiali proboszczowie w Aix, starania o zatwierdzenie Zgromadzenia przez wikariuszy generalnych w Aix, przez czynniki rządowe i przez papieża, w końcu pertraktacje z episkopatem z sprawie zakładania lub zamykania domów w różnych diecezjach.

Całość tworzy również jakby fresk reasumujący całe życie bpa de Mazenoda jako Założyciela i superiora generalnego, z jego radościami i trudnościami, z sukcesami i porażkami jego synów, i przede wszystkim z ciągłym przypominaniem o naturze ich powołania w służbie biskupów, aby ewangelizować najbiedniejszych. Ten temat stanowi niejako trzon tomu i cały czas należy o tym pamiętać.

¹ Nie pomijamy żadnych znanych listów do korespondentów niebędących oblatami, a dotyczących Zgromadzenia, z wyjątkiem tych adresowanych do Forbin-Jansona, już opublikowanych w t. 6 *Pism oblackich*, i kilku pism urzędowych wysłanych do biskupów z Gap po 1840, z powodu odwołania oblatów z Notre-Dame de Laus. Listy do biskupów i innych korespondentów nieoblackich w Anglii, Kanadzie, na Cejlonie zostały już opublikowane w pierwszych tomach tejże kolekcji.

Ogólnie rzecz biorąc, listy te charakteryzują się dbałością stylu i grzecznościowym tonem, który rzadziej spotykamy w listach adresowanych do oblatów, do których Założyciel pisał bardziej bezpośrednio i prosto.

Jak zawsze, reaguje energicznie i stanowczo, gdy sądzi, że jego Zgromadzenie stało się ofiarą jakiejś niesprawiedliwości. Powodów było wiele, szczególnie gdy chodzi o wydalenie oblatów z Notre Dame du Laus w latach 1841-1842 lub o sprawę seminariów z Romans z Quimper w 1857² roku. W Romans jezuita z Lyonu, z nadmierną gorliwością poszli za projektem biskupa, aby zastąpić oblatów. Biskup de Mazenod zarzucił to prowincjałowi jezuitów w liście z 20 października 1857: „Ta łatwość — pisze w nim — z jaką ojciec wszedł w zamierzenia i punkt widzenia biskupa, który osądził i skazał jedno zgromadzenie zakonne, bez jego wysłuchania, stawia was w rzędzie współników tej niesprawiedliwości. Jeśli biskup nie liczyłby na was, zapewne dwa razy by się zastanowił, zanim podjąłby działania tak gwałtowne... Jak mogliście ulec takiemu spiskowi? Nie było to waszym zdaniem wyeliminowanie Zgromadzenia, które — bez wątpienia — jest tylko drobiną w porównaniu z waszym zakonem, ale które ma jednak jakieś prawa, ażeby nie osądzać go przedwcześnie, szkodząc jego dobrej reputacji, której potrzebuje, aby czynić w Kościele Bożym dobro, które jest zobowiązane w nim czynić? Nie, mój czcigodny ojcze, nie mogę znaleźć dla ojca usprawiedliwienia... Oto mój sposób działania. Gram zawsze odkrytymi kartami. Uczciwość i honor są cechami mojego charakteru. Mam w nienawiści dwulicowość wszędzie, gdzie ją spotykam, ale bardziej jeszcze tam, gdzie można byłoby się jej najmniej spodziewać. W końcu jeśli zrobiłem to, co powinienem był zrobić, niech się dzieje, co chce. Poddaję się temu, co Bóg dopuści, i modlę się za tych, którzy się do mnie myślą i przypisują mi jakiegokolwiek błędy”. W roku 1837 o. Pachiaudi opuszcza Zgromadzenie bez konsultacji z przełożonymi i wstępuje do kartuzów, gdzie zostaje przyjęty bez powiadomienia oblatów. Po pewnym czasie jeden z kartuzów, który znał biskupa de Mazenoda, napisał do niego z zapytaniem, czy biskup zatwierdza postępowanie uciekiniera i tych, którzy go przyjęli. Założyciel odpowiada: Jeśli ojciec gene-

² Laus, por. listy nr 96, 98, 99, listy nr 154, 160, 161, 163; Quimper, listy nr 156, 157.

rał „napisałby do mnie, jak tego wymaga zwyczaj, przesłałbym mu moje obserwacje, wysłuchałbym i zastanowiłbym się nad jego uwagami. Nic z tych rzeczy jednak się nie stało, reguły kanoniczne i konwenanse zostały pogwałcone. Zadziałano najpierw bez znajomości sprawy, później trwano w tym mimo usilnych działań o. Tempiera. Mam wątpliwości, czy Bóg błogosławi takie postępowanie... Wszystko to jest bardzo smutne i mało budujące i najlepsze życzenie, jakie mógłbym skierować do waszego zakonu, to takie, żeby rozwijało się za pomocą innych środków... Umiem milczeć, ale kiedy mówię, mówię zawsze prawdę”.

Ostatnie zdania tego listu oddają doskonale jedną z cech charakteru bpa de Mazenoda. Potrafi niekiedy znosić w milczeniu sytuacje, których nie lubi; jednak kiedy waga sprawy lub wydarzenia tego wymaga, zabiera głos z siłą i bezpośrednio bez względu na osobę.

Co do innego punktu, Założyciel nie zmienił się w ciągu swojego życia: duch, który go zawsze ożywia, to chwała Boża, gorliwość o zbawienie dusz i dobre imię jego Zgromadzenia. Listy zawarte w niniejszym tomie to potwierdzają.

O. Yvon Beaudoin OMI

1815-1818

1. [Do p. Charles'a Antoine'a de Mazenoda, w Palermo]¹.

Założenie Misjonarzy Prowansji. Potrzeba pieniędzy.

L.J.C.

Aix, 8 listopada 1815.

...Miałbym wielką ochotę napisać do François², aby wspomógł finansowo projekt, który realizuję w Aix dla Prowansji. To zgrupowanie misjonarzy, którzy będą zobowiązani do obchodzenia wiosek, aby przywrócić ludziom wiarę, którą utracili. Instalujemy się w starym klasztorze Karmelitanek, aby stamtąd wyruszać w podróże misyjne. Gazety zajęły się przekazaniem informacji o tym i mianowały mnie szefem tego przedsięwzięcia³. Dobre jest w nim to, że zakładam je bez ziemi. Trzeba mieć duże zaufanie do Bożej

¹ Oryg.: Aix, Biblioteka Mejanas, zbiór Boisgelin. Przedstawiamy ostatni paragraf listu. Zaczyna się on opisem kilku szczegółów o przebiegu „100 dni”, zawiera pochwałę Ludwika XVIII i omawia planowany powrót rodziny Mazenodów do Francji.

² François Cannizzaro, jeden z synów księcia Cannizzaro i księżnej Larderii, rodziny zaprzyjaźnionej z Eugeniuszem w Palermo, por. J. Leflon, *Eugeniusz de Mazenod*, t. 1, 1952, s. 208-209, 211, 288.

³ Pan de Mazenod odpowiedział 27 lutego 1816: „...Trzeba by było, w miarę jak twoi współpracownicy będą powiększać się liczbowo, rozszerzyć również grono współpracowników, a ponieważ ludzie uważają cię za twórcę tego dobrego dzieła, powinieneś się zachowywać jak prawdziwy założyciel, rezerwując sobie kierowanie, dyrygowanie i kontrolę generalną, omawiając szczegóły z tymi, którzy się złączą z tobą.

Mamy tutaj podobne zgromadzenie pobożnych księży, którzy się zbierają, aby dać rekolekcje w okolicach i przynoszą wiele dobra. Istnieje również podobne zgromadzenie misjonarzy nazywane redemptorystami. Za swojego założyciela uznają bpa Liguriego, biskupa Ste-Agathe w Królestwie Neapolitańskim, który zmarł w opinii świętości i nad którego beatyfikacją pracuje się obecnie w Rzymie z rozkazu papieża. Obiecuję sobie, że w przyszłości kolejny papież wyda podobne rozkazy odnośnie do Karola Józefa Eugeniusza, ale tymczasem chciałbym, abyś mi przesłał kilka dzienników, w których pisać o twoim instytucie i o tobie...”.

Opatrzności. Jeśli wasi bogacze z Palermo zechcieliby je wspomóc, byłoby to ich najpiękniejsze dzieło kiedykolwiek dokonane⁴. Nawet nie mamy wyobrażenia, jak wielkie są potrzeby naszego ludu. Żegnam, jeszcze raz cię ściskam...

2. [Do wikariuszy generalnych kapituły w Aix]⁵.

Prośba o pozwolenie utworzenia wspólnoty misjonarzy. Główne punkty regulaminu.

Niżej podpisani kapłani, dotknięci do żywego opłakaną sytuacją małych miasteczek i wsi Prowansji, które prawie całkowicie utraciły wiarę;

Uznając, na podstawie doświadczenia, że zatwardziałość i obojętność tych ludzi powodują, iż zwykle środki duszpasterskie, które wasza troska o ich zbawienie im zapewnia, już nie wystarczają i są nawet nieskuteczne;

Będąc przekonani, że misje byłyby jedynym środkiem, poprzez który mogłoby się wydobyć z upośledzenia duchowego tych ludzi;

Pragnąc jednocześnie odpowiedzieć na powołanie, które ich wzywa do poświęcenia się tej trudnej posłudze;

⁴ W liście z 27 lutego 1816 ojciec Eugeniusza dodaje: „...nie ma znaczenia, czy założysz swoje zgromadzenie bez posiadania źródeł finansowych, Bóg, który widzi potrzebę i który zna czystość twoich intencji, pomoże w ich zdobyciu. Ale jestem zmuszony uprzedzić cię, że nie powinieneś niczego oczekiwać od tych, których nazywasz bogaczami z Palermo, ponieważ z wyjątkiem kilku bliskich osób, widzę tylko ludzi obciążonych długami i podatkami. Twoja myśl, aby François cię wspomógł, jest bardziej prawdopodobna. Mając 600 funtów emerytury i posiadając 600 tysięcy dochodu, będzie w sposób naturalny bardziej mógł uznać dobroć Opatrzności i pomóc ci w twym religijnym przedsięwzięciu. Ale nie jestem zadowolony ze sposobu jego odnoszenia się do ciebie. Mogę tylko zganić to, że spędził wiele miesięcy w Paryżu ze swoim bratem i nie pofatygował się odnowić dawnych znajomości i przyjaźni. Nic nie ryzykujesz, jeśli do niego napiszesz...”

⁵ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM IX 1. Zachowane są dwa rękopisy podpisane przez Założyciela i jego współpracowników. Jeden egzemplarz to brudnopis z wieloma skreśleniami; publikujemy tekst ostateczny, który był wysłany do wikariuszy kapitulnych, i z powrotem przesłany przez nich z aprobatą, z datą 29 stycznia. Nazwisko Maurier figuruje tylko w odpowiedzi.

Chcąc ją podjąć w sposób jak najbardziej użyteczny dla nich samych i skuteczny dla ludzi, których pragną ewangelizować;

Mają zaszczyt prosić Was o pozwolenie zgromadzenia się w Aix, w dawnym klasztorze Karmelitanek, który jeden z nich zakupił, aby tam żyć we wspólnocie i według Reguły, której główne punkty mają zamiar wam przedstawić.

Celem Stowarzyszenia jest nie tylko praca nad zbawieniem bliźniego przez oddanie się głoszeniu Ewangelii; Zgromadzenie ma ponadto na celu dostarczyć swoim członkom środków do doskonalenia cnót zakonnych, do których praktykowania czują się mocno powołani i które większość z nich chciałaby zachowywać przez całe życie w jakimś zgromadzeniu zakonnym, jeśliby nie mieli nadziei znaleźć we wspólnocie misjonarzy podobnych korzyści, które stan zakonny im zapewnia.

Jeśli woleli utworzyć regularną wspólnotę misjonarską, czynią to po to, aby próbować być użytecznymi dla diecezji, pracując jednocześnie nad własnym uświęceniem, właściwym ich powołaniu.

Życie ich będzie więc podzielone pomiędzy modlitwę, medytację świętych prawd, praktykę cnót zakonnych, studium Pisma Świętego, Ojców Kościoła, teologii dogmatycznej i moralnej, głoszeniu kazań, odprawianiu rekolekcji i formowaniu młodzieży.

Misjonarze będą podzieleni w ten sposób: gdy jedni pozostaną we wspólnocie, aby się ćwiczyć w cnotach i wiedzy właściwej dobremu misjonarzowi, drudzy będą objeżdżać wioski i miasteczka, aby głosić Słowo Boże.

Po powrocie z pracy misjonarskiej będą we wspólnocie, aby odpocząć po swojej pracy; będą tam oddawać się posługom duszpasterskim mniej męczącym, a poprzez medytację i studium przygotują się do jeszcze bardziej owocnego głoszenia, jeśli będą powołani do nowych zadań.

Misjonarze, wstępując do Zgromadzenia, powinni w nim wytrwać przez całe życie.

Stowarzyszenie angażuje się ze swojej strony, wobec każdego ze swych członków, zobowiązując się zachować ich mimo chorób, które mogą nastąpić wraz z wiekiem lub na skutek ich posługi.

Zgromadzenie nie zaciąga żadnych zobowiązań wobec tych, którzy je opuszczają.

Każdy członek angażuje się wobec Stowarzyszenia, przyrzekając posłuszeństwo superiorowi, przestrzeganie statutów i Reguł.

Stowarzyszenie jest poddane superiorowi wybranemu na całe życie przez członków, które je tworzą, i zatwierdzonemu przez ordynariusza danego miejsca.

Kandydaci, którzy będą chcieli być przyjęci do Stowarzyszenia, przejdą przez nowicjat, następnie odbędą studia, aż będą uznani za zdolnych do posługi misyjnej.

Misjonarze będą przyjęci ostatecznie do Stowarzyszenia po dwóch latach próby.

Członkowie Stowarzyszenia mogą być wydaleny tylko na prośbę superiora z poważnego powodu, na podstawie zdania innych misjonarzy i większością 2/3 głosów.

Jeśli misjonarze będą pochodzić z sąsiednich diecezji, przełożony będzie mógł — na podstawie prośby biskupów i za zgodą ordynariusza miejscowego — wysyłać ich do diecezji, z których pochodzą, i przyłączyć do nich — jeśli będzie to konieczne — niektórych współbraci, nawet jeśli ci pochodziliby z diecezji Aix.

Dom misyjny będzie całkowicie wyłączony spod jurysdykcji proboszcza parafii; będzie zależeć tylko od ordynariusza miejscowego. Pod tym względem będzie się cieszyć przywilejami należnymi dawnym domom zakonnym.

Kościół, w którym misjonarze będą posługiwać, znajdować się będzie również pod jurysdykcją i troską ordynariusza.

Taki jest — księża wikariusze generalni — ogólny regulamin, który niżej podpisani kapłani wam przedkładają do zatwierdzenia, prosząc was, aby mogli zgromadzić się we wspólnocie.

Dane zapisane w Aix, 25 stycznia 1816.

Eugeniusz de Mazenod, Tempier, Icard⁶, Mie, Deblieu.

⁶ Nazwisko Icarda było wymazane; Założyciel prosił go o wycofanie się po misji w Grans (11 lutego — 17 marca 1816). Aby zapoznać się z tym tekstem, por. Józef Pięlorz, *Nowe poszukiwania dotyczące założenia naszego Zgromadzenia*, w *Missions OMI*, t. 84(1957), s. 137-154.

3. [Do p. Charles'a Antoine'a de Mazenoda, w Palermo]⁷.

Nowe wiadomości dotyczące Misjonarzy Prowansji. Sukcesy na misjach parafialnych. Prośba o przesłanie Konstytucji i Reguł, itp., redemptorystów.

Aix, 1 maja 1816.

...Aby ci napisać o nas, trzeba by było mieć więcej czasu, a ja go nie mam, i trzeba by długo opowiadać. Myślę, że należy odłożyć szczegóły aż do naszego pierwszego spotkania. Na pierwszy rzut oka założyć dom, zauważyć elementy, które się łączą mimo przeszkód, które wydawały się nie do przewyciężenia według ludzkiej mądrości, spotkać ludzi oddanych sprawie Bożej, mimo że tysiące racji — dobrych na pierwszy rzut oka — powinny odwieść od tych zamiarów; ci ludzie, z których jestem najstarszy⁸, dokonują dzieł, które zmusiły oszczerców do uciszenia się — tak bowiem były zadziwiające — i to wszystko, zanim samemu było się przekonanym do projektu, zaledwie rozkwitłego, stało się rzeczywistością: to są wielkie dzieła, których jesteśmy świadkami i wykonawcami.

Nasza pierwsza próba miała miejsce w Pignans⁹. Dokonały się tam wspaniałe rzeczy; nie było mnie na miejscu, ale miałem radość i zaszczyt stać na czele misji w Grans¹⁰. Nigdy nie widziałem cudów, niewiele mogę więc o nich powiedzieć. To byli ludzie opuszczeni, którzy pobłądzili. Ich wiara zgasła. Obrażano tam imię Boże w najbardziej ohydny sposób; jeśli je znano i wymawiano, to po to, aby je spotwarzać w najbardziej straszny sposób, i to zarówno mężczyźni, kobiety, jak i dzieci. Nie ma nawet potrzeby mówić, że nikt nie świętował Wielkanocy. Proboszcz spowiadał najwyżej dwie osoby; kobiety, a nawet dziewczęta miały w tym swój udział, i wkrótce można by zamknąć kościół, tak był opuszczony i nieliczni do niego chodzili; połowa mieszkańców nie była w kościele od

⁷ Yenveux I, 15-16; IV, 162; Rambert I, 180, 182, 186; Rey I, 193, 194, 197.

⁸ Ojcowie Mie (1768-1841) i Maunier (1769-1844) byli starsi od Założyciela.

⁹ Misja w Pignans (koniec roku 1815 — początek 1816) głoszona niewątpliwie przez księży Mie i Icarda lub Deblieu, por. J. Pielorz, *Pierwsze misje Misjonarzy Prowansji*, w *Missions OMI*, t. 82(1955), s. 550.

¹⁰ Misja w Grans, głoszona od 11 lutego do 17 marca 1816.

dwudziestu pięciu lat¹¹. Co mam więcej powiedzieć? Resztę możesz sobie wyobrazić.

I właśnie misja wszystko zmieniła; od pierwszego tygodnia bluźnierstwa całkowicie zniknęły, do tego stopnia, że mieszkańcy mówili do tych z Salonais, którzy przejeżdżali przez Grans i wypowiadali w dalszym ciągu tam bluźnierstwa, żeby zarzucili również ten zły obyczaj, jak oni, albo zmienili drogę, jeśli nie chcieli być ukarani za swoją zuchwałość. Następnego dnia po naszym przyjeździe postawiliśmy cztery konfesjonały i usadziliśmy czterech misjonarzy¹²; były one okupowane od trzeciej rano i powiem tobie, ponieważ to miało miejsce, że siedzieliśmy w nich dwadzieścia osiem godzin. Rozumiesz, dwadzieścia osiem godzin — trzeba, żebym to powtórzył — abyś sobie nie pomyślał, że się pomyliłem, że coś źle napisałem. Jeśli chodzi o szczegóły tego, co się w czasie misji wydarzyło, jest to niemożliwe do opowiedzenia. Uciążliwe zimno nie przeszkodziło temu, że kościół był wypełniony od trzeciej rano. Trzy godziny nauk nie zmęczyły świętej potrzeby tych dobrych mieszkańców; wieczorami śpieszyli się, żeby wrócić z pola i zająć miejsce...

Chciałem cię prosić, abyś poszedł do redemptorystów i poprosił w moim imieniu o ich Konstytucje i Reguły, modlitwy do ich świętego założyciela¹³, jego biografię i relikwie, jeśli to możliwe, i przynajmniej jego obraz na tyle duży, aby można go było umieścić w naszej sali wspólnotowej, oczekując, że z czasem zajmie miejsce w naszym kościele. Wnikliwie studiowałem jego dzieła i uznaliśmy go za jednego z naszych patronów; chcielibyśmy iść jego śladami i naśladować jego cnoty. Popytaj i prześlij mi jak najwięcej szczegółów o tych dobrych ojcach, którzy są jego uczniami, i ubłagaj ich o modlitwę do Boga w naszej intencji, bo bardzo tego potrzebujemy, aby nas wspomagać pośród trudów i przeszkód, na jakie natrafiamy... Mam część jego pism, między innymi teolo-

¹¹ Idziemy tutaj, jak w innych miejscach, za tekstem Yenveux; Rey i Rambert skracają lub poprawiają zdania; Rambert nawet wydaje się tutaj dodawać: „To w nadziei zaradzenia temu złu dobry proboszcz Négret Bruni postarał się, aby odbyła się misja. Widział jej efekty; wszystko się zmieniło od pierwszego tygodnia”.

¹² Ojcowie de Mazenod, Mie, Deblieu i Icard.

¹³ Alphonse de Liguori, beatyfikowany 6 września 1816 (Bref), został kanonizowany 26 maja 1839. Pan de Mazenod odpowiedział 11 listopada 1816: „Nie bez trudności i czekania zdobyliśmy to, o co nas prosiłeś, jeśli chodzi o relikwie, obrazki, Konstytucje i krótką biografię...”.

gię moralną, którą bardzo lubię i którą dokładnie przestudiowałem, kiedy miałem na to czas, ponieważ w tej chwili tylko działam, i to wbrew moim potrzebom, ale jeśli dobry Bóg tego wymaga, należy się temu podporządkować.

4. Do ks. Arquiera, wikariusza generalnego w Aix, proboszcza w Saint-Remi, Bouches-du-Rhône¹⁴.

Żal z powodu niemożliwości wygłoszenia misji w parafii Saint-Remi w 1817 roku. Brak misjonarzy, aby móc odpowiedzieć na wszystkie wezwania.

L.J.C.

Aix, 25 grudnia 1816.

Księżu,

Jest to trudne dla mnie — bo poświęciłem się posłudze głoszenia misji, aby pomóc dobrym kapłanom, którzy pragną przywrócić ludzi do praktyk religijnych, zaniedbanych po dwudziestu pięciu latach — nie mieć możliwości odpowiedzieć inaczej niż przez pragnienia i obietnice oddalone w czasie, na prośby, którą są do mnie kierowane.

Powstało wielkie rozdarcie w sercu, które się odnawia każdego dnia — ale co uczynić — jest nas tylko czterech biednych misjonarzy, a ksiądz jest dwudziestym drugim proboszczem, który do nas zwraca się z prośbą. Jedynym moim pragnieniem byłoby móc zgromadzić wystarczającą liczbę misjonarzy, aby zwalczać piekło w jednym czasie w wielu miejscach, ale jest to tylko pobożne życzenie, które nigdy nie będzie zrealizowane. Gdybyśmy przynajmniej mogli utworzyć dwa „biegnące ognie”, to znaczy jeśli moglibyśmy być w dwóch grupach, z których jedna odpoczywałaby, druga działała, wtedy, z Bożą pomocą, zaspokoilibyśmy więcej potrzeb.

Jeśli spodoba się Bogu, dojdziemy do tego, ale to będzie wówczas, kiedy Pan wzbudzi w kilku sercach gorliwość i bezinteresowność, które są konieczne do godnego oddania się wypełnianiu na-

¹⁴ Oryg.: arch. parafii St-Remi, B.-du-R.

szej świętej posługi, a przełożonym kościelnym da dość odwagi, aby misjonarzom pozwolił iść za swoim powołaniem.

Oczekując na to, jestem zdolny odpowiedzieć pozytywnie tylko na jedną czwartą próśb, które otrzymuję, i to chyba jest, pośród wszystkich trosk i przeciwności, ta, na którą jestem najbardziej czuły.

Nie tracę jednak nadziei, że pewnego dnia będę mógł wspomóc księdza gorliwością i włączyć się do pasterskiej troski, ale to nie będzie mogło się stać tego roku, bo wszystkie terminy mam już wypełnione. Wciągnę również na listę parafię Mouriès, kiedy proszacz powiadomi mnie o swoich intencjach.

Z wyrazami szczególnego szacunku, mam zaszczyt być księdza pokornym i posłusznym sługą,

Eugeniusz de Mazenod, ksiądz misjonarz.

5. Do ks. Duclaux, superiora generalnego w seminarium St-Sulpice, ul. Pot de fer, nr 17, w Paryżu¹⁵.

Liczne zajęcia. Pocieszenia w posłudze. Sprzeciwy niektórych księży.

L.J.C.

Aix, 1 stycznia 1817.

Och! Mój ukochany ojcze, jakże ten pierwszy dzień Nowego Roku dobrze wypada, aby mnie wybawić z kłopotu — nie wiedziałem już, w jaki sposób do ojca napisać, tak było mi wstyd, że od długiego czasu tego nie uczyniłem, a najzabawniejszy jest w tym fakt, że odkładałem to z dnia na dzień, aby się z tego obowiązku jak najlepiej wywiązać. Pragnąłem napisać długi list, wejść w szczegóły, które powinny ojca w znacznym stopniu zainteresować, a nie widząc przed sobą (to szczerza prawda!) czasu, który był mi na to potrzebny, odkładałem ciągle na następny dzień, nigdy nie dochodząc do celu. Dzisiaj zmieniam metodę, nie czekam, chwytam za pióro, choćby tylko na pięć minut, i będę tyle razy powracał do pisania, ile razy mi przerwą. Wczoraj zdołałem napisać tylko datę — zawsze to samo

¹⁵ Oryg.: Paryż, arch. St-Sulpice.

— zobaczy ojciec przynajmniej, że zajęcia tego dnia nie przeszkodziły mi, abym myślał o ojcu, którego nigdy nie zapomnę i którego zawsze będę kochał z całego serca.

Nie wiem, od czego zacząć, aby choć trochę księdzu przekazać wiadomości o cudach, które dobry Bóg działa tutaj przez naszą posługę. Po prawdzie na naszych oczach widzimy odnawianie się dzieł z początków chrześcijaństwa, a Bóg daje nam w każdej chwili do zrozumienia, że jesteśmy tylko trawą, którą się posługuje, aby obudzić i odnowić dusze, tak Jego działanie jest odczuwalne, bezpośrednio i — powiedziałbym — cudowne.

21 kwietnia.

Jestem znowu zmuszony pominąć szczegóły, jakie miałbym przyjemność przedstawić osobiście na temat dzieł, które spodobało się Bogu mi powierzyć, ale na to trzeba by było, żeby dni były dla mnie dłuższe niż tylko dwadzieścia cztery godziny. I w tym momencie nie mogę zrobić nic innego jak tylko siebie przypomnieć mojemu dobremu ojcu i polecić się jego nieustannym modlitwom. Ten list zostanie ojcu dostarczony przez jednego z naszych członków Stowarzyszenia Młodzieży, który udaje się do Paryża w celu załatwienia kilku spraw — jest on żołnierzem, dobrym chrześcijaninem — i go ojcu polecam. Gdyby jego wyjazd nie nastąpił tak wcześnie, to sądzę, że wybrałbym się w drogę razem z nim, bo i tak będę się w tę podróż musiał wybrać; jestem tą myślą przerażony — tak bardzo trudno jest mi się stąd wyrwać. Moja obecność wydaje się jeszcze konieczna, ponieważ — trudno będzie ojcu w to uwierzyć — mając na uwadze tylko dobro — powiedziałbym więcej — czyniąc rzeczywiste dobro z pomocą Bożej łaski — muszę jednak prowadzić walkę przeciwko ciągłym prześladowaniom ze strony pewnych księży, których wysiłki są jednak nieskuteczne z powodu pozycji, w której dobry Bóg mnie umieścił. Staram się nie zwracać uwagi na ich nieskuteczne machinacje, i właściwie mówiąc, bronię się tylko przez moją powściągliwość i dalsze prowadzenie tego wszystkiego, czego dobry Bóg pragnie, żebym robił, mimo ich niecných usiłowań. Wydaje mi się, że święci — na moim miejscu — działaliby podobnie — i całym moim pragnieniem jest ich naśladowanie. Dokonuję ich dzieł, oczekując, że osiągnę choć znikomą część ich cnót. Uznaliśmy, że Pan nas strzeże

i obdarza Jego licznymi błogosławieństwami, z uwagi na dzieła, które podejmujemy dla Jego chwały. To jest dla nas wynagrodzeniem ponad wszelkie przeszkody i cierpienia, których chcieliby nam przysporzyć fałszywi prorocy, ale bez powodzenia.

Odczuwam w tym momencie — wraz z przyjemnością pisania teraz do ojca — jak jestem godny pożałowania, nie mogąc pisać częściej i więcej, tak jak bym chciał. Aby dać ojcu obraz mojego życia — proszę sobie wyobrazić, że idąc spać o północy — jak mam w zwyczaju — i wstając o piątej rano, w momencie, w którym teraz piszę do ojca, nie skończyłem jeszcze mojej modlitwy, z której wywołano mnie tego ranka, i nawet nie odmówiłem jeszcze jutrzni, choć jest już prawie dziewiąta rano. Jeśli nie miałbym ciągle na myśli słów św. Pawła — „my zaś jesteśmy waszymi sługami przez Jezusa”¹⁶ — to nie wytrwałbym w tych zajęciach, lecz te słowa zdają się łagodzić wszystko i pokrzepiają mnie. Mimo wszystko jednak odczuwam wielki smutek, nie mogąc zająć się bardziej sobą. Niech się więc ojciec modli, aby dobry Bóg dostarczył mi sposobności do zatroszczenia się o mą biedną duszę.

Dostawca mojego listu wkrótce wyjeżdża, kończę więc ten list, ściskając ojca z całego serca, i jestem z ojcem w naszym Panu.

Eugeniusz de Mazenod, kapłan, misjonarz.

6. Do ks. Forbin-Jansona, kapłana z Misji Francji, ulica Notre-Dame des Champs, nr [8], w Paryżu¹⁷.

Liczne prace. Charles zbyt mało pisze i nie zajmuje się sprawami Eugeniusza, który będzie musiał udać się do Paryża.

L.J.C.

Aix, 16 stycznia 1817.

Choćbym miał napisać tylko kilka słów, mój drogi przyjacielu i bracie, uczyniłbym to, aby nie powstała przerwa nieodpowiednia,

¹⁶ 2 Kor 4,5.

¹⁷ Oryg.: Paryż, arch. Świętego Dzieciństwa. „Paryż” wykreślony i zastąpiony przez „biskupstwo w Tours”.

która byłaby niewybaczalna dla obu stron. Zaczynam więc, choć z pewnością nie mam zbyt dużo wolnego czasu; ale jedząc w pośpiechu posiłek, z wszystkiego się wywiążę. Jeszcze mi się jeszcze nie zdarzyło — od momentu kiedy wróciłem z naszej ostatniej misji¹⁸ — bym jadł chociaż raz posiłek razem ze wspólnotą. A dzisiaj, chwila, którą sobie uszczknąłem, jest dla ciebie i dla twojego Collegno. Zostawiłem na biurku list do mojego ojca, zaczęty trzeciego dnia tego miesiąca, inny do ks. Duclaux, zaczęty pierwszego, i pozostałe, których prawdopodobnie nigdy nie skończę. Wiem, mój drogi przyjacielu, że nie umarłeś, bo dzienniki informują nas o twoich czynach i ruchach, ale ty nie wiesz, czy ja jeszcze żyję — ja — biedny, zapomniany misjonarz, który głosi ludziom niepotrafiącym czytać i pisać.

21 stycznia — Przed udaniem się na spoczynek, kiedy inni w domu już śpią, nawet przed odmówieniem nieszporów, na które nie mam już czasu, napiszę ci jeszcze tych kilka słów, mój drogi przyjacielu. Twoja cisza i twoje krótkie listy — kiedy tę ciszę już przerywasz — zasmucają mnie. Nie miałem większej przyjemności od tej, kiedy otrzymywałem listy od ciebie. Ograniczą się one wkrótce do życzeń świątecznych, raz do roku. Jeśli twoje misje podobne byłyby do naszych — to znaczy jeśli spędzałbyś w konfesjonale resztę czasu, kiedy nie jesteś na ambonie — zrozumiałbym to. Ale według tego, co mówił mi Hilaire¹⁹, to wcale tak nie jest. Dlaczego więc nie napiszesz mi w przerwie? Kładę ten brak w rzędzie moich umartwień. Ja nie mam na nic czasu. Moja praca jest równie wielka niezależnie od tego, czy głoszę w okolicy, czy w mieście, czy na misji. Niejednokrotnie jestem kuszony, aby pomyśleć, że nadużywa się trochę mojej dobrej woli. Ale nie dopuszczam tej myśli, przeciwnej uczuciu, które dawno zostało mocno wryte w moim sercu: to, że powinniśmy być sługami wszystkich. Utwierdziłem się dzisiaj w tym postanowieniu podczas rozmyślenia. To posłuszeństwo trudne dla natury, ale jeśli będziemy potrafili jemu sprostać, będzie to bardzo budujące. To, co mnie w tym momencie najbardziej kosztuje, to fakt, że to konieczne i zwyczajne posługiwanie przeszkadza mi w wyjeździe do Paryża, gdzie sprawy mojej rodziny zakonnej i naszego domu mnie wzywają; ale

¹⁸ Misja w Arles (2 listopada — 16 grudnia 1817).

¹⁹ Hilaire Aubert, misjonarz Francji, który głosił w Aix w końcu października 1816.

jak opuścić tylu neofitów, biednych młodych ludzi pomiędzy 20 i 25 rokiem życia, którzy codziennie przychodzą i rzucają się w moje ramiona, aby pomóc im pojednać się z Bogiem i powrócić na dobrą drogę. Godziny, które trzeba im koniecznie poświęcić, opóźniają inne prace i wpędzają mnie w chorobę. Mógłbyś mi oszczędzić połowę moich trosk, jeśli — będąc tam na miejscu — chciałbyś choć trochę poświęcić się dla mnie i pozablatwić różne moje sprawy. Ale ty nigdy tego nie zrobiłeś. W ten sposób niczego nie zyskaliśmy, choć obiecałeś mi na początku, że masz wielkie możliwości...

Tutaj jesteśmy ciągle w pięciu co najwyżej i pracujemy ponad siły, ale — przede wszystkim — jeśli pobyt w mieście nie jest od-poczynkiem — tak trzeba! Jeśli umrę z przepracowania, powiedzą wtedy: Jaka szkoda! — podczas gdy zabójcami są ci, którzy odma-wiają nam koniecznej pomocy.

Żegnaj, drogi przyjacielu, proś dobrego Boga, abym zdążył zasłużyć na niebo przed śmiercią.

7. [Do ks. Chaberta, proboszcza z Fuveau]²⁰.

*Radość z tego, że utrzymuje się gorliwość parafian. Zamiar przyje-
chania na zaproszenie wiernych i złożenia wkrótce wizyty.*

L.J.C.

Aix, 23 maja 1817.

Drogi księżę, wybierałem się właśnie do Mouriès²¹, kiedy otrzymałem księdza miły list, a wszystko, co ksiądz tam budujące-go pisze na temat gorliwości dobrych parafian, było dla mnie po-wodem wielkiego pocieszenia. Błogosławię Pana za to, że dał księ-dzu siłę do sprostania tej ponad siły pracy, którą ksiądz musiał wykonać²², i ucieszyłem się, że teren, który żeśmy uprawiali, po-

²⁰ Kopia w M.J. Moisan, *Parafia Fuveau. Sluga Boży C.J.E. de Mazenod...*, Mar-sylia 1936, s. 125-126. Misja w Fuveau miała miejsce od 1 do 29 września 1816.

²¹ Założyciel jechał zapewne ze zwykłą wizytą do Mouries, ponieważ głosił tam rekolekcje od 9 do 15 marca.

²² Proboszcz napisał, że na około 1300 parafian 750 obchodziło Wielkanoc.

został w rękach tak wiernych i pracowitych jak księdza. Ta nagroda jest wynikiem księdza gorliwości dla zbawienia księdza owieczek, tym bardziej że była tym, czego jedynie pragnęliśmy: aby Bóg dał cieszyć się długo tą radością, ponieważ to należy do Dobrego Pasterza odczuwać to pocieszenie i docenić.

Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby odpowiedzieć na zaproszenie księdza²³, tyle przecież powodów ciągnie mnie do was i księdza parafian — nie zapomniałem wcale dobroci ludzi i wagi, jaką zdawali się przykładać do poświęcenia, z jakim pracowaliśmy dla ich zbawienia — ale trudność polega na tym, że nie mogę w tej chwili stąd się wyrwać...

Z Bogiem, drogi księżu proboszczu, niech ksiądz nie zapomina o mnie w swoich modlitwach, łączę wyrazy szacunku.

Księdza pokorny sługa,
Eugeniusz de Mazenod, kapłan misjonarz.

8. Pani Roux, z domu Bonnacorse, ulica Dominikanek, nr 34, w Marsylii²⁴.

Podziękowanie za dar dla subdiakona, który wstąpił do Misjonarzy Prowansji. Prośba o wzajemną modlitwę.

L.S.J.C.

Aix, 15 czerwca 1817.

Zanim pani podziękuję, trzeba, abym podziękował Bożej Opatrzności, która dała kolejny dowód, żeby nie zniechęcać się zaufaniem do Niej. Teraz widzę, że sam Pan poddał mi myśl, aby nie odsyłać tego młodego subdiakona — bogatego w cnoty i biednego pod względem materialnym — który przyszedł do mnie z zamiarem służenia Bogu w dziele misyjnym²⁵. Przyjąłem go z otwar-

²³ Odnowienie tej misji miało miejsce dopiero we wrześniu 1822 przez Założyciela wspomaganego przez ojców Honorata i Suzanne'a; parafia była w tym czasie bez księdza, por. Moisan, dz. cyt., s. 20, 30-32.

²⁴ Oryg.: Marsylia, archiwum arcybiskupstwa.

²⁵ Jeden nowicjusz przyjął habit w 1817, G. Dalmas, ale nie był on subdiako-

tymi ramionami, nie przywiązując wagi do ubóstwa w naszym domu. Miałem zamiar z nim dzielić swoją porcję, będąc jednocześnie bardzo szczęśliwy — dzięki kilku poświęceniom — że mogę dostarczyć kościołowi wiernego sługę, apostoła dla opuszczonych wiernych, i oto dobry Bóg natchnął panią, aby się podzielić tym, co starczy na wyżywienie go tego roku. Czyż to nie jest wspaniałe? Jakże pani musi być szczęśliwa, mogąc się przysłużyć tak wspaniałemu dziełu! Pani nagroda i ta dla miłosiernych krewnych i przyjaciół, którzy poszli za pani przykładem, nie będzie współmierna do sumy ofiarowanej ani wymierzeniem zwykłych materialnych potrzebnych dla ciała — będzie to jednak cena dusz, o których zbawienie jedynie starają się misjonarze.

Dziękuję pani za gorliwość i za życzliwość okazaną nam poprzez przesłaną nam pomoc. Pan Bóg wynagrodzi panią stokrotnie za owe 425 franków, ofiarowane w momencie, w którym najmniej się tego spodziewaliśmy. Zapewniam panią, że pamiętamy o niej i jej bliskich w naszych prostych modlitwach. Czynimy to z jeszcze większą gorliwością i prosimy, aby Pan napełnił panią swoimi łaskami i duchowym błogosławieństwem. W dzień Najświętszego Serca Pana Jezusa ofiarowałem w tej intencji mszę świętą. Nie pomyliła się więc pani, licząc w tym dniu na szczególne wspomnienie. W końcu pani wie, że pani i jej rodzina jesteście odtąd uczestnikami wszystkich modlitw, postów, ofiar i wszelkich dóbr działywanych przez członków naszego małego Stowarzyszenia. Zwracam się do pani z prośbą o modlitwy również za nas, szczególnie za mnie — który ich potrzebuję bardziej niż ktokolwiek inny.

Zechce pani przyjąć zapewnienia o szacunku. Mam zaszczyt być pani pokornym sługą,

Eugeniusz de Mazonod, kapłan misjonarz.

Proszę o modlitwne przypomnienie mojej osoby całej szanownej rodzinie i podziękowania im w imieniu naszego dzieła za to, co dobry Bóg zainspirował w niej dla nas.

nem. N.F. Moreau, wyświęcony na kapłana 19 września 1818, był, bez wątpienia, subdiakonem w 1817, ale nie można potwierdzić, że chodzi o niego, ponieważ rozpoczął nowicjat 22 kwietnia 1818.

9. Do p. Laine'a, ministra spraw wewnętrznych w Paryżu²⁶.

*Ojciec de Mazenod ubiega się o zatwierdzenie Misjonarzy Prowan-
sji przez rząd.*

Paryż, 31 lipca 1817.

Szanowny panie ministrze,

Życzliwość, jaką pan minister zechciał okazać w czasie udzielonej mi audiencji, ośmiela mnie do całkowitego otwarcia mego serca w sprawie, która mnie do pana przywiodła.

Trudna posługa, którą pełnię, jest najwyższej wagi w obecnych okolicznościach, nie tylko dla dobra religii, ale również dla dobra Króla i spokoju publicznego; i bardzo potrzeba, abym przejął się tą myślą, ponieważ poświęciłem jej dobrowolnie wszelkie korzyści, które były mi proponowane, być może bardziej pociągające, które mi prezentowano²⁷.

Potwierdzenia generała dywizji, inspektora Straży Narodowej, zastępcy prefekta dodają mi odwagi, aby działać dalej²⁸.

Ale muszę otwarcie wyznać panu ministrowi, że aby wykonać tak wielkie dobro, którego pierwsze sukcesy Opatrzność nam zapewniła i które dają nam umocnienie — mam potrzebę być popartym nie tylko przez autorytety kościelne, której mi użyli bez zastrzeżeń aż do tej pory, ale również poparcia rządu, dla dobra którego, wydaje mi się, pracuję tak jak dla dobra Kościoła.

Wszyscy wiedzą, że przybyłem do Paryża w celu zatwierdzenia naszego przedsięwzięcia, które polega na zgromadzeniu się kilku kapłanów oddających się głównie służbie ludowi wiejskiemu. On to bowiem z powodu braku pasterzy popada w ignorancję. Kapłani owi powołani zostali także do nauczania młodzieży w mieście, jeśli chodzi o obyczaje i wychowanie religijne.

²⁶ Oryg.: Paryż, archiwum narodowe F 19 5556.

²⁷ Aby uniknąć wszelkiego karierowiczostwa, o. de Mazenod nie odwiedzał w Paryżu wpływowych osób, które znał, takich jak książę de Berry i przede wszystkim kard. Talleyrand, główny kapelan, który zawiadował taką beneficją, por. J. Leflon, *Biskup de Mazenod II*, s. 81-83.

²⁸ Baron Damas, generał dywizji, książę Panisse, inspektor straży narodowej, i markiz Foresta, zastępca prefekta w Aix.

Skoro powrócę do mojej diecezji bez jakiegokolwiek najmniejszego potwierdzenia ze strony rządu, stracę połowę skuteczności i mocy, ryzykuję nawet, że księża, którzy przyłączyli się do mnie, zniechęcą się i będą chcieli powrócić do siebie. Niektórzy nawet będą chcieli opuścić region, czego chcieli dokonać, zanim przyłączyli się do mnie — więc trzeba będzie zaniechać wszelkich wysiłków na rzecz religii, społeczeństwa i państwa, które mogłyby się dokonać dzięki ich gorliwości.

Pan minister uważa, że potrzebne jest przepisy prawne, które sprawią, iż nasze małe Stowarzyszenie będzie zdolne do otrzymywania darów, które mam wolę jemu przekazać, i darowizn, które mogłyby jemu być przekazywane przez osoby już przekonane o jego użyteczności, bo widzieli na własne oczy dobro przez nich zdziałane.

Zbyt doceniam osąd pana ministra, aby z nim dyskutować, ale — i tu ograniczam się w mojej prośbie w tym momencie — domagam się wynagrodzenia za moje oddanie — aby — przynajmniej — król mógł może przez zarządzenie choćby tymczasowe — aż do czasu, kiedy właściwe prawo definitywnie wyznaczy sposób egzystencji tego przedsięwzięcia — upoważnić ks. de Mazenoda do zgromadzenia się z kilkoma kapłanami dobrej woli w domu poprzednio zamieszkanym przez karmelitanki z Aix. Kapłani owi oddadzą się nauczaniu religijnemu młodzieży i wyjeżdżać będą stamtąd do parafii i miasteczek, przede wszystkim jednak wiosek, które domagają się ich posługi.

Żałuję, że pan minister nie zna mnie bliżej. W tej okoliczności będę się odwoływał do jego religijności, aby zechciał wziąć pod uwagę racje, które w swojej wolności odważyłem mu się przedstawić. Niezależnie od opinii, jaką można mieć na mój temat, pan minister ma zbyt dużo gorliwości, dobra, zbyt dużo mądrości, aby nie przeczuwać rezultatów, które może dać zatwierdzenie mojej prośby i wszelkich moich zabiegów, które poczyniłem, aby je uyskać.

Panie ministrze, mam nadzieję, że nie będzie to bezużyteczne zwracanie się do pana z takim zaufaniem, z takim otwartym sercem, które pozwala panu odczytywać moje myśli, i że pan odpowie z przyjemnością na prośbę, którą zanoszę, mając na widoku dobro, które Pan zawsze popiera i do którego chcę się przyczynić z całej mocy.

Zechce pan przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt być pokornym i posłusznym sługą Waszej Ekscelencji, ksiądz Eugeniusz de Mazenod.

10. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, Aix, B.-du Rhône²⁹.

Życie, które Eugeniusz wieździe w Paryżu, jest dalekie od jego powołania, ale odmówi wszelkim obowiązkom, które oddaliłyby go od Aix.

L.J.C.

Paryż, 21 sierpnia 1817.

Moja droga mammo, nie napisałaś mi, kiedy zamierzasz wrócić do St-Laurent. Dlatego myślę, że niedobrze byłoby czekać z odpisaniem na list do twojego tam powrotu. Ryzykuję więc, pisząc ten list, który dojdzie do ciebie zapewne po miesiącu. List, który sprawi ci więcej radości niż pośrednie wieści, które na mój temat otrzymujesz.

Niepotrzebnie się martwisz o mnie. Prowadzę spokojne życie dla mojego ciała i dbam o odpoczynek, ale moja dusza na tym cierpi. Postanowiłaś nie martwić się o tę ostatnią sprawę, to jest o duszę, ale warto o niej trochę pomyśleć. Kiedy wrócę do Aix, nie będę potrafił więcej głosić ani spowiadać; żadnej z tych posług tutaj nie czynię. Od rana do wieczora zajmuję się pisaniem dzienników, wizytami, załatwianiem różnych spraw itp. Mówiąc między nami, jestem w dobrej sytuacji, ale stanowczo odrzucałem wszystkie propozycje, które oddalałyby mnie od Aix³⁰. W tej sprawie — jak mówi się w świecie — poświęciłem moją fortunę i pozycję. Nie wiem, czy doceni się w moich stronach to, że wybrałem czynienie niezauważalnie dobra wobec moich ziomków nad stanowiska eksponowane, które mi proponowano, a które by mnie zaprowadziły

²⁹ Oryg.: Zamek rodziny Boisgelin w St-Martin-des-Pallières. W dalszym ciągu tego listu o. de Mazenod pisze, że jest zbyt późno, aby uzyskać rentę i dochody dla jego ojca i jego wujów, i z tego powodu będzie trudno sprowadzić ich do Francji.

³⁰ Zob. *supra*, przyp. 27.

do sławy³¹. Tym gorzej dla tych, którzy nie będą chcieli docenić mojego poświęcenia. Oby tylko inni z tego skorzystali, to wszystko, czego mi potrzeba, i będę z tego bardzo zadowolony...

11. [Do ojca i wujów w Palermo]³².

Wrócić jak najszybciej do Francji. Fortuné został mianowany biskupem Marsylii. Będzie protektorem Misjonarzy Prowansji.

L.J.C.

[Paryż,] 28 sierpnia [1817].

Moi drodzy przyjaciele — kończę mój list — nie miałem czasu wczoraj go wysłać³³. Piszę, aby was poinformować — w największym sekrecie — że król mianował właśnie mojego wuja Charles'a Fortuné'a na biskupstwo w Marsylii³⁴. Jestem jeszcze z tego powodu przepelniony wdzięcznością względem Boga. Mimo że mój wuj nawet w myślach nie miał takiego pragnienia, Pan obdarzył go biskupstwem najbardziej pożądanym w całej Francji, bądź to z powodu jego znaczenia, bądź z powodu dochodów, bądź z powodu dobrego ducha mieszkańców, bądź też z powodu doskonałego duchowieństwa, które się tam znajduje...

Jakiego wielkiego dokonamy dobra! Prowansja się odrodzi. Będzie jeden duch pomiędzy biskupami Prowincji — znam ich wszystkich. Dzieło, które Bóg mi powierzył, umacnia się w zadziwiający sposób. Przygotowuję dla biskupa Marsylii elitarną grupę. Zobaczymy na nowo piękne dni dla Kościoła. Ale dość o tym...

³¹ Według Jeancarda (*Różności historyczne*, s. 165), bp de Latil miał mu proponować stanowisko wikariusza generalnego Chartres, przed mianowaniem go biskupem, por. również Mazenod do Tempiera, 22 października 1817, i bp de Latil do o. de Mazenoda, 25 marca 1826.

³² Kopia rękopisu Założyciela: Aix, arch. Méjanès. List na ośmiu stronach. Publikujemy tylko fragmenty, gdzie jest mowa o Misjonarzach Prowansji. Wśród motywów podnoszonych, aby Fortuné zaakceptował biskupstwo, jest ten: będzie mógł stopniowo zlikwidować swoje długi i te od de Mazenodów, dzięki 15 000 franków wypłaty, którą otrzyma od rządu.

³³ Pierwsza część listu nie zachowała się.

³⁴ Wiemy, że ta nominacja zrealizowała się w praktyce w 1823, por. J. Leflon, *Biskup de Mazenod*, II, s. 75-89, 95-99, 198-207.

6 września

Może, drodzy moi, już jesteście w podróży³⁵. Jeśliby tak było, byłbym z tego powodu spokojny, ponieważ zależy mi, abyście jak najszybciej dotarli do Francji. Teraz jest obojętne, z której strony przyjedziecie. Chciałbym jednak, żebyście uniknęli przystanku w Marsylii; wolałbym, żebyście podróżowali przez Tulon lub Niceę.

Od czasu mojego ostatniego listu zebrałem opinie osób najbardziej upoważnionych do podjęcia decyzji i nawet osądzenia zobowiązań, które zaciągnęliśmy wobec Kościoła. Tacy, jak czcigodny ks. Duclaux i inni myślą, że mój wuj jest zobowiązany w sumieniu przyjąć biskupstwo w Marsylii. Król nie zaakceptuje odmowy, byłby nawet nią zszokowany, ponieważ — jak twierdzi — kiedy żołnierz jest powołany pod sztandary, to honor mu nakazuje być posłusznym. Tak samo religia nakazuje członkowi Kościoła odpowiedzieć z całej swej mocy na dobro urzędu, który jest mu wyznaczony. Myślę, że mój stryj jest przesiąknięty takimi przekonaniami i że będzie na to patrzył jak na głos Opatrzności — nominację, co do której ani on, ani mu bliscy nie przyczynili się w żadnej mierze, o której nawet nie ośmielano się marzyć. Została ona przygotowana przez Opatrzność, przez Pana serc i właśnie zmierza do zjednoczenia lub — żeby lepiej się wyrazić — do ocalenia dzieła, z którym Bóg wiąże zbawienie Francji³⁶.

Jeślibym sądził, że wahał się choć przez chwilę, to rzuciłbym się mu do stóp i zaklinał go na wszystko, co jest święte, aby odrzucił bardzo daleko wszelką myśl o niemożności przyjęcia tego stanowiska i swojej słabości, niezależnie od tego, pod jaką postacią by się pojawiła. Ileż jest racji przemawiających za przyjęciem biskupstwa! Pierwsza z nich to ta, że jeśli wola Boża objawia się w ludzkim życiu, to właśnie to jest ten przypadek. Mój wuj żył — zapomniany przez wszystkich na ziemi, w głębi Sycylii, tak oddalony myślami od biskupstwa jak ta wyspa jest oddalona od naszej stolicy. Jego bratanek — jedyny, który mógł o nim pomyśleć — był zatrzymany przez obowiązki służby, które Opatrzność jemu powie-

³⁵ Opuścili Sycylię na początku grudnia.

³⁶ Proboszczowie w Aix utrudniali życie misjonarzom; o. de Mazenod pojechał do Paryża, aby bronić swego dzieła i otrzymać potwierdzenie od Rządu.

rzyła, we wioskach Prowansji, które ewangelizował ze swoimi czcigodnymi współpracownikami. Wykańczając się w tych trudnych pracach — mówił: ludzie zapewne obwiniają mnie bez wątpienia, że zapomniałem o swojej rodzinie, aby przebywać wśród biedoty, ale ja wiem, że przede wszystkim trzeba najpierw wypełnić zadanie, które Ojciec rodziny nałożył swoim sługom. Moja obecność jest tutaj konieczna, aby przeszkodzić upadkowi dzieła, które się rodzi, a któremu Piekło podsyła przeciwników wszelkiej maści. Ja tutaj zostanę, a Bóg, który widzi czystość moich intencji i który wie, co każdemu jest potrzebne, zaradzi wszystkiemu.

Co się wydarzyło? W międzyczasie zabiegi — zawsze nieudolne, jeśli robi się je z daleka — które przedsięwziąłem w sprawie mojego ojca, nie dały niczego. Król obsadza stolicę biskupie Francji; nie ma tam mojego stryja. Wszystko jest dla nas stracone. Stąd zarzuty, że nie działano według ludzkiej roztropności, itp. Ale Bóg — zawsze sprawiedliwy — który nie zapomniał, że to wszystko było dla chwały Jego imienia, i pełen ufności w Niego — że poświęciłem wszystko dla Niego, sprawił, że wypadki tak się potoczyły, iż musiałem jechać do Paryża bronić swojego dzieła atakowanego przez złośliwców. Byłem zmuszony walczyć o prawa pobożności i sprawiedliwości — stanąć najpierw przed ministrem do spraw kultu, następnie przed biskupem, którego nie znałem, tak jak i on mnie nie znał³⁷; mówi się coś o moim stryju, zostawiam na jego biurku pisemną informację o jego działaniach; następnego dnia zostaje mianowany biskupem Marsylii. Oznacza to, że Pan, zdecydowany obrońca naszego dzieła nauczania i nawracania biednych wieśniaków, w momencie gdy szukałem poparcia na ziemi, podał najlepsze rozwiązanie dla obronienia spraw w prowincji, gdzie powinno się dokonywać nasze zbożne dzieło. Nie mam potrzeby wam mówić, co to znaczy dla naszego dzieła, jeśli stryj Założyciela dzieła zostałby biskupem jednej z głównych diecezji, gdzie dzieło to oddziałuje swoim wpływem. Nawet nie zwracając uwagi na działanie Opatrzności, jakie refleksje można by snuć na ten temat? Pozwolę sobie na jedną, która wystarczająco dowodzi, że Bóg prowadzi wszystko w swojej mądrości. Jeśli, zaniedbując Jego chwałę, opuściłbym Prowansję, aby jechać do Paryża i prosić

³⁷ Biskup de Latil.

o biskupstwo dla mojego wuja, wtedy sprzeniewierzyłbym się swojemu sumieniu. Być może osiągnąłbym sukces, ale z pewnością mój stryj nie zostałby mianowany na biskupstwo w Marsylii i mielibyśmy sobie do zarzucenia działanie tylko ludzkie w materii, gdzie wszystko powinno być oceniane w sposób duchowy. Dzięki Bogu, postąpiłem, jak przystało na dobrego kapłana: *quaerite primum regnum Dei*³⁸. Miałem na uwadze tylko Boga, i oto Bóg dokonuje prawie cudu dla mojego dobra. Bo, zauważ, mój drogi wuju, że nie wymieniam tutaj honoru, który może dla ciebie z tego wynikać, itp.; nic z tych rzeczy, i to jest to, co czyni siłą niezwyciężoną mój sposób rozumowania. Mam tylko na uwadze dobro Kościoła, chwałę Bożą i zbawienie dusz. Uważam ciebie tylko za wybranego, który może przyczynić się do tych wielkich dzieł, a przez to zobowiązanego, i to pod groźbą grzechu, tak grzechu (mówię to poważnie, z całą powagą, a uchodzę za dobrego teologa), do uległości i do poświęcenia się. Odrzucenie tego, nawet tylko opóźnienie, sprzeciwiałoby się w sposób bardzo przykry planom Opatrzności. Spowodowałoby to największe zło i nie zgadzałoby się z twoim patrzeniem na sprawy, ponieważ król potraktowałby to jako zamach i uznał za obelgę zrobioną jego trosce o dobro Kościoła. Nie chce zatem słyszeć o odmowie. Byłaby to więc rewolta przeciw suwerenowi, zasmuciłbyś tylu dobrych ludzi i przyczynił się do wielkiego zamieszania, którego chcesz zapewne uniknąć z całych sił, ponieważ twoje pryncypia są mi znane.

Jakie są teraz zastrzeżenia, które wuj chciałby przytaczać? Nie ma żadnych, które byłyby do zaakceptowania. Wuj nie jest mądrzejszy od Kościoła... Jakie miałyby być zastrzeżenia osobiste i szczególne, które wuj mógłby przywołać? Czy byłyby to wiek stryja? Połowa z tych, którzy zostali wybrani do biskupstwa, jest w stryja wieku; jest wielu jeszcze starszych. Skądinąd zaś wiek wuja jest znany i zamiast być przeszkodą, okazał się atutem. Stan zdrowia wuja to jeszcze jeden z argumentów. Wuja diecezja nie jest rozległa, jej wizytowanie nie będzie trudne; obejmuje ona, według nowego opisu, miasto i okolice Marsylii. Ja będę ze stryjem, inni także, gorliwi tak jak i ja; jeśli w przyszłości wuja zdrowie by się pogorszyło — nie będzie żadnych problemów z mianowaniem ko-

³⁸ Łk 12, 31.

adiutora, a wybór padnie z pewnością na kogoś, kogo wuj zna. W tym miejscu trzeba wujowi to powtórzyć, że Marsylia jest spośród wszystkich diecezji francuskich najbardziej przez Boga faworyzowana. Ludność jest w odwrocie do tego, co działo się na początku Rewolucji. Wszyscy — zarówno biedni, jak i bogaci — pragną gorąco mieć biskupa. Stryj będzie tu przyjęty jak anioł od Boga. Wszyscy urzędnicy są dobrzy i są naszymi przyjaciółmi. Villeneuve jest prefektem, Montgrand jest burmistrzem, Panisse jest komendantem Gwardii Narodowej, jest on moim przyjacielem, tak samo jak komendant dywizji, baron de Damas, który przystępuje do komunii co osiem dni. Księża są wspaniali; główni proboszczowie są wychowankami z Najświętszego Serca, pełni gorliwości i dobrej woli; byliby wszyscy jak miękki wosk do kształtowania w stryja rękach. Seminarium jest w tym samym duchu; znam wszystkich tych kapłanów. Muszę dodać, że w mojej wspólnotie będzie wuj miał prawdziwych oblatów gotowych do czynienia wszelkiego dobra, którzy będą objeżdżać wuja wioski. Jednym słowem — będę powtarzał to wielokrotnie — nie ma we Francji diecezji, która sprawiałaby mniej kłopotów, a przysparzała więcej pocieszeń i nadziei. Może stryj będzie chciał mówić, że jest niegodny tak wielkiego honoru. To dobrze tak myśleć, ale nie powinien stryj być sędzią w tej sprawie. Do wszystkich racji bez odpowiedzi, które wujowi przedstawiłem, mógłbym dołączyć wielką liczbę innych, ale potrzebowałbym więcej miejsca na papierze, aby je przedstawić. Jest wśród nich przede wszystkim jedna, która leży bardziej mi na sercu, ponieważ doceniam jej znaczenie, a która sama będzie w stanie wuja przekonać, jeśli poznałby wuj ją dobrze, i to ta, że przyjęcie przez wuja biskupstwa jest konieczne dla rozwoju naszego dzieła. I jeśli dobrze odczytuję wyroki Opatrzności, dobry Bóg wyznaczył dla stryja Marsylię z powodu ochrony specjalnej dla nas. Och, tak, to dzieło było godne względów Pana, ta gorliwa wspólnota, która odnawia za naszych czasów wszystkie cnoty z pięknych czasów chrześcijaństwa. Byłoby wuja nieszczęściem, gdyby sprzeniewierzając się swojemu powołaniu, odrzucił ten szlachetny protektorat nad dziełem, z którym związane jest zbawienie tylu dusz...

Muszę, przed zakończeniem listu, postawić wam wszystkim zarzut, że zaniedbaliście całkowicie pisanie do mnie. Chyba już od sześciu miesięcy nie otrzymałem od was żadnych wieści. Prawdę mówiąc, nie rozumiem, czemu tak się dzieje. Jeśli brak statków, to

czy obawiacie się przesyłać listy przez pocztę? Dlaczego pozostawiacie mnie przez swoje milczenie w smutku? Czy to nie wystarczy, że jestem odseparowany od was od prawie dwudziestu lat? Dodam do tego, czy rozpoznamy się, kiedy się zobaczymy; zachowajmy więc przynajmniej jakieś możliwości kontaktu, aby się odnaleźć w przyszłości. Piszę to bez chęci wyżalania się, ale łatwo mi przypomnieć sobie czas, w którym nasze relacje przestały być tym, czym były do tamtej pory³⁹. Nie czuję więcej zaufania; wkraść się dystans i — być może — czułość ustąpiła uczuciu — nie wiem sam jakiemu — może bardziej chłodnemu. Z mojej strony — jest to prawda — jestem niekiedy zmęczony oporem, który wydaje mi się bezzasadny — pisałem zbyt ostro. Ale od kiedy gwałtowność charakteru jest przestępstwem wśród ludzi wrażliwych i kochających się? Starajcie się jak najszybciej to wszystko uregulować...

12. [Do ks. Fortuné'a de Mazenoda w Palermo]⁴⁰.

Nominacja Fortuné'a na biskupa Marsylii. Ta nominacja jest opatrznościowym wydarzeniem dla Misjonarzy Prowansji.

[Aix], 16 września⁴¹ 1817.

Wszystkie dzienniki ogłosiły całej Francji i Europie to, o czym wuj zapewne nie wie na wyspie, odciętej od świata.

Król mianował wuja biskupem Marsylii i ta nominacja została zatwierdzona przez wszystkich. Pisałem o niej stryjowi wielokrotnie różnymi drogami, piszę i w tym liście, bez potrzeby powtarza-

³⁹ Korespondencja między Eugeniuszem a jego ojcem była rzadka w latach 1806-1807, zaniechana została w latach 1808-1812 z powodu wojen napoleońskich, które utrudniały komunikację z Sycylią, ale również z tego powodu, że de Mazenodowie nie chcieli wrócić do Francji i p. de Mazenod niechętnie odnosił się do powołania syna, por. J. Morabito, w *Studia oblackie*, 13(1954), 115-116. Posiadamy list Eugeniusza do swojego ojca z roku 1813, w którym pisze o swoim powołaniu kapłańskim, następnie — od 1814 — pisze do niego kilka listów rocznie, zawsze błagając o jego powrót.

⁴⁰ Kopia: Rambert I, 239-240 (16 listopada); Rey I, 215 (17 września); Jeancard 170-172 (18 września). List ten podsumowuje poprzednie z 28 sierpnia i 6 września. Publikuje się tutaj tylko to, co dotyczy Misjonarzy Prowansji.

⁴¹ Dokładną datą tego listu wydaje się 16 września, por. Charles Antoine de Mazenod do swojego syna, 27 października 1817.

nia tego, co już poprzednio napisałem. Sam Bóg jest autorem tego wyboru. Ludzie mieszały się do tego tylko w tym stopniu, w jakim było potrzeba, aby być posłusznym drodze wytyczonej przez Bożą Opatrzność. To ona wybrała dla wuja Marsylię, która jest — według mnie stolicą biskupią najbardziej wartościową we Francji, ponieważ tam będzie wuj mógł chronić i wspomagać całe dobro, którego moja gorliwa wspólnota nie przestaje dokonywać, odkąd istnieje. To pomoc była dla niej potrzebna i Bóg, w którym pokłada ona zawsze i jedynie nadzieję, jej dostarczył. Sam stryj widzi, że patrzę na wydarzenia okiem wiary; jedynie tego się spodziewam, kiedy czuję się w obowiązku wujowi powiedzieć, opierając się na opinii wszystkiego, co mamy tutaj najbardziej wartościowego, że jest stryj zobowiązany w sumieniu odpowiedzieć na zaufanie Króla i poświęcić się z gorliwością absolutną służbie Kościołowi na stanowisku, które jest wujowi przeznaczone... Dla mnie i dla moich zamierzeń — którymi są wychowanie młodzieży i ewangelizacja wiosek; to wszystko, o co mogłem prosić Boga.

Przyjeżdżaj natychmiast i drogą jak najkrótszą. Z Bogiem.

PS Nie trać odwagi, będę drugim Tobą.

13. [Do proboszcza w Salernes]⁴².

Żal, że nie można w tym roku wygłosić w tej parafii misji.

Aix, 15 czerwca 1818.

Szkoda, że nie mam do swojej dyspozycji armii dobrych robotników ewangelicznych! Wówczas doczekałby się ksiądz przy swoim boku wszystkich tych, którzy są księdzu potrzebni. Ale niestety! Jesteśmy tak nieliczni, jest nas tak niewielu. Potrzeba, jaką ksiądz odczuwa, jest potrzebą całej diecezji. Oto od trzech lat używamy naszych skromnych środków, aby przychodzić z pomocą różnym duszpasterzom, i spodobało się Panu napełnić błogosławieństwem ludzi, którym głosiliśmy ewangelię. Ale co znaczy czterech lub pięciu misjonarzy dla tak wielkiej diecezji? Serce mi

⁴² Yenveux V, 31.

krwawi, kiedy czuję się zmuszony odłożyć na czas późniejszy dzieło tak piękne, od którego zależy zbawienie tylu dusz. Nie potrafię tego księdzu wyrazić; jest to dla mnie prawdziwe cierpienie i ono wraca z każdą nową prośbą do mnie skierowaną... Z prawdziwie rozdartym sercem jestem zmuszony odpisywać, że jest to niemożliwe, abyśmy tego roku do księdza przyjechali⁴³. Oczekując, prosimy Pana, który zna potrzeby swojego ludu, aby nam dostarczył środków do realizacji tego dzieła.

Źródła, które ksiądz ma, wydają mi się wystarczające, ponieważ my nie otrzymujemy wcale zapłaty osobistej i idziemy dokładnie za wskazaniem Mistrza: *Gratis accepistis, gratis date*⁴⁴. Wystarczy, że zwróci się misjonarzom kosztu podróży i przyjmie się ich w gościnę, tam gdzie głoszą rekolekcje. Jest to Reguła naszego małego Zgromadzenia.

14. [Do księdza proboszcza w Barjols]⁴⁵.

Widząc potrzeby parafii, misjonarze udadzą się tam, aby wygłosić misję w Barjols.

[Aix] 20 sierpnia 1818.

Ponad pięćdziesięciu proboszczów nalega na przeprowadzenie misji. Aby wprowadzić pewien porządek co do wyboru, wydało mi się słuszne odwołać się do kolejności składania prośb. Skłoniłbym się jednak ku temu, aby dać księdza parafii pierwszeństwo. Wydaje mi się, że naszym obowiązkiem jest iść tam, gdzie niebezpieczeństwo dla dusz jest największe⁴⁶. Proszono nas do Marsylii⁴⁷; możemy tam spodziewać się sukcesów, podczas gdy w Barjols jesteśmy przygotowani na przeciwności i trudy; ale mimo wszystko będziemy mieli szczęście przyjść z pomocą i troską duszpasterską zbłąkanym i zaniedbanym owieczkom. Jedynym pożytkiem tej mi-

⁴³ Założyciel nigdy tam nie pojechał.

⁴⁴ Mt 10, 8.

⁴⁵ Yenveux I, 97 i 107.

⁴⁶ Misja w Barjols była głoszona od 8 listopada do 20 grudnia 1818.

⁴⁷ Misja w Marsylii miała miejsce dopiero w 1820, od 2 stycznia do 27 lutego.

sji niech będzie zwalczanie mocy piekielnych pod kierownictwem takiego doświadczonego kapłana jak ksiądz. Będziemy mogli sobie pogratulować tego, że podjęliśmy się zadania.

Wszystkie wydatki ograniczają się do skromnego wyżywienia misjonarzy; my nie otrzymujemy w ogóle zapłaty za trudy i pracę, która może być wynagrodzona tylko przez Pana Boga⁴⁸.

15. [Do p. Servan w Saint-Remy]⁴⁹.

Wdzięczność za wielki dar przekazany Misjonarzom Prowansji.

Aix, 20 sierpnia 1818.

Kiedy życzliwy ks. Chausse przekazał mi 500 franków na misję od pewnej pobożnej i miłosiernej damy z Saint-Remy, nie było mi trudno domyślić się, że tą damą jest pani, której gorliwość w propagowaniu wiary i nawracaniu grzeszników jest mi bardzo dobrze znana — nie mógłbym się więc pomylić. W ten sposób — droga pani — sekret pani skromności chciał się ukryć, nie został jednak zdradzony; raczej został odkryty, i pozwoli pani, że skorzystam z tego odkrycia, by pani podziękować i wyrazić wdzięczność w imieniu świętego dzieła, które Pan mi powierzył, mimo mojej głębokiej niegodności.

Używając tego daru — jak pani sama proponuje — na formację i użytek członków, którzy się poświęcają dziełu misji — pani dokonuje czynu bardziej zasługującego, niż pani sobie wyobraża — ponieważ ten dar materialny ma bezpośredni związek z pomocą duchową. Owa pomoc jest udzielana душom najbardziej opuszczonym, które bez tej pomocy pozostawałyby w swoich grzechach i prawdopodobnie zostałyby stracone.

Napisane jest w pewnym miejscu w Piśmie Świętym, że ten, kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma nagrodę proroka⁵⁰. Myślałem zawsze, że te pocieszające słowa w pierwszym rzędzie odnoszą się do tych, którzy dostarczają środków kapłanom, ci zaś

⁴⁸ Tych kilka słów nosi datę 20 lipca, Yenveux I, 97.

⁴⁹ Yenveux VI, 177-178.

⁵⁰ Mt 10, 41.

wykonują tę posługę. Otrzymają oni zapłatę sługi; im bardziej sługa jest godny, im bardziej rezultaty są warte uwagi, im bardziej praca jest pełna trudów, tym większa będzie nagroda, nie tylko dla kapłana, który wykonuje gorliwie swoją posługę, ale również dla tego, który mu ułatwia wykonanie tego zadania.

Sama pani widzi, że nie staramy się wyrazić naszą wdzięczność przez proste komplementy ani przez słowa — to byłoby nie po chrześcijańsku uznać dobroczynność, która wypływa ze zbyt czystego źródła, aby mogła być wynagrodzona tylko w taki sposób. To Bóg jest gwarantem naszego długu. Jego nieskończona dobroć postara się o stokrotną nagrodę. Staramy się jednak odwdziaczyć — choć trochę z naszej strony: modląc się kilka razy w ciągu dnia, z całego serca, za dobroczyńców tego świętego dzieła apostołskiego; modląc się wraz z ludźmi nawróconymi i odnowionymi w czasie misji w tej samej intencji; w końcu ofiarując często mszę św. w ich intencji i dając im pełny i całkowity udział w dobrach duchowych, modlitwach, pokutach itp., czynionych w czasie głoszenia misji lub poza misjami przez członków naszego Zgromadzenia. Bez wątpienia to mało, ale kiedy ofiaruje się wszystko to, co się ma, nie można lepiej postąpić. Po odkryciu, z całą prostotą, wszystkiego dobra, którego pani życzymy, ośmielałam się prosić panią o modlitwę za mnie i za moją małą wspólnotę, aby — dzięki Bogu — szła za Nim tak jak jej biedny przełożony, który jest sługą niegodnym i niewiernym.

Zechce pani przyjąć...

16. [Do ks. Arbauda, wikariusza generalnego w Digne]⁵¹.

Plan założenia domu w Notre-Dame du Laus.

Aix, 23 sierpnia 1818.

Księżę,

Moim jedynym pragnieniem jest uczynić trochę dobra; jeżeli więc ksiądz uważa, że projekt, którego ksiądz jest autorem⁵², mógł-

⁵¹ Rambert I, 281; Rey, 229; Yenveux V, 31.

⁵² Ksiądz Arbaud, w liście z 16 sierpnia, zaproponował Misjonarzom Prowansji

by przynieść choć trochę chwały Bogu i przyczynić się do zbawienia dusz, jestem wówczas całkowicie gotowy do wszelkich działań, które będą mogły się zgadzać z moimi pracami w tej diecezji i z obowiązkami mojej pozycji w naszym małym Zgromadzeniu. W tego rodzaju sprawach nie jest dobrze załatwiać sprawy poprzez korespondencję. Byłbym skłonny towarzyszyć naszemu diakonowi⁵³ podczas święceń. Ksiądz list utwierdził mnie w niepewności; udam się z nim do Digne, gdzie będę miał okazję księdza zobaczyć i porozmawiać o tej sprawie. Uzgodnimy naszą podróż; będę miał w ten sposób podwójną przyjemność odnowienia znajomości z księdzem⁵⁴ i udowodnienia księdzu mojej dobrej woli, aby wspierać księdza niewyczerpaną gorliwością.

17. Do bpa de Mazenoda, powołanego na biskupstwo w Marsylii, Dom Misji, plac Karmelitanek, Aix, Bouche-du-Rhône⁵⁵.

Opis podróży z Aix do St-Laurent. Prośba o modlitwę. Pozdrowienia.

L.J.C.

St-Laurent, 4 września 1818.

Drogi stryju, nasza podróż nie była wcale męcząca, wręcz przeciwnie — bardzo przyjemna. Przyjechaliśmy do St-Paul w dość dobrym czasie, aby odbyć adorację w kościele — podczas gdy nasza droga rodzina⁵⁶ udała się na spacer. My odmówiliśmy różaniec, przechadzając się na głównej drodze — podczas gdy wspól-

osiedlenie się w Laus. Jednym z przywołanych argumentów był ten, na który szczególnie był czuły o de Mazenod, a którego relacje z proboszczami w Aix nie polepszały się: „Wydaje mi się, że jest w waszych zamiarach — pisał ks. Arnaud — posiadanie kierownictwa nad dwoma domami, aby dokonać zmian, których pewne okoliczności mogą wymagać. Być obecnym w dwóch diecezjach nie jest sprawą obojętną; w ten sposób, gdy mogą powstać pewne komplikacje w relacjach z jedną z administracji, można się uciec pod obronę drugiej”.

⁵³ Brat Moreau, z diecezji Digne, był od pewnego czasu w nowicjacie.

⁵⁴ Nie wiemy, gdzie i kiedy Założyciel spotkał się z ks. Arnaud; bez wątpienia ów ksiądz towarzyszył kilkakrotnie swojemu bpowi Miollisowi, który był wiele razy w Aix, swoim rodzinnym mieście, aby udzielić sakramentu bierzmowania.

⁵⁵ Oryg.: Aix, bibl. Méjanès.

⁵⁶ Współbracia z domu w Aix.

nota jadła kolację, i następnego dnia byliśmy już w drodze — podczas gdy wspólnota jeszcze spała w taki sposób, że można by było o niej powiedzieć *ego dormio i cor meum vigilat*⁵⁷, ponieważ była obecna i uczestniczyła w modlitwach. Przybyliśmy do Gréoux o ósmej; miałem szczęście odprawić mszę i pojechaliśmy dalej o jedenastej, będąc już tylko we trzech w dyliżansie, który nas zostawił w Niemczech, gdzie oczekiwano na nas od rana. W ciągu dnia przybyliśmy do St-Laurent. Mama wyszła na nasze spotkanie. Zobaczyłem, że się dobrze czuje.

Przed wszystkim nasz brat Moreau⁵⁸ pragnie, abym wam przypomniał o modlitwie za niego, tego samego pragnie od wspólnoty i Zgromadzenia; mimo że zapewniałem go, iż będziemy pamiętać, uważał za konieczne jeszcze przypominać. Ostrzegłem więc was wszystkich, bądźcie też pewni, że o was będzie pamiętał.

Nie zapominajcie o dwóch sprawach do załatwienia u G[ui gou]. Ważne jest, aby w dokumencie zapisano o aprobach danej naszym *Statuts et à notre règlement (Statutom i regulaminowi)*⁵⁹.

Nathalie⁶⁰ była bardzo wdzięczna za twój miły podarunek, za znak pamięci, za pamięć. Jest ona bardzo rozsądna i nie nadużyje go. Jej ojciec właśnie przyjechał, wszyscy polecają się twojej pamięci, nasi dwaj ojcowie⁶¹ i ja przesyłamy ci wyrazy szacunku, a ja ściskam cię serdecznie z całego serca.

Eugeniusz.

Nasi ojcowie z Aix są zawsze obecni w naszych myślach; w naszej samotności odprawiamy nasze ćwiczenia duchowe w łączności z nimi.

⁵⁷ Cant. 5, 2.

⁵⁸ N.F. Moreau, nowicjusz od 22 kwietnia do 1 listopada 1818, wyświęcony na kapłana w Digne 19 września.

⁵⁹ 13 listopada 1818 Guigou podpisał dokument, poprzez który uznano definitywnie Misjonarzy Prowansji. Druga sprawa dotyczyła Fortuné'a, któremu Guigou przyznał wypłatę 1200 franków za rok, por. Fortuné do swojego brata, a ojca Eugeniusza, 3 września 1818.

⁶⁰ Nathalie de Boisgelin, córka Armanda i Eugénie de Mazenod.

⁶¹ Diakon Moreau i akolita Suzanne, obaj nowicjusze, których tutaj Założyciel nazywa „ojcami”. Ogólnie obaj byli nazywani przez niego „pan”; na kapitule generalnej w 1821 zdecydowano zastąpić „pana” „ojcem”; na kapitule w 1826 zdecydowano, że prości oblaci, niebędący kapłanami, będą się nazywać „bracia”.

18. [Do proboszcza w Rougiers]⁶².

W tym roku nie będzie możliwy przyjazd do Rougiers.

[Aix] 30 października 1818.

Niestety! Jak bardzo mnie kosztuje odmówienie księdzu⁶³ — z trudnością bowiem możemy wypełnić tego roku przyjęte trzy lata temu misje, a prośby nie przestają do nas ciągle napływać. W przyszłym roku — jeśli wikariusze generalni nie określą, które parafie mają priorytet — będziemy zmuszeni ciągnąć losy, tyle bowiem jest próśb, a możliwości małe, aby im zadośćuczynić. Powierzmy tę sprawę Bogu, któremu — być może — się spodoba wysłać robotników do pracy na polu na żniwa tak obfite, które — jak widać — się zapowiadają.

19. [Do ks. Rauzana, superiora generalnego Misjonarzy Francji]⁶⁴.

Dla wygłoszenia misji w Marsylii Misjonarze Prowansji połączą siły i będą działali wspólnie z Misjonarzami Francji; będą głosili w części miasta zamieszkaną przez prosty lud.

[Aix, 30 października 1818.]

Księżu i drogi przyjacielu,

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy przyjść z pomocą w waszych pracach w naszych stronach, w których będziemy starali się wziąć udział, aby wam dopomóc w Marsylii⁶⁵. W tym celu trzeba było odmówić proboszczowi w parafii, do której mieliśmy się udać w tym czasie, który wyznaczycie dla głoszenia waszej misji. Postaram się dać wskazówki przez naszych wikariuszy generalnych, którzy z pewnością pomogą poszukać rozwiązanie, które wam będzie odpowiadało, a które będzie mogło przyczynić się do więk-

⁶² Yenveux V, 31.

⁶³ Ojcowie Deblieu, Touche i Moreau głosili misję w Rougiers od 14 listopada do 12 grudnia 1819.

⁶⁴ Rambert I, 306-307; Yenveux I, 107.

⁶⁵ Misja w Marsylii miała miejsce od 2 stycznia do 27 lutego 1820.

szej chwały Bożej. Możecie więc liczyć na nas, ale trzeba wiedzieć — że będziemy służyć tylko drobną pomocą; szczęśliwie jednak wasza gorliwość i talenty uzupełnią naszą niewydolność. Jeśli pozwolicie, to zajmiemy się, jak to robiliśmy w Arles⁶⁶, częścią miasta zamieszkaną przez prosty lud; nie przekroczymy w ten sposób Reguł naszego Zgromadzenia, które się poświęca głównie nauczaniu tej części wspólnoty Jezusa Chrystusa. Dodam jeszcze, że odczuwam wielkie pocieszenie, zbliżając się do spotkania z księdzem — wszystko jest w tym zawarte — o czym ksiądz już wie. Mam nadzieję, że ksiądz nigdy nie wątpił o życzliwości, którą wzbudzał we mnie, i proszę przyjąć o niej zapewnienie, tak jak i wyrazy szacunku i przywiązania, z którym, itd....

20. [Do bpa Fortuné'a de Mazenoda w Aix]⁶⁷.

Prace w czasie misji w Barjols. Sukcesy. Choroba o. de Mazenoda.

Barjols⁶⁸, 22 listopada 1818.

Stryju, trzeba, abyś mi wybaczył, że jeszcze nie odpowiedziałem na twoje serdeczne listy. Nie mam potrzeby tobie dziękować za wszystkie miłe słowa, które do mnie w nich skierowałeś. Sam wiesz, jak jestem tobie wdzięczny za całą twoją czułość dla mnie. Śpieszę tobie donieść, że czuję się dobrze. Głos mi powrócił, w klatce piersiowej nie czuję już bólu. Jednak staram się być ostrożny, uważając na stan aktualny moich płuc. Oddaję się postudze w konfesjonale, ale nie jestem tym wcale zmęczony. Ludzi jest dużo. Mężczyźni zajmują czas, który powinniśmy poświęcić kobietom. Nie wiem, jak z tego wybrnąć. Burmistrz, jego zastępcy, sędziowie, notariusze, adwokaci, handlowcy, rzemieślnicy, mieszczanie, wszystko idzie w dobrym kierunku i jest coraz lepiej.

⁶⁶ Od 2 listopada do 16 grudnia 1817 oo. Deblieu i Mie głosili misję w Arles, współpracując z Misjonarzami Francji.

⁶⁷ Kopia rękopisu Fortuné'a w jego liście z 26 listopada 1818 do o. Eugeniusza: Rzym, arch. Postulacji, hasło Boisgelin.

⁶⁸ Misja głoszona od 8 listopada do 20 grudnia 1818 przez oo. de Mazenoda, Deblieu, Mauniera, Mie, Mariusa Auberta i Moreau.

Pojednania dokonują się publicznie i w sposób spontaniczny u stóp krzyża. To budujące. Stryju, módl się za nas i za nich. Och! W jak wielkim stopniu św. Wincenty a Paulo miał rację, kiedy twierdził, że tylko szatan jest przeciwny misjom.

Żegnam, ściskam ciebie.

21. [Do bpa Fortuné'a de Mazenoda w Aix]⁶⁹.

Pozdrowienia. Sukces misji.

Barjols, 9 grudnia 1818.

Jestem ci posłuszny, wujku, i nie piszę, ale obejmuję ciebie z całego serca. Chyba dobrze się modlisz w domu misyjnym, bo Pan nie przestaje tutaj czynić cudów. Wczoraj zostałem wezwany do starego człowieka, który skorzystał z naszych misji. Okazał wzruszające świadectwo tego uczestnictwa, takie, które poruszyłyby skały; płakał i całował mnie po rękach. Jeszcze raz cię ściskam. Przekaż te uściski memu ojcu i wujowi.

⁶⁹ Kopia rękopisu Fortuné'a w jego liście z 9 i 10 grudnia 1818 do o. Eugeniusza: Rzym, archiwum Postulacji, hasło Boisgelin.

1819-1826

22. [Do ks. Arbuada, wikariusza generalnego w Digne]¹.

Zakładając dom w Laus, Misjonarze Prowansji będą mieli potrzebę dbać o powołania. Aby kontynuować zadania Apostołów, wymagana jest świętość.

[Aix,] 1 stycznia² 1819.

Potrzeba nam ludzi wolnych, gorliwych, jeśli chodzi o chwałę Bożą i zbawienie dusz, jednym słowem skłonnych naśladować i praktykować rady ewangeliczne. Bez tego nie będzie można wiele po nich się spodziewać. Misje są w najwyższym stopniu dziełem apostołskim; potrzeba — jeśli chcemy osiągnąć te same rezultaty co Apostołowie i pierwsi uczniowie Ewangelii — użyć tych samych środków, tym bardziej że nie mając mocy czynienia cudów — trzeba — z tego powodu — przyciągnąć zabłąkanych ludzi i nawracać przez przykład cnót. Wstydę się, pisząc te słowa. Niestety! Nikt tego nie rozumie lepiej jak ja, że łatwiej jest dawać lekcje niż świecić przykładem...

Proboszcz z Barjols informuje mnie, że od osiemnastu lat ma na mszy tylko dziesięć osób... i że teraz podczas misji³ wysłuchaliśmy co najmniej trzech tysięcy spowiedzi generalnych, i ci, którzy odprawili misję przed Bożym Narodzeniem, na nowo zbliżyli się do ołtarza w dzień Nowego Roku, aby dowieść, że mieli mocne postanowienie uczynić to także na Wielkanoc.

¹ Yenveux VIII, 12.

² Yenveux pisze: 1 stycznia. Ten list mógł być zaczęty 1 stycznia, ale ostatnie linijki winny być pisane co najmniej 3, w dzień wyjazdu o. Tempiera do N.-D. du Laus; w międzyczasie Założyciel mógł otrzymać list z Barjols, napisany 1 lub 2 stycznia.

³ Misja zakończyła się 20 grudnia 1818.

23. [Do proboszcza w Rians]⁴.

Żal z powodu niemożności wygłoszenia misji w Rians.

[Aix] 4 stycznia 1819.

Niech ksiądz proboszcz postara się inną drogą zapewnić pomoc tak potrzebną owieczkom, które są księdzu powierzone i które są mu drogie. Mimo wszystko włączę księdza na listę przewidzianych misji, aby — jeśli w przyszłości ksiądz nie będzie mógł zrealizować swojego projektu — księdza parafia była ewangelizowana w swojej kolejce⁵.

24. [Do bpa Miollisa, biskupa w Digne]⁶.

Sukces misji w Remollon. Diecezja w Digne powinna dostarczyć powołań Misjonarzom Prowansji osiadłym w Laus.

[Remollon⁷] 13 lutego 1819.

Myślę, że nie mam nic bardziej umacniającego i podnoszącego na duchu do przekazania księdzu biskupowi jak wiadomości o wielkim — szczęśliwym sukcesie misji w Remollon, którą mi Ekscelencja powierzył. To księdza modlitwy i błogosławieństwo biskupie, które otrzymaliśmy w czasie księdza pobytu w Manosque, sprowadziły na nasze działania wszystkie łaski i uczyniły tyle nawróceń. Życzę księdzu biskupowi, aby mógł długo cieszyć się szczęściem, które pozwala odczuwać sercu, takiemu jak twoje, tego rodzaju umocnień; życzę sobie, abyśmy z naszej strony mogli być zawsze gotowi dostarczać księdzu tego rodzaju radości. Aby tak się stało, należy koniecznie zająć się nami, dostarczając nam środków

⁴ Yenveux V, 33.

⁵ Założyciel udał się na misję w Rians dopiero w 1822, od 11 listopada do 20 grudnia.

⁶ Yenveux III, 158.

⁷ Misja w Remollon, w Górnych Alpach była głoszona od 12 stycznia do 14 lutego 1819. Superior misji — według zwyczaju ustanowionego od początku przez Założyciela — powinien wysłać sprawozdanie do ordynariusza miejsca na zakończenie każdej misji.

do działania. Do tej pory ksiądz biskup powierzył nam jednego przeciętnego członka⁸ z waszej diecezji; a przecież my byliśmy we czterech w Remollon. Diecezja Aix — bardziej uboga w powołania niż diecezja Digne — daje nam jednak ośmiu księży i podobną liczbę nowicjuszy i nie przyjmie do wiadomości, abyśmy prowadzili wojnę wraz z jej żołnierzami poza jej terytorium, dopóki nie zobaczy zwrotu kontyngentu, który powinna dostarczyć diecezja Digne, w tym układzie wojny ofensywnej i obronnej między dwoma diecezjami przeciw piekłu.

Na pewno są w waszej diecezji księża powołani do posługi głoszenia misji, tacy, dla których regularne życie i wspólnota są konieczne, aby się nie pogubić. Powierzając ich nam, ksiądz nie czyni ofiary, ale troszcząc się o ich własne zbawienie, będą oni skuteczniej pracowali nad nawracaniem biskupa owieczek, z których wielka liczba ma tylko chrzest jako znak chrześcijański. Lecz potrzeba nam ludzi zdolnych do służby dziełu i będących w stanie z godnością głosić słowo Boże. W Remollon zapłaciliśmy za to, bo ci z Digne nie byli zdolni głosić. Sama wiadomość, że są misjonarze w Notre-Dame Laus, tam przyciąga, w tym czasie nawet tłum grzeszników. Zajmują oni czas i wykańczają moich współbraci, których tam zostawiłem z o. Touche'em. A co będzie tego lata i w jaki sposób zaradzimy takim potrzebom...?, jeśli mi nie dostarczycie kilku kapłanów, którzy z pewnością będą z największym pożytkiem wykorzystani w całej diecezji.

Niech ksiądz biskup zechce przed Bogiem rozważyć te sprawy i nie obawia się więcej uczynić pewnych ustępstw, za które będzie ksiądz natychmiast i obficie wynagrodzony.

Z szacunkiem i głębokim wielkim poważaniem dla księdza biskupa, księdza pokorny sługa.

⁸ W lutym 1819 było w Zgromadzeniu dwóch księży z diecezji Digne: o. Moreau, oblat od 1 listopada 1818, i Touche, jeszcze nowicjusz, który jednak towarzyszył ojcom w czasie misji. Ojciec Moreau pochodził z diecezji Aix, ale należał do diecezji Digne, por. ks. Arbaud do Mazenoda, 16 sierpnia 1818.

25. [Do księcia Féliksa d'Albertasa]⁹.

Pozdrowienia i wyrazy życzliwości. Przesłane dzieło jest pożyteczne dla przyszłych misjonarzy. Eugeniusz pragnie samotności.

Aix, 21 czerwca 1819.

Czuję się zmieszany, drogi Féliksie, za każdym razem, kiedy się do mnie zwracasz, abym ci doradził w sprawach, na których się znasz tak dobrze jak ja, a może i lepiej. Wiesz, że dwa lata temu twoje dobre przeczucie wyprzedziło osąd, którego domagałeś się ode mnie¹⁰. Wyznaję, że bardzo dużo mnie kosztowało wydać decyzję, która nie sprzyjała twoim sprawom, ale wiedziałeś, w jaki sposób złagodzić to, co było trudne w mojej sytuacji, przez okazanie życzliwości. Nie odczuwałem potrzeby tego nowego dowodu twojego przywiązania, aby docenić twoją postawę. Nie wiem za bardzo, po co ci o tym piszę, może dlatego, że odczuwam pewną przyjemność, iż przeczytasz te linijki i poznasz moje myśli. Wydaje mi się, iż się lękam, że nie jesteś dość przekonany o moim przywiązaniu do ciebie i znaczeniu, jakie ty masz dla mnie. Wybacz mi tę uwagę, ale niech to będzie zadośćuczynienie za to, czego nie mogę ci wyrazić, kiedy, będąc bliżej ciebie, nie jest możliwe nasze spotkanie...¹¹.

Twój Bonald¹² zrobił wiele dobrego moim młodym filozofom; chcą oni zostać chrześcijanami, ale wcale nie są uchronieni od zarażenia tym morowym powietrzem, które zatruwa wszystko wokół. Jeśli otrzymujesz coś dobrego w tej dziedzinie — o polityce, o życiu moralnym, o religii — co mógłbyś przeczytać, dać do czytania i przeczytać ponownie — prześlij mi to, a przyczynisz się do

⁹ Oryg.: Aix, arch. D'Albertas, Félix d'Albertas (1789-1872) był przyjacielem Eugeniusza de Mazenoda. Jego ojciec był prezydentem w sądzie z Charles'em Antoine'em, ojcem Założyciela.

¹⁰ List Eugeniusza z 6 lipca 1817 został wysłany z Gémenos, gdzie Albertasowie mieli zamek.

¹¹ Następuje paragraf, którego nie drukujemy, dotyczący sprawy sumienia związanej z aferą pieniężną.

¹² Książe Louis de Bonald (1754-1840), pisarz i obrońca zasad monarchistycznych i katolickich, opublikował wiele dzieł, a wśród nich *Filozoficzne poszukiwania pierwszych znamion poznania moralnego...*

wielkiego dobra. Zawsze jestem bardzo wzburzony tendencjami, które jawią się we wszystkich młodych głowach, a które skłaniają ich do akceptowania systemów, które proponują rozprzężenie. Czy należy się temu dziwić, skoro tylu dorosłych, bez wyłączenia niektórych z twojego i mojego kręgu, ma niewiele więcej zdrowego rozsądku, mimo ich doświadczenia. Wtedy, jeśli nie byłoby to moim powołaniem, stałbym się mizantropem do tego stopnia, że schroniłbym się w samotności i nie zajmowałbym się więcej niczym innym jak tylko wiecznością. Tracę siły vitalne, chcąc zrobić coś dobrego dla ludzi. Użał się nade mną, bo od rana do wieczora muszę poświęcać moje pragnienia i moje aspiracje temu, co uważam za swój obowiązek.

Żegnaj cię, wybacz mi długość tego listu. A to dlatego, że z przyjemnością rozmawiam z tobą, bo jesteś wśród tej małej liczby osób, które kocham i cenię.

E. de Mazenod.

26. Do p. Roux-Bonnecorse, w Marsylii¹³.

Wdzięczność. Prośba o modlitwę za przyszłą misję w Marsylii i za misjonarzy.

L.J.C

Aix, 27 lipca 1819.

Szanowna pani,

Na początku proszę o wybaczenie, że tak późno odpowiadam na list, który pani do mnie napisała. Wina leży po stronie tych, którzy domagają się mojej zwyczajnej posługi — natychmiast, bez jakiegokolwiek zwłoki. Dziękuję pani za powierzone jej sprawy, które pani zechciała załatwić — i po sprawiedliwości należy się, abym i ja wywiązał się z tych, które mi pani poleciła — ale cóż może

¹³ Oryg.: Marsylia, arch. arcybiskupstwa. Pani Roux, z domu de Bonnecorse, pochodziła z rodziny z Aix i mieszkała w Marsylii. Była dobrodziejką Zgromadzenia i pracowała nad założeniem domu w Kalwarii (dzielnica Marsylii, wzgórze Notre-Dame de la Garde). Potomkowie rodziny podarowali arcybiskupowi Marsylii, w 1975, 18 listów napisanych przez Założyciela do p. Roux od 1817 do 1843.

działać taki mały święty. Mam przynajmniej świadomość moich niedoskonałości, a przede wszystkim zdaję sobie sprawę z niedostateczności moich cnót; z tego powodu nie przestaję modlić się za tych, którzy mają mniejsze potrzeby niż ja, a którym powierzam z całą ufnością moją biedną duszę obciążoną słabościami.

Wszystko wskazuje na to, że udamy się do was w styczniu i lutym na głoszenie misji, które były planowane od bardzo dawna — wtedy właśnie będziemy potrzebowali modlitw pani i wszystkich pobożnych dusz, które obchodzi chwała Boża i zbawienie dusz. Jednakowoż niech pani nie czeka do tego czasu, aby się za mnie modlić do Pana.

Niech pani zechce przyjąć zapewnienie o moim szacunku — pani pokorny sługa.

Eugeniusz de Mazenod, kapłan misjonarz.

27. [Do bpa de Bausseta, arcybiskupa w Aix]¹⁴.

Rys historyczny początków Zgromadzenia Misjonarzy Prowansji i prośba o pomoc finansową dla ojców i zapomogi studenckie dla nowicjuszy.

Aix, 16 grudnia 1819.

Księżę biskupie,

W ciągu roku 1815 księża Janson i Rauzan zmobilizowali się, aby odpowiedzieć na życzenie Ojca Świętego, który pragnął głoszenia misji we Francji — otóż ci kapłani przeczuwając moją dobrą wolę, zwrócili się do mnie, abym się przyłączył do nich w realizacji tego świętego dzieła. Ich nalegania były tak usilne, a motywy, które przedstawiali, tak przekonujące, że było niemożliwe, abym nie odpowiedział pozytywnie.

Nie odbyło się to jednak bez wielkiego poświęcenia — do tego stopnia, że czułem się prawie zmuszony opuścić moją diecezję. Od

¹⁴ List przepisany przez Fortuné'a w liście do o. Eugeniusza, a swojego brata, z 30 grudnia 1819: Rzym, arch. Postulacji, źródło Boisgelin II, 2. Biskup de Bausset-Roquefort, przeniesiony z Vannes 8 sierpnia 1817, był zainstalowany dopiero 13 listopada 1819.

momentu, kiedy wstąpiłem do stanu duchownego, poświęciłem się w duszy służbie Kościołowi. Kiedy miałem to szczęście zostać kapłanem, będąc wierny tej myśli, odrzuciłem uprzejme propozycje biskupa z Amiens, który chciał mnie zatrzymać przy sobie w charakterze wikariusza generalnego, aby poświęcić się tego rodzaju pracy, który mnie pociągał, i pracować w mojej diecezji. Wiele mnie to kosztowało, aby zrezygnować z tych propozycji i nigdy już do nich nie wracać.

Kiedy czułem się bezradny, Pan wzbudził we mnie pragnienie założenia w Aix zgromadzenia misjonarzy, którzy oddaliby się przede wszystkim głoszeniu misji wśród biednych chłopów, mieszkańców wiosek, od największych aż do najmniejszych wiosek w Prowansji. Tymi zamierzeniami podzieliłem się z wikariuszami generalnymi, którzy na to przystali; w tym samym czasie zacząłem realizować swój projekt, kładąc podwaliny pod małe zgromadzenie, od pięciu lat bez przerwy pracujące nad nawracaniem dusz z sukcesem, który zawdzięczmy tylko Bogu i który możemy uznać za cudowny.

Wtedy mogłem odpowiedzieć księżom Jansonowi i Rauzanowi, że niemożliwe było przyjęcie ich zaproszenia, bo potrzeby mojej diecezji domagały się mojej obecności. Tę samą posługę, do której chcieli mnie przyłączyć, zacząłem niezwłocznie z kilkoma gorliwymi towarzyszami — posługę wobec dusz opuszczonych, którymi byliśmy otoczeni. Ci kapłani powrócili do tematu, wierząc, że mogę być użyteczny dla ich przedsięwzięcia. Nigdy nie zniechęciło ich naleganie na mnie, abym się do nich przyłączył, i przedstawiali zawsze bardzo dobre argumenty. Racje te nie odpowiadały mojemu argumentowi, który opierał się na wielkich potrzebach diecezji pozbawionej księży, a wypełnionej biednymi ignorantami, którym nie można było inaczej pomóc, jak przez miejscowych misjonarzy mówiących tym samym językiem i mogących powrócić do nich więcej niż jeden raz na rok, jeśli byłaby potrzeba, aby umocnić dzieło nawrócenia. Trwałem więc przy pierwszym moim projekcie.

Byłem wyjątkowo zadowolony z zainteresowania i zaufania, których doświadczyłem ze strony wikariuszy generalnych w czasie zakładania tego domu. Wzięli to dzieło pod swoją opiekę i bronili go ciągle jako mądrzy administratorzy przeciw wszystkim poczuy-

naniom, jakie szatan próbował wzniecić, aby je zniszczyć. Uważałem za swój obowiązek przedstawić tym kapłanom mojego planu, który ułożyłem, aby uczynić skuteczniejszym wysiłek misjonarzy w diecezji. Zatwierdzili go i został wprowadzony natychmiast w życie.

Zobowiązałem się do pokrycia kosztów nabycia lokalu, który będzie służył za mieszkanie dla nowej wspólnoty. Jednakże diecezja powinna przyjąć na siebie — racjonalnie rozumując — koszty utrzymania misjonarzy. Zdecydowano, że te koszty będą pokrywane z wakujących wikariatów i rektoratów, z powodu braków innych środków, które jednak można by było znaleźć w przychodach przypisanych stanowiskom, z których nadwyżka nie mogłaby być lepiej wykorzystana. Wikariusze generalni woleli mi obiecać to, co nieodżałowanej pamięci ks. de Ciccé nazywał *custodi nos* (zabezpieczeniem) dla każdego misjonarza, to znaczy dochodu należnego rektorowi wakującej parafii. Nie wiem jednak z jakiego powodu, ale ten warunek nigdy nie został zrealizowany. To zapomnienie przypisuję wikariuszom generalnym, którzy widocznie byli przekonani, że będę mógł znaleźć innymi sposobami środki na utrzymanie misjonarzy, i byłoby to tym samym z korzyścią dla diecezji. Tak przynajmniej staram się to sobie wytłumaczyć. Jestem daleki od podejrzewania ich o złą wolę, rozbawia mnie ten sposób myślenia, i aby odpowiedzieć na tę skrytą intencję, którą u nich widzę, zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby ulżyć diecezji. Aktualnie jednak wszystkie nasze źródła są wyczerpane; i to nawet nie tylko od dzisiaj jest taka sytuacja. A jakże mogłoby być inaczej? Od lat pięciu, kiedy powstaliśmy, uzyskaliśmy ogółem od diecezji sumę 1162 franków, która jest podzielona na pięć osób i użyta na siedem — taka jest liczba misjonarzy — daje to na każdego misjonarza roczną kwotę 33 franków i kilka centymów. Jedyne źródło, aby się odziać i wyżywić, bo nie sądzę, że ubliżam moim współbraciom, zapewniając, że są tak bogaci w cnoty jak ubodzy materialnie. Aż dotąd więc byłem zobowiązany dodawać im to, co się im należało, bądź to z moich dóbr osobistych, bądź z darów, które otrzymywałem od kilku ludzi o dobrych sercach. Te źródła już się wyczerpały. Opłaty założenia domu, które wyniosły ponad 20 tysięcy franków, a których jeszcze nie spłaciłem, powodują, że nie mogę utrzymywać i żywić moich współbraci dłużej z moich źródeł. Moi przyjaciele są już zmęczeni, widząc mnie ciągle

w potrzebie i nie widząc końca naszych potrzeb. W tej sytuacji misjonarze zbliżają się do dnia, w którym nie będą już mieli za co żyć. Znajduję się więc w konieczności zwrócenia się o pomoc do arcybiskupa zbyt sprawiedliwego, aby dopuścić, żeby kapłani, którzy się poświęcają w trudnej służbie misyjnej, są ciągle gotowi stawiać się na najmniejszy znak w duchu posłuszeństwa tam, gdzie można czynić dobro, do ich cierpienia z tego powodu, że nie mają rzeczy koniecznych do życia. Są oni dalecy od tego, aby się wzbogacać. Tym samym proszę dla nich tylko o wystarczające wynagrodzenie, aby mieli na jedzenie i na życie codzienne, co będzie wynosić 400 franków na osobę¹⁵.

Do tej pomocy dla kapłanów pozwolę sobie dorzucić prośbę o sześć zapomóg dla tych, których nazywamy nowicjuszami. To są młodzi, których formujemy do posługi, a inaczej byłiby na utrzymaniu diecezji w jakimś seminarium, jeśli nie byłiby na misji. Gdybym miał wydać o nich świadectwo, to wszyscy dają duże nadzieje i wielu przez swoją wielką pobożność i talenty ma szansę służby w diecezji w wartościowy sposób. Na nasz nowicjat trzeba spoglądać jak na prawdziwe seminarium; i właśnie dlatego — przyznając sześć zapomóg, o które proszę, ksiądz biskup nie musi się obawiać, że przeznacza pieniądze na inny cel, tym bardziej że jestem przekonany o wytrwałości tych spośród naszych uczniów, dla których proszę o pomoc.

Mam zaszczyt być... itd.

28. [Do bpa de Bausseta, arcybiskupa w Aix w Toulonie]¹⁶.

Wydarzenia, które miały miejsce w katedrze w dniu zakończenia misji.

[Aix, 1 maja 1820].

...W niedzielę przypadało zakończenie misji¹⁷. Przygotowaliśmy do komunii mężczyzn, którzy pozostali, i kilka kobiet. Liczba

¹⁵ 22 grudnia 1819 Fortuné napisał do o. Eugeniusza: „Prośba twojego syna została wysłuchana i otrzymał 1500 franków, które natychmiast wybrał”.

¹⁶ Rambert I, 317-319.

¹⁷ Zakończenie misji było przewidziane na 24 kwietnia. Z powodu wysłuchania

tych gorliwych nawróconych była zdumiewająca: było ponad 900 osób. Według naszego zwyczaju powinniśmy zrobić tego samego dnia procesję z Najświętszym Sakramentem.

Księża kapitulni tym się nie przejęli i chcąc pośrednio temu przeszkodzić, zmienili godzinę swoich nieszpórów, którą wyznaczili na piątą.

Byłem u wikariusza generalnego, ks. Beyleta; zaproponowałem przeniesienie procesji na następny dzień; wikariusz generalny był innego zdania i radził mi zrobić procesję w południe.

Mimo że godzina nie była zbyt odpowiednia z powodu panującego upału, liczyłem jednak na gorliwość wiernych, że zniosą promienie gorącego słońca. Procesja odbyła się, ale ponieważ kapłani kapitulni zdecydowali się niczego nie dostarczyć, kiedy trzeba było wyruszyć, nie było żadnych sztandarów, nawet świeczników akolitów. Byliśmy zmuszeni szukać kolejno: baldachimu, kap, ornatów, dalmatyk, pochodni, świeczników, alb, kadzidła itp. W biednym misjonarskim kościele. Spóźnienie spowodowane tymi poszukiwaniami skutkowało opóźnieniem procesji o dwie godziny. Trasa, którą miała przejść, była dość długa, liczba wiernych znacząca; krótko mówiąc, wróciliśmy dość późno, bardzo zmęczeni z powodu upału. Zdając sobie sprawę, że nie będę mógł wygłosić przemówienia końcowego, wolałem odesłać wiernych, aby odpoczęli, i zapowiedziałem im kazanie i ogłoszenia mające temu towarzyszyć na godzinę przewidzianą dla naszych spotkań.

Takie załatwienie sprawy się nie spodobało. Ksiądz Rey¹⁸ chciał zmusić wiernych do pójścia do domów po błogosławieństwie, które kończyło modlitwy kanoników. Ksiądz Beylet wydał polecenie, ksiądz proboszcz ogłosił z ambony, że misja jest zakończona i że nie mieliśmy już nic do powiedzenia. Ludzie nie ruszali się z miejsc, czekając na dalszy ciąg, według ogłoszenia, które podałem kilka godzin wcześniej. Ksiądz Rey pozwolił sobie na czynienie im zarzutów; dało się słyszeć dość głośne pomruki; chciał zatem odmówić jedno *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryja*, aby załagodzić to, co nazywał skandalem; nie spieszono się z podję-

spowiedzi spóźnialskich Misjonarze Prowansji przedłużyli o jeden tydzień nauki, które skończyły się w niedzielę 30 kwietnia. Założyciel napisał nazajutrz rano.

¹⁸ Ksiądz Claude Rey, którego Ludwik-Filip mianował biskupem w Dijon 9 lipca 1831. Został wprowadzony na stanowisko 24 lutego 1832.

ciem modlitwy — lub — aby lepiej to wyrazić — duża liczba osób okazywała mu niezadowolenie i dawała do zrozumienia, że nie przyjmują tego do wiadomości. W czasie tych wydarzeń przybył o. Deblieu¹⁹, aby śpiewać pieśni. Zaledwie ludzie ujrzeli misjonarza, zaczęli klaskać i krzyczeli: „Niech żyją misjonarze”. Po ogłoszeniu przez o. Deblieu, że misje zakończą się kazaniem końcowym, zaczęto śpiewać i oczekiwać na moje przybycie. To ogłoszenie wzbudziło ponownie radość, którą stonował, śpiewając pieśni. Przybyłem, niczego nie podejrzewając; wchodzę do kościoła, gdzie spokój został całkowicie przywrócony. Przygotowuję się do wejścia na ambonę, kiedy mnie informują, że ks. Beylet zabronił mi cokolwiek głosić. Odwołuję się do proboszcza, pytając, czy ta wiadomość jest prawdziwa²⁰. Ojciec Honorat mi przekazuje, że wikariusz generalny go zobowiązał, aby mi oświadczyć stanowczo, że zabrania mi wygłoszenia mowy końcowej i zakończenia misji. Zdenerwowałem się w tym momencie na tak niespodziewany zakaz, ale uważając przed Bogiem, że lepiej będzie okazać posłuszeństwo, wszedłem na ambonę, by ogłosić ludziom wiadomość, którą tak się obawiałem im przekazać.

Starałem się mówić łagodnie. Początkowo małe oburzenie z czasem narastało i zaczęło sięgać zenitu. Oblegano mnie ze wszystkich stron. Starałem się uwolnić, ale mnie nie odstępowano. Krzyki się wzmożyły, kiedy opuściłem kościół; wielu podchodziło, tłoczyło się, aby mnie uściskać. Mężczyźni wrywali mnie sobie, wykrzykując: „Niech żyje ojciec de Mazenod, niech żyją misjonarze!”. Z każdą chwilą tłum się powiększał i z najwyższym trudem mogłem iść w kierunku naszego domu, ciągle oblegany przez ten tłum, który wypełnił nasz kościół, nasz dom i plac Karmelitanek. Na nieszczęście niezadowolenie wobec autorów tego bałaganu, który miał miejsce, mieszało się z okrzykami życzliwości wobec nas. W środku tego zamieszania udało mi się przemówić ze schodów naszego kościoła. Usilnie prosiłem ludzi, aby się uspokoiли, aby uszanowali władzę kościelną i aby zachowali pokój. Prosiłem

¹⁹ Ojcowie de Mazenod i Deblieu głosili w katedrze, Maunier i Mie u św. Jana (za murami), Tempier i Moreau w kościele misjonarzy.

²⁰ Yenveux (III, 156) cytuje fragment tego listu; ten tekst różni się w tym miejscu od relacji Ramberta: „Na tę dziwną wiadomość zadrzałem... wahałem się nawet, czy podjąć decyzję; kusiło mnie nie być posłusznym, aby uniknąć strasznego skandalu, który przeczuwałem...; uznałem jednak przed Bogiem, że należy być posłusznym...”.

ich o to w imię przywiązania do mnie. Wydawało mi się, że zostali poruszeni moimi słowami i obiecali się rozejść, wykrzykując jednak co chwile: „Niech żyją misjonarze”, itp. Najbardziej gorliwi weszli do domu, który się zapęłniał, mimo moich nalegań, aż do późnego wieczora. Tego ranka wszystko się rozpoczęło na nowo.

29. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, B.-du-Rhône²¹.

Pokój i samotność w N.-D. du Laus.

L.J.C.

W Notre-Dame du Laus, w dzień św. Piotra [29 czerwca 1820].

Droga mamó, jeśli wszystkie bliskie osoby byłyby tutaj ze mną, z chęcią bym się zgodził na to, aby tego miejsca nigdy nie opuszczać, tak pobyt tutaj jest przyjemny. Trzeba tu być, aby tego doświadczyć. Oddzielony od całego świata, w tej samotni spotykam tylko gorliwych chrześcijan, którzy troszczą się tylko o swoje zbawienie, i za ich przykładem aż człowiek chce się zajmować tym samym.

Życie, które prowadzę, jest tak spokojne i przyjemne, że mocno odczuwam jego piękno i nie mogę, bez pewnej dozy smutku, nie myśleć o tym, że będę wkrótce musiał je opuścić²², aby wrócić do kieratu tak bardzo nużącego, którego tak bardzo nienawidzę i któremu się poświęcam jako ofiara. Jeśliby podróż nie była w tym momencie tak uciążliwa, zaprosiłbym cię do odbycia tej pielgrzymki²³...

²¹ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, źródło Boisgelin I, 8.

²² Ojciec de Mazenod przybył do Laus z nowicjuszami 21 czerwca 1821; musiał tam pozostać aż do połowy sierpnia, aby zastąpić o. Tempiera, który został w Aix z powodu choroby i śmierci swojego ojca.

²³ W dalszym ciągu listu Założyciel prosi swoją mamę, by troszczyła się o swoje zdrowie.

30. [Do p. Adolphe'a Taverniera w Aix]²⁴.

Posługa o. de Mazenoda przy pielgrzymach. Oznaki przyjaźni.

Notre-Dame-du-Laus, 2 lipca 1820.

Mój drogi Adolphiu, oto jestem przyparty do muru, do czego sam się przyczyniłem. Zarezerwowałem sobie czas, aby do ciebie dzisiaj napisać i w ten sposób porozmawiać z tobą nieco dłużej po załatwieniu wszystkich małych spraw, i okazuje się, że nie mam ani minuty. Od wczesnego rana tłumy ludzi przybyły na to odludzie i postanowiono, że będą dwie procesje, to znaczy dwie grupy pielgrzymów przybyły do sanktuarium, aby według swoich zwyczajów oddać cześć świętej Dziewicy. Trzeba było od rana spowiadać tych licznych pielgrzymów, następnie głosić kazania, aby zaspokoić ich oczekiwania.

Przerywam pisanie, bo nie jestem w stanie dalej tego robić. Ręka mi drży tak bardzo, że nie mogę utrzymać pióra. Nie dziw się temu zjawisku, bo ja znam jego przyczynę. Nerwy ramienia są nadwyrężone męczącą czynnością, którą trzeba było wykonywać przez dwie godziny. Wszyscy przybywający tutaj wierni nie odejdą stąd usatysfakcjonowani, jeśli nie ucałują relikwii prawdziwego krzyża świętego — a relikwiarz jest bardzo ciężki. Krótko mówiąc, nie mogę dalej pisać i wolę ci przesłać tych kilka krzywo napisanych linijek niż zostawić cię w przekonaniu, że zaniedbałem pisanie do ciebie. Żegnaj, ściskam cię wiele razy i jestem dla ciebie tym, kim wiesz, że jestem.

Zakończyła się modlitwa wieczorna. Kościół, podobnie jak rano, nie mieścił tłumu ludzi. Śpiewy rozlegały się ze wszystkich stron. Ludzie rozchodzą się. Jest osiemnasta. Większość z nich ma jeszcze przed sobą cztery godziny marszu. Będą śpiewać na chwałę Pana, aż dotrą do domu. To, co się tu dzieje, trzeba zobaczyć samemu, aby wyrobić sobie jakieś przekonanie o tym. Żegnaj, dobrego wieczoru i dobrej nocy. Ściskam cię jeszcze raz...

²⁴ Kopia w A. Tavernier, *Kilka wspomnień o biskupie de Mazenod*, Aix, 1872, s. 76.

31. [Do p. Adriena Chappuisa, w Aix]²⁵.

Opowiadanie o mszy prymicyjnej o. Courtèsa. Wzruszenie wspólnoty. Żal, że Adrien opiera się łasce.

[N.-D. du Laus] 31 lipca 1820.

Odszedłem od ołtarza, gdzie asystowałem naszemu pobożnemu o. Courtèsowi, który sprawował swoją pierwszą mszę świętą. O, mój drogi przyjacielu, szkoda, że nie uczestniczyłeś w tym wydarzeniu! Brałbyś udział w tym szczęściu, w wielkiej radości, w szczególnym uniesieniu wszystkich, których pobożność przywiodła do naszego sanktuarium²⁶.

Nawet nie usiłuję opowiedzieć ci tego, co się wydarzyło — tego rodzaju wydarzenia nie dają się wyrazić słowami — a wszystko, co mam do powiedzenia, to wyrazić żal, że cię tutaj nie było — ponieważ — jeszcze w tym momencie jestem pewny, że niebo otworzyło się nad nami, aby rozlać na nas wszelkie łaski i pocieszenie — twoja dusza wzniosłaby się ku Bogu, byłaby wchłonięta przez Niego — jak nasze dusze — i pokochałbyś, drogi Adrienie, tak, pokochałbyś nieskończenie kochającego²⁷.

Msza trwała półtorej godziny, i uważam, że nie za długo, wszyscy sądzili, że była zbyt krótka. Wyobraź sobie cherubina całkowicie pochłoniętego przez najczystszą miłość Boga, przenikniętego wielkością tego, co się dzieje dla jego dobra i przez jego posługę, a którego dusza oddziaływała w sposób widoczny na słabe ciało, które znasz, a ceremonia ta całkowicie go przemieniała; nie, tego

²⁵ Yenveux IV, 77; V, 45; Rambert I, 324-327.

²⁶ Ojciec Courtès był wyświęcony w Gap 30 lipca. Ojciec Rambert napisał na ten temat: „Było to wielkie wydarzenie dla małego Zgromadzenia Misjonarzy Prowansji — święcenia i prymicje nowego księdza-kapłana. Zgromadzenie było tak nieliczne, powołania rzadkie, formacja kleryków powolna i trudna. A ponadto byliśmy tak scaleni w tej małej rodzinie, że stanowiliśmy jedną duszę i jedno ciało, i radość była naprawdę radością wszystkich, i łaska, której doświadczył nowy kapłan, była odczuwana jako łaska dla wszystkich braci...”.

²⁷ Adrien Chappuis, urodzony w roku 1800, był członkiem kongregacji młodych i myślał o zostaniu misjonarzem; w roku 1820 jego prowadzenie się budziło zaniepokojenie o. de Mazenoda; wykorzystał więc okazję, aby poruszyć serce jednego ze swoich duchowych synów. Kiedy Adrien został adwokatem i inspektorem generalnym finansów w Paryżu, zawsze utrzymywał doskonałe relacje z bpem de Mazenodem.

nie można oddać. To przemieszanie skupienia, łagodności, pobożności, miłości, skupienia widocznego na jego twarzy, zaznaczającego się w postawie całego ciała; te łzy, westchnienia, ten moment wahania w najważniejszym momencie, kiedy Jezus Chrystus po raz pierwszy był posłuszny na błagający głos nowego sługi — jeszcze raz powtarzam — tego nie można opisać, tego trzeba doświadczyć. Nie chodzi w tym szczęśliwym momencie o wiarę, nie myśli się o tym, ale widzi się, czuje się i dotyka. Och!, nie, nie dotyka się wtedy ziemi, znajduje się wtedy bezwiednie jakby w pełnej łączności z niebem. Jednym słowem, jest się w Bogu, jak będziemy w Nim, kiedy pozbędziemy się tej cielesnej powłoki i kiedy będzie nam dane kontemplować Go twarzą w twarz. Właśnie w takim uniesieniu byliśmy wszyscy! Był to rodzaj ekstazy! Płynęły łzy, lepiej jest powiedzieć — leciały potokiem ze wszystkich oczu. Nawet Ignace²⁸, który nigdy w swoim życiu nie płakał, miał wilgotne oczy i zanosił się od wzruszeń. To dlatego, że ten święty ogień, który płonął na ołtarzu i był tak skutecznie podsycany przez gorliwość i zapal nowego księdza, tego anioła, który składał Świętą Ofiarę — ogarniał nas wszystkich. Nie układam zdań, usiłuję tylko wyrazić to, co jest niemożliwe do wyrażenia, co jednak odczuwam bardzo mocno. Moje uniesienie nie trwało tylko w czasie tej niezapomnianej mszy Courtèsa, moja dusza była jakby wypełniona szczęściem, którego doświadczyła. Uczestniczyłem jeszcze we mszy dziękczynnej, którą odprawiał ks. Touche; pozostałem na klęczkach w czasie jej trwania, i uczucia, których doświadczyłem, były tak mocne, tak głębokie, że trwałem w tym stanie aż do końca, i trwałoby to jeszcze dłużej, gdyby mnie nie odwołano.

Drogi Adrienie, czy dasz temu wiarę? W najważniejszych momentach nie przestawałeś być obecny w moich myślach; i prawdę mówiąc, to nie było — jak się to często zdarza — z dominującym uczuciem żalu i troski; nie, byłeś obecny w moich myślach, jeśli dobrze to odczuwam, jakbyśmy byli świętymi obecnymi w niebie, którzy cieszą się szczęściem niebieskim, które nie może być zakłócone świadomością naszych ograniczeń, którym jednak chcą zaradzić skutecznie. To uczucie ciebie dotyczące trwało tylko w czasie mszy świętej Courtèsa. Nie omieszkałem dużo się za cie-

²⁸ Ignace Voitot, dawny żołnierz, wstąpił do nowicjatu 30 maja 1822 jako brat. Wystąpił w 1823.

bie modlić i ofiarować w tym samym celu za ciebie skutecznej modlitwy nowego kapłana, który modlił się w powierzonej jemu intencji, bo nie pojmiesz nigdy intensywności mojej miłości do ciebie.

Podczas tej mszy i w czasie następnej moja dusza, cały czas wypełniona intensywną obecnością Boga, który nam się objawił, doświadczyła uczucia bólu, którego wcześniej nie odczuwała. Świadomość moich grzechów pokryła mnie najpierw wstydem boleści, szczególnie mając na uwadze łaski Boże za moje niewdzięczności, płakałem nad nimi gorzko i prosiłem ze łzami o przebaczenie. Wkrótce ty byłeś znowu obecny w moich myślach i odczuwałem cały ciężar mojej samotności i gorące pragnienie twojego szczęścia — zawstydzony, obciążony ciągłymi przeszkodami, które stawiasz. Świadomość ogromnych łask, którymi Bóg cię obdarzył, odkąd mi ciebie powierzył, i doświadczenie głuchoty — aby nie powiedzieć odrzucenia — z jakim wobec nich postąpiłeś... Courtès, twój towarzysz z dzieciństwa, twój współuczeń, napełniony pociechami, podniesiony aż do nieba — ponieważ był posłuszny moim radom, wierny łasce; i ty, który — co prawda w innym stanie — mogłeś — proporcjonalnie cieszyć się tym samym szczęściem — wydany na rozproszenia, pusty w dobre dzieła i zasługi, siejący tylko wiatr, zbierający tylko burze — ponieważ — zawsze odrzucając moje czułe intuicje, rady wypływające z przyjaźni — ty wolałeś iść inną drogą niż ta, którą ci nakreśliłem. To rozdzierające przeciwieństwo przygnębienia, które mnie pobudzało do wznoszenia jeszcze większych modlitw o twoje zbawienie — aż do ofiarowania Bogu — co czyniłem wiele razy — mojego życia w zamian za twoje wytrwanie w łasce uświęcającej. Odnajduję trochę pocieszenia w tej postawie, ponieważ *majorem charitatem nemo habet ut animam suam ponat quis pro Amicis suis*²⁹.

Żegnaj, obys mógł wreszcie zrozumieć moje serce i mnie pocieszyć.

Eugeniusz.

²⁹ J 15, 13 (Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich).

32. Do p. Roux, z domu Bonnacorse, ulica Dominikanów, Marsylia³⁰.

Misjonarze byłiby szczęśliwi, gdyby mogli pracować na rzecz biednych w Marsylii.

L.J.C.

Aix, 3 stycznia 1821.

Droga pani,

Mój stryj i p. Deblieu poinformowali mnie o wszystkim, co pani dobre serce i pragnienie dobra pani podpowiada uczynić mimo trudnych czasów i stanu pani zdrowia — dziękuję za to pani z całego serca i zostawiam Bogu, jak wiele innych spraw, troskę wynagrodzenia pani za to. W tym samym czasie mój stryj mnie poinformował o projekcie „Panów od Opatrzności”. Ci panowie — jeśli dobrze zrozumiałem — chcieliby wiedzieć, czy moglibyśmy objąć opieką biednych, którzy są powierzeni ich trosce, ich miłosierdziu, miłości i którzy znajdują się w dawnym lokalu p. Allemanda. Ten rodzaj posługi mieści się doskonale w naszym powołaniu; byłem o tym tak przekonany, że trzy lata temu poczyniłem pewne kroki, aby zebrać biednych z miasta Aix i ich pouczyć o obowiązkach religijnych. Pewne trudności zmusiły mnie do przełożenia tego projektu na później. Ale oto wszystko zrealizowane w Marsylii. Jeśli ci panowie uważają, że możemy ich wspomóc w wyżej wymienionym dziele — to jesteśmy na ich rozkazy. Nasze dobre zamiary domagają się tylko tego, żeby nam dostarczono środków do czynienia dobra — to wszystko, czego pragniemy — i prawdę mówiąc — ponieważ uznajemy naszą niewystarczalność — liczymy tylko na pomoc Bożą, która nie opuszcza nigdy tych, którzy pokładają w niej całkowitą ufność.

Proszę, niech pani przyjmie wyrazy szacunku, najlepsze życzenia, szczerze i żywe, które przesyłam pani i rodzinie na początku roku.

Eugeniusz de Mazenod, kapłan misjonarz.

³⁰ Oryg.: Marsylia, archiwum arcybiskupstwa.

33. Do arcybiskupa w Aix, w Marsylii³¹.

Prośba o błogosławieństwo na dobry przebieg misji w Brignoles. Ojciec de Mazenod odpowie ks. Rauzanowi, że proboszczowie w Marsylii wolą Misjonarzy Prowansji od Misjonarzy Francji.

Aix, 12 stycznia 1821.

Księżę biskupie,

Wyruszamy wkrótce na misję do Brignoles³², a nieobecność księdza biskupa pozbawia nas możliwości uzyskania błogosławieństwa, które uznawaliśmy zawsze jako pewny zadatek na powodzenie misji. Niech więc ksiądz biskup zechce temu zaradzić przez wysłanie nam tego błogosławieństwa od ołtarza, przy najbliższej sprawowanej mszy świętej. Nie ukrywam wszystkich trudności, jakich spodziewamy się w czasie tego trudnego przedsięwzięcia, które planujemy rozpocząć, ale modlitwy naszego pierwszego pasterza będą wysłuchane i łaska zwycięży nad słabością ludzką. Mam taką pewność, tym bardziej że zawsze obawiałem się bardzo tej misji, a Opatrzność tak pokierowała wydarzeniami, aby już więcej jej nie odkładać w czasie.

Księżę biskupie, uważam za swój obowiązek podjąć temat, który do tej pory z powodu delikatności wahałem się podejmować. Mimo że nie udało mi się zdobyć zaufania Ekscelencji i z tego powodu moje zdanie nie ma należytej wagi — obawiam się, że mam obowiązek je wyrazić, bo mogłoby to spowodować, że odwróciłyby się zamiary księdza biskupa od tego projektu, który na pierwszy rzut oka uważałby ksiądz za pożyteczny dla swojej diecezji. Obecnie, kiedy przypatrzone się sprawie bliżej i zasięgnięto opinii doświadczonych ludzi — musiało to spowodować, że ksiądz biskup docenił niedogodności tego ciekawego projektu. Pozwalam więc sobie księdzu już o tym napisać; i wcale nie po to, aby mówić, co o tym myślę, ale żeby wyjaśnić moją pozycję względem ks. Rauzana. Wzywa mnie, abym wyraził swoje zdanie, a także tych, którzy są uważani w diecezji za doświadczonych. I okazuje się, że moje zdanie zgodne z mędrcami w diecezji jest przeciwne

³¹ Oryg.: Aix, archiwum arcybiskupstwa.

³² Misja ogłoszona od 14 stycznia do 25 lutego 1821.

jego zdaniu. Tym bardziej jestem zakłopotany, bo jeśli mam mu powiedzieć prawdę, należałoby dać mu do zrozumienia, że nie tylko proboszczowie nie życzą sobie misjonarzy ze Stowarzyszenia, ale wyrazili gorące życzenie, aby mieć w swoim mieście dom misjonarzy z naszego Zgromadzenia. I to naszym misjonarzom chcieliby powierzyć troskę o swoje owieczki najbardziej opuszczone. Odczuli ogromną potrzebę³³ takiego domu nie tylko dla licznej ludności tego ogromnego miasta, ale również dla wszystkich dzielnic na obrzeżach, które mogłyby być sukcesywnie ewangelizowane i które można by prowadzić ku ewangelii z łatwością. Osoby najbardziej godne zaufania były daleko, proponując mi formalnie zgodę najszybszą na rychłe założenie tego domu; odesłałem ich do księdza biskupa, który podejmie decyzję, będąc na miejscu, ponieważ chcę przystać tylko na to, co ksiądz będzie uważał za odpowiednie. To do księdza biskupa należy podjęcie decyzji. Ja nie mogę naciskać na przyspieszenie księdza troski pasterskiej. Pragnienie dobra waszych ludzi jest mi zbyt dobrze znane, abym czuł się zobligowany do przedstawienia inaczej tej sprawy niż tylko przez podanie faktycznego stanu rzeczy. Łatwe będzie dla Ekscelencji osobiste poznanie opinii proboszczów w Marsylii, a następnie proszę Ekscelencję o zakomunikowanie mi swoich intencji, do których dokładnie się dostosuję. Oczekując, postaram się odpowiedzieć ks. Rauzanowi, choć zrobienie tego dużo mnie kosztuje. Uważam jednak, że powinno się go przygotować na to, co będę zobowiązany mu zakomunikować, jeśli zda mu się relację z tego, co uważają proboszczowie w Marsylii. List nie będzie miał większej wagi.

Niech ksiądz biskup przyjmie wyrazy największego szacunku od pokornego sługi, Eugeniusz de Mazenod.

³³ Biskup Bausset dał pozwolenie na osiedlenie się w Marsylii obu Zgromadzeniom, por. J. Leflon, *Biskup de Mazenod*, t. 2, s. 186-197.

34. [Do ks. Rauzana, w Paryżu]³⁴.

Ojciec de Mazenod poddaje się decyzji biskupa w sprawie założenia domu misjonarzy w Marsylii.

[Aix, 12 stycznia 1821]³⁵.

...Jedni i drudzy pracujemy dla chwały Bożej. Wszystko, czego pragnę, to tego, aby chwała Boża się rozprzestrzeniała. Mało ważne, czy stanie się to przez waszą, czy naszą posługę. Jeśli chodzi o mnie, to zawsze będę się cieszył z każdego dobra, które czynicie, i z każdego dobra, które jest waszym udziałem. Idę tam, gdzie się mnie wysyła, jestem tam, gdzie mnie stawiają; do tego, kto reprezentuje ojca rodziny, należy wyznaczyć rodzaj pracy i dać część winnicy, gdzie taki lub inny robotnik może uczynić najwięcej dobra, wykonać je bardziej lub mniej użytecznie. Obojętnie, co się stanie, nie przestanę nigdy być wam oddany i będę bardzo sobie cenił przyjaźń, którą ksiądz chciał mi okazać.

35. Do p. de Mazenod, [w Aix]³⁶.

Żal, że nie mógł spotkać mamy przed wyjazdem na misję do Brignoles. Prośba o modlitwę.

L.S.J.C.

Brignoles, 16, stycznia 1821.

Moja droga mammo, nie wiesz, jak mi było smutno, że nie mogłem cię uściskać przed moim wyjazdem. Kiedy się pytałem, gdzie jesteś, zdziwiłem się bardzo, że wyjechałaś do Grans. Wprawdzie przypomniałem sobie, że mi o tym wspominałaś, ale nie wiedziałem, że to będzie tego dnia. Mój smutek się zwiększył, kiedy mi

³⁴ Rey I, 261; Rambert I, 329.

³⁵ Wyciąg kopii bez daty wg Reya i Ramberta. Założyciel pisał to zapewne w tym samym czasie co list poprzedni do bpa de Baausseta; następnego dnia wyjechał do Brignoles, gdzie pozostawał aż do końca lutego (Rey I, 261). Zachowała się tylko końcówka tego listu.

³⁶ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, źródło Boisgelin I, 8.

powiedziano, że pukałaś do moich drzwi; ale zdaje się, że byłem w głębi drugiego pokoju, gdzie nic nie słyszałem. I tak się stało, że mama jest w Grans, a ja w Brignoles. Ale choć jesteśmy oddaleni cieleśnie, możemy być połączeni duchowo. I na pewno jest mi potrzebne, aby mama wspomogła mnie przed dobrym Bogiem, bo nie jest to błaha sprawa być obarczonym takim zadaniem jak to, które zostało na mnie nałożone: głosić licznym tłumom, ludowi oddalonemu od Boga i odpowiadać w pewnym sensie za wielki skarb, który powinien być rozdawany ze szczodrobliwością bez wątpienia. I jeszcze dodatkowo obawiać się, czy z powodu braku cnoty, niedoskonałości posługującego pasterza nie stanę się przeskodą w przepływie cennych zbawczych łask, tych ożywczych wód, które powinny dotrzeć do wiernych przez ten kanał. Jest czym się niepokoić; i nie chodzi o brak miłosierdzia Bożego i jego współczucia, ale o niezdolność i słabość jego wysłanników do ludu, którzy chce bez wątpienia zbawić — można więc stracić odwagę. Ale wszystko tu przebiega ponad nasze oczekiwania, i Bóg będzie wielce pochwalony. Ściskam cię, mamó, tak samo jak i stryja.

36. Do p. Roux-Bonnecorse, u braci Roux, Marsylia³⁷.

Trudności napotkane w projekcie założenia domu w Marsylii. Wola Boża.

L.J.C.

Brignoles, 11 lutego 1821.

Pani,

Pani zna zajęcia podczas głoszenia misji; te w Brignoles przechodzą wszystkie; jeśli chodzi o mnie, jest to ponad siły, dlatego nie mam na nic czasu, nawet na odpisywanie na bieżące listy w różnych sprawach ani na podziękowania osobom takim jak pani, które okazują tyle dowodów sympatii. Pani wie, czego się trzymać, i tu kończę w tym temacie. Z chęcią bym założył dom w Marsylii; jeśli wyrachowanie i miłość własna kładą się cieniem na tym projekcie, nie mam żalu o to do nikogo ani nie żalę się na nikogo.

³⁷ Oryg.: Marsylia, archiwa arcybiskupstwa.

Myślę, że dobrze dostrzegam w pani determinację, którą pani okazuje w swoim ostatnim liście, że to mogły być małe podłości tych, którym zależy na przybyciu misjonarzy z Paryża. Wydawało im się, że gdybyśmy osiedlili się w Marsylii przed przybyciem misjonarzy z Paryża, mogłoby to posłużyć za pretekst do wycofania się z projektu, i dlatego proponują to rozwiązanie tak nietypowe, aby udzielić im czasu nieokreślonego na zastanowienie się. W międzyczasie przybędą misjonarze z Paryża i wtedy wysunie się zastrzeżenia, które będą przedstawione przez Radę Arcybiskupstwa, że dwa domy misjonarskie w mieście... itd., i wszystko zostanie powiedziane. Dobry Bóg zna naszą dobrą wolę i zamiary, które mamy odnośnie do szerzenia Jego chwały i dla dobra ludzi w Marsylii i okolicach. Być może nie zasługujemy na bycie narzędziami Jego miłosierdzia, być może ludzie nie zasługują na doświadczanie jego owoców. Jesteśmy bardzo wdzięczni pani i panu Roux, którego dobrego ducha i przyjaźń rozpoznałem w tych okolicznościach.

Wymaga się od ks. Pèrè'a, aby księża z Marsylii zaczęli dzisiaj rekolekcje generalne, itd. — a to oznacza dość jasno, że jest się pewnym tych rekolekcji, które chciał zorganizować arcybiskup z pomocą misjonarzy z Paryża i co nam zostało oznajmione przez ważnego ks. Damico³⁸, który przejeżdżając przez Brignoles, nie chciał podobno mi przeszkadzać i zadowolił się spotkaniem i rozmową z ks. Pèrè'em, który był dziesięć kroków ode mnie i był tak samo zajęty jak ja.

Proszę Boga, aby zachował panią i całą rodzinę w zdrowiu. Nieważne, czy urodzi pani córki, jeśli są one przeznaczone do posiadania Boga w wieczności. Będzie pani zawsze szczęśliwą matką i mam nadzieję szczęśliwą dzięki swoim dzieciom.

Piszę do pani obwinięty w swój płaszcz, po zejściu z ambony, pilnując, aby nie odjechał dyliżans pocztowy. Wybacz więc pani moje pismo, bo czyniłem to w pośpiechu.

Mam zaszczyt być pani pokornym sługą,
Eugeniusz de Mazenod.

³⁸ Ksiądz Damico, wikariusz u św. Marcina, zorganizował wraz z panią Emerigon kampanię, aby jak najszybciej osadzić Misjonarzy Francji w Paryżu.

37. [Do p. Roux-Bonnecorse, w Marsylii]³⁹.

Misjonarze Prowansji osiedlą się w siedzibie Dzieła Opatrzności, ale nie przyjmą warunków mało przychylnych, które mniejszość administratorów chciałaby narzucić.

L.J.C.

St-Chamas, 11 kwietnia [1821].

Czcigodna pani,

Proboszcz z St-Laurent poinformował mnie w sam dzień zebrania⁴⁰ o swoim postanowieniu względem nas, ale aby nie spóźnić się z pocztą, napisał mi tylko dwa słowa; szczegóły, o których mi pani pisze, sprawiły mi wielką przyjemność, ponieważ zależy mi na tym, aby niczego nie pominąć z tego, co się dzieje, i być o wszystkim poinformowanym.

Wydaje się, że istnieje wśród tych księży mniejszość⁴¹, kilku z administratorów, którzy narzucili Braciom do św. Jana Bożego warunki, czyniące z nich lokajów dzieła, któremu chcieli służyć.

Zawsze myślałem, że ludzie Kościoła powinni być ludźmi najbardziej bezinteresownymi na świecie, ale nikt nie jest bardziej przekonany ode mnie, że nie będą mogli czynić dobra, jeśli nie uświęcają najpierw swojej posługi poprzez cnoty, które powinni praktykować, i nie dopuszczają, aby oczerniano ich jako stawiających upokarzające warunki, które pozbawiają ich szacunku w oczach tych, którym je zaproponowali.

To już jest dużą niestosownością, okolicznością upokarzającą, że nie zostaliśmy zaproszeni przez jednogłośnie głosowanie — nie mówiąc o tym, że ta mniejszość, jednocześnie mało gorliwa, tak nieprzejednana — chce jeszcze narzucić warunki, które pozwalają sądzić, że to jest łaska, której nam się udziela, z której powinniśmy się cieszyć i być zadowoleni.

³⁹ Oryg.: Marsylia, archiwum Arcybiskupstwa.

⁴⁰ Zebranie ogólne zarządzających Dziełem Opatrzności dla sierot.

⁴¹ Mniejszość, ograniczona, ale aktywna, zwalczała projekt powierzenia Misjonarzom troski duchowej za Dzieło, zarzucając, że ta opieka duchowa przyczyniłaby się do zwiększania wydatków na rzecz władzy cywilnej i wglądu w dzieło władzy cywilnej, por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 2, s. 195.

Niech pani zauważy tę niestosowność. W momencie, kiedy się klęczy przed księżmi z Paryża (piszę to tylko pani i jej mężowi), aby ich prosić o zaakceptowanie domu na własność z całą resztą, z całym otoczeniem, sprawiają wrażenie, jakby gardzili naszymi misjonarzami, aż do nałożenia im hańbiących warunków. Pozwalają zająć im część domu dzieci z Dzieła Opatrzności, zostawiając osobom prywatnym obowiązek zabezpieczenia ich wyżywienia, dostarczenia krzeseł i łóżek. Wyznam, że na ich miejscu tak bym nie postąpił. Całe Stowarzyszenie powinno traktować jako szczęśliwą okoliczność założenie domu uważanego za pożyteczny przez proboszczów z miasta, i powinno się to zrobić w sposób delikatny i tak jak nakazują cywilizowane obyczaje. Jakkolwiek będzie, jestem zdecydowany przejść ponad tym, co sobie by życzone, i oczekiwać na zebranie ludzi religijnych i dobrze wychowanych, zapomnę wszystko, co było nieuprzejme w przyjęciu projektu, w którym szukam tylko Bożej chwały i pożytku dla bliźniego. Jeśli jednak chodzi o warunki — nie zgodzę się nigdy na przyjęcie mało godnych dla Zgromadzenia, którego jestem Superiorem, a przez to strażnikiem i obrońcą.

Nie odpowiem na uwagi tych spośród księży, którzy uważają, że to nie ja będę tym, który założy dom w Marsylii, ale jakiś młody niedoświadczony misjonarz. Cóż oni o tym wiedzą? Jeśli ta fundacja przybrałaby formę taką, o jaką modłę się do Boga, będę za nią odpowiedzialny w dużej części. Czy znają wartość tych wszystkich ludzi, których mamy, aby pogardzać każdym innym, jak na przykład mną lub ks. Deblieu? A nade wszystko czy wierzą, że księża Rauzan lub Guion osiedlą się w Marsylii?

Będę w Aix w poniedziałek, niech pani to załatwi, aby mi napisać. Niech pani nie daje do czytania mojego listu, mogliby go źle zinterpretować, nie znając mnie, ale pani muszę napisać prawdę.

Eugeniusz.

38. Do księży dyrektorów Dzieła Opatrzności w Marsylii⁴².

Misjonarze Prowansji osiedlą się przy Dziele Opatrzności, aby zająć się kierownictwem duchowym sierot.

Aix, 20 kwietnia 1821.

Czcigodni księża,

Gdy jeden z waszych godnych uszanowania współników⁴³ przyszedł do mnie, z waszego polecenia, aby wy badać, jakie będą moje myśli wobec projektu założenia domu, który przygotowujecie — musiałem mu odpowiedzieć, że wejdę w to chętnie zgodnie z waszym planem, ponieważ zgadzał się on idealnie z duchem naszego ustawodawstwa i z pragnieniem, które mamy, aby współpracować ze wszystkich naszych sił dla dobra miasta, którego mieszkańcy są nam drodzy.

Chodziło o założenie domu naszego Zgromadzenia pod dachem⁴⁴, który służy za schronienie dla dzieci od Dzieła Opatrzności, aby mieszkańcy tego domu — oddając się różnym pracom właściwym ich posłudze — mogli jednocześnie zapewnić opiekę duchową tym dzieciom.

Tym bardziej nie miałem problemu włączyć się od razu w tę inicjatywę — jak mnie bowiem zapewniono — przystając na to, dołączam się do pragnienia wszystkich ludzi dobrej woli w Marsylii, a szczególnie do życzeń wyrażanych przez proboszczów tego miasta, kiedy pytani na temat założenia domu misjonarzy w Marsylii, zaszczytli nasze Zgromadzenie jednogłośnie zgodą.

Odpowiadając dzisiaj na księdza list, który miałem zaszczyt otrzymać 17 tego miesiąca, z odpisem waszego zebrania z 16 kwietnia, w którym proponuje mi ksiądz założenie domu naszego Zgromadzenia w waszym budynku — nie pozostaje mi nic innego jak przystać na to, na co wcześniej się zgodziłem.

⁴² Oryg.: Aix, Muzeum Arbaud, 2687 — A 3.

⁴³ Bez wątpienia chodzi o ks. Dugasa, przyjaciela o. de Mazenoda, por. J. Leflon, dz. cyt., s. 195.

⁴⁴ Plac Lenche, w dawnym hotelu Riqueti de Mirabeau.

Przyjmuję więc z wdzięcznością księdza propozycję i część domu, którą oddajecie, abyśmy mogli zamieszkać w waszym budynku.

Podziwiam księdza delikatność i sposób załatwiania, nie wspomina się bowiem nic o warunku, który możecie uważać za niedogodny dla nas — ja nie mogę jednak przejść nad tym obojętnie. Nie tylko dlatego — że to słuszne, iż kiedy wzywa się misjonarzy tak blisko dzieci, które wasza miłość otacza opieką — aby owi misjonarze pomogli wam w waszej pracy i odpowiedzialności, która powinna też spaść na nich — ponieważ wchodzi w zakres ich obowiązków, ale również dlatego, że takie było formalne życzenie arcybiskupa, który wydał mi w tej sprawie polecenie — nalegając, abym przystał na waszą propozycję. Skądinąd zwyczaj zdają się dość wyraźne w tym temacie, aby odczuwać wystarczająco ich konieczność, niezależnie od ostatecznych racji, które dopiero co wyraziłem, a które to racje określają zakres naszych obowiązków i w konsekwencji powinny być regułą naszego postępowania. Kiedy mówiłem o prowadzeniu dzieci, mówiłem tylko o opiece duchowej i katechezie, które Kościół przewiduje dla swoich kapłanów. Nie ma nic piękniejszego, kiedy widzi się dobrych chrześcijan świeckich nauczających dzieci prawd wiary chrześcijańskiej. Takie dobre dzieło można tylko popierać i dodawać odwagi, i zasługuje ono na najwyższe pochwały.

W poniedziałek planuję wyjazd do Marsylii. Ośmielam się ufać, że w tym moim pośpiechu, aby odpowiedzieć na księdza zaproszenie, uzna ksiądz szczere pragnienie bycia zawsze w zgodzie z księdza zapatrywaniem i współpracy z księdzem w jego dobrym dziele.

Droży księża, z wyrazami szacunku, wasz pokorny i posłuszny sługa,

Eugeniusz de Mazenod, kapłan misjonarz.

39. [Do księdza proboszcza z Brignoles]⁴⁵.

Zarzuty i żale do proboszcza, który nie docenił i źle mówił o misji głoszonej przez Misjonarzy Prowansji.

⁴⁵ Yenveux (I, 132-136; V, 66) nie mówi, o jakiego proboszcza chodzi. Brignoles jednakże było jedyną dużą parafią ewangelizowaną w czasie kampanii misjonarzy w latach 1820-1821.

Aix, 23 sierpnia 1821.

Księżę proboszczu, może zareagowałem zbyt emocjonalnie na księdza postępowanie; może wyraziłem za bardzo dosłownie. Jeśli tak było, nie myślę się usprawiedliwiać. Ale któż nie byłby dotknięty do żywego, widząc księdza usiłującego odgradzić nas, misjonarzy, od swoich parafian — przy okazji odnowienia misji — w sytuacji, kiedy każdy inny ksiądz w podobnych okolicznościach włożyłby tyle starania, żeby zbliżyć misjonarzy do parafian. Czy nie uważa ksiądz, że uzasadnione niezadowolenie, które wyrażam, wynika tylko z obowiązku, który nasza praca nam narzuca. Mówiąc po ludzku, mało nam zależało pojawić się ponownie w księdza parafii na odnowienie misji, chcieliśmy tylko umocnić przez nowe działanie duszpasterskie dzieło tak szczęśliwie rozpoczęte. Jeśli o to prosiłem, to ze względu na większe dobro, a wbrew sobie i potrzebie odpoczynku. Jeśli ksiądz proboszcz miał uzasadnione racje, że trzeba odłożyć odnowienie misji, uważane wszędzie indziej za konieczne po pierwszej misji, na inny termin, wystarczyło grzecznie mnie o tym poinformować, bez uciekania się do prawdziwego oczerniania. Czyż nie na wyraźne nalegania przybyliśmy podczas pełnych dwóch miesięcy, aby poświęcić nasz odpoczynek i nasze zdrowie i być użytecznymi księdza parafianom? Mógł ksiądz zauważyć nasze ciągłe staranie, aby księdzu — nie mówię tylko o względach, których grzeczność wymagała, ale zwyczajnym szacunku, który wymagała w pewnych okolicznościach odmawiania sobie naszych codziennych praktyk — wyłącznie księdzu, jak dalece to było możliwe, nie zmieniać zwyczajów. I jak ksiądz nie mógł być wrażliwy na uczucia naszej szczerzej przyjaźni, której nie przestawałem dawać dowodów przez cały czas, kiedy przebywałem u księdza, tak samo jak oznak respektu, poszanowania, które miałem względem księdza, i uważny byłem przy wszystkich naszych spotkaniach na to, aby te uczucia były księdzu okazywane. Ksiądz mi zarzuca małostkowość, urazy, uczucia tak niskie, które nigdy nie zamieszkały w moim sercu — nawet względem tych, którzy chcieli uczynić mi wiele zła. Do tego stopnia, że jest mi trudno wybaczyć oszczerstwa.

Tym, którzy chcą słuchać, ksiądz mówi, że: „Pożar pozostawił tylko popiół”. Jeśli tak było w rzeczywistości, to udałoby się księdzu wzbudzić w naszych duszach największe cierpienie. I chociaż

to pewne, że nie bylibyśmy odpowiedzialni za tę porażkę, bylibyśmy również z tego powodu bardzo zasmuceni, ale, dzięki Bogu, znajduję w księdza własnym liście treści, które mnie uspokajają. Najpierw informuje mnie ksiądz, że nie ma już dziewcząt, które idą na tańce w święto; to już jest mały sukces, że połowa ludności przypomniała sobie, czego ich nauczyliśmy, i stara się o tym pamiętać. Kto wie, czy większa część młodych nie poszłaby za przykładem dziewcząt, jeśli nie mieliby wsparcia, jak to powinno być ze strony Kongregacji? Takie jest nasze zdanie. Ponadto ksiądz twierdzi, że rozwiązłość spowodowała dużo mniej zła, niż się obawiałem, co należy przypisać dobrym skutkom misji.

Co do kalkulacji, którą ksiądz czyni odnośnie do liczby komunikujących na Wielkanoc, trzeba sobie przypomnieć, że pojednanie w sakramencie spowiedzi, nie więcej jak oczyszczenie w sakramencie chrztu — nie czynią nieskazitelny. Nad tym możemy tylko gorzko zapłakać, biorąc pod uwagę niestałość postanowień i wielką słabość natury ludzkiej. Niestety! Szczęśliwie dla nas! Nasz Pan znał smutek naszej grzesznej ludzkiej natury; i dlatego ustanawiając sakrament pokuty w sposób, aby mógł być godnie przyjmowany wiele razy przez tego samego człowieka, zapewnił przednio kapłana, który sprawuje go zgodnie z przepisami, i przywiódł w tym samym czasie biednego grzesznika od beznadziei — do której byłby się skłaniał — bez tego uprzedzającego miłosierdzia. W ten sposób księdza uwaga nie powoduje skrupułów w moim sercu i dalej jestem przekonany, że nawet to, co nie mogło być trwałe, było rzeczywiste; nie tylko „wydawało się”, jak ksiądz uważa.

Niech mi ksiądz pozwoli, że zacytuję następujący przykład, który złagodzi karę, nakazującą księdzu doświadczać niesprawiedliwego odejścia tak wielkiej liczby parafian. Jeden z najbardziej szanowanych proboszczów w Marsylii — zauważając całe dobro, które się dokonało podczas misji — powiedział do naszych misjonarzy: „Cieszę się z dobra obecnego; ale będą bardzo zadowolony, jeśli mi pozostanie pięć procent parafian; nie będę uważał naszych trudów za bezowocne”. Sześć miesięcy później, wielce rozradowany, powiedział nam: „Jestem bardziej szczęśliwy, niż mogłem się spodziewać: przy odnowieniu misji zastaliście więcej niż piętnaście procent. I wiele żeśmy dokonali, aby osiągnąć ten rezultat”. W ten sposób, według księdza obliczeń, jest ksiądz jeszcze bardziej uprzywilejowany niż ten proboszcz — ponieważ — z księdza wyznania

wynika, że na Wielkanoc miał ksiądz pięćdziesiąt procent; i bez wątplenia miałby ksiądz jeszcze więcej, jeśli byłby szósty ksiądz, o którego ksiądz prosił w tym czasie, nie mogąc sprostać zadaniom z księdza czterema wikarymi z powodu natłoku penitentów.

Pozostaje mi odeprzeć księdza oskarżenie, do mnie skierowane, że za mało mówiłem o mszy niedzielnej. Jeśli ksiądz wiek i choroby pozwoliłyby uczestniczyć w naukach porannych, poświęconych Bożym przykazaniom, mógłby ksiądz doświadczyć, że w tym temacie powiedziano to, co należało powiedzieć.

Księdza list pozostanie u nas jako dowód niewdzięczności ludzkiej. Nauczy naszych misjonarzy, że nie należy oczekiwać za ich prace wdzięczności od ludzi, ale odrzucenia i oszczerstw, i położyć ufność tylko w Bogu. Odnoszę tę naukę również do siebie samego; myślę, że mogę powiedzieć o sobie, iż jestem nieczuły na wszystkie pochwały, ponieważ krytycznie oceniam samego siebie. Odkąd wykonuję tę świętą posługę, liczyłem tylko na księdza uznanie. Liczyłem również na księdza życzliwość i przyjaźń. Bóg mnie oświecił; za to Jemu dziękuję.

Ten list wyda się księdzu surowy, jeśli ksiądz zapomniał o treści swojego; ale nic nie szkodzi, powinien go ksiądz uważać jako konieczną odpowiedź na list, który otrzymałem od księdza. Czuję się w obowiązku odrzucić oskarżenia, które obrażały moją posługę i tych, których jestem częścią; ale uczyniłem to tylko w trosce o prawdę... W niczym to nie umniejsza czci dla księdza, którego zasługi znam, i teraz, i zawsze jestem gotowy udowodnić księdzu, że nie ma ksiądz bardziej oddanego przyjaciela. Te uczucia są szczere i nie są sprzeczne we mnie z wolą użycia w wolny sposób wyrażenia mojej myśli, kiedy atakuje się niesprawiedliwie nasze prowadzenie się i nasze intencje...⁴⁶.

⁴⁶ Proboszcz przeprosił i Założyciel odpowiedział 29 sierpnia: „Księżo, ksiądz wyciąga do mnie rękę, ściskam ją z pośpiechem i obejmuję księdza na znak doskonałego pojednania, jeśli mimo wszystko prawdą jest, że byliśmy skłóceni przez chwilę. List, który ksiądz napisał, a w którym ksiądz nie chciał napisać tego, co odczytałem — będzie spalony, a zachowam ten, w którym ksiądz wyraził przekonanie o przyjaźni. Zrobiłem wszystko, co ode mnie zależało, aby na nią zasłużyć, i być może byłem za mało wrażliwy z obawy, że się pomylę. Niech więc ksiądz przyjmie na nowo zapewnienie, którym odnawiam moje uczucia, i niech ksiądz zachowa dla mnie miejsce, które zechciał mi dać w swoim sercu. Mam zaszczyt być księdza... itd.

40. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, Aix, B. du Rhône⁴⁷.

Dobry początek misji. Wieści.

L.J.C.

La Ciotat, 6 listopada 1821.

Droga mamó, jeśli nie napisałbym listu, byłabyś pewnie niepokojna. Piszę więc tobie tych kilka słów, aby donieść, że szczęśliwie dojechaliśmy na miejsce i że czujemy się dobrze⁴⁸.

Z początku misji jesteśmy bardzo zadowoleni. Módl się za nas, aby dokonało się dobro i aby wszyscy skorzystali z tak cennej łaski, która jest ofiarowana w tym momencie mieszkańcom tego miasta. I — ponieważ trzeba do ciebie pisać jako do mamy — nie omieszkam ci powiedzieć, że jemy tutaj wspaniałe ryby i że niczego nam dla ciała nie brakuje.

Wczoraj nie miałem czasu, aby napisać więcej, a dzisiaj muszę odbyć pewną drogę, która przeszkadza mi pisać na misji, jak sobie zaplanowałem. Ściskam cię i całą rodzinę z całego serca.

Eugeniusz.

41. [Do p. Adolphe'a Taverniera w Aix]⁴⁹.

Wyraży sympatii. Misja.

[La Ciotat, listopad–grudzień 1821]⁵⁰.

Jeśli bym nie dał znaku życia mojemu Adolphe'owi, cóż by o mnie pomyślał? Uznałby mnie za nieczułego, za niewdzięcznika,

⁴⁷ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, źródło Boisgelin, I, 8.

⁴⁸ Misja w Ciotat była głoszona od 4 listopada do 23 grudnia.

⁴⁹ Kopia w A. Tavernier, *Kilka wspomnień o biskupie K.-E. de Mazenod...*, Aix, 1872, s. 81.

⁵⁰ List bez daty; jest umieszczony po tym z datą 29 lipca 1821. Wydaje się, że jest pisany w czasie pierwszej misji głoszonej przez Założyciela na jesieni w Ciotat, od 4 listopada do 23 grudnia. Jest prawdopodobnie odpowiedzią na ostatni list od A. Taverniera, napisany 9 października 1821, w którym Adolphe opisuje stan swojej duszy i używa słów bardzo wychwalających cnoty Założyciela: „Chcesz, drogi przyjacielu, abyśmy

gdy tymczasem pisząc mu choć tych kilka słów, będzie wiedział, że mu nie odpowiadam, ponieważ nie ufam swojemu sercu, że byłoby kuszone uszczknąć zajęciom wynikającym z obowiązku trochę czasu, który uznałby za miły, aby do niego napisać. Ściskam go z całego serca. Niech ten dobry przyjaciel przyjmie to krótkie słowo, które piszę pośrodku walki na polu bitwy, uzbrojony we wszelką broń przeciw piekłu — któremu, z Bożą pomocą, zadajemy wielkie ciosy.

42. [Do ks. Figona, proboszcza w Aubagne]⁵¹.

Misjonarze Prowansji wygłoszą misję w Aubagne podczas przyszłego Wielkiego Postu. Szczegóły i rady.

Aix, 5 października 1822.

Księżę,

To wystarczające, że życzliwie ksiądz zrezygnował zeszłego roku z przysługującego mu prawa i nie sprzeciwił się wykonaniu

wspólnie opłakiwali nieodłączne smutki naszej ludzkiej natury? Moje serce nigdy nie było bardziej gotowe, aby się żalić nad całym złem, które wciąż spotykamy na naszej drodze; i tutaj mówię bardziej o tym, które daje niebo, jako wsparcie na drodze cnoty, niż do przyjaciela, którego moje serce wybrało. Dlaczego zdarza się w życiu tak, że to, czego nienawidziliśmy, to, co ukazywało się naszym oczom, jako coś najbardziej odpychającego, pojawia się znowu w myśli z wdziękiem, którego jemu nie przypisywaliśmy, i wyzwała w głębi serca coś, co już uznaliśmy za niemożliwe? Dlaczego to moc zła? Dlaczego przyciąganie do cnoty jest często mniej odczuwane w porównaniu z przyciąganiem ku złu? Dlaczego często jesteśmy ograniczeni w odczuwaniu, nawet w modlitwie, odpoczynku, którego się szukało? Na wszystkie te pytania już odpowiedziałem, a teraz twego głosu się spodziewam. Wiesz, jaki ma wpływ na moją duszę. Może właśnie od Ciebie powinien przyjść pokój, którego oczekuję. Ach, ile razy zdarzało mi się, że przywoływałem Twoją osobę przed oczy, widziałem Cię takim, jaki byłeś, szczodroliwy, silny, rozsiewający swoją wielką duszę pośrodku pokus, które tak odrzucałeś. Przed tak wielkim przykładem któż by się nie zawstydził i nie poświęcił? Któż nie zawstydziliby się, idąc tak wolno tam, gdzie ty pobiegłeś tak szybko? Któż nie chciałby być tam, gdzie ty jesteś? Moja dusza nie potrafi się oprzeć przykładowi, którym jest całe twoje życie, gdzie siła pierwszych dni jest równa tym przeżytym w służbie misyjnej. I tego, którego podziwiam, mogę nazywać swoim przyjacielem! Zatrzymaj się przy tej ostatniej myśli, jeśli inni cię zawiedli; przypomnij sobie, że jeśli moje serce odczuwało często potrzebę powiedzenia ci, że cię kocha, często również potrafiło opisać ciebie takim, jaki jesteś. Żegnaj! Żegnaj! (tamże, s. 67-68).

⁵¹ Oryg. Aubagne, arch. parafialne.

zobowiązań, które arcybiskup powziął względem innej parafii. Może ksiądz na nas liczyć, w czasie, który wybrał, to znaczy na Wielki Post w 1823 roku. Pozwoli mi ksiądz przełożyć na czas po misjach, które powinny poprzedzać tę z Aubagne, aby wyznaczyć dokładny dzień rozpoczęcia misji. Okoliczności, których nie możemy przewidzieć, mogą wymagać opóźnienia o jeden tydzień⁵².

Ksiądz nam bardzo utrudni pracę, jeśli nie powierzy komuś żywienia misjonarzy. La Fabrique znajdzie sposób, aby wybrać dzielną kobietę, która podejmie się tego obowiązku za niewielką zapłatę i w sposób najbardziej odpowiedni. Drób, dziczyzna i ciasta są to dania zakazane dla nas. W ten sposób nie będzie trudno znaleźć kogoś, kto będzie potrafił postawić garnek na ogniu i przygotować to, co nazywamy w Prowansji *la Carbonade*.

Byłbym bardzo zobowiązany, gdybym znał dokładnie, ilu będzie wiernych parafii, aby wyznaczyć liczbę misjonarzy. Ponieważ stosujemy przy spowiadaniu metodę waszego świętego patriarchy, św. Wincentego a Paulo⁵³, spowiadając bez przerwy, nie posuwamy się zbyt szybko. Mam nadzieję, że księdza wikarzy zechcą nas wspomóc w tej trudnej posłudze, wtedy będziemy mogli ich włączyć w nasz planowanie. Ponad wszystko gratuluję sobie, że wszyscy będziemy tworzyć jedną rodzinę, której ksiądz będzie ojcem, i że będziemy mieli jedno serce i jedną wolę. Niech ksiądz nie wydaje za dużo na nasze ulokowanie i umeblowanie pokoi, które nam przeznaczy. Proste łóżko, krzesło i stół wystarczą dla każdego misjonarza. Sam superior ma potrzebę biurka, aby czytać listy, które otrzymuje.

Z należnym szacunkiem, księżę, pokorny i posłuszny sługa
Eugeniusz de Mazenod.

⁵² Ta misja została ogłoszona dopiero w Wielkim Poście 1826 przez oo. Mie i Suzanne. Nominacja Fortuné'a na biskupa Marsylii przez zarządzenie królewskie z 13 stycznia przeszkodziła o. Mazenodowi w dotrzymaniu obietnicy.

⁵³ Proboszcz Figon był dawnym lekarzem, profesorem teologii moralnej w Arles i w Marsylii przed rewolucją. Zmarł w Aubagne w 1824.

43. Do p. François Roux, prezydenta Stowarzyszenia Religijnego Mężczyzn od Opatrzności, w Marsylii⁵⁴.

Misjonarze Prowansji będą zawsze gotowi wspierać projekty Księży z Dzieła Opatrzności. Superior będzie nieobecny w czasie dwóch najbliższych misji.

L.S.J.C.

Rians⁵⁵, 2 grudnia 1822.

Nie powinien być ksiądz zdziwiony, że ze wszystkich sił chętnie wspieram wspaniałe projekty księży z Dzieła Opatrzności. Mimo wszystko duch naszego powołania zobowiązuje mnie do uchwycenia z zapałem całego dobra, które nam się proponuje dokonać, szczególnie kiedy widzimy okazję do wypełnienia go tak jak trzeba. Wdzięczność, jaką winniśmy waszemu Dziełu za przyłączenie naszego Zgromadzenia do waszej troski o biedne dzieci, które żywi i które chce formować do cnoty⁵⁶, czynimy naszym obowiązkiem, który będziemy zawsze z przyjemnością wypełniać.

Wyrzucam sobie jednak, księżę, że mu nie przypomniałem tego, co powiedziałem ks. Bonnafoux, że wcześniejsze zobowiązania zmusiły mnie prawdopodobnie do odrzucenia — podczas dwóch pierwszych tegorocznych misji — planu, który ksiądz zaproponował i który chętnie zaakceptowałem z poprawką dyktowaną racjonalną wolnością, która zostawi temu, któremu powierzę tę służbę, możliwość bycia nieobecny jakiś czas — będąc jednocześnie zastąpionym, jak to czynią księża, którzy mają duszpasterskie zobowiązania. Początki są zawsze trudne, ale jeśli spodoba się Bogu w swojej dobroci dać naszemu Zgromadzeniu wzrost liczebny, a wymagają tego potrzeby ludu — wtedy nie tylko kapłan, który będzie wyznaczony do waszych dzieci, ale wszyscy ci z naszych, którzy zamieszkają w waszym mieście, będą się uważali za szczęśliwych być do dyspozycji waszego Dzieła.

Z uszanowaniem, księżę, wasz pokorny i posłuszny sługa,
Eugeniusz de Mazenod.

⁵⁴ Oryg.: Aix, muzeum Arbaud 2687 A 3.

⁵⁵ Założyciel kierował misją w Rians od 11 listopada do 20 grudnia.

⁵⁶ Osiedlenie się misjonarzy miało miejsce 6 maja w Kalwarii i 13 maja przy Dziele Opatrzności, gdzie mieszkali.

44. [Do bpa C.A. de Richery'ego, biskupa Frejus]⁵⁷.

Reguły Misjonarzy Prowansji nie sprzeciwiają się prawom biskupów. Oni zaś nie mogą anulować ślubów z ich domyślnym pozwoleniem. Zgromadzenie istnieje przez i dla biskupów.

Marsylia, 12 listopada 1823.

Księżę biskupie,

Umocniony przez życzliwość księdza biskupa, której doświadczałem, oraz przez protekcję, której ksiądz zechciał użyć naszemu Zgromadzeniu, kiedy prosiłem o księdza błogosławieństwo dla niego i dla siebie — zachowałem milczenie, kiedy księdza rada przez surową decyzję zabrała bez ogródek trzech członków naszego Zgromadzenia, którzy całkowicie i stale byli w służbie księdza diecezji⁵⁸. Szacunek, jaki mam dla księdza biskupa, połączony z obawą, aby się nie narazić, uniemożliwił mi udzielenie księdzu wyjaśnień, które prawdopodobnie zmieniłyby decyzje rady, jeśli byłyby dostarczone na czas, o anulowaniu niektórych postanowień powziętych dobrowolnie, dla większego dobra osób i dla rozwoju poszczególnych diecezji, w których zostali posłani do ewangelizowania. Te wyjaśnienia udowodniłyby księdzu biskupowi, że kapłani, którzy składają profesję zakonną, przyrzekają absolutne oddanie swoim pierwszym pasterzom i działają w ich imieniu i według ich zaleceń, nie mieli intencji wyłamania się z ich jurysdykcji. Aby dowieść tego, wystarczyłoby mi pokazać księdzu biskupowi jeden z artykułów naszych Reguł wyrażony w słowach następujących:

„Członkowie tego Zgromadzenia pracują pod jurysdykcją ordynariuszy, od których zawsze zależą, przynosząc pomoc duchową biednym ludziom rozproszonym po wioskach i mieszkańcom małych okolic wiejskich, najbardziej pozbawionych duchowej pomocy”.

Nie chcę przez to powiedzieć, że ksiądz biskup nie ma prawa — używając ścisłego prawa — dyspensować tych spośród swoich diecezjan, którym rodzaj naszego życia nie odpowiada. Nigdy nie myśleliśmy o tym, by podawać w wątpliwość prawa biskupów w tym

⁵⁷ Rambert I, 383-386; Rey I, 319.

⁵⁸ E. Maunier, S. Deblieu i F. Jeancard, którzy opuścili Zgromadzenie, kiedy oo. de Mazenod i Tempier zostali wikariuszami generalnymi w Marsylii na początku 1823.

względnie; wszystko, co chcieliśmy osiągnąć, to powstrzymać siebie samych dobrowolnie od łatwości uciekania się do tego środka.

Obietnica życia do końca swych dni w Zgromadzeniu — która stała się problemem dla księdza biskupa rady — jest sposobem na przetrwanie — który nie jest, w tym znaczeniu, w jakim my go składamy, w opozycji do prawa biskupów w tym względzie. Jesteśmy gotowi udać się wszędzie tam, gdzie nas wezwą, otrzymujemy wszakże naszą misję od nich i powstrzymujemy się od wszelkiego działania, które nie byłoby dokładnie zgodne z ich intencjami. W tym duchu dotychczas praktykowaliśmy tę zasadę i nigdy nie przyszło na myśl żadnemu z nas, by oddalić się od tego sposobu postępowania. Jakimże więc sposobem można było zdecydować o nieważności ślubów złożonych za wiedzą kompetentnej władzy, która sprawuje władzę nad zebranymi diecezjami? Zostały one przecież złożone dobrowolnie, bez przymusu, odnowione i potwierdzone wiele razy i nie są pod żadnym względem przeciwne prawom biskupów, których prawa uznajemy. Gdyby nas z nich dyspensowano — to byłoby jeszcze w porządku, jeśli ksiądz biskup uznałby za wystarczające powody, które doprowadziły do tej ostateczności, ale je anulować! Zabrakło dokładnych informacji, rzetelna wiedza zapobiegłaby takiemu postępowaniu.

A tymczasem przez nieroztropność tych, którzy podjęli tę decyzję, mówi się teraz o tym w każdym domu, wszyscy się tym zajmują, a każdy wypowiada swoje zdanie bez znajomości sprawy. Oczernia się nas, nie wysłuchawszy naszych opinii, ponieważ powstrzymujemy się od jakiegokolwiek mówienia. Obmawia się nas, rzuca się na nas cień, co powoduje umniejszanie nas samych i naszej służby. I to wszystko po ośmiu latach dobrego, spokojnego życia wypełnionego profesjonalnym działaniem. Ta burza z gromami, ten straszny cios spada na nas ze strony autorytetu, na którym wyłącznie się opieramy, pod ochroną którego formowaliśmy się i wzrastaliśmy, i pod ochroną którego pozostajemy! Czyż biskupi nie są w rzeczywistości naszymi pierwszymi protektorami, naszymi ojcami i tymi, których szanujemy i obdarzamy miłością?

Tak, księżo biskupie, ich wola jest naszą regułą, ich autorytet duszą naszego Zgromadzenia, rdzeniem wszystkich naszych przedsięwzięć; istniejemy dzięki nim i dla nich, aby pracować — bez wytchnienia — pod ich rozkazami, dla zbawienia ludu, który jest

im powierzony, i aby ulżyć ich trosce przez wszystkie nasze gorliwe wysiłki.

Osiem lat już upłynęło i nie skierowano pod naszym adresem najmniejszych zarzutów odnośnie do pełnienia naszych świętych obowiązków. Nasz sposób życia, nasze prowadzenie się — mogą powiedzieć to z całą uczciwością — były powodem zbudowania dla wszystkich tych, którzy mieli nas naśladować i dla których mieliśmy być wzorem.

Nasi kościelni przełożeni, pod których okiem pracujemy, nieustannie dodawali nam odwagi i zawsze zatwierdzali wszystkie nasze sposoby działania. Byliśmy w trakcie rozszerzania dobrych dzieł naszej służby, rozprzestrzeniając nasze prace przez zakładanie różnych domów w diecezjach, w których ewangelizowaliśmy. Biskupi z Gap, Digne, Marsylii, z Nimes, stając się naszymi protektorami i dając nam najlepsze świadectwo, domagali się naszej posługi, którą gotowi byliśmy spełnić, tak jak zrobiliśmy to na pierwsze księdza biskupa zawołanie. I oto z waszej strony ciężki cios spada na nas, krzyżuje nasze plany, w konsekwencji wstrząsa naszymi instytucjami, upokarza nasz personel i — krótko mówiąc — wydaje nas na żer naszych przeciwników. A są oni tymi, których upodobaniom nie sprostaliśmy, mimo że dokładnie wypełnialiśmy święte obowiązki służby nam powierzonej.

Niech ksiądz biskup uzna, że tu właśnie jest rdzeń prawdziwego bólu i smutku. Ponadto, jeśli mam wierzyć pogłoskom, które krążą, jest to tylko początek boleści i przygotowujecie nam cios jeszcze bardziej dotkliwy.

A w końcu ci, którzy sprowokowali decyzję księdza biskupa rady, chcą nas opuścić. Niech odchodzą, ale czyż byłoby możliwe, by ksiądz biskup — którego dobroć i łagodność są szeroko znane — chciałby pogwałcić wolę tych z naszych braci, którzy pochłonięci pragnieniem świętości życia, prowadzonego w naszych domach, pociągnięci specjalnym powołaniem do praktykowania szlachetniejszych cnót, w wielkiej regularności życia, chcący skorzystać z nieocenionych pożytków życia wspólnotowego, jednak bez odrzucania posługi, uważający za najwyższe szczęście życie wśród nas — by ksiądz biskup chciał ich wyrwać z azyłu, który Opatrzność im przygotowała? Nie jestem o tym przekonany...

Kończąc, zapytuję siebie, czy to do księdza biskupa byłem zmuszony napisać tego rodzaju apologię? Pogratulowałbym sobie i byłbym dumny, jeślibym mógł zasłużyć na księdza życzliwość przez mój szacunek i moje przywiązanie do księdza biskupa osoby. Czułbym się wolny do prezentowania nowych dowodów; trzeba było tego hałasu, który uczyniono wokół mojej osoby, aby obudzić moją czujność i zobowiązać mnie do zareagowania w obronie własnej i Zgromadzenia, które do księdza należy, i domagać się uczuć, o których nigdy nie miałem powodu wątpić.

Niech ksiądz biskup pozwoli, że odnowię zapewnienie o moim szacunku i oddaniu, z którymi to mam zaszczyt być księdza biskupa pokornym i posłusznym sługą,

E. de Mazenod.

45. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, Bouches-du-Rhône⁵⁹.

Przekazać o. Courtèsowi, żeby misjonarze nie wyjeżdżali natychmiast na otwarcie misji obłackiej w Nîmes.

L.J.C.

Lyon, 13 maja 1825⁶⁰.

...Proszę cię, przekaz wieści ode mnie na misję i powiedz o. Courtèsowi, że napisałem do Marsylii do o. Tempiera. Jeśli jest jeszcze czas i jeśli nie widziałby przeszkód, można by przełożyć aż do drugiego święta Zesłania Ducha Świętego wyjazd do Nîmes z jego powodu i z nagłego braku, który mogłaby spowodować nieobecność o. Honorata przy zbliżającym się święcie⁶¹. Ksiądz Lare-

⁵⁹ Oryg.: Aix, hotel Boisgelin MJ I-1.

⁶⁰ Ojciec de Mazenod i jego stryj bp Fortuné wyjechali do Aix 9 maja. Mieli uczestniczyć w uroczystościach objęcia władzy przez Karola X — 29 maja. Podróż do Paryża się przedłużyła z powodu choroby i śmierci — 26 czerwca — Caroline de Boisgelin, która była pensjonariuszką u Sióstr Najświętszego Serca.

⁶¹ Założyciel pojechał do Nîmes na początku kwietnia i zgodził się tam wysłać kilku misjonarzy (Mie, Honorat i Guibert), którzy mieszkali w domu blisko wyższego seminarium.

sche⁶², do którego napisałem i spodziewałem się wymijającej odpowiedzi i co mnie skłoniło do przyśpieszenia wyjazdu, jest w podróży z biskupem⁶³. Co do spraw pozostałych, decyzje pozostawiam na później, można je będzie poczynić na miejscu. To moja myśl, którą przekazuję.

Przełącz, proszę, tę część listu o. Courtèsowi, zaznaczając, że nie może nic zrobić, nie powiadamiając o tym o. Tempiera. Bo to on może zarezerwować miejsca lub układy, co do których nie będzie już możliwe wycofanie się...⁶⁴.

46. [Do bpa Miollisa, biskupa w Digne]⁶⁵.

Misjonarze Prowansji nie omijają niczego, aby kształtować dobrych księży, nawet jeśli niektórzy są niewierni łasce.

[Paryż] 22 czerwca 1825.

Niech ksiądz biskup będzie przekonany, że nie opuszczamy niczego, aby przygotować Kościołowi kapłanów, którzy byliby godni Jemu służyć. Mamy radość widzieć, że Pan błogosławi naszą gorliwość dla Jego chwały, ale to byłoby zbyt dużo szczęścia, jeśli byśmy nie mieli opłakiwać niewierności łasce niektórych⁶⁶. Trzeba, żebyśmy uczestniczyli w zgryzocie i bólu, które musiało odczuwać Najświętsze Serce Jezusa z powodu zdrady Judasza. Jeśli to oceniać przez boleść, którą odczuwam na widok niewiernych, musiała być ona ponad miarę. To krwawa poprawka do radości, której mi dostarcza doskonałość życia, prowadzonego przez wszystkich tych, którzy są wierni naszym Regułom.

⁶² Kanonik i sekretarz na biskupstwie.

⁶³ Biskup Chaffoy.

⁶⁴ Ojcowie Honorat i kleryk Guibert byli z domu w Aix i dlatego Założyciel prosił o. Courtésa, by nie pozwolił im wyjechać bez uprzedzenia o. Tempiera w Marsylii.

⁶⁵ Yenveux IV, 128.

⁶⁶ Nie znamy szczegółowych okoliczności napisania tego listu. Kilku nowicjuszy opuściło Zgromadzenie w 1825; przede wszystkim dwóch ojców, pochodzących z diecezji Digne; nie dali satysfakcji i opuścili Zgromadzenie: Vachon i Touche, por. Mazenod do Tempiera, 22 czerwca 1825 i Mazenod do Touche'a, 11 września 1825.

47. [Do proboszczów w Aix]⁶⁷.

Misjonarze Prowansji pojedą chętnie głosić jubileusz w parafiach miasta Aix.

[Marsylia] 20 października 1825.

Nie można być bardziej wzruszonym listem, który ksiądz do mnie napisał. Jeśli jest prawdą — jak ksiądz pisze — że uczyniliśmy już trochę dobra wśród księzów owieczek, dziękujemy za to z całego serca Panu, który nie mógł nam wyświadczyć większej łaski. Przywiązujemy do niej wielką wartość i ciągle zastanawiamy się, jak przyczynić się do uświęcenia miasta, które jest kolebką naszego Zgromadzenia i z którym łączą nas tak liczne więzy. Nie tylko wszyscy nasi misjonarze są na wasze rozkazy na ten czas jubileuszu, ale nie ma żadnego, który nie byłby ciągle gotowy wam dowieść przez wszystkie posługi, które zawiera nasza święta służba, pragnienia naszego Zgromadzenia, aby wam pomagać w każdym czasie w dobru, którym wasza gorliwość nie przestaje nas inspirować dla zbawienia waszych owieczek⁶⁸.

Do księży proboszczów należy decyzja, co będzie najlepsze do zrobienia, aby zapewnić, za pomocą Bożej łaski, powodzenie tych świętych ćwiczeń jubileuszowych. Przyjadę do Aix w przyszłym tygodniu, aby uzgodnić z wami porządek i program, który uznacie za właściwy do wykonania. To, co mogę wam teraz powiedzieć — możecie liczyć na dziesięciu misjonarzy, którzy będą mogli wam usłużyć w pięciu parafiach podczas całego miesiąca trwania jubileuszu. Potrzebne jednak do tego będzie, żeby ksiądz arcybiskup — na waszą prośbę do niego skierowaną — ogłosił jego otwarcie na koniec stycznia lub początek lutego. Spowodowane jest to tym,

⁶⁷ Yenveux I, 110-111.

⁶⁸ Relacje z proboszczami w Aix były bardzo złe podczas pierwszych 10 lat istnienia Zgromadzenia, por. J. Pielorz, *Relacje Założyciela z proboszczami w Aix* (1823-1826), w *Studia oblackie*, t. 19(1960), s. 147-171, 328-367, i t. 20(1961), s. 39-60.

To wyjaśnia, dlaczego Założyciel był wzruszony zaproszeniem proboszczów, aby obsłużyć jubileusz, i dlaczego daje 10 misjonarzy do ich dyspozycji. Jednakże wolałby widzieć swoich synów zajętych tylko głoszeniem misji. Napisał do o. Courtésa 22 lipca 1826: „Żał mi było, że przywiązano taką wagę do odbycia jubileuszu w Aix. Jeśli, w miejsce tych uroczystości, ewangelizowano by ubogich bardzo opuszczonych, Bóg byłby pochwalony, a my bylibyśmy napełnieni błogosławieństwami...”.

że praca naszych czterech domów i misja, którą biskup Nimes zarządził w swoim mieście w grudniu i w styczniu i w której udziału nie mogliśmy odmówić, nie zostawiłaby nam odpowiedniej liczby ojców. A jeśli jubileusz zbiegłby się z misją w Nimes, nie moglibyśmy, według naszego pragnienia, zabezpieczyć stacji we wszystkich waszych kościołach i dać każdemu z was dowód szacunku i oddania naszego Zgromadzenia.

Pozwoli ksiądz, że dorzucę do tych uczuć wspólnych wszystkim naszym misjonarzom wyrazy poważania i szacunku, pozostając waszym pokornym i posłusznym sługą,

E. de Mazenod.

48. [Do Jego Świątobliwości papieża Leona XII]⁶⁹.

Krótki rys historyczny założenia i rozwoju Zgromadzenia. Cele. Prośba o zatwierdzenie Reguł, Instytutu i imienia oblatów — Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Rzym, 8 grudnia 1825⁷⁰.

Ojcze Święty,

Ksiądz de Mazenod, wikariusz generalny z Marsylii, klękając do stóp Waszej Świątobliwości, ma zaszczyt Jemu przedstawić, że od roku 1815 najwyższy kapłan Pius VII, wyrażając pragnienie, aby głoszone we Francji misje dla zdemoralizowanego przez rewolucję ludu, postawił sobie za cel poświęcić się z kilkoma wybranymi towarzyszami temu świętemu posługiwaniu w diecezji Aix w Prowansji.

Nadzwyczajne błogosławieństwa, których Bóg zechciał udzielić ich gorliwości, wzbudziły pragnienie okolicznych biskupów, aby zapewnić swoim owieczkom podobne zyski duchowe. Powtarzali prośby kierowane do ks. de Mazenoda, aby ewangelizował ze swoimi towarzyszami ludzi w ich diecezjach. Ksiądz de Mazenod był szczęśliwy, mogąc przyjść z pomocą trosce pasterskiej tych

⁶⁹ Oryg.: Rzym, A.S.V., Biskupi i Zakonnicy: Marsylia 1846.

⁷⁰ Założyciel napisał lub co najmniej skończył tę prośbę 8 grudnia, por. *Dziennik* 8 grudnia i list Mazenoda do Tempiera, 9 grudnia 1825.

czcigodnych biskupów, zachwycony również możliwością rozprzestrzeniania w większym stopniu znajomości Jezusa Chrystusa i zapewnienia powrotu do dobrych zasad wiary dużej liczby błędzących. Misjonarze uważają — nie bez racji — że aby pracować i rozwijać się w różnych diecezjach, konieczne jest ustalenie wspólnych zasad, które byłyby łącznikiem ich rodzącego się Stowarzyszenia.

Sami urzeczeni cudami, które łaska Boża działała przez ich posługę, czuli, że aby godnie odpowiedzieć na swoje powołanie, trzeba było iść po śladach świętych i zdobyć dla członków Zgromadzenia łatwość doskonałej pracy, i w tym samym czasie dawali by ludziom środki zbawienia, głosząc im pokutę.

Było postanowione, aby przyjąć rady ewangeliczne i oddać się z poświęceniem bez granic wszystkiemu, co mogłoby służyć większej chwale Bożej, zbawieniu dusz najbardziej opuszczonych i służbie Kościołowi.

Reguły i Konstytucje Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów św. Karola (to imię, które przyjęli), których nazwano potocznie Misjonarzami Prowansji, zostały napisane w tym duchu.

Przede wszystkim oddają się głoszeniu misji, co jest celem głównym ich Instytutu i zasadniczo w okolicach najbardziej opuszczonych — głosząc tam w języku zrozumiałym — to znaczy w narzeczu, języku codziennym ludzi, którzy nie rozumieją zbyt dobrze francuskiego w tych oddalonych okolicach. Ofiarowali oni pomoc księżom w odnowie obyczajów przez rekolekcje i dobre wychowanie kleryków w seminariach. Poświęcają czas młodzieży, wśród której zakładają kongregacje chrześcijańskie, aby ich uchronić od zepsucia obyczajów. W końcu poświęcają się posłudze wśród biednych więźniów, których pouczają, którym udzielają sakramentów i którym towarzyszą na miejsce straceń, jeśli są skazani na śmierć.

Papież Pius VII udzielił szerokich łask Zgromadzeniu Misjonarzy, a biskupi nie przestawali dodawać odwagi ich dobremu dziełom. Trzeba było wkrótce przekroczyć granice Prowansji i udać się do Dauphiné i Langwedocji, aby odpowiedzieć na życzenia i prośby biskupów. Wszyscy oni w diecezjach, w których misjonarze pracują, zatwierdzili ich Reguły w pochwalnych zdaniach. Jest ich siedmiu. Wielu chciało na piśmie potwierdzić swoją akceptację,

aby dodać temu znaczenia. Wszyscy dodali do tego najbardziej wzruszające żywe i uczciwe zainteresowanie.

W ten sposób ukonstytuowani Misjonarze św. Karola posiadają aktualnie cztery domy i jeden szpital-przytułek. Posługują w sześciu dużych diecezjach. Posługują w szpitalach w Aix, w więzieniach w Marsylii, w więzieniach Aix, w sanktuarium w Notre-Dame du Laus. Biskupi odwołują się do nich, aby prowadzili ich seminaria. Ponadto cieszą się poważaniem i życzliwością swoich przełożonych i ich współobywateli.

Brakuje im jednak tego, czego gorąco pragną, tego, czego każdy z nich domaga się natarczywie przez pośrednictwo ks. de Mazenoda, ich superiora — brakuje im jeszcze aprobaty Waszej Świątobliwości.

Prawdą jest, że Wasza Świątobliwość zechciał domyślnie uznać ich Zgromadzenie, przyznając im bardzo cenne przywileje i odpusty i pozwalając przez swój reskrypt z 22 lutego 1825 r. na odmawianie oficjum i celebrowanie święta błogosławionego Alphonse'a Marii Liguoriego w każdym kościele lub domu Stowarzyszenia. Zechciał również dać dowód swojej ojcowskiej dobroci, zobowiązując kardynała wielkiego penitencjariusza⁷¹ do okazania im życzliwości, którą zechciał ich zaszczyścić w liście napisanym przez tego kardynała na ten temat do biskupa Marsylii. Wyrazy dobroci ojcowskiej Waszej Świątobliwości i zapewnienia o Jego protekcji wyryły w sercach misjonarzy trwałe ślady, o których nigdy nie zapomną.

Tak wzruszające wyrazy opieki Waszej Świątobliwości są już wyrazem pewnej aprobaty zatwierdzenia; tak samo Zgromadzenie Misjonarzy uważa je za tytuł niezbywalny, z którego jest dumne i z pomocą Bożej łaski chce się okazać go godnym. Ale ta rodzina, której Wasza Świątobliwość jest ukochanym Ojcem, ta rodzina całkowicie oddana Kościołowi, Stolicy Apostolskiej i świętej osobie papieża, prosi o dodanie do poprzednio udzielonych łask, których może oczekiwać tylko od Waszej Świątobliwości, formalnego zatwierdzenia ich Reguł.

Doświadczenie prawie dziesięciu lat dowodzi, że Reguły mogą pomóc osiągnąć cele, które zakładają sobie członkowie Zgroma-

⁷¹ Kardynał F.X. Castiglioni, wielki penitencjarz.

dzenia. Zatwierdzenie ze strony siedmiu biskupów tak szanowanych, jak arcybiskup Aix, biskupi Marsylii, Gap, Digne, Fréjus, Nîmes i Nicei, jest kolejną gwarancją wcale nie mniej ważną, że misjonarze ośmielają się prosić Waszą Świątobliwość.

Niech Wasza Świątobliwość zechce przyłożyć ostatnią pieczęć, aby potwierdzić na zawsze dzieło takiej wagi, zabezpieczając je władzą pontyfikalną i błogosławieństwem apostołskim.

Prosimy jednocześnie Waszą Świątobliwość, aby w krótkim brewe zatwierdzającym, o które proszą misjonarze, zechciał nadać im imię Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi w miejsce Oblatów Świętego Karola, aby uniknąć pomieszania z nazwą innych zgromadzeń i potwierdzić — jeśli taka jest Jego wola — że ks. de Mazenod, który został jednogłośnie mianowany przez współbraci, jest i pozostaje superiorem Stowarzyszenia Misjonarzy, odtąd nazywanych — jeśli taka będzie wola Waszej Świątobliwości — Zgromadzeniem Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi.

Pokorny, wierny i oddany syn, ks. de Mazenod, wikariusz generalny w Marsylii.

49. Do archidiecezji Pietro Adinolfiego, podsekretarza w Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonów, [w Rzymie]⁷².

Wdzięczność za przyjęcie. Sukces misji parafialnych wśród biednych. Niebezpieczeństwo grożące Zgromadzeniu, jeśli Reguły nie zostaną zatwierdzone przez Rzym.

Rzym, 23 grudnia 1825.

Wiem, że ksiądz nie lubi komplementów. Nie czynię więc tego, a nie jest komplementem stwierdzenie, że byłem wzruszony pełnym życzliwością przyjęciem, które ksiądz mi zgotował, i zainteresowaniem okazanym świętemu dziełu, które księdzu powierzyłem z całym zaufaniem. Eminencja rozumie, jak bardzo ono leży mi na sercu. Ksiądz odczułby to jeszcze bardziej, jeśliby mógł wiedzieć — tak jak ja wiem — o wielkim dobru, które czyni Zgromadzenie

⁷² Oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM XII 2a.

od lat dziesięciu w naszych południowych prowincjach. Potwierdza to ogólnie świadectwo naszych biskupów, a wyrażenia, których używają, oddają ich prawdziwe uczucia. Szczegóły — jeśli możliwe by było ich opisanie — sprawiłyby, że Eminencja chwaliłby Boga, widząc cuda nawróceń jak u początków chrześcijaństwa.

Nasze Zgromadzenie pracuje w miastach, jak ksiądz mógł to zauważyć w Regułach, i pracuje tam w różnych dobrych dziełach, ale oddaje się przede wszystkim — z całym zapałem, do którego jest zdolne — ewangelizacji biednych, najbardziej opuszczonych. Szukamy ich w miejscach najbardziej oddalonych, w najwyższych górach Prowansji i Dauphine, blisko lodowców, które pamiętają powszechny potop. Bóg zna potrzeby, jakie miały te ludy, i dlatego odwiedzili ich nasi robotnicy ewangeliczni! W czasie drogi przywracali Kościołowi odstępców, którzy nie chcieli się poddać konkordatowi z 1801 r., a którzy oddaleni w tych górach, żyli od tego czasu w całkowitej schizmie. Obecnie pracują oni w Cévennes, gdzie — być może — od czasu św. François Régisa nie głoszone misji; a protestanci z tamtych terenów zaczynają powracać na łono Kościoła. Ich wędrówka jest — jednym słowem — nieprzerwanym pasmem cudów, które działa łaska Boża dla dobra tych biednych dusz. Mogę księdza o tym bez przesady uroczyście zapewnić jako naoczny świadek. Przypominam Eminencji zwięźle ten artykuł szczególny naszej misji, któremu oddaje się nasze Zgromadzenie, aby zostało dobrze zrozumiane znaczenie, które powinno nadać prawdziwie chrześcijańskiego ducha, a jest nim upowszechnianie znajomości Jezusa Chrystusa i rozprzestrzenianie w duszach Jego duchowego królestwa.

Dodam do tego, że nasze Zgromadzenie jest grupą kapłanów najbardziej przywiązaną we Francji do Stolicy Świętej. Ten, którym dobry Bóg się posłużył, aby je założyć, dał tego dowody.

Obecnie znajdujemy się w sytuacji krytycznej. Przychodzimy szukać pomocy i potwierdzenia do Stolicy Świętej, z ufnością podobną do tej, z jaką dziecko zwraca się do swojego kochającego ojca. Jeśli Stolica Święta nas nie zatwierdzi — otrzymamy śmiertelny cios. Jeśli nie zostaniemy zatwierdzeni, to tak jakby nas rozwiązano. Pozwoliłem już sobie poinformować o tym Jego Świątobliwość, wyłuszczając motywy mojej prośby. Proszę Eminencję o przedstawienie jej na nowo z księdzu właściwą przenikliwością.

Biskupi wiedzą, że udałem się do Rzymu w celu zatwierdzenia naszego Zgromadzenia. To także ich pragnienie, żeby tak się stało. Jeśli nie zostanie zatwierdzone, będą doszukiwać się sekretnego motywu, który ich samych wprowadzi w podejrzenia. A zakładając nawet, że ta nieufność nie będzie z powodu szacunku, który chętnie nam okazują, to należy się obawiać czego innego. Może się bowiem okazać, że w trudnym momencie, kiedy będą odczuwać potrzebę kapłanów, aby ich zatrudnić w posługach niezgodnych z naszymi funkcjami i przeciwnymi naszemu Instytutowi, przypomną sobie, że nie jesteśmy zatwierdzeni, odwołają swoich księży bez chwili wahania — a wtedy nasze Zgromadzenie zostanie zniszczone.

Z drugiej strony, sami członkowie naszego Zgromadzenia, oczekujący na to zatwierdzenie — tracą przywiązanie, które do tej pory mają, nie będą się więcej odnosić do swoich Reguł, bo nie zostały one zatwierdzone. Będą kuszeni, aby już więcej nie uważać swojego zaangażowania jako nieodwołalnego. Jeśli tylko napotkają najmniejszą przeszkodę i pokusę, pójdą za wygodą, stylem życia kapłanów diecezjalnych przeciwnym świętemu samozaparcia regularnego życia. A wtedy wszystko jest skończone: przestaniemy istnieć.

Proszę na nowo przedstawić nasze słuszne obawy Ojcu Świętemu i uzyskać od Jego dobroci, którą okazuje Zgromadzeniu, nie tylko pochwały, ale i zatwierdzenia. Wyrażone w ten sposób pragnienie Jego Świątobliwości będzie uważane za rozkaz, od którego nie będzie odwrotu. Niech ksiądz uwierzy, że zasługujemy na ten przywilej, na ten wyjątek, jeśli takim się stanie z powodu naszego udowodnionego oddania dla Stolicy Świętej, przez rodzaj naszej posługi i wielkich cnót, które wszyscy członkowie naszego Zgromadzenia — z wyjątkiem mnie samego — ustawicznie praktykują, żyjąc zgodnie z Regułami, o których zatwierdzenie z takim naciskiem prosimy.

Życzliwość, jaką ksiądz archiprezbiter zechciał nam dotąd już okazać, zasługuje na wdzięczność naszego Zgromadzenia i stało się moim obowiązkiem przyłączenie księdza do zasług płynących z naszych dzieł. Zechce ksiądz przyjąć tę ofiarę... itd.

Notabene. Ten list nie był potrzebny. Zanim doszedł pod swój adres, Ojciec Święty wypowiedział się pozytywnie przed archipre-

zbiterem, że kocha nasze Zgromadzenie, że pragnie je uprzywilejować i że jest Jego intencją, aby nasze Reguły zostały nie tylko pochwalone, ale i zatwierdzone. Zobowiązał ks. Adinolfiego udać się do kardynała zajmującego się tą sprawą⁷³, aby go o tym powiadomić.

50. Do archiprezbitera Adinolfiego, podsekretarza w Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników⁷⁴.

W czasie audiencji 20 grudnia udzielonej o. de Mazenodowi Ojciec Święty przyzna wiele przywilejów Zgromadzeniu.

Rzym, 26 grudnia 1825.

Eminencjo,

rozmowa z księdzem jest tak interesująca i znajduję w niej tyle przyjemności, że muszę uważać, aby nie być dla księdza ciężarem, składając w krótkim czasie zbyt często wizyty. To, co mnie przekonuje dzisiaj, aby napisać do księdza, to przedstawienie jednej bardzo ważnej okoliczności w naszej sprawie, na którą — wydaje mi — trzeba zwrócić wielką uwagę kardynałowi prowadzącemu sprawę i innym kardynałom w Kongregacji.

Oto ta sprawa.

Nasz Ojciec Święty, przez rezolucję, która bardzo przypomina to, co nazywamy *vivae vocis oraculum*, w czasie audiencji, której mi udzielił 20 tego miesiąca:

1) upoważnił członków naszego Zgromadzenia do kontynuowania życia w Stowarzyszeniu zgodnie z Regułami, które wcześniej były zatwierdzone przez siedmiu biskupów;

2) zatwierdził, że dyspensa od ślubów prostych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, podobnie jak od przysięgi i ślubu wytrwałości, które złożyło się w Zgromadzeniu, była zarezerwowana superiorowi generalnemu i papieżowi;

3) zgodził się, że ten, który został mianowany przez Zgromadzenie *superiorem generalnym*, takim pozostał.

⁷³ Kardynał Pedicini.

⁷⁴ Oryg.: Rzym, archiwum Postulacji, DM 12 2a.

Ponadto Jego Świątobliwość poprzez reskrypt w odpowiedniej i właściwej formie przyznał odpust zupełny każdemu członkowi Stowarzyszenia, kiedy złoży śluby, podobnie jak każdego roku w dzień rocznicy złożenia tej obłacji; to nazwa, jakiej używamy pośród nas co do ślubów zakonnych

Życzę dobrej końcówki świąt i trochę odpoczynku. Przyjdę do księdza po instrukcje w czwartek rano, aby Eminencji nie niepokoić w czasie świąt.

Niech ksiądz zechce przyjąć itd.

51. [Do kard. Carlo Marii Pedicini, prowadzącego sprawę w Rzymie]⁷⁵.

Zatwierdzenie Zgromadzenia powinno być ważne we wszystkich krajach świata katolickiego. Imię Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi.

[Rzym, 2 stycznia 1826]⁷⁶.

Eminencjo,

Ostatnim razem, kiedy miałem zaszczyt rozmawiać z Eminencją — zrozumiałem, wydaje mi się — że ksiądz sądził, iż prosiliśmy o zatwierdzenie specyficzne naszego Zgromadzenia tylko na terytorium Francji. Byłby to błąd zbyt szkodzący dobru naszego Zgromadzenia, które zakłada sobie czynić z Bożą pomocą dobro naszej służby w obojętnie jakiej części świata katolickiego. Uważam za swój obowiązek zapewnić księdza przez ten list, że jedną z głównych racji, która nami powodowała, aby prosić o aprobację Stolicę Świętą, jest właśnie gorące pragnienie rozprzestrzeniania przez członków naszego Stowarzyszenia służby wszędzie, gdziekolwiek by się znaleźli.

⁷⁵ Oryg. włoski: Rzym, A.S.V., archiwa Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, Marsylia 1846(2119/2-4993/2).

Znajdujemy to tłumaczenie w *Missions OMI*, t. 70(1936), s. 502-503.

⁷⁶ Nie ma daty na autografie. Ta jest proponowana przez o. Duvala, por. *Missions OMI*, t. 79(1952), s. 82-83.

Eminencja będzie mógł przeczytać, pośród aprobacji, które znajdują się *ad calcem* Konstytucji, tę od biskupa Colonna z Nicei, w której ten zacny biskup wyraża swoje zaniepokojenie z powodu założenia domu Zgromadzenia w swojej diecezji, która już doświadczyła dobra z ewangelicznego przepowiadania naszych misjonarzy. Chodzi o założenie domu dla nich w okolicach miasta biskupiego. Stosowne pismo zostało w tym celu wysłane do króla Sardynii. Muszę się zająć tym tematem, przejeżdżając przez Turyn, kiedy będę wracał do Francji.

Diecezje Sabaudii również będą włączone w troskę robotników ewangelicznych, którzy szukają zagubionych owiec. Bóg wie, kiedy to ziarno gorczycy zacznie wydawać plony. Nieszczęśliwi mieszkańcy Sardynii i innych regionów, nie mniej zaniedbanych, nie mniej grzesznych, będą mogli korzystać z wysiłków tych misjonarzy, którzy — od kiedy są poświęceni Bogu — nie mają innej ojczyzny jak Kościół katolicki, apostołski i rzymski.

Wielu członków Zgromadzenia wyraziło wolę głoszenia pośród niewiernych; i kiedy będzie ich więcej, może się zdarzyć, że przełożeni wyślą ich do Ameryki — aby służyć biednym katolikom pozbawionym dobra duchowego bądź zdobywać nowe tereny dla wiary.

Wobec tego wszystkiego Wasza Eminencja rozumie, że za twierdzenie winno być rozciągnięte na cały Kościół. O to prosiliśmy Ojca Świętego i oczekujemy spełnienia tego dla większej chwały Bożej i większego pożytku dla dusz.

Proszę również Eminencję o zwrócenie uwagi, że jedna z próśb skierowana do Ojca Świętego dotyczy tego, żeby nadać Zgromadzeniu nazwę Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi w miejsce Oblatów Świętego Karola.

Z wielkim respektem, całując ręce, pozostaję Waszej Eminencji pokornym i posłusznym sługą,

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod,
wikariusz generalny w Marsylii.

52. [Do kard. Bartolomeo Paccy, prefekta Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, w Rzymie]⁷⁷.

Prośba o skrócenie procedury aprobacji. Sprawa powołania tylko dwóch kardynałów do przeczytania Konstytucji.

Rzym, 7 stycznia 1826.

Eminencjo,

Zwracam się do Eminencji z zaufaniem, aby prosić o zaprezentowanie naszemu Ojcu Świętemu pokornej prośby, do której złożenia zobowiązują mnie okoliczności.

W czasie audiencji, której Jego Świątobliwość zechciał mi udzielić, po okazaniu mi wzruszających dowodów swojej opieki — Ojciec Święty zechciał mi osobiście wskazać postępowanie, jakie powinienem powziąć w ważnej sprawie, którą przedstawiłem. Zastosowałem się dokładnie do niej i gratuluję sobie tego, co zostało do tej chwili załatwione.

Dostrzegam jednak ze smutkiem, że na skutek zwyczajnego biegu spraw upłynie wiele miesięcy, zanim czcigodni kardynałowie, którzy tworzą Kongregację do spraw Biskupów i Zakonników, przeczytają dość obszerne Reguły, które aktualnie są w rękach kard. Pediciniego.

W innych okolicznościach oczekiwałbym cierpliwie na odległy rezultat tej długiej procedury; ale oto we Francji rozpoczyna się jubileusz. Jego Eminencja wie, że w tym królestwie tego rodzaju jubileusze bywają poprzedzane głoszeniem misji, to znaczy, że głośli się je dwa razy w ciągu dnia przez jeden miesiąc, sukcesywnie wszędzie tam, gdzie odbędzie się jubileusz. W tym stanie rzeczy, w diecezji, gdzie jestem wikariuszem generalnym — domagają się mojej obecności. Brak księży, a przede wszystkim kapłanów zdolnych głosić słowo Boże, wymaga, aby ci, których Pan obdarował tą łatwością, dali dowód dobrej woli. Jestem pośród nich, a z powodu mojego stanowiska moja obecność byłaby zapewne konieczna, aby zmobilizować innych, którzy złączeni ze mną, będą mogli być pożyteczni — podczas gdy sami nie będą użyteczni.

⁷⁷ Kopia autografu: Rzym, archiwum Postulacji DM 12 2a.

Z drugiej strony, śledzenie zasadniczej sprawy, dla której przyjechałem do Stolicy Świętej, zbyt jest ważne dla religii, abym ją mógł zaniechać. Jestem winny naszemu społeczeństwu i wszystkim dzieło, które wprowadzam w życie, aby wspomóc Bożą Opatrność.

Nasz Ojciec Święty może wszystko załatwić przez jedną decyzję, która nie jest precedensowa, a która zależy od Jego woli, aby ją wykonać. W ten sposób Jego Eminencja kardynał Pedicini — po przestudiowaniu Reguł i Konstytucji z największą uwagą i dokładnością — mógłby z tego zrobić raport Waszej Eminencji jako prefektowi świętej kongregacji, a Wasza Eminencja — po dodaniu swoich refleksji — przedłożyłby je Jego Świątobliwości i Ojciec Święty wówczas wypowiedziałby się definitywnie⁷⁸.

Niech ksiądz zechce przyjąć zapewnienie o moim szacunku itd.

53. [Do kard. Bartolomeo Paccy, prefekta Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, w Rzymie]⁷⁹.

Kardynałowie Pedicini i Pallotta, podobnie jak bp Marchetti, oczekują zwołania kongregacji specjalnej w sprawie aprobacji Reguł.

Rzym, 31 stycznia 1826.

Tego ranka poszedłem do kard. Pediciniego, który polecił mi czekać na wskazówki Waszej Eminencji, ponieważ jego zadanie zostało zakończone piętnaście dni temu. Powiedział mi także, że kard. Pallotta, który prowadził naszą sprawę, już czuje się dobrze i że na pierwszy znak Waszej Eminencji pójdzie do bpa Marchettiego, którego również rano widziałem, i przekaże rozkazy Waszej Eminencji.

Wasza Eminencja wyraził pragnienie, że mi wyśle to wszystko jak najszybciej. I oto wszystkie dokumenty są gotowe. Pozostaje

⁷⁸ Założyciel dorzuca, w następstwie kopii tego listu, że Ojciec Święty pozwolił uformować komisję złożoną z trzech kardynałów i bpa Marchettiego, sekretarza Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników.

⁷⁹ Kopia autografu: Rzym, archiwum Postulacji, DM 12 2 a.

tylko poddać je procedurze. Proszę więc napisać słowo do bpa Marchettiego, aby ten poinformował kardynałów Pediciniego i Pallottę o dniu, w którym Wasza Eminencja zechce ich zebrać u siebie. Proszę również wybaczyć mi moją natarczywość. Wasza Eminencja zna jej przyczynę i to rozumie.

Z wyrazami szacunku... itd.

54. [Do kard. Carla Marii Pediciniego, prowadzącego sprawę w Rzymie]⁸⁰.

W sprawie kilku modyfikacji Reguł zaproponowanych przez kard. Pallottiego przed zebraniem specjalnym 15 lutego.

[Rzym, 14 i 15 lutego 1826]⁸¹.

Od kiedy widziałem kard. Pallottiego, nie miałem czasu zdobyć Reguły Braci Szkolnych. Wiem jednak od nich samych, iż kiedy składają pierwsze śluby, składają je na czas określony — a po jego zakończeniu składają śluby wieczyste.

Jeśli chodzi o przysięgę dodaną do ślubu wytrwania, to w Regule błogosławionego Alphonse'a Marie Ligouriego znajdują się właściwe słowa, które wypisałem wiernie z tej Reguły. Zdobyłem ją sam dzisiejszego wieczoru:

„Jeśli nowicjusze będą się dobrze sprawowali w czasie tego roku próby, to za pozwoleniem wyższego przełożonego będą przyjęci do obłacji przez złożenie ślubów prostych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, wraz ze ślubem i przysięgą wytrwania na korzyść zgromadzenia przyjmującego. Śluby te i przysięga mogą być zniesione i dyspensowane tylko przez papieża albo wyższego przełożonego, i tylko pod takimi warunkami mogą być uczynione”.

Jeśli chodzi o wolność, którą każdy winien się cieszyć, należy uprzedzić superiora o błędach, które mogliby współbracia zauwa-

⁸⁰ Oryg. włoski: Rzym, A.S.V, archiwa Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, Marsylia 1846 (2119/2-4993/2).

⁸¹ List bez daty, ale od 14 do 15 lutego, według wskazówek dostarczonych przez Założyciela w tym samym liście. Tłumaczenie znajduje się w *Missions OMI*, t. 79(1952), s. 115-116.

żyć u składającego śluby. Mogę zapewnić, że znajduje się ona w Regule św. Ignacego. Nie mogę w tej chwili zacytować dokładnie tekstu, ponieważ nie mam tych Reguł pod ręką, jednakże mogę zaprezentować Eminencji tekst trochę podobny z Reguły św. Wincentego a Paulo, które mam przed oczami. [...]

Refleksja czcigodnego kardynała uczyniona na temat odnowienia ślubów, które powinni czynić kapłani w dzień profesji, aby przyjąć komunię w czasie swojej mszy — jest pełna mądrości i godna swojej świątliwości. Można by było rzeczywiście pomyśleć, iż ta odnowa miała się dokonać wraz z wypowiedzianymi słowami. Jednakże to nie jest w ten sposób: ona się odbywa — jak miałem zaszczyt Eminencji to powiedzieć — bez wypowiedzania słowa; to tylko odnowienie ślubów w myśli uczynione krótko wcześniej. Nie mam obecnie tekstu naszych Reguł; ale suponując, że rzeczy nie pojmują się w ten sposób, będzie łatwiej ją wyznaczyć, dołączając słowo: myślowo.

Niżej podpisany deklaruje się, całując Eminencji ręce, z dużym respektem, pokornym i oddanym sługą,

E. de Mazenod, wikariusz generalny z Marsylii.

55. [Do o. Celestino Cocle'a, superiora redemptorystów w Neapolu]⁸².

Cześć dla błogosławionego Alphonse'a de Liguoriego. Prośba o biografię i relikwie.

[Rzym, luty 1826]⁸³.

Czcigodny ojciec,

Na pewno ojciec się dowiedział od jednego ze swoich asystentów i od o. Mautone'a, że miałem w Rzymie szczęście dowiedzieć się, jak wielka jest pobożność względem waszego błogosławione-

⁸² Kopia: Rzym, arch. Postulacji OMI. Ojcowie redemptoryści nie znaleźli oryginału.

⁸³ Niedokładna data, ale prawdopodobnie chodzi o luty 1826, por. A. Sampers, *Contatti tra il p. Eugenio de Mazenod e il p. Giuseppe Mautone... dans Spicilegium historicum Cong. SS. Redemptoris*, t. 23(1975), s. 112-113.

go Założyciela i jak bardzo pragnę, aby go bardziej znano we Francji — zarówno jego osobę, jak i znakomite i święte dzieła. Nie będę powtarzał wszystkiego, co zrobiłem w tym celu. Już ojciec w części o tym wie. Wszakże nie czynię z tego powodu do wywyższania się, raczej czuję się szczęśliwy, że jestem w pewnym sensie wybrany przez Bożą Opatrzność, aby rozpowszechnić chwałę błogosławionego i przynieść trochę pożytku duszom, które będą chciały inspirować się jego przykładem i być oświeconymi jego światłem. Jeśli o tym piszę, to chcę przez to dowieść, że oprócz miłości i okazywanego przywiązania mógłbym również uważać się za syna waszego błogosławionego ojca. To właśnie jako taki i mając na uwadze jeszcze większe dobro, pragnąłbym mieć pierwszą biografię napisaną przez o. Tannoię⁸⁴. Ojciec może być pewny, że to — w żadnym wypadku — nie w celu publikowania pewnych spraw, których — rozumiem to dokładnie — wasze Zgromadzenie nie życzyłoby sobie, aby były rozpowszechniane. Ale moje przywiązanie do błogosławionego żywi się najmniejszymi szczegółami, które są dla ogółu czytelników bez znaczenia: słowa, porady, ogółem wszystko to, co od niego pochodzi, dla mnie ma wielkie znaczenie. Ta książka stałaby się moją ulubioną lekturą. Są również pewne detale, które mógłbym dodać do tłumaczenia jego biografii, którą poczyniliśmy. Ale te szczegóły — powtarzam jeszcze raz — są jedynie potrzebne do jeszcze większego uwydatnienia heroicznego cnót błogosławionego. Proszę więc ojca, aby zdobył dla mnie, za wszelką cenę, tę biografię w trzech egzemplarzach, które będę chciał zabrać do Francji wraz z kilkoma relikwiami. Ojciec Mautone obiecał mi mały kawałek, ale chciałbym tych relikwii więcej. Najpierw dlatego, że katedra w Marsylii jest pierwszym kościołem we Francji, który obchodzi, dzięki gorliwości mojego wuja, biskupa tej diecezji, święto błogosławionego. Jest więc oczywiste, żebyśmy zdobyli dla niego relikwię więcej niż zwyczajną. Biskup powinien mieć również jedną. Następnie kościół misjonarzy, gdzie również obchodzi się uroczystie święto błogosławionego, nie powinien być pozbawiony relikwii. Powinien mieć nawet większą niż te, które zwyczajowo przydziela się osobom prywatnym. W końcu trzy pozostałe domy misjonarzy, którzy obchodzą również święto na

⁸⁴ [A. Tannoia], *Della Vita Ed iustituto del ven. S. di D. Alfonso M. Liguori*, t. 3, Neapol, 1798-1802.

mocy tego samego reskryptu pontyfikalnego⁸⁵, byłyby zazdrosne, jeśliby nie miały udziału w łaskach waszego Zgromadzenia.

Czcigodny ojciec widzi więc, że mam powody zwrócić się do ojca jako do źródła, i choć nie uważam, żeby moja prośba była wymagająca, wyznam przynajmniej, że dotyczy kilku rzeczy naraz.

Myślałem w pewnym momencie, że będę mógł osobiście pojechać do Grobu Świętego, aby tam uczcić cenne relikwie, ale obawiam się, że nie będzie możliwe zrealizowanie tego pragnienia, pomimo moich wielkich chęci. Nie straciłem jeszcze całkiem nadziei, ale aby to się spełniło — trzeba by było wysłać moje bagaże w tym tygodniu, czego raczej się nie spodziewam. Muszę wracać do Marsylii zaraz po Wielkanocy, tuż po świątach, chcę być w Rzymie podczas Wielkiego Tygodnia, widzi więc ojciec, jak trudno zaplanować podróż do Nocera pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami.

Jeśli nie będę miał okazji poznać ojca osobiście, niech ojciec pamięta o mnie w swoich modlitwach i poleca mnie Bogu przez wstawiennictwo waszego błogosławionego ojca, a ja zapewniam o szacunku dla czcigodnego ojca z mojej strony.

E. de Mazenod, wik. gen. w Marsylii.

56. Do ks. Lanteriego w Turynie⁸⁶.

Prośba o wybaczenie i tłumaczenie opóźnienia tego listu. Dzięki życzliwości Leona XII Zgromadzenie o. de Mazenoda zostało zatwierdzone. Wizyta w Turynie, aby przebadać, czy możliwe jest połączenie dwóch Zgromadzeń. Sprawa kanonizacji błogosławionego Alphonse'a.

Rzym, 1 marca 1826.

Księżu i czcigodny przyjacielu,

Musiał być ksiądz bardzo zaskoczony, nie mając ode mnie jeszcze żadnego listu. Jeśli poszedłbym za swoim przecuciem,

⁸⁵ Reskrypt Świętej Kongregacji do spraw Rytów z 10 sierpnia 1824, por. *Missions OMI*, t. 79(1952), 264. Założyciel otrzymał dzieło o. Tannoi, tekst rękopisu i relikwie „z kości” błogosławionego Alphonse'a, por. A. Sampers, art. cyt., s. 113, 115.

⁸⁶ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji Oblatów Maryi Niepokalanej.

uprzedziłbym księdza. Był ksiądz uprzejmy obiecać mi, że prześle wykaz kilku książek, które według jego osądu powinienem zakupić w Rzymie, oczekiwałem dzień po dniu, że list nadejdzie. Zapewne czekałbym jeszcze, gdybym przez przypadek przechodząc ostatnio obok budynku poczty, nie pomyślał, żeby zapytać, czy nie ma do mnie żadnego listu. A urzędnik pocztowy mi powiedział: mamy ich cały plik⁸⁷. W tym pakiecie znajdował się księdza miły list, następnie jeden od mojego drogiego przyjaciela Collegno, jeden od arcybiskupa z Genewy⁸⁸ i dwadzieścia innych. Tajemnica leży w tym, że zaufałem służącemu osoby, na której adres wysyłały listy do mnie z Francji, a ten uczciwy człowiek powiedział mi, że nic do mnie nie ma, myśląc, że każdy powinien wiedzieć, iż trzeba było adresować listy do mnie na bpa d'Isoarda, dziekana Roty. Proszę opowiedzieć to wesołe zdarzenie Collegno, zrozumie wtedy moje milczenie, które jednakowoż byłem gotowy przerwać, aby zrobić mu małą przyjacielską wymówkę, kiedy łączność została zerwana.

Od około trzech tygodni jestem bardzo zajęty z powodu wykonywania woli Ojca Świętego. Nawet nie ośmielałem się księdzu opowiedzieć o cudach, jakie dobry Bóg działał dla dobra naszego przedsięwzięcia. Całą nadzieję w Nim położyłem. I ta synowska ufność mnie nie zawiodła. Pan natchnął serce pasterza Kościoła, aby zrobił — jeśli tak można powiedzieć — więcej niż to, o co ośmielałem się jego prosić. Wszystko zostało dla nas uczynione dzięki jego specjalnej woli. To on o wszystkim zdecydował. Płakałem z radości i wdzięczności. Opowiem księdzu wszystko osobiście, ponieważ niemożliwe jest to wszystko opisać. Trzeba by napisać książkę. Proszę zarówno księdza, jak i księdza Guallego, abyście mi dopomogli dziękować za to Bogu.

Podczas drogi miałem okazję dowiedzieć się w księdza sprawie. Biskup Croza powiedział mi, że została zakończona. Gratuluję księdzu z głębi mojego serca⁸⁹. Ale dalej wierzę, że trzeba będzie przed Bogiem rozważyć, czy projekt, który ksiądz rozważał w pewnym momencie, nie byłby lepszy. Jeśli się nie mylę, to jeste-

⁸⁷ Tłum. z włoskiego.

⁸⁸ Biskup L. Lambruschini.

⁸⁹ Zgromadzenie Oblatów Maryi Dziewicy zostało także zatwierdzone przez Rzym w 1826 roku, 1 listopada.

śmy mocno uformowani, mamy dziesięć lat doświadczenia w praktykowaniu Reguł, które zostały co dopiero zatwierdzone przez Stolicę Świętą. Ale to przede wszystkim sposób, w jaki zostały one zatwierdzone, robi wrażenie. Zwyczajnie Ojciec Święty zleca którejś z Kongregacji przebadanie sprawy — i nie wchodząc osobiście w zaznajomienie się ze szczegółami — odnosi się do sprawozdania kardynałów, które potwierdza. Co do naszej sprawy, to sam najwyższy pasterz Kościoła osądził sprawę i wyraził swoją wolę wobec kardynałów, zobowiązując ich mimo wszystko kontynuować zwykły bieg sprawy. Ich zgodność była jednogłówna. Papież potwierdził ich decyzję i z całą znajomością sprawy oddalił wszelkie próby działania diabła, które ten usiłował wytaczać z drugiej strony.

Sprawa kanonizacji błogosławionego Liguoriego posuwa się szybkimi krokami. Widziałem zakonnika uzdrowionego cudownie przez niego. Trwają prace nad dowodami tego cudu. Nie miałem okazji dowiedzieć się, czy uczy się teologii moralnej według błogosławionego w Propagandzie, przedkładając ją nad wszelką inną. Będę mógł coś na ten temat powiedzieć, kiedy będę przejazdem w Turynie. Zwolennicy Liguoriego proszą usilnie o małe dzieło, napisane przez osobę, którą ksiądz zna. Nawet ksiądz sobie nie wyobraża, jaką radość sprawił on dzieciom — czcicielom naszego świętego patrona. Jeden z nich, o. Panzuti, ułożył teologię na podstawie tego mistrza w czterech tomach⁹⁰. Czy ksiądz ją zna? Co o tym myśli? Czekając, zakupiłem to dzieło, ale aż dotąd nie miałem czasu czytać.

Zamyślam udać się w podróż zaraz po Wielkanocy. W drodze powrotnej przejadę przez Loretto i Mediolan. Jeśli ma ksiądz jakieś życzenie, może mi je ksiądz przekazać.

Niech ksiądz zechce przyjąć zapewnienie o szacunku i życzliwości, z którymi mam zaszczyt być księdza przyjacielem, pokornym i posłusznym sługą,

Ksiądz de Mazonod, wikariusz generalny z Marsylii.

⁹⁰ Biagio Panzuti, *Theologia moralis b. Alfonsi M. de Ligorio in Institutiones redacta*, Neapol, 1824.

57. [Do Jego Świątobliwości Ojca Świętego Leona XII]⁹¹.

Prośba o udzielenie przywilejów, itp., przyznanych Zgromadzeniu Redemptorystów.

Rzym, 28 kwietnia 1826.

Ojciec Święty,

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod, superior generalny Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi, uklękawszy przed Waszą Świątobliwością, pokornie prosi o przyznanie jego małemu Zgromadzeniu, które niedawno Wasza Świątobliwość zatwierdził, uznając w *forma specifica* Instytut, Konstytucje i Reguły, przez swoje brewe z 21 marca tego roku — wszystkich przywilejów, zwolnień, indultów i innych duchowych łask, przyznanych przez papieży, Jego poprzedników, Zgromadzeniu Najświętszego Zbawiciela, jego superiorom, osobom, kościołom i domom — już to ogólnie, już to w sposób specjalny. I nie tylko te, przyznane wyżej wymienionemu Zgromadzeniu Najświętszego Zbawiciela, ale również inne jemu przyznane — poprzez związek z innymi zgromadzeniami i zakonami. Jako łaski, przywileje, zwolnienia, indulty uprzednio przyznane bądź dla tych, które będą mogły być udzielone w przyszłości. Aby w ten sposób wyżej wymienione Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi mogło w przyszłości z nich korzystać i posiadać w wolny sposób i uczciwie z tych samych przywilejów, zwolnień, indultów i innych łask duchowych oraz wszystkiego, co zostanie im udzielone w sposób specjalny i bezpośrednio, w ten sam sposób mogłyby im zostać udzielone. I... itd.

58. [Do p. de Mazenod w Aix]⁹².

Zaproszenie, aby przyjechać do Marsylii. Ubóstwo Zgromadzenia.

⁹¹ Oryg. włoski: Rzym, A.S.V., archiwa Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, Marsylia 1846(2119/ 2-4993/2). Znajdujemy to tłumaczenie w *Missions OMI*, t. 79(1952), s. 190-191. Proszone przywileje zostały udzielone przez papieża w czasie audiencji 28 kwietnia bpowi G. Marchettiemu.

⁹² Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, źródło Boisgelin I, 8.

Marsylia, 22 lipca 1826.

Moja droga mammo, na pewno kilka słów ode mnie sprawi ci przyjemność. Piszę więc w pośpiechu, aby zapytać, co u Ciebie, bo jesteś zakatarzona i wychodzisz wczesnym rankiem. Zadbaj o siebie trochę więcej niż do tej pory. Przestań się o mnie martwić. Czuję się dobrze. Twoje rady dotyczące o. Moreau są dokładnie wykonywane. Jednak nie jesteśmy tak bogaci, aby każdemu zapewnić wszystko według jego potrzeb⁹³. Czego mama się spodziewa? Oni składają ślub ubóstwa. Potrafią zadowalać się niewiele rzeczami. Obecnie, kiedy jesteś sama w domu⁹⁴, możesz przyjechać tutaj trochę się rozerwać. Widzielibyśmy się przynajmniej w czasie posiłków. Poproś o. Courtesa o dokument ważności i autentyczności twojej relikwii⁹⁵. Zostawiłem ją na półce biblioteki w moim pokoju.

Żegnaj kochana mammo. Ściskam cię gorąco.

Eugeniusz.

59. [Do bpa Arbauda z Gap]⁹⁶.

Śluby oblatów są wieczyste, dyspensa jest uważana za wielkie nie-szczęście.

[Marsylia] 13 sierpnia 1826.

...Nasze śluby są również wieczne jak śluby najbardziej uroczyste. Kiedy złożyliśmy przysięgę wytrwania, rozumiemy przez to

⁹³ Wielu ojców chorowało w latach 1826-1829. Nie wiadomo, czy chodzi tutaj o sposób leczenia o. Moreau, czy o zdobycie odzieży dla niego. Skończył długi nowicjat i spędził jesień na głoszeniu w Cévennes wraz z o. Mie. W czasie kryzysu w 1823 o. Moreau opuścił Zgromadzenie na kilka miesięcy (por. *Ecrites Oblats* VI, 133). W 1824 Założyciel uważał go za mało regularnego, aby był pomocnikiem o. Courtèsa (tamże, 151). Zachowano jego formułę obłacji napisaną w Marsylii 13 lipca 1826, kiedy składał śluby po raz pierwszy — 1 listopada 1818.

⁹⁴ Pani de Mazenod mieszkała w hotelu Joannis z Eugénie i jej dziećmi. Ci ostatni wyjeżdżali co roku na lato do zamku Boisgelinów w St-Martin-des-Pallières w Var.

⁹⁵ Po swoim powrocie z Rzymu o. de Mazenod zapewne ofiarował swojej mamie jedną z relikwii bł. Alphonse'a Liguoriego, por. *Supra*, list n. 55.

⁹⁶ Yenveux VIII, 254.

obowiązek życia i śmierci w Zgromadzeniu, które zaakceptowało nasze zaangażowanie. Członek Zgromadzenia nie powinien działać przez mataczenie lub kaprys, tym bardziej nie powinien brać pod uwagę możliwości dyspensy. Takie postępowanie byłoby nie do przyjęcia przed ślubami. Jest to absolutnie niemożliwe po⁹⁷ złożeniu ślubów — stwierdza Ojciec Święty.

Dyspensa jest w naszym Zgromadzeniu uważana za tak wielkie zło, że wierzymy, iż nigdy nie będzie ona miała miejsca, szczególnie teraz, gdy zostaliśmy zatwierdzeni przez Kościół i ustawieni w jednym rzędzie z lazarystami, pasjonistami i redemptorystami...

⁹⁷ To jest antykanoniczne. Według Yenveux, bp Arbaud przypisywał sobie prawo udzielenia dyspensy ze ślubów członkom pochodzącym z jego diecezji i udzielał pozwolenia na święcenia tylko pod tym warunkiem.

1827-1837

60. [Do bpa P.B. de Chaffoya, biskupa w Nimes]¹.

Dom misjonarzy powinien do nich należeć. Gorliwość superiora. Oblaci są w służbie biskupa.

[czerwiec–lipiec]1827².

...Jest dla mnie nie do przyjęcia dać zgodę na przepisy które skompromitowałyby istnienie naszego Zgromadzenia w waszej diecezji, w której jednak ksiądz dołożył pewnych wysiłków, aby ich sprowadzić, powodowany swoją życzliwością dla Zgromadzenia i w nadziei dobra, które może ono zdziałać dla księdza owieczek. Prawo własności jest najpewniejszym gwarantem stabilności; lokatorzy są wystawieni na wiele nieszczęść; nie czują się nigdy u siebie, uważają się zawsze za obcych; mogą być kuszeni, aby zmienić miejsce pod byle pretekstem. Ten niepewny status w sposób zasadniczy jest szkodliwy, jeśli chodzi o misję, która co dopiero została rozpoczęta i kiedy nie widzi się przed sobą przyszłości. Wydaje się, że wszyscy się zgadzają z takim rozumowaniem, ponieważ żadne zgromadzenie nie zgadza się na formowanie domów bez zapewnienia mu prawa do własności do domu, gdzie mogłoby zamieszkać³.

¹ Yenveux III, 24-25, 139; IX, 138.

² Yenveux przepisuje trzy fragmenty z listów do biskupa w Nimes. Pierwszy nosi datę 8 czerwca, a trzeci 12 lipca. Podajemy tutaj te fragmenty z adnotacją: czerwiec–lipiec.

³ Biskup Chaffoy chciał, ażeby dom oblatów, na który składali się mieszkańcy Nimes, należał do diecezji (Yenveux III, 24). W 1825 oblaci zamieszkali w domu znajdującym się blisko seminarium. W 1826 nabyli dom (ul. Fañencerie, nr 6) obejmujący mieszkanie i otoczenie. Było to w dzielnicy całkowicie protestanckiej (Ortolan, *Historia Zgromadzenia*, I, 178-179).

...Ojciec Honorat potrzebuje odpoczynku; jego gorliwość sprawia, że nigdy nie odmawia pracy; ale jego możliwości są ograniczone i nie zawsze odpowiadają jego chęciom.

...Ksiądz biskup wie, że nasze Zgromadzenie oddaje się chętnie jego rozkazom. Kiedy będzie liczniejsze, zrobi jeszcze więcej, tyle ile się będzie księdzu podobało powierzyć mu obowiązków, ponieważ naszą ambicją jest — tak długo, jak będziemy w księdza diecezji — bycie oddanymi i przekazanie księdza ojcowskiemu sercu wiele pocieszenia, którego ma prawo oczekiwać od księży rozumiejących jego ojcowską troskę i ogrom ich obowiązków.

61. [Do księdza z diecezji Digne]⁴.

Aby iść za swoim misjonarskim powołaniem, potrzebuje pozwolenia biskupa.

[Marsylia] 22 lipca 1827.

Nasze Zgromadzenie zatwierdzone przez Kościół cieszy się tymi samymi przywilejami co Towarzystwo Jezusowe, ale korzysta z nich ono roztropnie z tych samych powodów. Zabiegający o życzliwość naszych biskupów, dla większego dobra ich owieczek — przyjmujemy tylko tych, którym dają pozwolenie.

Nie do mnie należy wypowiadanie się, czy mogą sprzeciwić się powołaniu tych, których Pan zechce powołać do stanu zakonnego. Papież ogłosił w tym względzie swoje decyzje; jeśli chodzi o nas, my poddajemy się ze smutkiem odmowom, tym najbardziej nieoczekiwanym, ponieważ używając nas bez wytchnienia dla zbawienia i uświęcenia dusz w diecezjach — wydaje się sprawiedliwe, aby nam dostarczano środków do wykonania tego dobra.

W księdza szczególnym przypadku powiedziałbym, że niemożliwe jest nie uznać księdza powołania do stanu zakonnego. Stały pociąg do misji, który ksiądz nosi w sercu, determinuje decyzję,

⁴ Yenveux VIII, 27. Nie było możliwe ustalić, o kogo w tym liście chodzi, podobnie jak w tym zaadresowanym do bpa Arbauda, 27 września 1827. Yenveux (VIII, 24) przepisuje kilka linii z listu biskupa z Gap: „Kto wie, czy dokonując rozróżnienia, nie straci swojego powołania? Bo ksiądz wie, że św. Tomasz rozróżnia łaskę powołania od łaski wytrwania w tymże powołaniu. Pierwszą nazywa łaską przechodzącą, którą trzeba uchwycić, kiedy nadchodzi...”.

jaką ksiądz powinien podjąć. W związku z tym będę gotowy przyjmując księdza do naszego nowicjatu, jeżeli biskup z Digne, który nie przestaje korzystać z posługi naszego Zgromadzenia w swojej diecezji, udzieli księdzu pozwolenia wstąpienia do nas. Nawet mimo prawa, które ksiądz ma do pójścia za głosem swojego powołania — i wszystkich naszych przywilejów, aby księdzu ułatwić tę możliwość — będę czekać, aż spodoba się biskupowi udzielić pozwolenia, aby mógł ksiądz zrealizować swoje powołanie.

Ksiądz biskup jest bez wątpienia pobożnym biskupem⁵; w konsekwencji powinien znać prawa Kościoła; nie powinien więc sprzeciwiać się księdza powołaniu, ale przysługuje mu przywilej, aby księdza poddać próbie. Może więc utrudniać, nie dawać posłuchu, podejrzewając, że księdza pragnienie jest tylko kaprysem, który minie, jest tylko skutkiem słomianego zapału. Niech ksiądz naciska, przedstawia biskupowi swoje racje za powołaniem ku stanowi bardziej doskonałemu. Naciskaj, proś, wracaj do obowiązków, nie zniechęcaj się wymijającymi odpowiedziami. Nie oprze się on wytrwałym naleganiom, które będą potwierdzeniem prawdziwości księdza powołania.

Pozostaje mi tylko życzyć, żeby Pan oświecił jednych i drugich w tym, co powinno przyczynić się jak najlepiej do Jego chwały i do wypełnienia Jego miłosiernej woli względem biednych dusz najbardziej opuszczonych, którym nasze Zgromadzenie w sposób szczególny posługuje.

62. [Do bpa de Bausseta, arcybiskupa Aix]⁶.

Prośba, aby pozwolić pewnemu księdzu z Aix wstąpić do nowicjatu.

[Marsylia] 13 sierpnia 1827.

Czy byłby ksiądz biskup tak dobry i pocieszył tę biedną duszę zatroskaną⁷, która pragnie usilnie być przyjęta do naszego Zgroma-

⁵ Biskup F.C.B. Miollis.

⁶ Yenveux VIII, 85.

⁷ Yenveux pisze, że chodzi o pewnego księdza. To prawdopodobnie Jacques Symphorien Reynier, ksiądz z diecezji Aix, który rozpoczął nowicjat 11 sierpnia, pod kierownictwem o. Guiberta. Złożył śluby 1 listopada 1828, ale został wydalony ze Zgromadzenia, por. Księga obłóczyn 1816-1850, n. 76.

dzenia. Uznaję za słuszne księdzu powiedzieć, że jest prawdopodobne, iż przechodząc przez sito dobrego nowicjatu — ten ksiądz — który jest słaby, ale nie zły — stanie się zdolny do czynienia dobra w waszej diecezji. Gdyby nie był potrzebny w tym miejscu, wyślemy go gdzie indziej. Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy, aby odpokutował błędy, które mu się zarzuca, i czynił dobro bez domieszki niedoskonałości.

63. [Do bpa C.A. de Richery'ego, biskupa w Fréjus]⁸.

Biskup z Fréjus nie pozwala Misjonarzom Prowansji wygłosić misji w swojej diecezji; smutek Założyciela.

[Marsylia] 26 stycznia 1828.

...Po otrzymaniu listu od księdza biskupa oniemiałem; Bóg obdarzył mnie łaską złożenia pod krzyżem Jezusa Chrystusa bez zwłoki wszystkiego, co było gorzkie w tej zniewadze. Nie żałę się nikomu oprócz księdza biskupa, ponieważ bałem się utracić zasługi wypływające z tego doświadczenia. Wiedzą w Aix, wiedzą w Gap, wiedzą w Limes i Marsylii, że jeden z proboszczów księdza diecezji, zaprosiłszy naszych misjonarzy, nie otrzymał zgody biskupa.

64. [Do bpa Arbauda, biskupa Gap]⁹.

Niepokój o. de Mazenoda po przeczytaniu „przykrej wiadomości” od biskupa. Oblaci zasadniczo są od głoszenia misji; nie opuszczają nigdy z własnej woli N.-D. du Laus.

⁸ Yenveux V, 68. Ojciec Yenveux wprowadza ten krótki wyciąg następującymi słowami: Jeden z proboszczów z diecezji Fréjus prosił o misję w jego parafii. Ojciec de Mazenod zmienił cały plan misjonarski, aby pójść na rękę temu proboszczowi. Pisz do biskupa z Fréjus o konieczne pozwolenia. Czas naglił. Odpowiedź nie nadchodziła, a kiedy doszła, była dla o. de Mazenoda przygniatająca. Biskup odmówił w surowych słowach.

⁹ Wyciąg ze *Zbioru listów* w N.-D. du Laus, s. 270. Por. także Yenveux III, 248 i IV, 87.

Marsylia, 10 marca 1828.

Księżę biskupie,

Właśnie miałem odpisywać na list, który ksiądz do mnie napisał 30 stycznia i przekazał poprzez powracających naszych misjonarzy¹⁰. Kiedy wyjechali, nie mogłem się zabrać do pisania, chciałem mieć trochę czasu, aby oswoić się z przykrymi wiadomościami, które zawiera księdza biskupa list, i nie mogłem ich przyjąć. Teraz już jestem prawie z nimi oswojony i muszę je przełknąć. Kiedy jest się bardzo podekscytowanym, trudno uniknąć pewnych wyrażen, które mogą być niewłaściwie zinterpretowane, i byłbym niepocieszony, gdybym obraził księdza, kiedy moją intencją było tylko wyzalenie się. Jestem bardzo zadowolony, że ksiądz biskup porozumiał się z naszymi ojcami Mie i Touche, i ośmielam się mieć nadzieję, że do takiego samego porozumienia dojdzie z wszystkimi tymi, których będzie księdzu podobało się zatrudnić w swojej diecezji. Nie wyślę więcej nikogo, kto nie będzie księdzu odpowiadał. Wystarczy mnie uprzedzić i z pewnością powstrzyma się on od wszelkiej posługi zewnętrznej w księdza biskupa diecezji, ale w tym względzie nie obawiam się za bardzo.

Nasi misjonarze zasadniczo powinni być zatrudniani do misji parafialnych, ale nie wyłącznie; mogliby od czasu do czasu pracować na zasadzie zastępstwa w parafiach, gdzie akurat byliby nieobecni proboszczowie.

¹⁰ Ten list z 30 stycznia nie został odnaleziony, ale o. Simonin streścił go w słowach: Biskup przedstawia w nim swoje zasady, które przyjął w swojej diecezji, co do udzielania sakramentów, zasady, z którymi — według twierdzenia proboszczów — misjonarze się nie zgadzają; sprawy nie mogą iść dalej tym torem i ci, którzy będą pracować w diecezji, powinni również stosować nasze zasady: „Potrzeba mi — mówi biskup — księży pomocników, aby zastępować proboszczów w wakujących parafiach; one są coraz rzadsze i mogę brać (księży) z zewnątrz lub z mojej diecezji, którzy pozostaną u mnie i których wyślę tam, gdzie będzie potrzeba. W przypadku jeśli wasi misjonarze nie chcą wypełnić tej funkcji — proszę mi powiedzieć, czy — nie mając więcej środków finansowych księży pomocniczych — uważa ksiądz, że jest dalej możliwy wasz pobyt w Laus?”. *Missions OMI*, 1897, s. 366.

Zachowujemy fragment odpowiedzi bpa Arbauda na list z 10 marca: „Byłem bardzo zadowolony z księdza ostatniego listu. Małe niejasności, które przez jakiś czas zakłócały nasze stosunki, będą bez wątpienia rozwiane na zawsze. Jeśli byłbym na księdza miejscu, byłbym przygnieciony moimi listami; jeśli ksiądz byłby na moim miejscu, postąpiłby ksiądz tak jak ja”. 10 kwietnia, por. *Missions OMI*, 1897, s. 367.

Co do Notre-Dame de Laus, mówiłem zawsze w tym samym tonie. To sanktuarium jest drogie całemu Zgromadzeniu, ponieważ wszyscy mamy specjalne nabożeństwo dla Matki Bożej. Kościół nam powierzył, bez wątpienia, słodki obowiązek, ale to nie umniejsza obowiązku rozprzestrzeniania jej czci, *In spem demum erigimur fore ut istmus sacre familiae alumni, qui sub quibusdam legi bus, efformandis ad pi etatem ani mis adeo opportunis, divisi Verbi ministerio sese devooverunt, Ac Deiparam Virginem sine labe conceptam patronam agnoscunt, pro viribus et praesertim exemplo ad ejus Matris misericordiae sinum perducere conentur homines quo uti filios Jesus Chrtistus in ipso crucis suspendio illi voluit attribuere.* To są słowa z bulli¹¹. Nie opuścimy więc nigdy sanktuarium, chyba że przymuszeni siłą. Kiedy zabraknie pomocy księży pomocniczych, Opatrzność Boża zaradzi temu. Nie miał ksiądz biskup projektu mianowania w Laus wikarego, bo liczba pielgrzymów, którzy tam przybywają ze wszystkich stron, wymagałaby dwóch? Czemu nie zrealizuje ksiądz tego planu od zaraz, nic nie kosztowałby on diecezji, a byłby to środek do przetrwania dla tych, którzy posługują w sanktuarium.

Przekazuję wyrazy szacunku księdzu biskupowi — pokorny i posłuszny sługa,

Mazenod, wikariusz generalny.

65. [Do bpa Miollisa, biskupa w Digne]¹².

Formacja kandydatów w nowicjacie.

[Marsylia,] 10 marca 1828.

Nasz nowicjat jest bardzo surowy. Jeśli kandydaci nie mają zadatków właściwych życiu zakonnemu — odsyłamy ich bezzwłocznie. Co prawda od tego momentu mamy mniejszą stałą liczbę, ale jest to grupa, która wytrwa i jej powołanie jest naprawdę prawdziwe.

¹¹ Brewe Leona XII z 21 marca 1826.

¹² Yenveux VIII, 60.

Jeśli gniew Boży przygotowuje nam nowe doświadczenie czy prześladowanie¹³, to myślę, że ci, którzy w nowicjacie przygotowują się w ciszy domu Bożego, a którzy będą naśladowali Apostołów w ich oddaniu, będą tak samo wierni. Wtedy będziemy zdolni pocieszyć się z powodu odejścia wielkiej liczby, do czego trzeba się przygotować.

66. [Do bpa P.B. de Chaffoya, biskupa z Limes]¹⁴.

Misjonarze pójdą do więzień. Posłuszeństwo.

[Marsylia,] 10 marca 1828.

Uważamy księdza biskupa za ojca i dlatego niczego, co księdzu podoba się zaproponować, nie będziemy odrzucać. Ksiądz biskup uważa, że nasi misjonarze uczyniliby wiele dobrego w więzieniu. Niech tak będzie. Z biskupim błogosławieństwem na pewno tego dokonają. Posłuszeństwo czyni tyle cudów, co wiara. Moi drodzy misjonarze dobrze tego doświadczyli wszędzie, gdzie ksiądz biskup ich posłał.

Czyńmy dobro, dopóki mamy czas — to zasada.

67. Do księżnej de Boisgelin z domu Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2 w Aix, Bouches-du-Rhône¹⁵.

Zaproszenie na konsekrację kościoła w Kalwarii. Przyszłe święcenia.

Marsylia, 24 maja 1828.

Napisałem ci, siostrze, długi list, który leży na moim biurku, i piszę teraz inny, trochę krótszy. Chcę cię zaprosić pojutrze, z mamą, jeśli powróciła już z podróży, abyście uczestniczyły

¹³ Bez wątplenia jest to aluzja do projektu przepisów rządowych skierowanych przeciwko jezuitom i niższym seminariom, por. *Pisma oblackie* VII, s. 161-162, i list Fortuné'a do biskupów z 24 lutego 1828.

¹⁴ Yenveux III, 11a, 248; V, 46.

¹⁵ Oryg.: Aix, hotel Boisgelin, MJ I-2.

w konsekracji naszego kościoła¹⁶. Konsekracja odbędzie się we wtorek, w święto Zesłania Ducha Świętego, o siódmej rano. Lepiej jednak przybyć tutaj już wieczorem dnia poprzedniego, ponieważ ceremonia zaczyna się pierwszymi nieszporami. Jest to wyjątkowa okazja z powodu trybun, które pozwolą widzieć to, co się dzieje w kościele, gdzie nikt nie będzie dopuszczony podczas poświęcenia. Powiedziałem o. Courtesowi, żeby przyszedł, jeżeli może i nic mu nie przeszkodzi; powtórz mu to ode mnie raz jeszcze. Mógłby zostać tutaj aż do święceń kapłańskich w sobotę. Będą wtedy święceni dwaj klerycy: Guigues i Hermitte. Powiedz mu, żeby nie zapomniał o pozwoleniach do święceń mniejszych dla kleryka Cailasa¹⁷. Chciałem go dołączyć do święceń wraz z innymi. Nie mam czasu więcej pisać. Idę spowiadać — to drugi mój dyżur dzisiejszej soboty. Ten poranny trwał sześć godzin¹⁸. Żegnaj. Pozdrawiam całą rodzinę.

Eugeniusz.

68. [Do ks. Testou, wikariusza generalnego w Grenoble]¹⁹.

Oblaci pracują w służbie biskupów i ubogich.

[N.-D. du Laus,] 17 czerwca 1828.

Nasi misjonarze, oddając się przede wszystkim służbie duszom opuszczonym, posługują najuboższej grupie, głosząc misję. W Marsylii, na przykład, zajmują się marginesem społecznym, opuszczonymi, zaniedbanymi przez społeczeństwo pomiędzy 25 a 35 rokiem życia, którzy nie przystąpili jeszcze do Pierwszej Komunii Świętej, nie znają ani Boga, ani duszy; pouczają ich cierpliwie, a ich trudy są nagradzane dobrymi wynikami.

Biskupów uważamy za naszych ojców, od momentu, kiedy nas przyjmą. Ich diecezja staje się naszą rodziną i mogę zapewnić, że

¹⁶ Konsekracja kościoła na Kalwarii w Marsylii miała miejsce 27 maja. Konsekwował biskup Fortuné de Mazonod.

¹⁷ Rękopis: Caylas. François Victor Cailas złożył swoje śluby wieczyste 13 czerwca 1827. Nie wytrzymał w Zgromadzeniu.

¹⁸ 24 maja była wigilia Święta Zesłania Ducha Świętego.

¹⁹ Yenveux I, 34-35; III, 139. Ksiądz Testou prosił w liście o dom w Isère. Założył, który pojechał na wizytację kanoniczną do N.-D. du Laus, 1 lipca zatrzymał się w Grenoble przed powrotem do Marsylii.

misjonarze rywalizują o pierwszeństwo w oddaniu i przywiązaniu do biskupów. Dzięki temu otrzymujemy często ze strony naszych biskupów wyraźne i wzruszające oznaki wdzięczności i miłości.

Jesteśmy ludźmi biskupa. Jesteśmy do jego dyspozycji w każdej chwili, dniem i nocą. Mamy cały czas żyć pod jego protektora-tem.

69. Do p. de Mazenod, w Aix, B.-du-Rhône²⁰.

Wysłanie ojca Arnoux na wieś.

Marsylia, 12 lipca 1828.

...Dlaczego, mamó, miałabyś nie zgodzić się, aby nasz czci-godny o. Arnoux zamieszkał w pokoju północnym — na przykład w wieży łukowej? Mam na myśli ten mały pokój, który jest naprze-ciw spichlerzy, lub w Banon²¹, jeśli można by sądzić, że to mu po-może? Nie wiem, dlaczego nie zatroszczono się o to, aby wysłać go do Enclos. Może dlatego, by nie spoglądał na miejsca, gdzie będzie złożony po śmierci, i by już teraz się nie przeraził? Poza tym argumentem uważam, że ten ogród jest lepszy od innych miejsc...

70. [Do bpa Philiberta de Brouillarda, biskupa w Grenoble]²².

Podziękowanie za przyjęcie zgotowane w Grenoble. Śmierć o. Ar-noux.

[Marsylia] 21 lipca 1828.

Księżu biskupie, pierwszą moją troską jest podziękować księ-dzu i wyrazić wdzięczność za dobroć, której doświadczyłem pod-czas mojego krótkiego pobytu w Grenoble.

²⁰ Oryg.: Aix, hotel Boisgelin MJ I-1. Publikujemy tutaj drugą część listu odnoszą-cą się do o. Arnoux.

²¹ Założyciel opisuje własności pani de Mazenod przy wjeździe do miasta. 8 lipca napisał do o. Courtésa o możliwości wysłania tego ojca (Arnoux) na wieś, „ale blisko, bardzo blisko Aix”. Pani de Mazenod uważała widocznie, że jest zbyt chory, aby mógł odbyć tę podróż. Rzeczywiście, o. Arnoux zmarł 13 lipca.

²² Yenveux III, 248; IX, 158.

Jeden z naszych kapłanów umarł w Aix w opinii świętości. Wyrazy publicznej pobożności były tak wielkie, że trzeba było oddać sutannę, aby ocalić ubiór i nawet niektóre części ciała, których nawet pobożność ludu nie oszczędziła. To już czwarty, który przez te drzwi poszedł do nieba. Ich błogosławiona śmierć jest potwierdzeniem Reguł, poprzez które uświęcili się, i jest podniesieniem na duchu tych, którzy tak żyją, aby naśladować ich cnoty²³.

71. [Do ks. Duranda, proboszcza z Quissac, Gard]²⁴.

Misja powinna się zakończyć tydzień przed Wszystkimi Świętymi. Roczne rekolekcje oblatów.

[Marsylia] 20 października 1828.

Ojciec Honorat był w wielkim błędzie, obiecując księdzu przedłużenie misji aż do 28 tego miesiąca, ponieważ w tym czasie mamy zawsze rekolekcje u nas. Jeśli jednak uważa, że będzie to z pożytkiem, aby zakończyć dobrze dzieło, którego dokonali dzięki Bożej łasce, i kontynuować je aż do przybycia biskupa, to daję im pozwolenie. Czynię to z żalem, ponieważ nigdy w ten sposób nie postępujemy. A w tym przypadku przedłużą rekolekcje aż po Wszystkich Świętych, wykonując jednak tego dnia to, co mamy zwyczaj czynić²⁵. Proszę im to przekazać ode mnie. Wiele dni temu napisałem o Honoratowi do Limes. Pozdrawiam go serdecznie i jego współbraci²⁶.

²³ Yenveux (IX, 158) przepisuje trzy linijki listu napisanego przez arcybiskupa z Aix 23 lipca: „Straciliśmy jednego z naszych księży, który zakończył swoje święte życie w naszym domu w Aix. To w tym mieście, gdzie oddał resztę swoich sił, którą posiadał”.

Yenveux (III, 139) przepisuje również kilka linijek listu napisanego do biskupa z Grenoble, 3 stycznia 1829: „Nasza rodzina odtąd uważa księdza za jednego z naszych ojców; to tytuł, który chętnie dajemy pasterzom, którzy nas przyjmują. Nie mają oni dzieci bardziej przywiązanych do biskupów niż oni (oblaty)”.

²⁴ Yenveux IV, 179.

²⁵ Odnowienie ślubów na zakończenie rekolekcji.

²⁶ Ojcowie Martin i Sumien znajdowali się wraz z o. Honoratem w Nîmes na początku roku (por. Mazenod do Honorata, 19 lutego 1828); o. Guibert dołączył do nich w marcu (por. Mazenod do Guiberta, 18 marca i 15 kwietnia 1828).

72. [Do markiza de Crozy, przedstawiciela Sardynii w Watykanie]²⁷.

Prośba, aby przekazać Ojcu Świętemu biografię bł. Alphonse'a Liguoriego. Pragnienie założenia seminarium w Rzymie.

[Grans]²⁸, 22 lipca 1829.

Drogi markizie i przyjacielu,

Zwracam się, z zaufaniem powierzając ważną sprawę, jeśli nie z powodu samej rzeczy, to przynajmniej z powodu osoby, dla której jest ona przeznaczona. Dwie przyczyny przekonały mnie, aby zwrócić się do pana o jej wypełnienie. Pierwsza to przyjaźń, którą mnie pan obdarza, a w konsekwencji przyjemność, którą odczuwam, kiedy mogę się posłużyć pośrednictwem przyjaciela. Druga jest ta, że jako rycerz św. Maurycego należę do waszego narodu i pan jest moim rzeczywistym ambasadorem w Stolicy Apostolskiej²⁹.

A oto, w czym rzecz. Kiedy papież był wielkim penitencjarzem³⁰, bardzo interesował się świętej pamięci Leonem XII, i zabiegał, aby mój wuj, biskup Marsylii mógł odprawiać modlitwy i czcić bł. Alphonse'a Liguoriego w swojej diecezji. W swoich listach dawał dowód wielkiego nabożeństwa do błogosławionego. Jeden z moich księży³¹ napisał biografię bł. Alphonse'a. Jest ona bardzo wartościowa pod względem faktów i stylu; pomyślałem więc, że będzie miło naszemu Ojcu Świętemu, kiedy otrzyma jeden egzemplarz, który przekazuję w dowód szacunku. Zamówiłem specjalne ozdobne wydanie. Jeden z moich młodych misjonarzy

²⁷ Yenveux III, 208.

²⁸ Po śmierci o. Suzanne'a w styczniu i chorobie o. Courtèsa w kwietniu Założyciel ciężko zachorował w maju. 18 lipca gazeta „Przyjaciel Religii” doniosła o jego śmierci. W rzeczywistości czuł się już lepiej i w towarzystwie o. Jeancarda był na rekonwalescencji w Grans, u swojego wuja Roze-Joannisa.

²⁹ Bez wątplenia to w kolegium szlacheckim w Turynie Eugeniusz de Mazened poznał markiza de Crozè. Założyciel został mianowany rycerzem zakonu św. Maurycego i Łazarza przez Carlo Felice'a, króla Sardynii, 13 stycznia 1829.

³⁰ Francesco Saverio Castiglioni został papieżem Piusem VIII 31 marca 1829.

³¹ Ojciec Jacques Jeancard, por. J. Pielorz, *Rola Założyciela w publikacji pierwszej francuskiej biografii św. Alphonse'a Liguoriego*, w *Studia obłackie*, t. 18(1959), s. 163-180.

powziął myśl, aby obszyć okładkę, która w rzeczywistości jest bardzo piękna. Chciałbym, aby papież posłużył się tym do oprawienia swojego ceremonialnego brewiarza. Można mu to zasugerować, bo szkoda, aby tak piękna praca została pokryta kurzem w bibliotece.

Proszę więc, drogi przyjacielu, abyś zechciał zaprezentować papieżowi, w moim imieniu, ten mały wyraz mojego oddania dla jego świętej osoby i dla Stolicy Apostolskiej. Niech pan nie zapomni zapewnić Ojca Świętego, że we Francji nie ma syna bardziej oddanego; proszę o przekazanie mu tego. Ach! Jeśli pragnąłby, abyśmy przyjechali do Rzymu założyć seminarium dla duchowieństwa świeckiego na wzór tych we Francji, którym zawdzięcza się reformę obyczajów i blasku tego Kościoła, jesteśmy gotowi. Leon XII nie był daleko od tego projektu. *Questo ci manca*³² — powiedział, zatwierdzając Reguły naszego Zgromadzenia, które — pomiędzy innymi posługami — obejmuje również i tę, i dzięki Bogu odnosi sukcesy.

Po raz pierwszy chwytam za pióro po chorobie, która trwała ponad dwa miesiące i doprowadziła mnie prawie do grobu; zacząłem właśnie rekonwalescencję.

73. [Do bpa A. Billieta, biskupa w Saint-Jean de Maurienne, Sabaudia³³.

Warunki, aby wysłać egzemplarz Reguł.

[Marsylia,] 17 kwietnia 1830.

To zrozumiałe, że ksiądz biskup wyraził życzenie poznać nasze Reguły. Możemy je przedstawić otwarcie, ponieważ otrzymaliśmy je od Pasterza Kościoła, który nam nakazał ich zachowywanie i obwarował je swoim błogosławieństwem apostolskim i pochwałami. Jestem więc jak najbardziej za tym, aby wypełnić księdza pragnienie. Chciałbym tylko usłyszeć od księdza osobiście, czy ks. Favre dobrze odczytał księdza intencje, ponieważ możemy rozpowszechniać nasze Reguły, ale z największą ostrożnością i wtedy,

³² Po włosku: tego nam brakuje.

³³ Yenveux IV, 41.

kiedy może z tego wyniknąć jakieś dobro dla Kościoła i dla Zgromadzenia³⁴. Jeśli ksiądz biskup pragnie usilnie je poznać, aby wpuścić nasze Zgromadzenie do swojej diecezji — to zgoda. W przeciwnym razie, gdybym je powierzał bez księdza zainteresowania — byłaby to wtedy niegrzeczność z mojej strony. Proszę więc o bezpośrednie wytyczne od księdza biskupa.

74. [Do bpa Billieta, biskupa w Saint-Jean de Maurienne]³⁵.

Wysłanie egzemplarza Reguł Zgromadzenia. Roztropność w zakładaniu nowych domów.

[Marsylia,] 7 czerwca 1830.

Proszę uprzejmie, księżo biskupie, o zachowanie tej księgi u siebie. Nie byłoby dobrze, gdyby dostała się w inne ręce niż księdza biskupa. Pozwolę sobie poprosić o nią, kiedy uznam, że już ją ksiądz biskup przestudiował.

...Z tej okazji³⁶ powziąłem postanowienie, aby nigdy nie wyprzedzać natchnień Opatrzności i pozwolić się przez Nią prowadzić ku przyszłości, pozwalając Jej przemawiać w moim sercu dwukrotnie, z obawy, aby opacznie nie zrozumieć Jej wskazania.

³⁴ Wracając z Rzymu w 1826 r., o. Mazenod zatrzymał się w Chambéry, aby spotkać ks. Favre'a, superiora wspólnoty misjonarzy w Sabaudii, któremu zaproponował połączenie dwóch Instytutów (por. *Pisma oblackie* VII, 107-116). W sierpniu 1828 Założyciel otrzymał list od ks. Favre'a, który zapraszał go do Chambéry, gdzie była nadzieja na połączenie i na fundację. Ojciec de Mazenod wkrótce odbył podróż i nic nie uzyskał ani od króla, ani od ks. Favre'a i bpa Martineta, biskupa w Chambéry. Zrozumiałe jest więc, że od tej chwili nie liczy na wiele co do założenia domu na terenach należących do króla Sardynii.

³⁵ Yenveux IV, 41; VII, 32.

³⁶ Podróż odbyta w sierpniu 1829, por. przypis 32, jak wyżej. 11 lipca, krótko po zdobyciu Algieru przez armię francuską, bp Fortuné de Mazenod napisał do głównego kapelana i zaproponował wysłanie oblatów, których nazywa jeszcze Misjonarzami Prowansji, por. Marsylia, archiwa arcybiskupstwa, *Zbiór listów administracyjnych*, t. 2, s. 295, nr 98.

75. [Do bpa Billieta, biskupa w Saint-Jean de Maurienne]³⁷.

Pragnienie spotkania się z biskupem. Ojciec Święty nakazuje o. de Mazenodowi kontynuację dzieła.

[Fribourg,] wrzesień 1830.

Chciałbym się z księdzem biskupem skonsultować, ponieważ mam dla księdza szacunek i zaufanie... Odwołuję się do księdza w przekonaniu, że jest ksiądz biskup napełniony duchem Bożym, i chciałbym tym duchem się kierować — jest to łaska, o którą proszę każdego dnia naszego Pana przed ołtarzem zaraz przed komunią. Wielkim moim pragnieniem jest porozmawianie z księdzem³⁸. Postaram się to uczynić pisemnie, chociaż to nie to samo.

Ksiądz biskup zauważył, że papież nakazał mi kontynuować moje dzieło; wyrażenia, którymi się posługuję, są jednocześnie ujmujące i mocne³⁹. Niczego więc z mojej strony nie mogę zaniechać, aby wypełnić moją misję, którą na mnie nakłada, potwierdzając poprzednią, którą wcześniej otrzymałem od jego świętego poprzednika. Wydaje się, że byłoby łatwiej wprost i bezpośrednio umieścić kilku naszych zakonników w Nicei i tam rozpocząć dzieło.

76. [Do o. J. Ant. Grassiego, jezuitę, w Turynie]⁴⁰.

Posługi Zgromadzenia i diecezji, gdzie ono pracuje. Nadzieja założenia fundacji w królestwie Sardynii, w Sabaudii i w Nicei.

³⁷ Yenveux VII, 33.

³⁸ Fragment skopiowany przez samego Yenveux, który zapewne zmodyfikował tekst, jak to czynił niejednokrotnie, i uczynił go dwuznacznym. Wydaje się, że Założyciel mówi, że nie spotkał bpa Billieta.

Po lipcowej rewolucji oblaci szybko opuścili Nîmes i obawiali się o dom w Aix, gdzie zmarł arcybiskup de Richery. Dlatego Założyciel próbuje przygotować teren do fundacji bądź w diecezji Cagliari, bądź w diecezji St-Jean de Maurienne w Sabaudii, która wchodziła w skład państw Piemontu i Sardynii, bądź w diecezji nicejskiej, por. Rey I, 498.

³⁹ List papieża Piusa VIII z 26 sierpnia 1829. Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. Pius VIII — Mazenod, list nr 77.

⁴⁰ Yenveux VII, 70-72. Ojciec Grassi (1775-1849) był misjonarzem w Rosji i USA. Pełnił wiele ważnych funkcji we Włoszech od 1817 do 1849, w szczególności był rek-

[Nicea,] 11 grudnia 1830⁴¹.

Gdy tylko przybyłem do Nicei, po długiej i trudnej podróży, rozważyłem przed Bogiem w najlepszym z możliwych dyspozycji to, co było interesującym tematem naszej długiej rozmowy w Turynie. I myślę, że nie myślę się, gdy rozpoznaję tu drogę, którą Boża Opatrzność wydaje się nam wyznaczać, aby wykorzystać na terytorium Jego Królewskiej Mości poświęcenie Zgromadzenia, które się ofiaruje zarówno przez obowiązek dla zbawienia dusz najbardziej opuszczonych, jak i szczególnie w formacji kleru.

Nie ukrywam problemów, które mogą wynikać przy realizacji tego projektu, ale wyniki mogą być obiecujące zarówno dla Kościoła, jak i dla państwa. Jednak chcąc pracować tylko na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz odkupionych krwią Jezusa Chrystusa, moja ufność jest tego rodzaju, że niczego się nie obawiam, nawet niebezpieczeństw, zagrażających tym, którzy poświęcają swoje życie dla uzdrowienia obyczajów i dyscypliny w kraju, gdzie ksiądz mi proponuje wykonywać naszą świętą posługę.

Jestem więc, czeigodny ojcze, cały do dyspozycji, jeśli Jego Królewska Mość tego pragnie. Mogę przekazać wszystkich członków naszego Zgromadzenia, jeśli uzna je jako pożyteczne dla swojej służby i dla pożytku swojego ludu w Sardynii bądź w każdym innym regionie pod jego władzą. Będziemy pomagać w nawracaniu dusz zbłądzonych poprzez głoszenie świętych misji, poprzez nauczanie i spowiedź w miejscach stałych, które Jego Wysokość wyznaczy na nasze mieszkanie, lub też w końcu poprzez gorliwą pracę pod kierownictwem biskupów przy formacji kleryków w seminariach diecezjalnych, jeśli je mają. Dotychczasowe wieloletnie doświadczenie w wielu krajach⁴² jest dla mnie pewnym gwarantem błogosławieństw, których Pan udzieli wysiłkom i gorliwości swoich ewangelicznych robotników. Musiałbym napisać tomy, gdybym

toem kolegium dla szlachty w Turynie, prowincjałem jezuickiej prowincji w Turynie i spowiednikiem króla Karola Feliksa z Sabaudii i królowej.

⁴¹ Yenveux pisze: 11 września 1831. Według kontekstu, ten list był na pewno pisany na początku grudnia 1830. Po trudnej podróży z Billens do Turynu Założyciel przyjechał do Nicei 2 grudnia.

⁴² Zgromadzenie kierowało na razie tylko seminarium w Marsylii. „Wieloletnie doświadczenie w wielu krajach” — dotyczy tutaj posługi głoszenia misji, a słowo „kraj” jest rozumiane w sensie włoskim jako miejscowość lub miasteczko.

chciał przytoczyć cuda, które Bóg zechciał uczynić dzięki ich posłudze — szczególnie od momentu, kiedy Ojciec Święty uroczystie zatwierdził Zgromadzenie i dołączył je do Zgromadzeń uznanych w Kościele Bożym.

Diecezje Aix, Marsylia, Nîmes, Frejus, Digne, Gap, Grenoble, również Nicea doświadczyły już tych pozytywnych skutków. Jeśli fakty nie byłyby zbyt znane i nie miały za świadków wielu ludzi z tamtych stron, to mógłbym dostarczyć tego bezspornych dowodów. Wszyscy biskupi z różnych diecezji potwierdzili pozytywne rezultaty, pisząc osobiście o użyteczności tego Zgromadzenia i wszelkim dobru, które ono już zdziało w tych wymienionych diecezjach, gdzie od piętnastu lat pracuje ono z sukcesem. Wszystko to zawdzięczamy tylko Bogu. Jest to praca nad uświęceniem dusz przez głoszenie świętych misji, opieka nad biednymi więźniami, hospicja miłosierdzia, seminaria, wszelkie dzieła miłosierdzia — jednym słowem — wszystko to, co biskupi nam powierzają.

To w ten sposób w Aix w kościele — przyległym do ich domu — członkowie Zgromadzenia, którzy tam rezydują, odprawiają liturgię i głoszą każdego wieczoru przystępną naukę ludowi po modlitwie, dają również pouczenia więźniom, spowiadają ich — rzecz niebywała aż dotąd — a kiedy któryś z nich jest skazany na karę śmierci — towarzyszą mu aż na miejsce egzekucji. Ponadto posługują w szpitalu dla nieuleczalnie chorych, dzieciom porzuconym, okazują miłosierdzie w szkole. W Marsylii — oprócz służby w kościele i w więzieniu — gdzie czynią to, co się robi jak w Aix — uczą ludzi pochodzących z Genui w języku włoskim oraz prowadzą wyższe seminarium duchowne, które jest uważane za jedno z najlepszych we Francji. W Nîmes — oprócz posługi w kościele i głoszenia trudnych misji w okręgu Cévennes, w którym jest bardzo dużo protestantów — biskup chciał ich obarczyć 1400 skazanymi więźniami, osobnikami zdemoralizowanymi, którzy mają pojęcie o religii i moralności, odkąd zostali powierzeni opiece naszego Zgromadzenia. W tym gnieździe bandytów działy prawdziwe cuda nawróceń. Wszędzie — jeśli chodzi o najtrudniejsze formy posługi — są one powierzane naszym zakonnikom — a jeśli mam wierzyć świadectwu biskupów, którzy to potwierdzają — wywiązują się z tych posług w sposób całkowicie biskupów zadowolający.

Czyżby chciano nam zarzucić, że jesteśmy obcy? Ależ członkowie Zgromadzenia zatwierdzonego przez Kościół, mającego superiora mianowanego przez Ojca Świętego, są przede wszystkim katolikami. Ich życie jest poświęcone — według ducha ich powołania — służbie duszom bez wyjątku różnych osób, ich posługa jest całkowicie duchowa, należą do kraju, który ich przyjmuje. Żyją tam według miejscowego prawa jako wierni obywatele, zajęci wyłącznie przedmiotem ich niebieskiej misji, starając się wypełnić wszystkie swoje obowiązki — już to wobec Boga — już to wobec księcia, jego reprezentanta wśród ludzi.

Apostołowie byli obcymi w krajach, które nasz Pan Jezus Chrystus nakazał im ewangelizować. Zakonnicy, którzy zakładali podwaliny ich zakonów w różnych częściach chrześcijańskiego świata, byli również obcymi, ale z tego powodu nie zostali wygnani.

Nikt bardziej niż ja nie przykłaśnie mądrym decyzjom, które są skierowane w celu ocalenia państwa i uchronienia od zarazy fałszywych doktryn i wpływu osób zepsutych, które zatruwają społeczeństwo i podważają jego fundamenty. Ale czy mam przypuszczać, że obawiamy się również tego, co jest dobre, co może być tylko pożyteczne i służyć rozwojowi?

Nie mogę zakończyć tego listu bez zwrócenia ojca uwagi na jedną rzecz, która wydaje mi się ważna. W tym samym czasie, kiedy ojciec mówił mi, jakie dobro mogłoby być uczynione przez nasze Zgromadzenie w Sardynii — biskup z St-Jean de Maurienne zaproponował mi wprowadzenie Zgromadzenia do jego diecezji. Z kolei biskup z Nicei dał mi znać przez swojego wikariusza generalnego, aby wysłać mu ojców, którzy mogliby się osiedlić w starym opactwie Saint-Pons. Tam mogliby głosić rekolekcje duchowieństwu i głosić misję w całej diecezji, gdzie mówi się szczególnym narzeczem — które jest podobne do prowansalskiego, doskonale znanego wielu członkom naszego Zgromadzenia.

Nie będzie więc niemożliwe, aby nasze Zgromadzenie — jeśli spodoba się Jego Królewskiej Mości — zainstalowało się i poświęciło się posłudze jednocześnie w Sardynii, Sabaudii i w księstwie nicejskim, i pomogło w ten sposób z całych swoich sił uświęceniu narodów, które mają szczęście żyć pod ojcowską władzą tak dobrego Króla.

77. [Do kawalera Louisa Collegno w Turynie]⁴³.

*Napotkane trudności przy założeniu domu w Sardynii lub w Nicei.
Rozkaz papieża. Zwierzenia.*

[Nicea,] 19 stycznia 1831.

Wiem to, mój drogi przyjacielu, nie od dzisiaj, ile pojawia się trudności, gdy chodzi o czynienie dobra w tym przyziemnym świecie. Spodziewałem się trudności w wykonaniu projektu, o którym cię informowałem. Tym razem jednak to coś innego niż trudności — to niemożliwość rozpoczęcia sprawy. Jednak ta sprawa, przez przyjaciół religii, jest uważana za tak ważną, iż od dziewięciu prawie lat przedkłada się ją przy każdej okazji na stół⁴⁴. Czy zaprzestać przynaglać, czy nie zniechęcać się i spróbować jeszcze raz ją przedstawić i liczyć na to, że może się uda? Jeśliby słuchać tylko natury, która się zniechęca, wydaje się, że mógłbym żyć w pokoju — świadcząc wobec siebie samego — że zrobiłem wszystko, co ode mnie zależało, a nawet więcej, niż byłem zobowiązany. Ale nawet tak rozumując, wydaje mi się, że ciągle słyszę dokładnie w uszach słowa, które skierował do mnie Ojciec Święty w swoim brewe, które zdaje się tobie pokazywałem: [tekst łaciński — gazety pisały, że umarłem]⁴⁵.

Nie wiem, czy odczytuję źle tego rodzaju rozporządzenie, ale moje sumienie podsuwa mi to jako rozkaz, który — wydaje mi — daje mi reprezentant Boga na ziemi, aby nie zaprzestawać tego rodzaju pracy, która wcześniej była mi nałożona przez Kościół. I ten rozkaz wydaje mi się tym bardziej święty, że Wikariusz Chrystusowy używa tych samych słów, które są w Piśmie Świętym. Nie trzeba nic więcej ponad te wnioski, aby mnie podtrzymać pośrodku

⁴³ Yenveux V, 57-59. Kawaler z Collegno, związany z ministerstwem spraw zagranicznych monarchii piemonckiej, był starym przyjacielem Założyciela, znanym zapewne z czasów kolegium szlacheckiego.

⁴⁴ Wydaje się, że jest to aluzja do projektu osiedlenia się w St-Pons, niedaleko Nicei, w roku 1824, por. *Pisma obłackie*, VI, s. 153-155, 157.

⁴⁵ Założyciel był chory w lecie 1829 i napisał do papieża Piusa VIII z okazji jego wyboru. Papież odpowiedział 1 sierpnia. List nie został wysłany, ponieważ dowiedziano się w Rzymie o śmierci ks. de Mazenoda. Kiedy w Sekretariacie Stanu dowiedziano się, że nie umarł i że, przeciwnie, czuje się lepiej, wysłano wtedy list z postscriptum datowany na 26 sierpnia 1829, w którym czytamy ten tekst.

trudności. Jeśli nie miałbym Leona XII i Piusa VIII jako gwarantów — to rozglądając się wokół siebie — bałbym się pomyłki, jeśli chodzi o właściwy kierunek, który powziąłem, oczywiście w celach bezinteresownych i w nadziei osiągnięcia większego dobra, itd. Jakikolwiek byłoby skryte wewnętrzne przekonanie mojej duszy, że niczego nie zaniedbałem, aby godnie wypełnić wielkie zadanie, które polecono mi wykonać⁴⁶, byłem przekonany, że będę mógł uczynić więcej dobra w pozycji o wiele skromniejszej. Liczyłem też, że nie będzie brakowało kandydatów na to eksponowane stanowisko, które dla mnie przeznaczono, podczas gdy prawdopodobnie nikt nie zamierzał zajmować się biednymi opuszczonymi duszami, którym można uczynić wiele dobra, zbliżając się do nich i zajmując się dokładnie wszystkimi ich potrzebami. Sukcesy lub błogosławieństwa, jakie Bóg rozciągnął na wszystko, czego się podjąłem dla Jego chwały, już to sam osobiście, już to przez posługę tych, którzy się do mnie przyłączyli, ale przede wszystkim przez ojcowską aprobację Kościoła, otrzymaną w cudowny sposób i wbrew przewidywaniom wszystkich, pocieszają mnie całkowicie wśród trosk i problemów w postaci kłód, które nieprzyjazny człowiek nie omieszkuje mi rzucać pod nogi.

Kontynuuję moją karierę i oto, trochę już zmęczony, pokonuję nowe trudności, które powstają już to z powodu czasów, w których żyjemy, już to z powodu przebiegłości odwiecznego wroga wszelkiego dobra. Sam widzisz zatem, dokąd mnie prowadzi zakotwiczenie się w starej przyjaźni założonej na poważaniu, a która umacnia we mnie zaufanie bez granic. Nie miałem zamiaru tobie pisać o tym wszystkim, co napisałem przed chwilą — czuję jednak ulgę, że to zrobiłem i mogłem się wygadać.

Teraz przedstawię, jak się sprawy mają, i poproszę ponownie o twoją dobrą radę. Według tego, o czym mnie informujesz, trzeba kategorycznie zrezygnować z Sardynii, mimo że już zainteresowałem się na poważnie — podobnie jak Franciszek Ksawery spoglądał na Chiny i zmarł na plażach ze swoim śmiałym projektem. Myślisz zatem, że byłoby dobrze rozpocząć realizację projektu pod

⁴⁶ W grudniu 1811 nazajutrz po wyświęceniu Eugeniusza przez bpa Demandolxa, tenże biskup zaproponował mu, ażeby zabezpieczyć jego karierę według zwyczajów starożytności — nominację na wikariusza generalnego w Amiens, por. Jean Leflon, *Mgr de Mazenod...*, t. 1, s. 417.

Niceą, i wyznaczyłeś mi życzliwie sposób postępowania, nim zaczęliśmy dzieło⁴⁷. Jeszcze raz proszę o twoje zdanie i przedstawiam ci trudności i problemy, które ja dostrzegam. Byłbym zdecydowany iść w dwóch kierunkach, które są do zagospodarowania, ale najpierw chciałbym znać twoje zdanie.

Jeśli chodzi o środki do życia dla misjonarzy — to przyznano by im na początek 1600 franków, którymi biskup⁴⁸ może dysponować ponad to, co może dostarczyć zapis testamentowy na cele misyjne. Będą jeszcze inne środki, przewidziane przez biskupa w przyszłości, które razem z ofiarami za ich msze św. wystarczyłyby mężom apostołskim, którzy potrafią się zadowolić „wiktem i opierunkiem”.

78. Do księcia de Montalemberta, para Francji, hotel de la Croix de Malte w Marsylii⁴⁹.

Ojciec de Mazenod nie jest przeciwnikiem Montalemberta, ale nie podziela jego opinii. Duch rzymski.

Marsylia, 24 października 1831.

Księżę,

Jest mi przykro, że brak dyskrecji niektórych z naszych misjonarzy mógł spowodować, iż uznał mnie księżę za jednego z jego najzagorzalszych przeciwników, którzy wywodzą się z kręgu jego współpracowników⁵⁰.

Nie jestem na pewno przeciwnikiem żadnego z moich braci. Zdarza się — przyznaję — że nie podzielam ich opinii politycz-

⁴⁷ Nicea była jeszcze częścią królestwa Sardynii.

⁴⁸ Biskup Jean Baptiste Colonna d'Istria.

⁴⁹ Oryg.: La Roche-en-Brenil, arch. Zamku Montalemberta, *dossier* 570, n. 34.

⁵⁰ Montalembert przejeżdżał przez Marsylię. Zajmował się akcją propagandową na rzecz agencji generalnej, która walczyła o wolność religijną. Chodziło o dobrą inicjatywę podjętą przez F. de La Mennaisa, ale ponad hierarchią kościelną; pozwalał sobie nawet na krytykę hierarchii, szczególnie w dzienniku „Avenir”. Zrozumiałe jest, że Założyciel był powściągliwy, tym bardziej że oblaci, jak Coutrès i Touche, byli bardzo przywiązani do La Mennaisa i do dziennika „Avenir”. Kapituła generalna z września 1831 zabraniała jego lektury w domach oblackich, por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod...* II, 422-424.

nych, ale szanuję ich z całego serca, bronię ich honoru z wielką gorliwością i zapewne z większym skutkiem niż najzagorzalsi obrońcy ich idei. Nie ukrywam jednakże, że mój szacunek i moje do nich przywiązanie nie byłyby w stanie podważyć moich zasad, które odnoszą się do prostej wiary. One prowadzą do uznania autorytetu Ojca Świętego jako reguły mojej i moich misjonarzy niezależnie od jakiegokolwiek decyzji doktrynalnej, uroczystego dekretu ogłoszonego *ex cathedra*, itp.... Możliwe, że w tym punkcie rozumiem się bryte zbyt katolickim w czasach, w których żyjemy, ale nie przejmuję się tym, co można na ten temat powiedzieć lub pomyśleć.

Pan udziela zbytńskiego kredytu zaufania naszym biednym misjonarzom, którzy z ledwością wybaczą sobie swoje istnienie dla niewielkiego dobra, które mogą zdziałać. Nie uważam, że w ich sytuacji mogliby być w jakiś sposób pożyteczni dla pana przedsięwzięcia, ale zapewniam, że nigdy nie wydałem zakazu, który pan sponuje. Moje zakazy obejmują tylko to, czego przywódca Kościoła nie uznaje.

Proszę przyjąć moje podziękowania za dzieło, które miał pan życzyliwość mi przesłać, i moje przeprosiny, że nie zjawiłem się u pana, aby wyrazić moją wdzięczność. Jestem aktualnie na rekolekcjach, przyzywany potrzebą skupienia i pragnieniem przygotowania się na śmierć, gdy cholera wymagać będzie, abym oddał się posłudze zbawienia tych z moich braci, którzy byliby nią dotknięci. Pozwalam sobie powierzać się pańskim modlitwom, abym otrzymał od Boga łaski, których potrzebuję, i mam zaszczyt z poważaniem być pana pokornym i posłusznym sługą,

ksiądz de Mazonod, wikariusz generalny.

79. [Do bpa Fortuné'a de Mazonoda w Marsylii]⁵¹.

Wizyta w N.-D. du Laus. Najbliższy wyjazd do Turynu i Rzymu.

⁵¹ Rey I, 544. Ojciec Tempier, wysłany do Rzymu przez bpa Fortuné'a, otrzymał od papieża Grzegorza XVI godność biskupstwa dla Założyciela. Ten zaś opuścił Aix 30 lipca, po nominacji o. Courtèsa na wikariusza generalnego Zgromadzenia. Przybył on do Rzymu po 15 sierpnia.

[Notre-Dame du Laus, 1 sierpnia 1823].

To święte miejsce jest za każdym razem piękniejsze. Ci, którzy tu zamieszkują, wzbudzają tyleż samo szacunku co sanktuarium. Dom jest czysty, panują w nim cisza i skupienie, radość maluje się na każdej twarzy; o, tak! Jak dobrze tu mieszkać! Jednak tylko tędy przechodzę. Odjeżdżam stąd jutro, aby dotrzeć w piątek do Briancon wczesnym rankiem, gdzie będę natychmiast kontynuował dzieło, i w niedzielę będę u mojego przyjaciela Collegno.

80. Do czcigodnego kanonika Del Bufalo⁵².

Żal z powodu niemożności połączenia dwóch zgromadzeń.

[Rzym, wrzesień–październik 1832]⁵³.

Przeczytałem z uwagą autoryzowaną kopię i inne dokumenty, które czcigodny kanonik Del Bufalo z życzliwością mi przesłał, i jestem bardzo zbudowany. Widząc tylu dobrych kapłanów połączonych w życiu tak świętym i w posłudze tak wspaniałej, żałuję tym bardziej, że mój punkt widzenia nie znalazł posłuchu.

Kiedy proponowałem Konfraterni Najdroższej Krwi połączenie się z naszym małym Zgromadzeniem Niepokalanego Poczęcia, byłem motywowany prawdziwym pragnieniem powiększenia dobra w Kościele Bożym. Z jednej strony uważałem przyłączenie wielkiej liczby wspaniałych kapłanów za błogosławieństwo dla nasze-

⁵² Oryginał włoski: Rzym, arch. Gen. Zgromadzenia Misjonarzy od Najdroższej Krwi.

Gaspar Del Bufalo (1786-1837), kanonizowany 12 czerwca 1954, założył konfraternie Najdroższej Krwi w 1815. Reguła została zatwierdzona przez Grzegorza XVI w 1841. Ojciec de Mazenod spotkał się z nim w Rzymie w 1826 i miał rozmowę z ks. G. Merlinim, współpracownikiem świętego, w 1832. Sprawa ślubów stała się główną przeszkodą połączenia, por. Fabio Ciardi, *Un projet de fusion avec les Missionnaires du Précieux Sang*, w *Vie Oblate Life*, t. 37(1978), s. 65-71.

⁵³ List bez daty. W oryginale ks. Don Merlini napisał: „Ta Instytucja istnieje we Francji i, w 1832, posiadała sześć domów”. Założyciel spotkał ks. Merliniego i napisał ten list w czasie swojego pobytu w Rzymie między połową sierpnia a początkiem listopada 1832.

go Zgromadzenia. W swoim uczciwym zapale, którym mnie Bóg obdarzył dla wykonania świętego dzieła, uważałem, że będzie to wielki pożytek dla pobożnej Konfraterni Najdroższej Krwi — złączyć się z grupą podniesioną do rangi zgromadzenia zakonnego w Kościele. W tym pobożnym złączeniu można znaleźć tego samego ducha, podobną posługę i prawie taką samą regułę. Wydawało mi się, że Konfraternia zyskałaby na doskonałości i na stabilności i że przez projektowaną unię Zgromadzenie zdobyłoby nowy blask i większe pole działalności i okazję do rozprzestrzeniania się. Dobry Bóg byłby więc bardziej pochwalony, Kościół lepiej obsłużony, a dusze w większym stopniu wspomóżone w potrzebach duchowych.

Takie były moje zamiary. Myślę ciągle w ten sposób i zostawiam Bogu ocenę wszystkich tych godnych kapłanów, którzy tworzą pobożną unię Konfraterni Najdroższej Krwi, wielką wartość ślubów, które — błędnie — wystraszyły niektórych. W końcu, podejmując tę drogę, byłem posłuszny inspiracji Pana, który mi ją wskazywał — jako drogę dla Jego chwały — i pozostawiałem ocenę i odpowiedzialność tym, którzy mają więcej światła i łaski niż ja. Pozostaję w pokoju serca, które — bez względu na to, co się stanie — mówi zawsze z zaufaniem *particeps ego sum omnium timentium te*⁵⁴.

† Karol Józef Eugeniusz, biskup Icosie.

81. [Do bpa Arbauda w Gap]⁵⁵.

Obrona oblatów z Laus i o. Guiberta, który pozostanie przełożonym wspólnoty.

Marsylia, 20 lutego 1833.

Umyślnie odłożyłem napisanie odpowiedzi na dwa listy, które ksiądz biskup zechciał do mnie napisać. Miałem nadzieję, że nowe okoliczności złagodzą przesadny rygorizm księdza myśli i że nie będzie ksiądz nalegał na bolesne zasmucanie kapłanów, którzy są dumni, że mają prawo do księdza życzliwości, i którym Wasza

⁵⁴ Ps 118, 63.

⁵⁵ Yenveux V, 63; IX, 130.

Eminencja nie odjęła swojego poważania. Bóg mi świadkiem, że w moich relacjach z księdzem biskupem zrobiłem wszystko, co ode mnie zależało, aby uniknąć konfliktu. Musiałem wiele spraw przedstawić u stóp krzyża, bo mnie wcale nie oszczędzano. Czy jest możliwe, aby dwóch biskupów nie doszło do porozumienia, kiedy w grę wchodzi dobro Kościoła, godność kapłaństwa i sprawa sprawiedliwości i bezstronności? Jeśli wiedziałbym, że jeden z naszych temu by nie sprostał — nie mówię o szacunku i posłuszeństwie — które księdzu się należy — ale przez wzgląd na księdza godność i cnoty — nie miałbym dość mocnych słów, aby to potępić. Byłbym gotowy nałożyć jemu wszystkie zadośćuczynienia, których ksiądz biskup by wymagał. Jednak, dzięki Bogu, nic takiego nie miało miejsca, a w smutku, który powoduje księdza list, mam pocieszenie znaleźć w nim potwierdzenie, że jest ksiądz zadowolony z prowadzenia się wszystkich. Cała sprawa sprowadza się do jakiś płynnych stwierdzeń, oczywiście przesadzonych, który jakiś anonimowy przeciwnik księdzu przekazał.

Jeśli o. Guibert⁵⁶ jest winny, niech będzie ukarany. Jednakże księdza listy dowodzą czegoś innego. Jeśli więc jest niewinny, to dlaczego go karać? A tymczasem na jakie trudności został wystawiony? Jest przykładem posłuszeństwa, poddał się wszystkiemu skrupulatnie, bez pozwolenia sobie na jakąkolwiek krytykę. Obecnie ksiądz biskup idzie jeszcze dalej i wymaga, żebym go usunął z domu, którym kieruje pobożnie, mądrze i z rozeznaniem. Księżę biskupie, ksiądz wymaga zbyt wiele! Błędnie ksiądz biskup zarzuca przestępstwo o. Guibertowi, że nie oddała kandydatów, którzy się zgłaszają do nowicjatu z waszej diecezji. Ksiądz biskup zapewne zna zasady Kościoła w sprawie powołań... Dlaczego więc ksiądz mnie zmusza do odwołania człowieka tak godnego szacunku, za jakiego, przy każdej okazji, ksiądz go uważał i wychwalał? Dlaczego pozbawiać go klimatu, który jest korzystny dla jego słabego zdrowia? Dlaczego mnie zmuszać do zrezygnowania z nieocenionego pożytku, jaki przynosi jego działanie w stosunku do młodych ludzi, których poucza na drodze do doskonałości i powoduje tym samym ich dobre prowadzenie się? Odrzucam oskarżenia

⁵⁶ Biskup Arbuad, gallikanin i jansenista, stwarzał wiele trudności o. Guibertowi, którego uważał za zbyt łagodnego. W 1832 biskup chciał przemienić N.-D. du Laus w dom emerytów i chorych księży i uważał warunki superiora za zbyt trudne.

tych, którzy twierdzą, że nie jest lubiany przez księży. Oszczerca mógłby się przekonać, że jest odwrotnie, nie później niż tego jeszcze roku, w czasie rekolekcji, które miały miejsce w N.-D. du Laus. Na dwudziestu dwóch kapłanów dwudziestu wybrało właśnie jego na kierownika duchowego. Nie, księżo biskupie, o. Guibert nie jest dość znany. Ten wspaniały kapłan ma nie tylko ducha, ale wyjątkowe cnoty i, z tego powodu, winien być cenny dla biskupa. Mam więc nadzieję, że go ksiądz przywróci do łask, których nigdy nie powinien być pozbawiony. Jeśli mój list nie byłby zbyt długi, przytoczyłbym jedną myśl, która dowiodłaby prawości i prostoty jego duszy...

82. [Do Philiberta de Bruillarda, biskupa Grenoble]⁵⁷.

Bliskie wysłanie innego misjonarza, jeśli takie jest życzenie biskupa. Oblaci są zakonnikami, ale oddają się w służbę biskupom.

Marsylia, 18 sierpnia 1834.

Księżo biskupie,

Ksiądz Dupuy pisze mi, abym wysłał jeszcze kogoś z naszego Zgromadzenia, i zapewnia mnie, że to za zgodą Waszej Eminencji zwraca się do mnie z tą prośbą. Wyznam księdzu biskupowi, że najpierw byłem tak zasmucony, iż nie poszedłem za głosem mojego serca, które podpowiadało mi napisać do księdza, kiedy nalegał na mnie, abym dołączył o. Guiguesa do o. Dassy'ego, którego zabrał ze sobą, najpierw aby podreperował swoje zdrowie, a którego następnie zatrzymał, bo był mu pomocny w jego dziele. Nie ulegną tym prośbom o. Dupuya, zanim nie będę znał zdania księdza biskupa, jaka decyzja będzie mu miła i będzie mu odpowiadała⁵⁸.

Wiedziałem, że ks. Dupuy miał księdza protekcję i że chciał podążać za księdza pragnieniami, zawsze tak owocnymi dla dobra

⁵⁷ Rambert I, 652-653.

⁵⁸ J.-A. Dupuy wystąpił ze Zgromadzenia w 1830. Ofiarował swoje usługi bpowi de Bruillardowi w 1832 i został mianowany proboszczem w N.-D. de l'Osier. Z jego własnej inicjatywy prosił oblatów, aby przybyli mu pomóc w ożywieniu pielgrzymki i w głoszeniu misji. Przed wysłaniem jakichkolwiek ojców Założyciel chciał się upewnić, że biskup akceptuje ten plan.

diecezji, którą ksiądz biskup kieruje z taką roztropnością. Widziałem, że poświęcił swoją wygodę w pozycji, w której się znajdował, aby się poświęcić dziełu, na które otrzymał nie tylko księdza biskupa zgodę, ale również zachętę. Bałem się, że stanąłbym w opozycji Bożym planom, które odnajduję w decyzjach biskupów, takich jak ksiądz, jeśli bym sobie pozwolił nie zgodzić się na nalegania tego, którego ksiądz upoważnił do rozmów ze mną — w sprawie — ośmielę się powiedzieć — świętej Dziewicy. Powiem księdzu — w zaufaniu — że pozwoliłem sobie przypuszczać, iż ksiądz biskup chciałby, aby sprawa tak się potoczyła.

Nie ulega wątpliwości, że ks. Dupuy, będąc na miejscu, czuł się początkowo zdolny podjąć samemu lub z pomocą kilku okolicznych kapłanów. Widząc jednak, że będzie niemożliwe i wręcz nie do pokonania założenie wspólnoty złożonej z niejednorodnych członków — nie czuł się zapewne na siłach prowadzić swojej działalności. Spodziewał się, że obce osoby będą chciały wnieść każda swoją własną wolę, różne idee, różnego ducha osobistego.

Tym samym uznał i docenił kapłanów z naszego Zgromadzenia; wiedział, że nasze wspólnoty są swego rodzaju rajem na ziemi. Czuł, że panuje w nich pokój, zgoda, najdoskonalsza miłość; że jest jedna wola, jedno serce, wspólne praktykowanie i smak posłuszeństwa. Odtąd chciał przyłączyć tych ludzi, którzy szukają tylko w tym świecie chwały Bożej i zbawienia dusz i którzy nie będą sprzeciwiali się jego wizji dobra. Mogę księdza zapewnić, że choć ci kapłani należą do zgromadzenia zakonnego, znajdzie w nich ksiądz biskup respekt, posłuszeństwo i poświęcenie w każdych okolicznościach. Będą zależeć od księdza, jako ich biskupa, będą go kochać jak ojca; ich zaufanie i ich wdzięczność dla księdza biskupa są w nich złożone od początku jako dla ich protektora i przewodnika.

Z pewnością włożą cały swój wysiłek, aby wykonywać wszystkie projekty i w tym się księdzu podobać, ponieważ są formowani od dawna do zależności od biskupów, których ich Instytut nakazuje szanować w sposób szczególny, nie *ad oculum servientes*, lecz jako *propter conscientiam*⁵⁹. Jednym słowem, będą to ludzie księdza biskupa. A chociaż rytm wewnętrzny ich wspólnoty regulowa-

⁵⁹ Ef 6, 6.

ny jest przez Regułę, tym samym będą wykonywać księdza wolę, ponieważ ksiądz biskup nie będzie od nich wymagał niczego innego, jak tylko życia w doskonałej regularności, zgodnie z tym, co Kościół im nakazał, zatwierdzając ich Konstytucje.

Oto, księżo biskupie, czym dobry Bóg mnie natchnął, aby księdzu napisać z całą prostotą. Niech ksiądz rozkazuje, a wszystko będzie wykonane.

Człowiek, którego przeznaczam, aby powiększyć małą wspólnotę, jest wspaniały pod wszystkimi względami. To wielkie poświęcenie, które czynię, wysyłając go do tej wspólnoty, ponieważ zamierzałem uczynić go superiorem w domu, który posiadamy w kantonie fryburskim. Głosi kazania jak prawdziwy apostoł — to znaczy bardzo dobrze — bez pretensjonalności i owocnie. Jest dobry, miły i pracowity; będzie skarbem dla domu w l'Osier⁶⁰.

Niezależnie od tego, co na ten temat mówi ks. Dupuy, który jest w gorącej wodzie kąpany i chce go widzieć już na święto w sanktuarium, które jest 8 września, nie zjawi się on wcześniej, dopóki nie przyjdą do mnie zalecenia od księdza biskupa.

Niech ksiądz biskup pozwoli, że kończąc ten długi list, powierzę się usilnie jego modlitwom. Będę miał odtąd jeden powód więcej, aby się ubiegać o księdza życzliwość i przyjaźń, ponieważ stał się ksiądz biskup ojcem moich dzieci.

83. [Do T. Casanellego d'Istrii, biskupa Ajaccio]⁶¹.

Oblaci akceptują prowadzenie wyższego seminarium w Ajaccio. Skład osobowy.

[Marsylia,] 19 września 1834.

Nie wypieram się wcale zaangażowania, którego się podjąłem względem księdza biskupa, aby przyjść mu z pomocą ze wszystkich moich sił w wielkiej misji, którą ksiądz ma do wypełnienia w diecezji. Boża Opatrzność dopiero co powierzyła tę diecezję

⁶⁰ Chodzi o o. Vincensa.

⁶¹ Paguella de Follenay I, 319-320; Rey I, 610; Rambert I, 659-660; *Missions OMI*, 1935, 157-158.

księdza staraniom⁶². Po tysiącokroć dziękowałem Bogu, że dał temu ludowi jako pierwszego pasterza taką osobę jak ksiądz, ponieważ znam rozciągłość zła i ponieważ wiem także, czego możemy oczekiwać od księdza pobożności, księdza gorliwości i troski, które ojca popychają do nieszczęśliwych owieczek, opuszczonych od długiego już czasu.

Pole działania wydaje mi się tak ogromne i urodzajne, choć pokryte chwastami, że jeśli byłbym jeszcze zwykłym księdzem, nie oddałbym nikomu przywileju, aby księdzu pomóc go uprawiać. Lecz tego, czego nie mogę zrobić sam, inni wykonają za mnie. Z powodu jakości osób, jakich księdzu potrzeba, będzie mnie drogo kosztowało odciążenie ich od różnych posług, które wypełniają z błogosławieństwem i niebywałym sukcesem. Ale zdecydowałem się poświęcić wiele, aby rozpocząć solidnie ogromne dzieło i dobro, które ksiądz przewiduje i które się dokona. Z Bożą pomocą, ze współpracą bożych ludzi, których — za księdza zgodą — dam do dyspozycji, aby założyć wasze wyższe seminarium.

Zna ksiądz biskup reputację o. Albiniego. Jest to wytrawny teolog, który ponadto jest też świętym misjonarzem. Wykłada z charyzmą teologię od wielu lat i spędza swe wakacje na ewangelizacji ubogich. Czyni ponadto wiele dobrego w Marsylii i jego przeniesienie ściągnie na mnie niezadowolenie wielu osób. To jest człowiek, którego księdzu biskupowi potrzeba. Oddaję go księdzu. Będzie mu towarzyszył profesor dogmatyki, utalentowany człowiek, który wykłada również Pismo Święte i liturgię⁶³. Następnie dam księdzu jako superiora znakomitego, wyróżniającego się kapłana z naszych stron — znanego już to z powodu głębokiej pobożności, już to z powodu ogromnego wykształcenia, już to przez swój wyrafinowany umysł i subtelny ducha. Jest on dumą diecezji w Gap, gdzie jest superiorem w sanktuarium, które jest nam powierzone. Nie wiadomo, kto go bardziej kocha: biskup, księża czy lud. Nie wiem, jak sobie poradzę bez nich wszystkich, ale trudno. To jest jeszcze jeden człowiek, którego potrzeba księdzu biskupowi, przynajmniej na początku...⁶⁴.

⁶² Mianowany biskupem Ajaccio w 1833, bp Cas. D'Istria zajął siedzibę biskupią 23 marca 1834.

⁶³ Ojciec A. Telmon.

⁶⁴ Ojciec H. Guibert.

84. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix⁶⁵.

Wrażenia na temat Notre-Dame de l'Osier. Zdrowie.

Notre-Dame de l'Osier, 5 lipca 1835.

Napisałem ci, droga mammo, z Awinionu⁶⁶ krótki list, aby dać znak życia. Napiszę więcej z Osier, gdzie jestem od dwóch dni. To wspaniałe miejsce, gdzie koniecznie musisz przyjechać, kiedy będą przygotowane pokoje dla pielgrzymów. Nad tym pracują właśnie w tej chwili. Nie porównuję tego sanktuarium do Notre-Dame de Laus. To zupełnie inna rzecz. Każde ma swoje własne zasługi. To nie decyduje jeszcze o pobożności i liczbie pielgrzymów, choć zaczyna się już to zauważać. Z czasem i z troską duszpasterską, której udziela nasi misjonarze dający dobry kierunek pobożności, która jest jeszcze niewłaściwie odbierana przez tych, którzy tu przybywają — sprawy przyjmą inny obrót i Bóg będzie chwalony, tak jak to dzieje się Laus. Chciałbym spędzić w tym pięknym miejscu najmniej osiem dni...

Nie byłabyś zadowolona, gdybym nie napisał, że czuję się bardzo dobrze. Głosiłem dzisiaj rano podczas mszy św., którą odprawiałem dla ludzi z wioski i wiernych, którzy przybyli na to miejsce. Mój głos był donośny i wcale nie czułem się zmęczony. Napisałem ci, że byłem otoczony szacunkiem w Awinionie. Byłem oczywiście w wyższym seminarium, gdzie z chęcią zatrzymałbym się kilka dni dłużej, jeśli nie byłbym tutaj w Osier oczekiwany. Tylko przejechałem przez Walencję, gdzie odprawiłem mszę św. w Dzień Nawiedzenia NMP. Wyjechałem z tego miasta wczesnym rankiem i po kilku godzinach byłem w Osier. Jechałem przez bardzo piękną drogę i we wspaniałym kraju. Jedyna rzecz, która mi się tutaj nie podoba, to fakt, że znalazłem się pośród robotników remontujących kościoł. Ale w mojego o. Tempiera domu możemy adorować i modlić się w ciszy, daleko od remontów, kurzu i hała-

⁶⁵ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji. FB I-9. Pomijamy paragraf, w którym Założyciel pytał o zdrowie Eugénie i swej mamy.

⁶⁶ Założyciel był zaproszony na święcenia kapłańskie do Awinionu. Musiał wszakże opuścić Marsylię z powodu afery Icosie. Spędził lato w N.-D. de l'Osier, które odwiedził po raz pierwszy i w N.-D. du Laus.

su. Tutaj chętnie polecam cię Bogu, któremu i ty z pewnością mnie polecasz.

Żegnaj, droga, dobra i kochana mamó. Ściskam cię z całego serca; ściskam również naszego Louisa⁶⁷, przypominając mu, jak bardzo go kocham.

† K. Józef, Eugeniusza, biskup d'Icosie.

85. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, Bouche-du-Rhône⁶⁸.

Cholera w Marsylii i w Aix. Niech p. de Mazenod wyjedzie natychmiast do St-Martin. Czy nie można by wysłać nowicjuszy do St-Laurent?

Notre-Dame de l'Osier, 20 lipca 1835.

Nie wątpię, droga mamó, że zastosowałaś się bez wahania do próśb o Tempiera⁶⁹, który prosi mnie, abym ci napisał, żebyś dołączyła do Eugénie w St-Martin, zabierając ze sobą Louisa i Césarie. To jedyne rozsądne wyjście; trzeba to wykonać natychmiast. Jest jasne, że to miasta są zarażone; aż do tej pory wioski, szczególnie te, które są oddalone od miast, są poza zagrożeniem od wszelkiego niebezpieczeństwa. Nie ustępuję w tym względzie innym argumentom, z jakiegokolwiek by były strony. Trzeba wyjechać natychmiast. Najlepszy lekarz to czyste powietrze, a to miastowe jest zaraźliwe. Doświadczenie przemawia mocniej niż jakiegokolwiek wszelkie niechęci. To zbyt niebezpieczne nie stawiać oporu niebezpieczeństwu, które atakuje bez uprzedzenia. Wyjedź więc natychmiast, jeśli nie zrobiłaś tego do tej pory. Jesteś to winna rodzinie, która domaga się czułości dla siebie.

Martwię się o nasz nowicjat. Nic bardziej sprawiedliwego, aby księża zostali na miejscu i wypełniali z gorliwością swoją posługę nawet w niebezpieczeństwie własnego życia. Ale tych wszystkich

⁶⁷ Louis Boisgelin studiował prawo w Aix, por. Mazenod do swojej matki, 6 października 1834.

⁶⁸ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, FB I-9.

⁶⁹ Por. *Ecrits Oblats* II, 2, s. 92: list o. Tempiera do p. de Mazenod, 17 lipca 1835.

młodych ludzi, którzy są przecież nadzieją Zgromadzenia, założonego przeze mnie z takim trudem, nie można narażać bez potrzeby. Przychodzi mi myśl, której nie chciałem nikomu ujawnić, zanim nie poznam twojego zdania. Czy nie należałoby ich wysłać do St-Laurent? Spaliby w stodole na sianie, ponieważ nie ma tam łóżek, i mieszkaliby w zamku z dala od wszelkiego niebezpieczeństwa, zawieszając swoje zwyczajne ćwiczenia. Odpowiedz mi bez przejmowania się tym. Nie będę o tym mówił nikomu, jeśli nie zatwierdzisz tego projektu⁷⁰.

Pojedziemy do Vinay, skąd odchodzi poczta. Ściskam ciebie z całego serca.

Myślę, że mnie już tutaj nie będzie, aby doczekać się na twoją odpowiedź. Pisz więc do o. Tempiera, który mi ją dostarczy. On będzie wiedział, gdzie jestem — bo go o tym informuję, pisząc do niego codziennie.

86. Do p. de Mazenod w St-Laurent-les-Verdon, niedaleko Quinson, przez Riez, Basses-Alpes⁷¹.

Dobrego zdrowia. Nowicjusze pojechali do N.-D. du Laus.

W Notre-Dame du Laus, 5 sierpnia 1835.

Będę mógł, droga mamó, napisać ci kilka słów, bo nadarza się okazja wyjazdu do Gap, z której muszę natychmiast skorzystać. Piszę, aby potwierdzić otrzymanie twojego listu pisanego z St-Laurent. Otrzymałem go wczoraj i sprawił mi on ogromną radość, bo byłem zaniepokojony z powodu twojego sąsiedztwa z Gréoulx, które zostało dotknięte przez chorobę. Prawdą jest, że sytuacja sanitarna tych okolic się poprawiła, ale potrzebowałem tego uspokojenia.

⁷⁰ Wydaje się, że p. de Mazenod nie zaaprobowała tego projektu. Sama pojechała do St-Laurent, por. E. Mazenod do p. de Mazenod, 26 lipca i 5 sierpnia 1835. Nowicjusze pozostali w Aix i pomagali przy ludziach chorych na cholere, aż do wyjazdu do N.-D. du Laus pod koniec lipca, por. *Ecrits Oblats* I, 8, s. 154, 157-162.

⁷¹ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, FB I-9. Pomija się akapit, który traktuje o zdrowiu bpa Fortuné'a.

Czuję się dobrze. Aż dotąd żaden z naszych nie zaraził się ani w Aix, ani w Marsylii — i zapewne to nie z powodu unikania ryzyka...

Proszę cię, przekaż p. Aubertowi, że mam u siebie jego młodszego syna i czekam dzisiaj na przybycie starszego⁷², któremu napisałem, żeby przyjechał i zabrał nowicjuszy, których wezwałem do tego sanktuarium, aby ich ochronić przed chorobą i dać im środki do kontynuowania nowicjatu i studiów...

Żegnaj, droga i dobra mamó. Ściskam cię serdecznie. Wczoraj napisałem do Eugénie, która nie dała żadnego znaku życia, ani ten leniwy Louis.

† Cf. Józef Eugeniusz, biskup d'Icosie.

87. Do p. de Mazenod w St-Laurent-les-Verdon, niedaleko Quinson, przez Riez, Basses-Alpes⁷³.

Zajęcia Założyciela w N.-D. du Laus.

L.J.C. et M.I.

W Notre-Dame du Laus, 25 września 1835.

...Nie uwierzysz, jak bardzo są tutaj moje dni wypełnione. Ciągłe jestem zajęty, ale bez zmęczenia. W sobotę wyświęciłem na kapłana dobrego Semerię, którego sprowadziłem specjalnie z Marsylii. W niedzielę przewodniczyłem uroczystości liturgii rano i wieczorem w katedrze w Gap z okazji święta patronalnego diecezji. Wczoraj biskup z Gap przyjechał, aby spędzić dzień z nami. Ale zwyczajne relacje, jakie mam z wszystkimi z domu, którzy chcą, nie bez racji, skorzystać z mojego pobytu pośród nich, zajmują większą część dnia wraz z bieżącym załatwieniem korespondencji. Lubię to spokojne życie i nie zamieniłbym go, jak tylko z żalem, na kłopoty administracyjne, które mnie zawsze zarówno męczą, jak i nudzą.

⁷² Ojcowie Pierre i Casimir Aubertowie; ten ostatni był mistrzem nowicjuszy.

⁷³ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, FB I-9. Pomija się dwa pierwsze akapity tego listu; Założyciel daje rady swojej mamie, która wraca do Aix.

Dzwonek wzywa na modlitwy. Zostawiam cię więc, aby iść się modlić. To mi przeszkadza tym razem zapisać kartkę papieru do końca. Ściskam cię serdecznie.

† K. J. Eug. Biskup d'Icosie.

88. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy w Aix, Bouche[es]-du-Rhone⁷⁴.

Bliski wyjazd do Marsylii. Zęby. Święto w N.-D. du Laus.

L.J.C. et M.I.

W Notre-Dame du Laus, 14 października [1835],
rocznica mojej konsekracji biskupiej.

Nie będę pisał ci już więcej z tego miejsca prawdopodobnie⁷⁵, droga mam. Mam w planie wyjechać stąd w poniedziałek, jeśli nie otrzymam innych rozkazów z Marsylii⁷⁶. W tej sytuacji będę mógł cię uściskać we wtorek w Aix, gdzie zamierzam zatrzymać się na dobę. Z Aix wyjadę do Marsylii specjalnym powozem, bo nie czuję się na siłach jechać zwyczajnym środkiem lokomocji.

Otrzymałem twój list z 8, w którym informujesz mnie o swoim powrocie do Aix i przekazujesz mi szczegóły swojej podróży. Jestem wdzięczny proboszczowi z St-Laurent za jego opiekę nad tobą i jestem uspokojony, że tę drogę odbyłaś bez problemów. Dużo się oszczędzaj w Aix, aby tam znowu się zaaklimatyzować. Mnie także zobaczysz w dobrej formie, tak jak ja bym chciał cię w takiej zobaczyć. Tylko moje zęby, nigdyś piękne, dają mi się we znaki, ruszają się jedne po drugich. Nie czynią mi wiele bólu, ale się kruszą. Trzeba już przygotować się na proces starzenia. Wszystko inne idzie dobrze, bardzo dobrze, wręcz cudownie⁷⁷.

⁷⁴ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji FB I-9.

⁷⁵ Błąd w rękopisie francuskim.

⁷⁶ Ojciec Tempier pozwolił mi wrócić do Marsylii, por. list z 4 października, *Ecrits Oblats* II, s. 102-103.

⁷⁷ Widać tu radość Założyciela. Może w końcu wrócić do swoich do Marsylii, po szczęśliwym załatwieniu sprawy Icosie (biskupstwa Icosie) dzięki umiejętnościom dyplomatycznym o. Guiberta w Paryżu.

Po świętowaniu w kościele zrobiliśmy uroczysty obiad w refektarzu. Ugościłem wspólnotę. Można byłoby powiedzieć, że to mama zarządziła obiad⁷⁸. Mamy w domu piec. François zrobił ciasta z owocami, które były wyśmienite. Rozmawialiśmy w refektarzu i stwierdziłem z przyjemnością, że każdy tam wykonał swój obowiązek.

Wiesz, że mamy tutaj nowicjuszy pod kierownictwem wspańskiego Auberta. Pozostawię ich w tym miejscu. Oblaci powrócili do Marsylii, aby tam studiować teologię i przygotować się do pomocy starszym współpracownikom, którzy nie mogą podołać pracom, które zewsząd się pojawiają.

Żegnaj, droga i dobra mamó. Ściskam cię z całego serca.

† K. J. E., biskup Icosie.

89. Do p. de Mazenod w St-Laurent-les-Verdon, przez Riez, Basses-Alpes⁷⁹.

Wizyta bpa Flageta. Choroba o. J.A. Martina.

Marsylia, 3 września 1836.

Masz, mamó, po tysiącokroć rację, że żalisz się na mnie. Mimo wszystko jednak znasz moje codzienne obowiązki, które mnie wystarczająco usprawiedliwiają i tłumaczą moją mimowolną ciszę. Do spraw codziennych, które same pochłaniają mi sporo czasu, dochodzi pobyt w naszym domu jednego z najbardziej szanowanych biskupów, jakich znam, bpa Flageta⁸⁰. Wyobrażasz sobie, że muszę się nim zająć, i jak w takiej sytuacji pójść do biura — chyba tylko w sprawach najbardziej palących? Wyrzucam sobie jednak, mamó, że tak długo zostawiłem cię bez świeżych wiadomości ode mnie. Mam nadzieję, że trochę ich otrzymałaś z St-Martin, skąd kilka dni temu napisałem w sprawie zamówienia na owies.

⁷⁸ Błąd w rękopisie francuskim.

⁷⁹ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji. FB I-9.

⁸⁰ Biskup B.J. Flaget, sulpicianin, biskup z Bardstown, USA.

Tutaj wszyscy jesteśmy zdrowi. To sprawa, o której nie mogę zapomnieć, aby cię o tym poinformować. Dodam, że o. Martin zakończył swoją rekonwalescencję. Zawdzięcza swoje życie wspianemu doktorowi Astrosowi, który nie wahał się — mimo wszelkich zdań przeciwnych — upuszczać mu krew cztery razy na dzień, nie wspominając o czterdziestu pijawkach, które zaaplikował mu na żołądek. Bez tego uderzeniowego leczenia nastąpiłoby zarażenie mózgowie i to zakończyłoby naszego misjonarza. Wierz mi, mamó, że Astros jest dobrym lekarzem i że dobry Bóg, do którego modli się gorliwie każdego dnia, wspomaga go i oświeca w praktykowaniu sztuki medycznej, którą sumiennie uprawia. Pozwolę Martino wi — zgodnie z jego prośbą — zmienić miejsce i pojechać do Notre-Dame du Laus.

Pójdziemy do katedry, gdzie bp Flaget będzie uroczyście przewodniczył liturgii z okazji naszej uroczystości św. Łazarza.

Ściskam cię, droga mamó, bardzo mocno z całego synowskiego serca.

† K.J.E., biskup Icosie.

90. Do biskupa z Ajaccio⁸¹.

Ojciec Mouchel pójdzie do wyższego seminarium w Ajaccio. Ojcowie Albini i Telmon będą głosić misję.

[Marsylia], 23 października 1836.

Drogi księżu biskupie, mój przyjacielu,

Bez względu na to, gdzie się znajduje biskup na pierwszym miejscu w poświęceniu się, jeśli chodzi o wspieranie księdza w dziełach, które zostały powierzone naszemu Zgromadzeniu. Nie zadowolam się pozbawieniem Szwajcarii człowieka, który potrafił zdobyć poważanie i życzliwość nie tylko biskupa z Lozanny⁸², który tak bardzo kocha naszych, ale i całego duchowieństwa i ludu z różnych kantonów, który nie przestaje ewangelizować. Ale rozumie-

⁸¹ Brulion, rękopis: Rzym, arch. Postulacji. L. Maz.-Cas. d'Istria.

⁸² Biskup T. Yenni, biskup Lozanny.

jąc znaczenie tego wielkiego, naprawdę wielkiego seminarium, które powstaje pod okiem i opiekuńczym płaszczem księdza, wysyłam księdzu wspaniałego człowieka, pełnego zdrowego rozsądku i pobożności, ponadto najłagodniejszego charakteru, nienagannych manier, zdatnego do wszystkiego. Będzie on mógł nie tylko pomóc superiorowi w jego trudzie administrowania, ale — z racji swoich specjalistycznych studiów, które zrobił w dziedzinie języka hebrajskiego i znajomości biblijnych — będzie mógł być profesorem od Pisma Świętego i w razie potrzeby nauczać również hebrajskiego tych uczniów, którzy będą wykazywali zainteresowanie tym językiem⁸³.

Chciałbym wzmocnić natychmiast dom misjonarzy w Vico, ale to będzie możliwe w późniejszym terminie. Tymczasem o. Albini i jego towarzysz — o. Telmon, będą głosili Ewangelię ludziom, którzy wyciągną do nich rękę. Ile cudów! Dziękuję za to Bogu każdego dnia i szczerze raduję się z księdzem biskupem ze szczęścia, które odczuwa.

Żeby ksiądz biskup mógł się nim cieszyć jak najdłużej i widział stokrotny wzrost boskiego nasienia, które jako dobry pasterz zasiewa na tej ziemi zbyt długo leżącej odłogiem.

Ściskam księdza z życzliwością z całego serca.

† K.J.E., biskup Icosie.

91. [Do bpa Duponta, arcybiskupa w Awinonie]⁸⁴.

Oblaci osiedlą się w N.-D. de Lumières.

Marsylia, 7 grudnia 1836.

Widziałem dzisiaj o. Gillesa z domu w Aiguebelle⁸⁵. Zakonnik ten przyszedł do mnie z propozycją zakupienia klasztoru i kościoła

⁸³ Ojciec Frédéric Mouchel głosił w Szwajcarii, ale pracował w Marsylii i w Aix, zanim został wysłany na Korsykę dopiero na jesień 1837, por. *Dziennik* Mazenod, 9 i 19 października 1837. To o. Reinaud pojechał z o. Guibertem w 1836, por. Mazenod do Courtésa, 16 września 1836.

⁸⁴ List skopiowany w *Dzienniku* Założyciela, 26 stycznia 1837. Rękopis: Rzym, arch. Postulacji. JM, s. 12 i 13.

⁸⁵ Gilles Pastoret, trapista, por. JM, dz. cyt., s. 11.

w Notre-Dame de Lumières, tak aby te budynki zostały przeznaczone na dom dla misjonarzy. Odpowiedziałem mu, że chętnie bym przystał na tę propozycję, ale pod warunkiem wyrażenia zgody przez księdza biskupa. Ten projekt spodobał mi się tym bardziej, że nasi misjonarze są specjalnie powołani do pracy w diecezjach południowych. Znają tamtejszy dialekt, a będąc powierzeni przez Stolicę Świętą pod opiekę Najświętszej Dziewicy, mają specjalne upodobanie, aby osiedlać się w sanktuariach, które są jej poświęcone. W ten sposób, przez zrzęcenie Bożej Opatrzności, obsługują już wiele z tych sanktuariów, gdzie mają szczęście sprawić, że wzrasta pobożność, która aż dotąd była zaniedbana. Dobry o. Gilles zapewnił mnie, że ksiądz biskup widziałby z przyjemnością osiedlenie się jednej z naszych wspólnot w Notre-Dame de Lumières i że nawet ksiądz go zobowiązał do rozmów ze mną w tym celu. Z mojej strony przeczuwam tak wielkie dobro w tym dziele rozpoczętym pod auspicjami i protekcją biskupa takiego jak ksiądz, że życzylibym sobie gorąco, aby trudności, które stawia niewytłumaczalna postawa tego, który nabył prawo własności do tej posiadłości, zostały rozwiązane⁸⁶. Wtedy, kiedy ksiądz arcybiskup uzna to za stosowne, wyślę ks. Tempiera, superiora wyższego seminarium w Marsylii, członka naszego Zgromadzenia, aby przyjął wskazania księdza w Awinionie, ponieważ u nas jest zasadą przyjmować inspiracje od biskupa diecezjalnego, który jest zawsze pierwszym ojcem naszych misjonarzy w swojej diecezji. Byłbym uważał za przyjemność i obowiązek osobiście przyjechać do księdza arcybiskupa w tych okolicznościach, szczęśliwy, aby zawiązać bliższe stosunki z biskupem, dla którego żywię najwyższy szacunek. Nie jest to jednak możliwe, bo jestem bardzo cierpiący, pluję krwią, i to mi nie pozwoliło nawet napisać osobiście tego listu.

Zechce ksiądz przyjąć... itd.

† K.J.E., biskup d'Icosie.

⁸⁶ Chodzi o lokatora, który „zrzekł się wszelkich roszczeń” za odszkodowanie w wysokości 4800 franków, por. JM, tamże, str. 13.

92. [Do ks. Jaquemeta, wikariusza generalnego w Aix]⁸⁷.

Zalecenia względem ks. Grogarda, który opuszcza Zgromadzenie Oblatów MN.

Marsylia, 9 marca 1837.

Księżu Wikariuszu Generalny,

Oдноśnie do tego, co zostało ustalone przez arcybiskupów i biskupów, osoby, które opuszczają Zgromadzenie Misjonarzy, wchodzi z prawa — przez fakt ich odejścia — do diecezji, do której należą. Uważam więc za swój obowiązek poinformować księdza, że ks. Marcellin Grogard, pochodzący z Gardanne, został wydalony ze Zgromadzenia Misjonarzy, do którego był przyjęty⁸⁸. Powiedziałem mu, że ma się zgłosić do księdza, aby oddać się do waszej dyspozycji. Pozwalam sobie rekomendować tego młodego kapłana waszej życzliwości. Nie został wydalony ze względu na złe prowadzenie się, ale dlatego, że był niezdolny do czynienia dobra w naszym Zgromadzeniu, w którym nie potrafił zachować regularności, jakiej się wymaga od wszystkich jego członków. Myślę, że czuwając nad nim, będzie można doprowadzić, by mógł osiągnąć poziom duchowy, z którego można być zadowolonym, ale byłoby dobrze nie nakładać na niego ciężaru ponad jego siły. Ksiądz Grogard jest grzeczny, łagodnego charakteru, ale jest w nim cząstka światowej próżności, która nie pozwala uznać mu swojej przeciętności i pcha go do załamania dziecięcego, kiedy nie udaje mu się coś według jego pragnienia.

To dla spokoju mojego sumienia wchodzę w te szczegóły i aby wyjść naprzeciw pytaniom, które ksiądz mógłby mi postawić. W razie potrzeby ks. Courtès będzie mógł odpowiedzieć na ewentualne pytania, które ksiądz uznałby za stosowne...

⁸⁷ Oryg.: Aix, arch. arcybiskupie. Pomija się ostatnie akapity traktujące o księdzu Jonjon i siostrach św. Tomasza.

⁸⁸ Marcellin Grogard złożył śluby 6 stycznia 1833. Został wyświęcony na księdza 6 kwietnia 1833 i otrzymał dispensę od ślubów na początku roku 1837, por. *Dziennik*, Mazonod, 7 i 8 marca, i *Księga wydaleń*, 7 marca 1837.

93. [Do o. Gabriela Testou, w klasztorze Kartuzów]⁸⁹.

Ojciec Pachiaudi opuścił Zgromadzenie Oblatów bez dyspensy. Kartuzi powinni zasięgnąć informacji przed przyjęciem go do siebie.

Marsylia, 1 września 1837.

Czcigodny ojczy,

List, który otrzymałem od ojca, tłumacząc sobie tym, że chciałby ojciec wiedzieć, czy zaakceptowałem postępowanie o. Pachiaudiego⁹⁰. Oszukiwałem ojca, jeśli zostawiłbym cię wątpliwości w tej sprawie. Ganię to z całego serca. W tej sprawie nic nie było w porządku. Jeśli coś mnie zaskoczyło, to fakt, że wasz czcigodny ojciec generał — dla zdobycia nowego członka, który odszedł nielegalnie ze Zgromadzenia, z którym był związany ślubami, przysięgą i kontraktem obustronnym — nie zastosował się, choćby tylko przez wzgląd na szacunek, który ciągle zachowuje się między zgromadzeniami i zakonami w podobnych sytuacjach.

Czcigodni ojcowie kartuzi postąpili inaczej. Cokolwiek by o tym powiedzieć, prawdą jest, że o. Pachiaudi uciekł bez pytania mnie o jakiegokolwiek pozwolenie, bez uprzedzenia mnie — mimo rad szanowanych i czcigodnych ojców z naszego Zgromadzenia⁹¹. Prawdopodobnie pojechał, nie wiedząc, czy będzie u was przyjęty, ponieważ został odrzucony przez trapistów. Nie sądzę, aby istniała potajemna wymiana listów z waszym czcigodnym ojcem generałem. Jeśli generał napisałby do mnie, jak tego wymagają konwenanse, poczyniłbym swoje obserwacje, przyjąłbym do wiadomości jego uwagi i zastanowił się poważnie nad jego racjami. Nic z tych rzeczy się nie stało, kanony, zwyczaje, delikatność zostały pogwałcone. Najpierw postąpiono bez znajomości sprawy. Później trwano w tym mimo mocnych uwag o. Tempiera. Wątpię, czy Bóg pobłogosławi tego rodzaju czyny. Biskup diecezjalny nie interweniował

⁸⁹ Kopia rękopisu w *Dzienniku Mazenoda*, 1 września 1837; Rzym, arch. Postulacji, J.M., s. 168-169.

⁹⁰ Pierre Pachiaudi (1811-1879), wyświęcony na kapłana w 1834, złożył obłację 24 lipca 1835.

⁹¹ Aluzja do o. Albiniego, który był spowiednikiem o. Pachiaudiego i otrzymał od niego list, tamże, s. 169-171.

również, tak jak właściwy przełożony. Ze swojej strony żali się na negowanie swojego autorytetu — ponieważ jest sędzią na pierwszym miejscu — a ponieważ powstał spór — powinien być skonsultowany. Wszystko to jest bardzo smutne i mało budujące, a najlepsze pragnienie, które mógłbym wysunąć pod adresem waszego świętego zakonu — to, żeby mógł się rozwijać innymi środkami. Ponadto wątpię, czy o. Pachiaudi wytrwa w samotni — jakkolwiek przyjemna i wygodna by mu się wydawała. Kiedy był w naszych domach, trzeba było, aby wyjeżdżał, kiedy już kilka dni pozostawał na miejscu. Początki są piękne. U was wszystko wydaje mu się łatwe, ponieważ jest podtrzymywany przez energię swojej woli, która jest innym duchem niż ten, który umacnia Bóg. Czas wszystko zweryfikuje.

Żegnaj, mój drogi ojcze. Możesz przekazać mój list tym, którzy są zobowiązani do napisania do mnie i każdemu innemu. Umieć milczeć, ale kiedy mówię, mówię zawsze prawdę.

Życzę Bożych błogosławieństw.

† K.J.E., biskup Icosie.

94. [Do P.E. de Sausin, biskupa z Blois]⁹².

Polecenie ks. Kotterera.

[Marsylia, wrzesień 1837]⁹³.

Księżu biskupie,

Pozwalam sobie polecić księdza dobroci ks. Kotterera. Ten kapłan jest mi dobrze znany, byłem nawet długo jego przełożonym.

⁹² Kopia rękopisu w *Dzienniku* Mazenoda, 21 grudnia 1839, Rzym, archiwum Postulacji.

⁹³ List bez daty, ale napisany we wrześniu 1837, por. *Dziennik* Mazenoda, 5 września 1837. Po śmierci swojego ojca o. Kotterer poprosił o dyspensę od ślubów, aby pomagać swojej matce. Mieszkał z nią mimo sprzeciwu Założyciela. Aby uniknąć skandalu w diecezji, gdzie Kotterer był dobrze znany, bp de Mazenod poprosił biskupa z Grenoble, aby nie przyjmował tego ojca, ale dwaj biskupi polecili go bpowi Blois, gdzie Kotterer miał wpływowego przyjaciela wśród duchowieństwa (wśród księży). Pani Kotterer zmarła (cf. J.M., 15 września 1837) i Kotterer powrócił do Zgromadzenia w 1838. Jednak nie wytrwał.

Mogę zaświadczyć, że jego postępowanie było zawsze właściwe i że nie brakuje mu zdolności. Świadcstwa, które ma przy sobie, świadczą, że z sukcesem głosił słowo Boże. Nie wątpię więc, że ksiądz biskup może go zatrudnić w swoje diecezji, gdzie zna go superior wyższego seminarium i liczy na to, że będzie przyjęty z życzliwością. Mam prawo mieć nadzieję, że nie będzie ksiądz biskup żałował, jeśli go przyjmie, i że będzie pożyteczny u was, ponieważ nie mógł być u mnie, gdzie trzeba koniecznie rozumieć i nawet mówić po prowansalsku, aby tu znaleźć swoje miejsce. Znając księdza dobroć i życzliwość ks. Duca⁹⁴, nie wahałem się przyklasnąć projektowi, aby ks. Kotterer wybrał diecezję de Blois, bardziej niż inną, i ośmielałem się księdza prosić, aby wziął tego młodego księdza pod swoją opiekę. Okazje napisania do księdza są rzadkie⁹⁵, więc wykorzystuję tę, aby z pośpiechem wyrazić uczucia głębokiej czci, której dałem wyraz i którą ponawiam, i polecam się księdza modlitwom.

⁹⁴ Ksiądz Duc: M. de Belot, superior wyższego seminarium?

⁹⁵ Ojciec de Mazenod wysłał mu biografię bł. Alphonse'a de Ligouriego przez Jancarda i biskup odpowiedział przez list pełen pochwał, por. Mazenod do Garniera, 13 marca 1828.

1838-1854

95. Siostra przełożona Wspólnoty Zakonnej Klarysek w Marsylii¹.

Prośba o modlitwę w intencji ciężko chorego o. Albiniego.

Marsylia, 17 listopada 1838.

Moja droga matko przełożona, proszę, aby wasza wspólnota zadała gwałt Bogu. Chce On zabrać z ziemi apostoła, na którym spoczywały wszystkie moje nadzieje na nawrócenie narodu korsykańskiego. Przed chwilą się dowiedziałem, że stan o. Albiniego jest bardzo poważny i życie jego jest w niebezpieczeństwie. Był zaopatrzony sakramentami w dzień, który jestznaczony w otrzymanym przeze mnie liście. Jego odejście byłoby prawdziwym nieszczęściem dla Kościoła. Ten święty jest skuteczniejszy przeciw piekłu niż armia ustawiona w szyku do bitwy przeciw nieprzyjacielowi. Jestem przygnieciony tym nagłym nieoczekiwanym ciosem. Wyrwijmy tego błogosławionego z chwały nieba dla pożytku niezliczonych dusz, których zbawienie zależy od jego życia na ziemi.

Módlcie się również za mnie, którego ten nowy krzyż rozgniata.

Błogosławie was.

† K. J. E., biskup Marsylii.

96. [Do N.A. de La Croix d'Azolette'a, biskupa Gap]².

Ubolewanie z powodu popierania przez biskupa zażaleń i ataków jego księży na oblatów w N.-D. du Laus. Warunki założenia wspólnoty w 1918.

¹ Oryg.: Marsylia, klasztor Klarysek.

² Oryg.: N.-D. du Laus.

Marsylia, 6 listopada 1839.

Księżę biskupie,

Jeżeli w zwykłych relacjach z księdzem biskupem mamy wzajemną życzliwość, to jednak w obecnych okolicznościach wolałbym być zwolniony od smutnego obowiązku poinformowania, że księdza list, choć zawiera życzliwe słowa³, powiększył jednak wyjątkowo głęboki ból, który odczuwam od momentu, jak dowiedziałem się, co się stało podczas dwóch ostatnich wizytacji pastoralnych w księdza diecezji. W tej trosce pozostaje mi nadzieja: mówiłem sobie, że ksiądz biskup jest urodzonym obrońcą wszystkich dzieł powierzonych pod księdza opiekę, i wyobrażałem sobie, że ksiądz odpiera, jak to powinno mieć miejsce, niezrozumiałe ataki, sprowokowane przez intrygę pewnej liczby księży przeciw wspólnocie oblatów w Laus⁴.

Ksiądz biskup zechciał osobiście, podczas swojej wizyty w Marsylii, zapewnić mnie o swoim podejściu pełnym zaufania i poparcia względem tej wspólnoty⁵. Dowodem na to są świadectwa, które ksiądz biskup napisał oficjalnie do jej członków; postanowienia, które wielokrotnie ksiądz biskup wyrażał na ten temat przy różnych ważnych okazjach. Również w Lyonie, zwracając się do jednego z moich proboszczów, w końcu to, co było mi zrelacjonowane, jako pochodzące z ust księdza biskupa, przez księdza Jeancarda, kanonika mojej katedry, który ostatnio miał zaszczyt księdza spotkać i mnie reprezentować w Gap i w Embrun⁶, wszystko to potwierdzało, że ksiądz biskup będzie bronił oblatów swoim autorytetem, w szczególności chroniąc dobra dzieła, które zawsze miało prawo do księdza obrony. Liczyłem na to tym bardziej, że księdza sprawiedliwość cieszy się nieposzlakowaną opinią, księdza gorliwość i pobożność nie pozwalała przypuszczać, by miało miejsce naj-

³ List z 24 października. Biskup de la Croix prosił bpa de Mazenoda, aby „znalazł w swojej pasterskiej miłości środki do przyjęcia w celu ukrócenia ekscesów w Laus”.

⁴ W czasie wizytacji w latach 1838-1839 dano do podpisania księżom petycję, aby prosić o założenie domu dla starszych księży w N.-D. du Laus i, okreśną drogą, wymusić odesłanie oblatów.

⁵ Bp de La Croix zatrzymał się w Marsylii na początku 1838, por. *Pisma oblackie* 9, s. 71 (Mazenod do o. Mille'a, 6 stycznia 1838).

⁶ List Jeancarda do bpa de La Croix, 15 października 1839: „Pozwoliłem sobie powtórzyć to, co usłyszałem z ust księdza biskupa, że nie uczyni się nic, za czasów księdza rządów, co mogłoby szkodzić wspólnocie z Laus”.

mniejsze niebezpieczeństwo. Nie mogłem się spodziewać, aby ksiądz biskup dał przyzwolenie na to, co miało miejsce w czasie wizytacji, wraz z tym skandalem w księdza diecezji. Tym bardziej że ksiądz biskup, jak napisał w swoim liście, twierdzi, że sprawa, o którą chodzi, powinna zostać załatwiona w małej grupie osób. Dlatego więc trzeba teraz, księżo biskupie, abym był skazany patrzeć, przy całej księdza otwartości, na pierwsze ustępstwo na sugestie pewnych ludzi, których duch, tak przeciwny duchowi księdza, chciałby, bez szacunku dla księdza charakteru, wymóc niesprawiedliwość wołającą o pomstę do nieba? Z pewnością nie czynię księdzu oskarżenia, że mógłby ksiądz biskup być — jak dało się słyszeć — nieubłaganym egzekutorem życzenia, przez które przebija się bezczelność skompromitowania księdza autorytetu. Ksiądz jest zbyt mądry, zbyt uczciwy, zbyt „biskupi” w swoich uczuciach, żeby tak postąpić. Księdza list zresztą dowodzi niezbić, że nie trzeba się obawiać takiego rozwiązania. Niemniej jednak propozycja, którą zawiera, wydaje się bezpośrednią konsekwencją życzenia, o którym mówię, i idąc w tym samym kierunku, mogła wywołać u mnie tylko bolesne zdziwienie. Mam nadzieję, że tego ciężkiego uczucia, przed którym nie umiałbym się obronić, ksiądz nie odbierze jako ataku. Mam taką nadzieję, bo je powierzam księdza delikatności jako skargę wydobytą z duszy jednego z księdza współbraci, który oczekiwał wiadomości bardziej pocieszających i bardziej zasłużonych.

Ksiądz biskup mnie prosi, abym znalazł kilka środków, które mogą zdecydować o przyspieszeniu końca użytkowania budynku, to znaczy wyznaczyć termin, kiedy wspólnota z Laus zakończy swój żywot. W tej sprawie mogę tylko odpowiedzieć, że nie znam żadnego sposobu, pozwalającego wyznaczyć podobny termin. W czasie kiedy ta wspólnota była zakładana kanonicznie przez księdza poprzedników, o żadnym terminie nie było mowy. Było więc zrozumiałe, że pomieszczenie, które zajmuje, podobnie jak obsługiwane kościoła, zostało im przydzielone na czas nieokreślony. Chodziło wtedy nie o założenie wspólnoty przejściowej, ale dzieła stałego, w tym sensie, w jakim rzeczy tego świata mogą trwać wiecznie. Nigdy bym nie zaakceptował propozycji, które byłyby robione przez kościelne autorytety i przez właścicieli domów, by wspólnota była założona tylko „na chwilę”. Kanoniczny akt erygowania zakazywał zakładania wspólnoty i dzieła innych niż na sta-

łe. Co więcej: pismo p. Peix, właściciela, zawiera zapis, że zarówno lokal nabyty, jak i cała domena przeznaczone są „z intencją zrobienia z niego domu dla starszych księży lub zrobienia z niego daru dla jakiegoś zgromadzenia zakonnego, które mogłoby obsługiwać kościół i odnowić pobożność tego świętego miejsca”. Dyspozycje tego wspaniałego człowieka i również to, co powiedział superiorowi z Laus w ostatnich chwilach, pozwalają wierzyć, że robiąc przez swój testament spadkobiercą proboszcza, jego zamiarem było nadać mu również, tak jak członkom wspólnoty miejscowej prawo i zobowiązanie do opieki. Z umowy zawartej z ordynariuszem diecezji opieka ta powinna zawsze przypadać tym zakonnikom.

Prawdą jest, że dokument wynajęcia podpisany przeze mnie i przez osobę oddającą dom i otoczenie domu prawnie zabezpiecza użytkowanie tylko na dwadzieścia dziewięć lat, ale ten akt według naszej intencji nie wyznaczał terminu wycofania się wspólnoty. To było tym bardziej w tym duchu rozumiane przez nas, że najpierw myśleliśmy, iż podpiszemy dokument dzierżawy na dziewięćdziesiąt dziewięć lat, i tylko z powodu błędnej decyzji prawnika, którego odpowiedź mam u siebie i który mi powiedział, że podobny kontrakt nie może być zawarty, i dlatego zaproponowałem termin do dwudziestu dziewięciu lat. W tym miejscu tak uzgodniliśmy i obiecaliśmy sobie, że umowa będzie odnawiana po każdorazowym jej wygaśnięciu, jeśli — co wydawało się bardziej prawdopodobne — testamentowe postanowienie lub inny dokument nie przekazał wcześniej własności misjonarzom, aby obsłużyć sanktuarium.

Ksiądz biskup sam więc widzi, że prawdziwe prawo własności wspólnoty z Laus nie jest tytułem ludzi, którzy angażują się w służbę diecezji na czas określony. Jest to fundacja wieczna, którą założyliśmy, i bez uszczerbku dla ważności umowy nie można jej anulować, tym bardziej że ci, którzy tworzą tę wspólnotę, nie zasłużyli, przez swoje postępowanie, na utratę zaufania biskupa. To jest podstawa wszystkich umów tego rodzaju. Są one wszystkie strzeżone przez prawo własności, która stanowi prawdziwe prawo wobec Kościoła. Pogwałciłbym prawo, jeślibym, nie mając żadnych skarg, odesłał, ponieważ taka by była zachcianka moja, jezuitów lub kapucynów z mojej diecezji, mimo że nic z nimi nie było uzgodnione. Wspólnota z Laus nie może być traktowana z mniejszym szacunkiem po dwudziestu latach istnienia tak wypełnionego służbą dla diecezji. Czy ksiądz biskup nie ma tych samych odczuć, kiedy

na księdza polecenie sekretarz pisał do superiora w Laus następujący list: „Na pewno ksiądz dowiedział się o projekcie biskupa co do założenia domu diecezjalnego, który zamierza utworzyć. Muszę księdzu powiedzieć, że na skutek długiej rozmowy z biskupem, w której wyłożyłem mu cały ból, jaki odczuwałem z powodu jego projektu wydalenia oblatów z diecezji, biskup zobowiązał mnie, aby księdzu powiedzieć, że wcale nie miał takiej intencji; że wasze dzieło jest bardzo drogie jego sercu, że was kocha i ceni za bardzo, aby mógł przedsięwziąć coś, co mogłoby was zasmucić. Pracy starczy dla wszystkich — powiedział mi jeszcze — i nawet gdyby ci zakonnicy byli w Laus w dwunastu, nawet wtedy znalazłaby się dla nich wszystkich praca dla dobra diecezji”⁷. Tak właśnie, opierając się na tych jasnych słowach i im podobnych, misjonarze w Laus kontynuowali z gorliwością swoją posługę tak korzystną dla dusz. Nie chcę jednak mówić o wdzięczności, na którą zasługują, ani o zaufaniu, którym obdarzają ich wierni, ani o tylu dobrych księżach, ani o zaufaniu, którym ich ksiądz biskup osobiście obdarzał; ani o skandalu, który niechybnie wybuchnie z powodu likwidacji ich wspólnoty, a który by już miał miejsce w gwałtowny sposób, gdyby nie ich życzliwe zabiegi, ich troska budująca i gorliwa. Ograniczę się do napisania, że niemożliwe jest przypuszczenie, iż wyrosną inne dzieła po wydaleniu oblatów. W Kościele takie zjawisko jest bez precedensu: niszczyć jedną wspólnotę po to, aby powstała w to miejsce inna. Jezuici budują się obok dominikanów, ci zaś obok franciszkanów, redemptoryści obok lazarystów, itd., ale żaden kosztem drugiego, a prawa nabyte są zawsze respektowane. Bez tego ducha poszanowania nic nie mogłoby powstać stałego. Jedno dobro powinno wspomagać drugie, a nie je niszczyć. Z serca więc życzę, aby Pan błogosławił wszelkie wasze przedsięwzięcia, ale tam gdzie jestem zaangażowany uczuciowo w konkretną sprawę, sukces tego dzieła będę uważał za skandal, jeśli musiałyby to być okupione zniszczeniem innego świętego dzieła, które nosi w sobie błogosławieństwo Kościoła katolickiego.

Księżu biskupie, mam nadzieję, że argumenty, które zwięźle przedstawiłem i które mogłyby być wzmocnione przez wiele in-

⁷ Ten list się nie zachował. W 1838 roku bp de La Croix założył dom misjonarzy diecezjalnych, por. J.-M. Salgado, *Oblaci w N.-D. du Laus. Studium i dokumenty*, 1950-1965, skrypt powielony, s. 24.

nych, a które z powodu ograniczenia papieru nie mogą być wyluszczone, staną się wystarczająco silne dla księdza, aby pozwolić odczuć, jak nie do pogodzenia jest, zważając na wymagania etykiety i uczciwość ów projekt, przez który chce się, pod pozorem dobra, podejść księdza pobożność.

Przyjmij zapewnienie czcigodnego przywiązania z mojej strony, księdza biskupa pokorny i bardzo posłuszny sługa,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

97. Do czcigodnej matki ksieni klasztoru św. Klary⁸.

Prośba o modlitwę: „prześladowanie” w diecezji Gap i brak powołań.

Marsylia, 23 listopada 1839.

Matko, dziękuję za życzliwość. Korzystam z okazji, którą matka mi daje, aby prosić waszą wspólnotę o modlitwę i specjalne powierzenie Bogu Zgromadzenia naszych misjonarzy, które cierpi w diecezji Gap wielkie prześladowanie. Motyw podaję do wiadomości tylko matce; nie trzeba go przekazywać siostrze. Brakuje powołań, jest coraz trudniej wypełnić wszystkie posługi, które są właściwe Zgromadzeniu. Śmierć świętego o. Albiniego całkowicie rozłożyła misję na Korsyce. Zmuszeni jesteśmy do zaniechania wielkiej liczby rekolekcji w różnych diecezjach, które Zgromadzenie ewangelizowało. Krótko mówiąc: nastał czas doświadczeń. Potrzebujemy waszych modlitw, aby oddalić szatana, któremu Bóg pozwolił użyć mocy do zasiania chwastu na polu i niszczenia dziedzictwa ojca rodziny.

Matce wyjaśniam te rzeczy, aby siostry zносиły modlitwy do dobrego Boga z ufnością. Już łączę się z waszymi modlitwami i błogosławię zarówno matkę, jak i całą wspólnotę.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁸ Oryg.: Marsylia, klasztor Klarysek.

98. [Do ks. de la Croix z Azolette, biskupa Gap, w Paryżu]⁹.

Sprawa z Laus. Wysłanie kopii umowy zawartej w 1818 r. między o. de Mazenodem i bpem Peix. Biskup de Mazenod nie odwołuje się do prawa cywilnego, ale do bezstronności biskupiego sumienia.

Marsylia, 19 grudnia 1839.

Księżę biskupie,

Gdy ksiądz napisał do mnie prośbę o przyśpieszenie terminu zamknięcia domu w Notre-Dame du Laus, nie byłem w stanie zrozumieć podobnej prośby napisanej przez biskupa. Przecież wspólnota, którą chce się wyrzucić, zrobiła tyle dobra w księdza diecezji. Smutno mi było stwierdzić, że ksiądz uległ życzeniu likwidacji świętego dzieła, którego ksiądz jest protektorem z zasady, a Kościół zatwierdzając je i księdza biskupa poprzednik przyjmując je, zabezpieczyli jego istnienie na czas możliwie jak najdłuższy. Dzieło to zostało powierzone księdza życzliwości. Jednakże miałem nadzieję, że argumenty, które przedstawiłem, odpowiadając na księdza list, mogłyby wpłynąć na księdza ostateczną decyzję zarówno w imię sprawiedliwości, jak i religii. Przywoływałem dokumenty, pisałem, że przez wzajemne ustalenia właściciela miejsca i domu, i kościelnego autorytetu z jednej strony, i mojego z drugiej strony, wspólnota w Laus została założony na stałe. Nigdy bym pod żadnym warunkiem nie zaakceptował propozycji, które zostałyby mi przedstawione, i że jeśli umowa dzierżawna zawierała klauzulę na dwadzieścia dziewięć lat, to było to na skutek błędu urzędnika państwowego. Wcześniej proponowano zapis na dziewięćdziesiąt dziewięć lat. Ponadto była to umowa legalna, którą uzgodniliśmy odnawiać za każdym razem, kiedy zbliżałby się termin wygaśnięcia, jeśli wcześniej nie zatwierdzono by na wieczność w sposób definitywny, jako dzieła założonego, ale w rzeczywistości umowa zaufania gwarantowała tę długowieczność.

Nie powoływałem się zatem na prawo cywilne, które posługuje się umową pisaną. Wypełnienie jej było jeszcze oddalone w czasie, ale raczej odwołałem się do bezstronnie mocnego biskupiego sumienia. Uspokajałem się księdza biskupa danym słowem, które

⁹ Oryg.: N.-D. du Laus.

przypomniałem sobie, i byłem daleki od myśli, że po tej odpowiedzi sprawa mogłaby przybrać obrót o charakterze spornym, o którym ksiądz list mówił w sposób jasny, aby tego uniknąć: „Jeśli to tylko zależy ode mnie — pisał ksiądz biskup — unikam i będę zawsze unikał w tej sprawie wszelkiej niesprawiedliwości i wszelkiego rodzaju sporu oraz irytowania serc i umysłów. Taka myśl będzie zawsze nieskończenie daleko ode mnie albo raczej wcale jej nie będzie. Czy mogłaby ona odpowiadać pozycji — stanowisku, na jakim Opatrzność Boża mnie postawiła i zobowiązuje przede wszystkim do dawania przykładu bezinteresowności i utrzymania zgody między braćmi. Ten sposób mówienia i działania podtrzymywałem na każdym spotkaniu”¹⁰.

Jakież więc było moje zdziwienie, kiedy mimo moich wyjaśnień na temat praw wspólnoty, otrzymałem od księdza biskupa list, w którym prosi mnie o przesłanie umowy zawartej z bpem Peixem, i tłumaczy w tym punkcie, że chce ksiądz biskup sprawdzić, do jakiego stopnia umowa ta pod względem prawnym przeciwstawia się nowym planom księdza biskupa¹¹.

Naturalną rzeczą jest, że chce ksiądz biskup znać umowę, ale sposób, w jaki o nią prosi, sprawia wrażenie, że uważa ją ksiądz za jedyny argument, którego użyłem. Wynika z tego, że ksiądz nie uwierzył moim słowom mówiącym o umowie zawartej w zaufaniu i w ten sposób czyni mi najbardziej bolesną zniewagę, której może się dopuścić biskup względem swojego współbrata. Albo że umowa zawarta w zaufaniu, które obowiązuje sumienie i honor i które stanowi wielką wartość dla uczciwych ludzi, nie miała w oczach księdza żadnego znaczenia, ponieważ nie gwarantuje tego prawo cywilne. W tym wypadku ksiądz biskup czyni sobie samemu zniewagę i byłoby to ze szkodą dla stanu biskupiego, któremu ksiądz by ubliżył. Czy ksiądz biskup nie może znieść, że współbrat w biskupstwie mówi do księdza z całą ewangeliczną otwartością? Nie miał on intencji księdza zranić, przeciwnie — ma jeszcze nadzieję, że wystarczy przedstawić księdzu te obserwacje, aby księdza pobożność oraz znana gorliwość przeszkodziły księdzu popełnić niesprawiedliwość. Przecież niesprawiedliwość jest daleka księdza

¹⁰ Biskup z Gap do biskupa de Mazenoda, 24 października 1839. Oryg.: N.-D. du Laus.

¹¹ Biskup z Gap do biskupa de Mazenoda, 16 listopada 1839. Tamże.

sercu, ale jeśli się pojawia, woła to o pomstę do nieba, bo nagle stwierdzono, że jest nieważna w oczach prawa. I zdecydowali o tym sprytni prawnicy, a ksiądz biskup opierając się na tym, usunąłby wspólnotę z Laus z miejsca, które zajmuje.

Mówi się, że ksiądz biskup ma zamiar rozstrzygnąć sprawę, korzystając z pomocy Rządu: czy to naprawdę wypada biskupowi w ten sposób postępować?¹² Czy rzeczywiście wyda ksiądz biskup pod osąd władzy świeckiej wspólnotę, która nie przestawała dobrze czynić Kościołowi i pracować na jego rzecz? Nie mogę w to uwierzyć, ponieważ w tym wypadku nie byłby to mały skandal na obecne czasy, a oprócz tego byłoby to zaprzeczenie swoim wcześniejszym własnym słowom. A ponadto spisywałem umowę jako osoba prywatna z właścicielem, p. Peixem, oraz tymi, którzy uważali się, bezpodstawnie, za tych mających interes z p. Peixem. To nie Rząd będzie kompetentny w sprawie, ale raczej trybunały, do których osobiście nie mam dojścia, ale które same — jeśli dąży się do tego, żeby skandal osiągnął swój szczyt i odbił się echem w całej Francji — mogłyby mnie zmusić do opuszczenia miejsca, do którego mam zapewnione prawo.

Uważałem za słuszne dołączyć do tego listu kopię umowy z p. Peixem.

Mam nadzieję, że to, o czym tu piszę bez ogródek, ale z wielkim i głębokim bólem, będzie przez księdza biskupa zrozumiane w znaczeniu pozytywnym dla wspólnoty, której bronię, zwłaszcza teraz, kiedy ksiądz jest oddalony od obsesyjnych argumentów pewnych osób i jest ksiądz biskup właśnie mianowany pasterzem nowej owczarni¹³. Wyznam, że dowiadując się o tej nominacji, uznałem, że ksiądz zaniechał projektu, który nie ma już dla księdza takiego znaczenia, a który, jeśli byłby kontynuowany, kiedy pozostaje ksiądz ordynariuszem tego miejsca, stawałby się całkowicie niewytłumaczalny.

Wspólnota z Laus z pewnością nie zasługiwała, aby zostać w ten sposób potraktowana przez księdza.

¹² Biskup de La Croix rzeczywiście poddał tę sprawę pod osąd Ministerstwa Kultu w memoriale datowanym na 13 grudnia 1839.

¹³ Biskup de La Croix został właśnie mianowany arcybiskupem Auch i znajdował się w tym czasie w Paryżu.

Niech ksiądz biskup przyjmie, z tym samym uczuciem miłości, jakim jego darzę, słowa, wypowiedziane mi przez moje poczucie sprawiedliwości. Proszę je rozważyć w sumieniu własnym przed krucyfiksem, dostrzec konsekwencje całej tej sprawy pod ciężarem sanktuarium, gdzie zgromadzimy się wkrótce, podejmując jednomyślną decyzję. Jeśli, na nieszczęście, stałoby się inaczej, to nie na mnie spadnie odpowiedzialność za publiczny skandal, ani przed Bogiem, ani przed ludźmi. Wierzę, że miłość Jezusa Chrystusa zatriumfuje, pokój powróci do wspólnoty, którą ksiądz szanuje i która w tym właśnie momencie odpiera ciosy, jakie ją dosięgają przez owoce zbawienia, przynoszone przez pracę pośród księdza owieczek.

Mam nadzieję, że księdza biskupa życzliwość powróci dla pracowników ewangelicznych, którzy nigdy nie przestali być księdzu oddani. Łączę wyrazy przywiązania jako skromny i posłuszny sługa,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Korzystam z okazji, aby się poskarżyć księdzu z powodu przyjazdu trzech księży, wysłanych przez wikariusza generalnego do Notre-Dame de Laus i dostarczenia o. Mille'owi nakazu z pogroźkami, aby podpisać umowę, nie pozostawiając mi, po napisaniu prośby do mnie o tę umowę, dwudziestu czterech godzin między prośbą otrzymaną a daniem odpowiedzi. Sam ksiądz oceni ten brak respektu względem mnie i tę niedelikatność. Prawdę mówiąc, to tylko jeden incydent pomiędzy tysiącem innych w tej oplakanej sprawie¹⁴.

¹⁴ W swoim liście z 16 listopada do Założyciela bp de La Croix prosił o kopię „praw, które miał w ręce, a które ustanowiły umowę między Założycielem a panem Peix”. Biskup de Mazenod zwlekał z odpowiedzią i dlatego ks. Martel — wikariusz generalny z Gap — wysłał trzech księży do Laus, z żądaniem wydania dokumentów. Biskup Jeancard już protestował w imieniu bpa de Mazenoda i wyjaśnił motywy opóźnienia, por. Jeancard do Callandre'a, sekretarza na biskupstwie Gap, 15 grudnia 1839, tamże.

99. [Do p. Rua, zarządcy w N.-D. du Laus]¹⁵.

Proces w sprawie Laus byłby na korzyść oblatów; tymczasem bp de Mazenod jest gotowy na proponowane drogi pojednania.

Marsylia, 13 października 1841.

Księżę, otrzymałem księdza list 9 bieżącego miesiąca.

Ksiądz informuje mnie o dyspozycjach, co do których ksiądz ma obowiązek się zastosować. Informuje mnie ksiądz również, że konsultowani prawnicy wyrazili zdanie, że trybunały opowiedziałyby się pozytywnie w sprawie, którą ksiądz reprezentuje przeciwko mnie. W tym wypadku złożę skargę w sądzie, który będzie zmuszony przyznać mi rację, bo pogwałcono sprawiedliwość. Ale, na szczęście, inni prawnicy bardzo fachowi, licznie zamieszkujący w Marsylii, inni zaś w Grenoble, jednogłośnie i nieodwracalnie podtrzymali opinię przeciwną tej, którą podjęli księdza prawnicy.

Obiekcje oparte na artykule 4 umowy zostały podniesione bez konsultacji i wzięcia pod uwagę zdania ludzi, z którymi ja się raziłem. Według nich — kwestii tej nie można podać w wątpliwość; dali mi tego formalne zapewnienie i widzą różne sposoby obrony, która zakończy się zwycięstwem.

Jednakże wspomina ksiądz o drodze ugodowej. Jeśli to nie są puste słowa i jeśli mają poparcie biskupa z Gap, który powinien o nich wiedzieć, muszą być wyjaśnione. Uważam, mimo bezprzekładnego postępowania tego biskupa w stosunku do mojej osoby i względem moich oblatów¹⁶, i jako że nie powinienem być ataku-

¹⁵ Kopia: N.-D. du Laus, zbiór listów, s. 358.

¹⁶ Biskup Louis Rossat, który objął biskupstwo w Gap 10 marca 1841. We wrześniu mianował ks. Rua zarządcą w Laus, a 30 września, niezadowolony z o. Mille'a, cofnął oblatom jurysdykcję i pozwolenie na sprawowanie mszy św. w diecezji. W tej sytuacji ojcowie opuścili Laus, z wyjątkiem o. Mille'a, superiora, który tam pozostał aż do kwietnia 1842, aby uregulować sprawy pomiędzy biskupem a oblatami co do własności. Zachowanych jest jeszcze pięć listów Założyciela dotyczących tej sprawy: do p. Blanc-Subé'a, adwokata, z 28 lutego 1842, do bpa Rossata, biskupa Gap, z 15 marca i z 6 kwietnia do jego następcy bpa J.I. Desery'ego, z 8 listopada i z 16 grudnia 1844. Pomijamy te długie listy dotyczące sprawy. Aby dobrze je zrozumieć i sprawiedliwie ocenić, trzeba by było również opublikować odpowiedzi biskupów z Gap. Całość problemu została przebadana przez o. J.-M. Salgado, *Oblaci w N.-D. du Laus. Studium i dokumenty*. Rzym. 1950-1965, skrypt, ss. 339.

jącym w procesie, że zarzucałbym sobie, gdybym nie wykorzystał wszystkich okazji, aby podkreślić z naciskiem tematy moich skarg przeciw jednemu z moich kolegów. Oczekuję więc od księdza, że mnie poinformuje, jakie są w rzeczywistości te drogi pojednania, na które chcemy wstąpić. Proszę pisać otwarcie i z poparciem tego, do którego to należy. Niech ksiądz przyjmie wyrazy mojego szacunku.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

100. [Do bpa D.A. Siboura, biskupa w Digne]¹⁷.

Oblaci stali się właścicielami pensjonatu kan. Juranda w Annot. Pragnienie stworzenia tam wspólnoty misjonarskiej.

[Marsylia,] 9 września 1843.

Księżu biskupie,

Mimo że ks. Tempier poinformował księdza o darowiźnie, jaką ks. kan. Durand uczynił, przekazując mi posiadłość w Annot, uważam za swój obowiązek pomówić o tym z księdzem osobiście, aby wyrazić zadowolenie, jakie odczuwam, i poinformować, że nic w tej sprawie się nie zmieniło, z wyjątkiem imienia właściciela, a budynek powinien bardziej niż kiedykolwiek pozostawać pod księdza patronatem, pod jego jedyną jurysdykcją i w interesie księdza diecezji.

Ojciec Tempier zapewne księdzu wyjaśnił, jak musiałem, w pewnym sensie „na siłę”, wejść w posiadanie domeny kan. Duranda. Trzykrotnie, na piśmie i ustnie, odrzucałem, ponieważ Zgromadzenie zasadniczo nie bierze w posiadanie podobnych obiektów. W końcu ustąpiłem wobec wzmagających się nacisków ze strony tego poczciwego księdza, jednak pod warunkiem, że nie będę się mieszał w niczym do pensjonatu, który będzie kierowany tak jak dawniej. Wyznam, że gdyby ksiądz nie był biskupem w Digne, oponowałbym do końca, ponieważ potrzebny był mi, nie tylko zresztą dla mnie, rodzaj poręczenia, aby móc w określonym czasie

¹⁷ Yenveux II, 24-25.

umieścić w tym domu kilku misjonarzy. Byliby oni upoważnieni do ewangelizowania w parafiach, w tych wysokich górach, a to wchodzi już w zadania Instytutu, dla którego ksiądz biskup miał zawsze życzliwość i poważanie. Jeśli miałbym wybierać, to nie szukałbym tak daleko schronienia dla naszych misjonarzy, ale skoro ofiarowano mi go z takim naleganiem i chodziło również o podanie się pewnego dnia pod księdza biskupa ojcowską i przyjazną jurysdykcję, i ofiarowanie księdzu biskupowi — kiedy uzna to za stosowne — i współpracę oraz służbę ewangelizatorów oddanych biskupa osobie i gorliwych w celu zbawienia jego owieczek, uznałem, że byłoby to niedostrzeżeniem woli Bożej, takie dłuższe bezsensowne opieranie się. Oto, uczciwie mówiąc, powody, które wpłynęły na moją akceptację, i mam nadzieję, że będzie przez księdza usankcjonowana jako umowa ku pożytkowi księdza drogich diecezjan. Niech ksiądz zechce przyjąć...

101. [Do rektora akademii w Nimes¹⁸.

Cel junioratu de N.-D. De Lumières.

Marsylia, 3 listopada 1843.

...Dom, który został założony w Lumières, ma na celu przygotowanie kilku młodych ludzi do wstąpienia do nowicjatu dla misji diecezjalnych i zagranicznych. Nie zniósłbym, gdyby ten dom, dla jakiegoś innego motywu, choć trochę by się oddalił od swego wyznaczonego celu. Ich zajęcia dotyczą wyłącznie nauczania kościelnego. Cały czas wszyscy noszą sutannę. Poprzednio pięciu z ich współuczniów zostało wysłanych do nowicjatu; wielu z tych, którzy dzisiaj są w Lumières, pójdzie również w tym kierunku. Kiedy zauważa się, że jest ktoś, kto nie ma powołania, odsyła się go do domu. Pod tym względem jesteśmy tym bardziej surowi. Chodzi o to, aby dom uniknął całkowicie ducha i charakteru pensjonatu — wszyscy ci młodzi ludzie, których wychowujemy do specjalnego powołania, nie płacą nawet za wyżywienie. Z pewnością mamy inne zamiary niż danie bezpłatnego wychowania dzieciom powołanym do jakiegokol-

¹⁸ Yenveux VIII, 117.

wiek zadania w świecie. To ten rodzaj dobra, którego nie możemy i nie chcemy czynić, nie więcej jak i to, że nie chcemy wychowywać ludzi do obsługiwania parafii.

102. [Do rektora akademii w Nîmes]¹⁹.

Informacje na temat uczniów z N.-D. de Lumières.

Marsylia, 22 lipca 1844.

Księżu rektorze,

Dziękuję księdzu, że zwrócił się do mnie w sprawie informacji na temat wydarzeń, które miały miejsce w domu w Lumières i zostały księdzu zrelacjonowane.

Nie rozumiem, jak można było powiedzieć inspektorowi, że było sześćdziesięciu uczniów nieróżniących się w niczym od pensjonariuszy w domach wychowawczych. Młodzi ludzie umieszczeni są w tym domu, aby się przygotować do pracy misyjnej, i jest ich tam około dwunastu. Nie ma tam nikogo, kto byłby przewidziany do kariery świeckiej. Wszyscy mają docelowo po dobrym przygotowaniu iść do nowicjatu. Nie ma żadnego, który by wrócił do domu jako uczeń pensjonatu. Prawie wszyscy są spoza departamentu Vaucluse. Z tego, co wiem, tylko jeden pochodzi z okolicy; bada się właśnie starannie jego powołanie i jeśli okaże się, że nie jest zdolny do świętego powołania, dla jakiego się zgłosił, to zostanie odesłany do domu rodzinnego. Nie zaakceptowałbym, abyśmy mieli kogoś przyjąć z inną intencją niż bycie misjonarzem dla misji diecezjalnych lub zagranicznych, i jestem przekonany, że dyrektor domu skrupulatnie przestrzega tych wytycznych, o których mówię. Wie on bardzo dobrze, że jeśliby nie przestrzegał tych wytycznych, oddaliłby się tym samym od ducha i od celu instytucji, której przecież nie wspieram po to, aby mieć pensjonariuszy. Gdyby tak było, sprzeniewierzyłyby się właściwemu powołaniu w sensie duchowym i dla dobra dusz.

Mimo wszystko, księżu rektorze, wytłumaczę się, dlaczego podana przez inspektora liczba młodych ludzi znajdujących się

¹⁹ Kopia: Marsylia, arch. arcybiskupstwa, Zbiór listów administracyjnych 1844-1851, s. 22.

w zakładzie w Lumières jest zawyżona. Uwzględniono uczniów z wyższego seminarium w Marsylii, gdzie studiują teologię, a teraz przyjechali do Lumières spędzać wakacje, i młodych ludzi, którzy tam mieszkają na stałe. Ci pierwsi odbyli już nowicjat i są tam jedynie na wakacjach, bez zajmowania się studiami klasycznymi²⁰, i jest ich osiemnastu. Pozostali, mniej liczni, są jeszcze aspirantami do Zgromadzenia, którzy w odróżnieniu od pensjonariuszy domu wychowawczego, dalecy są od tego, aby móc płacić na utrzymanie budynku, dla którego znajdują inne źródła. Oni nie należą, jak księdza poinformowano, do rodzin bogatych.

Mogę księdza rektora zapewnić o rzetelności informacji, które mam honor przekazać. Jeśli wydają się księdzu niekompletne, niech ksiądz napisze, to dostarczę bardziej rozbudowanych i zawsze będzie ksiądz lepiej poinformowany, otrzymując wiadomości ode mnie niż inną drogą. Delikatność, z jaką ksiądz postępuje w tej sprawie, wzbudza we mnie duże zaufanie i dlatego nie mam podstaw, by przekazywać księdzu sprawę inaczej niż mają się w rzeczywistości.

Ponawiam wyrazy mojej wdzięczności za życzliwość, którą przepełnione są listy pisane przez księdza, i pozostaję z wielkim poważaniem dla księdza rektora...

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

103. Do markiza Cambais, para Francji, w Awinionie²¹.

Burmistrz z Goult ma zastrzeżenia co do prawa własności oblatów do N.-D. de Lumieres. Prośba, by p. de Cambis posłużył jako pośrednik, aby rozwiązać sprawę polubownie.

Marsylia, 4 grudnia 1844.

Panie markizie,

Wiadomo panu, że nabyłem dawną posiadłość karmelitów w N.-D. de Lumieres, aby umieścić w tym sanktuarium oddanych

²⁰ Chodzi o kleryków scholastyków.

²¹ Oryg.: Avignon, Muzeum Calvet, rękopis 3551, arkusz 74. Markiz Luc de Cambis-d'Orsan, dawny deputowany z Vaucluse, był paziem Francji od 1837.

kapłanów, którzy służyliby w diecezji w Awinionie. Cały czas coraz bardziej gratulowałem sobie narzucenia dla tego celu wyrzeczeń, ponieważ wszyscy mnie zapewniają, i pan równie zechciał mi to powiedzieć, że owi dobrzy misjonarze wypełniają godnie swoje obowiązki i czynią wiele dobra w parafiach, do których są wzywani²², i w samym Lumières, gdzie mieszkają. Lecz oto burmistrz z Goult²³ zaczyna stwarzać problemy co do mojej własności, wysuwając racje zupełnie niezgodne z tymi, o których sądziłem, że są prawdziwe. Skonsultowałem się tutaj z uznanymi prawnikami, którzy potwierdzili podstawę prawną mojej własności i którzy nie wątpią, że jeśli burmistrz podtrzyma swoje zarzuty, to i tak zostaną one odrzucone. Muszę jednak wyznać, panie markizie, że jakiegokolwiek by były moje przekonania w tej sprawie, to odczuwam wyjątkową niechęć i może to mnie doprowadzić do ostateczności, a wtedy wniosę skargę do sądu przeciwko gminie, w której znajduje się rezydencja tych dobrych, zarówno z racji charakteru, jak i powołania, pokojowo nastawionych kapłanów. W zaufaniu zwracam się więc do pana, aby zechciał pan użyć swojej pozycji wobec prefekta, który jest w stanie odwieść burmistrza od tych działań. Tym samym nie będę zmuszony do bronięcia swoich praw przed sądami. Aby uniknąć tych nieprzyjemności, jestem gotowy uczynić kilka ustępstw. Nie wchodzę w szczegóły, zostawiając je o. Ricardowi, który będzie miał przyjemność przedstawić panu mój list i wyjaśnić całą tę sprawę.

Zechce pan przyjąć wyrazy szacunku, z jakim mam zaszczyt być, markizie, pana pokornym i posłusznym sługą,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

104. [Do bpa Baluffiego, sekretarza Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników w Rzymie]²⁴.

Pragnienie uzyskania nowego zatwierdzenia Zgromadzenia.

²² Błąd w oryginale francuskim.

²³ Burmistrzem Goult był M.H. Chauvet, mason.

²⁴ Oryg. włoski: Rzym, Arch. Watykańskie, źródła: Kongregacja Biskupów i Zakonników, marzec 1846. 25 stycznia, biskup de Mazenod wysłał, w tym samym duchu, prośbę do Grzegorza XVI (tekst łaciński, tamże).

Marsylia, 12 stycznia 1846.

Czcigodny księżu biskupie,

Bardzo jestem wdzięczny za serce włożone w sprawę, którą przedstawiłem księdza życzliwej uwadze. Nikt nie mógł mi lepiej doradzić w pozytywnym jej zakończeniu. Całkowicie więc podporządkowuję się temu, co zostało ustalone z czcigodnym biskupem z Viviers²⁵, który przekazał mi księdza sugestie w tej materii. Zostawiamy więc na boku różne kanony kapituł generalnych. Rzeczywiście, jestem przekonany, że nie jest konieczne proшение o interwencję Stolicy Apostolskiej w tym konkretnym wypadku. Motyw, którym się kierowałem, ma swoje źródło w moim szacunku dla autorytetu Stolicy Apostolskiej — to jedyne wytłumaczenie.

To, na czym mi najbardziej zależy, to otrzymanie potwierdzenia uroczystej akceptacji Zgromadzenia przez wdzięcznej pamięci papieża Leona XII. Ksiądz wie, że biskup z Viviers rozmawiał o tym z papieżem. On zaś odpowiedział, z właściwą sobie dobrocią, że udzieliłby tej confirmacji z przyjemnością, potwierdzając tym samym decyzje swojego poprzednika Leona. Ponownie więc powierzam się księdzu biskupowi, aby otrzymać tę zaszczytną łaskę. Chciałbym, aby to potwierdzenie dokonało się przez listy apostolskie, jak przy pierwszej aprobachji, i w zwyczajnych sformułowaniach dobroci, które dodają odwagi wielu członkom Zgromadzenia i przywiązują ich do swojego powołania. Może ksiądz być pewny, że są godni owego umocnienia, takie bowiem narzucają sobie z gorliwością wyrzeczenia, aby iść głosić wiarę poganom aż po krańce ziemi.

Ten rozwój Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Niepokalanej²⁶ zobowiązuje mnie w sposób specjalny prosić Ojca Świętego, jak ksiądz biskup podsuwa w swoim cennym liście, aby kapituły generalne, odbywające się aż dotąd co trzy lata według Konstytucji, miały odtąd miejsce co sześć lat. Ta zmiana została oceniona jako

²⁵ Biskup H. Guibert, wraz z towarzyszącym mu o. Courtèsem, odbył podróż na Korsykę i do Rzymu, na przełomie listopada i grudnia 1845. W Rzymie pozostawił prośbę Założyciela o zatwierdzenie postanowień kapituł generalnych z 1826, 1831, 18376 i 1843. Została ona odrzucona przez list z 16 grudnia 1845, na który Założyciel tutaj odpowiada.

²⁶ Po włosku: *Oblati di Maria Santissima Immacolata...*

konieczna przez kapitułę z 1843 r., mającą na uwadze oddalenie nowych domów Instytutu w Ameryce, aż do Czerwonej Rzeki i Zatoki Hudsona. A ponieważ ta zmiana dotyczy Konstytucji już zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, trzeba koniecznie, aby ten dekret kapituły uzyskał podobną aprobację od Ojca Świętego. To jest to, o co proszę, tym bardziej że kapituła miała się zebrać tego roku, co jest niemożliwe z powodu okoliczności wyżej wymienionych²⁷.

Niech ksiądz biskup wybaczy mój brak dyskrecji, może nie-takt, ale ksiądz był względem mnie tak dobry, że mam całkowite do niego zaufanie i uważam, że mogłem sobie na to pozwolić.

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności i życzliwości. Księdza pokorny i oddany sługa,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

105. [Do bpa Casanellego, biskupa Ajaccio]²⁸.

Ból z powodu śmierci o. Moreau. Ojciec Tempier wysłany do Ajaccio; proponuje on o. Semerię jako superiora wyższego seminarium.

[Marsylia], 12 marca 1846.

Jestem jeszcze oszołomiony ciosem, którym było odejście o. Moreau²⁹. Jestem naprawdę niepocieszony po jego starcie. Byłem jego ojcem, byłem jego przewodnikiem od początku jego drogi duchowej, którą podjął. Widziałem, jak wzrastał w nauce i w cnocie; nigdy nie przysporzył mi chwili niepokoju; zawsze był godny swojego powołania; jednym słowem: doskonały człowiek Kościoła. Dobry Bóg zechciał go wynagrodzić, nie ośmielam się zazdrościć mu jego szczęścia, ale gorzko oplakuję jego stratę. Niech mi ksiądz biskup wierzy, że strata, jaką czyni on w waszej diecezji, staje się

²⁷ Oba przywileje zostały przyznane dekretem z 14 marca i przez listy apostolskie Grzegorza XVI z 20 marca 1846, por. oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM XII 3.

²⁸ Yenveux I, 77; IX, 172 b.

²⁹ Ojciec F.N. Moreau zmarł, po kilku dniach choroby, 2 lutego 1846.

moim bólem. Sam ksiądz wie, jak od początku jego episkopatu połączył się z jego troskami!

Jestem bardzo księdzu wdzięczny za dobrą myśl przetransportowania zwłok śp. o. Moreau do Vico. Zostały złożone obok ciała jego dobrego brata³⁰, który spoczywa w tej świętej samotności. Ach! Jak pamięć o nich pobudzi gorliwość wszystkich tych, którzy po nich nastąpią. Jakiż to zastrzyk poświęcenia i oddania dla Zgromadzenia!

Więzi, które nas łączą, księdza biskupa i mnie, czcigodny pracielacie i przyjacielu, będą trwałe aż po wieczność.

...Wysłałem list do księdza o. Tempera, który cieszy się moim całkowitym zaufaniem — wiem, że jest ceniony w szczególny sposób również przez księdza — aby ustalił z księdzem biskupem wszystko to, co będzie pożyteczne dla księdza diecezji. Przekazałem księdzu, że nie mogłem dokonać lepszego wyboru, aby zastąpić naszego drogiego zmarłego, jak przedstawić i wysłać człowieka pełnego ducha Bożego, mądrego, roztropnego, wykształconego, już znanego w księdza diecezji, który kocha i jest tam kochany, bardzo zdolny i skuteczny, mimo swej skromności, która ujawnia wszystkie jego właściwości i talenty. Krótko mówiąc, chodzi o o. Seme-rię. Jedyne, co świadczy przeciw niemu, to jego wiek — ma zaledwie trzydzieści trzy lata. Trzeba trzydziestu, aby zostać biskupem, tym samym jest to wiek kanoniczny, ale dał już on tyle dowodów roztropności, że — prawdę mówiąc — nie należy mieć żadnych obaw i uprzedzeń co do tej propozycji.

Miejmy, drogi księżo biskupie, zaufanie w dobrym Bogu i świętej Dziewicy, naszej Matce i Patronce, a wszystko pójdzie zgodnie z naszymi pragnieniami.

106. [Do bpa Casanellego, biskupa w Ajaccio]³¹.

Zamiar mianowania o. Semerii lub o. Lagiera superiorem wyższego seminarium duchownego.

³⁰ Bez wątplenia „współbrata” w zaginionym oryginale. Chodzi o o. Albiniego.

³¹ Yenveux I, 78; IX, 143.

[Marsylia,] 15 lutego 1846.

Proponując księdzu o. Semerię jako rektora waszego wyższego seminarium duchownego, powodowałem się przekonaniem, że ten ojciec wypełniłby godnie to zadanie. Biskup z Viviers pisał do mnie w tych słowach: „Myślę, że nikt lepiej nie pasuje do kierowania wyższym seminarium w Ajaccio, jak o. Semeria. Będzie to wielka strata dla misji. Wasz wybór jest dobry”. Jedyne, co mu zarzucał, to zbyt skromność, ale kiedy weźmie się do dzieła, na pewno sobie poradzi...

Aby zastąpić o. Moreau, proponuję o. Lagiera³². Ma on doświadczenie w prowadzeniu seminarium oraz roztropność. Wszyscy doceniają jego zalety; osobiście jest przywiązany do księdza biskupa; kierował seminarium jako superior i profesor przez wiele lat. Ma wszystkie cechy potrzebne do tego, aby być dobrym i godnym superiorem seminarium...

107. [Do p. Ambrose'a Lisle'a Marcha Phillippsa, Grâce-Dieu Manor]³³.

Wysłanie ojców Cas. Auberta i Roberta Cooke'a. Zaproszenie, aby przyjechać do Marsylii.

Marsylia, 2 lipca 1846.
Święto Nawiedzenia NMP.

Jestem szczęśliwy, że mogę panu dzisiaj przesłać dowód, iż wielką przykładam wagę do pana misji. Wysyłam do Grâce-Dieu dwóch wspaniałych zakonników ze Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej. Jeden jest Francuzem, a drugi Irlandczykiem. Jeden i drugi mają dużo talentów i zasług. Nie wspominając na razie nic

³² Od czasu swojego widzenia się z o. Tempierem w marcu biskup odrzucił proponowanych ojców: Semerię i Lagiera. Biskup de Mazenod nie ośmielił się tam wysłać o. Burfina ani o. Courtèsa. W końcu o. Magnan zastąpił o. Moreau, por. *Pisma oblackie*, t. 10, s. 117-124, 137-138.

³³ Oryg. Stockerston Hall w pobliżu Uppinham, arch. rodziny Everarda de Lisle'a. To pismo zostało wysłane do arch. Postulacji przez dziedzica Lisle'a, prawnuka Ambrose'a

o pierwszym, zaświadczam, że o. Cooke jest zdolny i pobożny. Tutaj dał dowód swojej gorliwości wobec ludzi z Anglii, którzy przyjechali budować kolej żelazną. Udało się o. Cooke'owi zjednać życzliwość ludzi i wielu z nich przyszło do Kościoła. Będzie pan zadowolony z jego skromnej i godnej postawy, z jego sposobu rozmowy, z jego zdrowego sądu — jednym słowem — to prawdziwy prezent, który panu czynię, i pokładam wielką nadzieję w nim, jeśli chodzi o dobro misji. Ojciec Aubert, któremu dałem władzę wizytatora, będzie miał zaszczyt pana widzieć i rozmawiać z nim o wszystkim, co dotyczy dobra religii w pańskim regionie. To „dru-gi ja”, którego zalety już pan zna.

Nie mogę zakończyć bez wyrażenia podziękowania za wszelką dobroć, której pan nie przestaje okazywać naszym ojcom³⁴. Za to jesteśmy panu bardzo wdzięczni. Jeśli Bóg pozwoli, mam nadzieję przyjechać i osobiście podziękować, odbywając wizytę w Grâce-Dieu w przyszłym roku³⁵.

Jeśli miałby pan zamiar odbyć pielgrzymkę do Rzymu, proszę sobie przypomnieć, że trzeba u mnie podpisać pańskie dokumenty i przyjechać tutaj odpocząć kilka dni. Byłoby to dla mnie wielkie pocieszenie gościć pana przez kilka dni, w mieście lub na wsi, w zależności od pory roku, którą pan wybierze na podróż. Jeśli moje zaproszenie wystarczyłoby, żeby pana przekonać, zapraszam również z całego serca z panem panią Phillipps³⁶. Zapewniam, że mój dom jest dość duży, abym mógł również przyjąć dzieci i nauczyciela, jeśli będzie z wami w podróży. Prędzej czy później, trzeba, żeby ta podróż doszła do skutku. Niech pan zechce nie odkładać jej zbyt długo, abym mógł was ugościć w moim biskupim mieście przed śmiercią lub w czasie, gdy nie będę jeszcze zbyt stary.

Zechce pan przyjąć zapewnienia o moich uszanowaniach i uczuciach, z którymi mam zaszczyt być pana pokornym i posłusznym sługą

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³⁴ Ojcowie Perron i Naughten, por. *Pisma obłackie*, t. 3, s. 17.

³⁵ Biskup de Mazenod odbył tę podróż dopiero w 1850.

³⁶ Błąd w rękopisie: Philipps.

108. [Do bpa Casanellego d'Istra, biskupa w Ajaccio]³⁷.

Biskup de Mazenod naciska, aby bp C. d'Istria zaakceptował o. Lagiera jako rektora wyższego seminarium Ajaccio.

[Marsylia] 15 lipca 1846.

Księżę biskupie,

pisał ksiądz, że o. Lagier nie zdobył sympatii i poparcia współbraci. Możliwe, że kiedy byli sobie równi, to pozwalali sobie nie zawsze być jednego zdania, ale kiedy zostanie ich przełożonym, wszystko zmienia się w zgromadzeniu zakonnym powodowanym dobrym duchem, który dzięki Bogu króluje w naszym Zgromadzeniu. Mógłbym księdzu dać przykład z obecnego czasu, ponieważ, kiedy przyjęto do wiadomości, że wyznaczyłem o. Lagiera na superiora, jego współbracia napisali i zapewniali mnie o ich doskonałym posłuszeństwie, o ich poddaniu i szacunku dla tego, kto będzie zastępował miejsce Boga pośród nich. Myślę więc, księżę biskupie, że wszystko skłania się ku temu, aby odrzucić swoją pierwszą niechęć. Owa niechęć poniekąd opierała się na założeniach, które w ogóle nie miały miejsca. Należy więc pozwolić mi na nowo zaproponować o. Lagiera na przełożonego waszego seminarium, w którym jest on już dobrze zasłużony przez wiele lat wiernej i owocnej służby, byłoby to zbyt ciężkim ciosem pozbawić go tego honoru i stanowiło rodzaj wygnania, a tym samym spowodowałoby uszczerbek na jego reputacji...

109. [Do kard. de La Tour d'Avergne'a, biskupa w Arras]³⁸.

Pragnienie założenia domu w Boulogne.

[Marsylia, 10 października 1846].

Chciałbym się dowiedzieć, czy byłoby możliwe założenie małego domu dla naszych misjonarzy w Boulogne. Zasadniczo są to ludzie oddani biskupom, którzy działają według ich wskazań zgod-

³⁷ Yenveux III, 68).

³⁸ Yenveux III, 140.

nie z ich wolą. Czynią to wszystko dla chwały Bożej. Ich praca powoduje niepomiarne dużo dobra na całym obszarze, gdzie przepowiadają Dobrą Nowinę. Jeżeli Eminencja zgodzi się, aby mieli punkt oparcia w Boulogne lub w innej części diecezji, o której by ksiądz zdecydował — to nie wątpię — że będzie mógł sobie ksiądz pogratulować ich przyjęcia pod swój patronat.

Wskazuję Boulogne, ponieważ mając kilka domów w Anglii, byłoby nam przyjemnie mieć przystań w mieście, do którego przyplływają i z którego odpływają nasi misjonarze³⁹.

Przedstawiam więc moje zamierzenia księdza kardynała rozważać i pogratulowałbym sobie, jeśli ksiądz kardynał na to przystał, ponieważ ci misjonarze, będąc przeze mnie formowani w duchu Kościoła i do służby episkopatowi — radowaliby się z ich przyjęcia w księdza diecezji, a wtedy też powstałyby nowe więzi między księdzem kardynałem a mną....

110. [Do bpa A.B. Menjauda, biskupa w Nancy]⁴⁰.

Projekt fundacji w Nancy. Oblaci są ludźmi biskupa.

[Marsylia,] 14 czerwca 1847.

Byłbym szczęśliwy, gdyby ksiądz biskup stał się drugim ojcem moich misjonarzy. Ośmielam się zapewnić, i sam jestem tego gwarantem, że nie będzie ksiądz biskup nigdy żałował tego, iż ich przyjął. Duch, który ich pobudza, i to, co doskonale pojęli, aby uważać się za ludzi biskupa, jemu wyrazić przywiązanie i poddanie niepodważalne, respektować wszędzie i przez wszystkich jego pozycję i autorytet, nigdy nie robić niczego bez jego zgody, sprawią, że będą względem biskupa jak dzieci wobec ojca...⁴¹.

³⁹ Na radzie generalnej 12 marca 1845 o. Tempier mówił o konieczności założenia domu na północy Francji lub w Belgii, aby mieć możliwość kontaktu między domami na południu i tymi w Anglii. Pod koniec stycznia i w kwietniu 1846 kard. de La Tour zatrzymał się w Marsylii, (por. *Pisma oblackie*, t. 10, s. 113 i 123). Założyciel widział w tym, bez wątpienia, okazję nadarzającą się dzięki Opatrzności, aby ofiarować służbę swoich misjonarzy.

⁴⁰ Yenveux III, 143.

⁴¹ Yenveux dodaje paragraf, który z pewnością nie jest częścią tego listu.

111. [Do ks. Margueta, wikariusza generalnego w Nancy]⁴².

Mimo wysokich kosztów domu, oblaci osiadą w Nancy.

[Marsylia,] 15 czerwca 1847.

...Wobec ogromnych kosztów byłoby się czym niepokoić bez ufności bezgranicznej, którą Bóg wzbudził w moim sercu dla wspólnie swojej Opatrzności⁴³. Idźmy więc do przodu i próbujmy wyciągnąć to, co najlepsze z tej sprawy. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko prosić Pana, aby pobłogosławił to święte dzieło zrodzone w intencji tak czystej i nadprzyrodzonej. To Jego święta ręka nami kieruje. Pozwólmy Mu, aby nas prowadził, i uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby sprostać Jego wspaniałym zamiarom.

112. [Do bpa Menjauda, biskupa w Nancy]⁴⁴.

Posłuszeństwo i oddanie oblatów.

[Marsylia,] 24 lipca 1847.

Ośmielam się księdza biskupa zapewnić, że w rodzinie zakonnej, którą przyjmuje, otrzymuje ksiądz nie tylko dobrych robotników do swojej winnicy, ale jednocześnie oddane dzieci, które z zasady przywiązują się do biskupa jak do ojca. Otrzymuje ksiądz również urodzonych obrońców jego poczynań wobec wszystkich i przeciw wszystkim — krótko mówiąc — ludzi godnych zaufania, gotowych do wypełnienia jego rozkazów, ponieważ znają wartość posłuszeństwa wobec przedstawiciela Boga w diecezji...

⁴² Yenveux VII, 35.

⁴³ Objazd powołaniowy o. Leonarda przysporzył wiele powołań. Zamierzono otworzyć drugi nowicjat na północy. Ojciec Leonard spotkał wikariusza generalnego z Nancy, który okazał się przychylny oblatom, i zaoferował własność, która kosztowałaby 100 000 franków (Yenveux VII, 37). Ojciec Tempier odbył podróż do Nancy w lipcu i kupił dom za 65 000 franków, podczas gdy bp de Mazenod prosił go, aby nie wydawać więcej niż 45 000. Por. *Pisma oblackie*, t. 10, 153, 156-157, 165.

⁴⁴ Yenveux III, 143. Ten list był, bez wątplenia, powierzony o. Temperowi, który jechał do Nancy.

113. [Do ks. Margueta, wikariusza generalnego w Nancy]⁴⁵.

Ksiądz Marguet może z całym zaufaniem rozmawiać z o. Tempierem w sprawie fundacji w Nancy. Doniosłość powołania oblatckiego.

[Marsylia,] 30 lipca 1847.

Wszystko ustalcie z o. Tempierem, moim wikariuszem głównym i pierwszym kompanem wśród moich towarzyszy w świętym przedsięwzięciu, które ksiądz chce wprowadzić w waszej diecezji. Wszystko, co ustalicie, potwierdzam już zawczasu. Nie będzie ksiądz miał problemu z nim się rozmówić, bo to człowiek gorliwy i oddany, bardzo mądry, szczególnie w tych sprawach. Uzupełnia przez swoje zalety brak pewnych cech zewnętrznych, jeśli się go osądza „na zimno”. Ale ludzie zdolni doceniają zasługę na właściwym miejscu. Darzę o. Tempiera całkowitym zaufaniem i może ksiądz również mu całkowicie zaufać.

...Oby się spodobało Bogu, ażeby w waszej diecezji, jak ksiądz pozwala mi mieć nadzieję na przyszłość, można było docenić wspaniałość powołania, które popycha człowieka do chwały Bożej, w służbie Kościoła, w posługach najtrudniejszych i dla zbawienia dusz najbardziej opuszczonych.

114. [Do kard. Oriolego, prefekta Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników]⁴⁶.

Prośba o skrócenie nowicjatu ojców Ciamina i Lempfrita.

Marsylia, 30 lipca 1847.

Księżę biskupie,

czekałem na okazję, aby wyrazić Jego Eminencji moje serdeczne i szczere gratulacje z okazji nowego znaku zaufania, który nasz Ojciec Święty okazał księdzu. Nikt bardziej nie pasował na

⁴⁵ Yenveux, VIII, 137; IX, 211.

⁴⁶ Oryg.: Rzym. A.S.V. źródła: Kongregacja do spraw Biskupów i Zakonników: Biskupi 1847.

stanowisko tak delikatne, które wymaga specjalnych kompetencji, a którego sprawowanie nie zawsze jest łatwe⁴⁷.

Łaska, o którą proszę Jego Eminencję, nie przedstawia trudności i dlatego odwołuję się do księdza dobroci.

Chodzi o przyznanie dwóm księżom nowicjuszom — w Zgromadzeniu, którego nasz nieśmiertelny protektor, dobroczyńca i ojciec, Leon XII uczynił mnie superiorem — dyspensy z kilku miesięcy nowicjatu, aby mogli kanonicznie złożyć śluby zakonne przed upływem roku wymaganego przez kanony. Powód udzielenia tej dyspensy jest nagły i uczciwy.

Zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalanej ewangelizuje „dzikich” — plemiona nad rzekami St-Laurent, St-Maurice, w Otawie i Saguenay; ewangelizują oni również plemiona z Abitibi i Temiscamingue⁴⁸. Niedawno dotarli do Oregonu, są już nad Czerwoną Rzeką i chcą zagłębić się nad rzekę Moose ku Zatoce⁴⁹ Hudsona. Wasza Eminencja rozumie, ilu trzeba zakonników, aby obsłużyć wszystkie te misje. Muszę tam wysłać co najmniej czterech natychmiast, ale dwaj spośród najbardziej nadających się do tej misji nie zakończyli roku nowicjackiego. Są jednak dostatecznie doświadczeni i pełni świętego zapału do tego szczególnego powołania. Proszę więc Waszą Eminencję o uzyskanie u Ojca Świętego dyspensy, o którą zabiegam w tym liście. Ośmielam się prosić o wysłanie mi bez zwłoki dokumentu apostolskiego, ponieważ jest bardzo ważne, aby misjonarze odpłynęli w pierwszych dniach września.

Czuję, księżo kardynale, że przekraczam granice normalnego trybu, prosząc o wydanie rozkazów w biurach Kongregacji, aby domagano się od ks. Ferrucciego, mojego posłańca — prawa załaty za dokument, o który proszę Eminencję.

Ponieważ jestem zmuszany do pośpiechu, wysyłam bezpośrednio moją prośbę do Waszej Eminencji drogą konsularną. Straciłbym zapewne kilka dni, wysyłając przez ręce Ferrucciego, a zależy mi bardzo na szybkim wysłaniu z powodu zbliżającego się terminu wypłynięcia statku, którym chcą się zabrać misjonarze.

⁴⁷ Kardynał został mianowany prefektem Kongregacji.

⁴⁸ Rękopis: Abbitibi i Temiskaming.

⁴⁹ Rękopis francuski błędny: Baye.

Niech ksiądz przyjmie wyrazy szacunku od pokornego i posłusznego sługi i prośbę o przebaczenie z powodu nalegania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

115. [Do bpa Buissasa, biskupa Limoges]⁵⁰.

Oblaci akceptują decyzję o założeniu wspólnoty w Limoges. Przybędą po uroczystości Wszystkich Świętych.

[Marsylia] 7 października 1847⁵¹.

Rzeczywiście, istnieje w Kościele małe Zgromadzenie, którego głównym celem jest ewangelizowanie najbiedniejszych i przyjęcie z pomocą duszom najbardziej opuszczonym⁵². Są to, księżę biskupie, wyrażenia wzięte z Konstytucji i Reguł misjonarzy, które dadzą księdzu obraz służby, jaką może ksiądz biskup im powierzyć. Mam ufność w dobroci Bożej, że otrzymają w diecezji, pod księdza biskupa ojcowskim patronatem, te same błogosławieństwa, które im stale towarzyszą w diecezjach, gdzie nie przestają ewangelizować.

...Zasadą we wszystkich domach Zgromadzenia jest odbywanie przez wspólnotę ośmiodniowych rekolekcji bezpośrednio przed uroczystością Wszystkich Świętych.

116. [Do bpa Casanellego, biskupa w Ajaccio]⁵³.

Ojciec Semeria wysłany na Cejlon; o. Rolleri zastąpi go w Vico.

⁵⁰ Yenveux IV, 180; Lambert II, 255).

⁵¹ List bez daty u Ramberta.

⁵² Biskup de Mazenod otrzymał od biskupa z Limoges list, w którym ten pisał: „Przekazano mi wiele dobrego o Zgromadzeniu Oblatów, założonym w księdza diecezji i którego jest ksiądz biskup superiorem generalnym. Pragnienie, aby mieć w mojej diecezji misjonarzy lub księży pomocniczych, natchnął mnie, aby wybudować piękny dom... chciałem go powierzyć misjonarzom z waszego Zgromadzenia. Będę szczęśliwy, jeśli będzie ksiądz biskup mógł mi wysłać czterech lub pięciu kapłanów i jednego brata...” (Rambert II, 255).

⁵³ Yenveux I, 78; IX, 192.

[Marsylia,] 7 października 1847.

Ksiądz biskup orientuje się, jakiego poświęcenia wymaga od nas Pan winnicy, kiedy nas powołuje do pracy na wyspie, gdzie 1500 pogan oczekuje na światło Ewangelii i do czego nas zobowiązuje Wikariusz Chrystusa na ziemi, aby ich oświecić. Tam 150 000 chrześcijan jest opuszczonych i domaga się naszej posługi. Jest to misja niesłychanie delikatna z wielu powodów i potrzebny byłby mi człowiek doświadczony jak o. Sumeria, aby mu ją powierzyć z całym moim spokojem. Na tym właśnie polega poświęcenie, którego domaga się od nas dobry Bóg, i musiałem to uczynić z radością w pełnym zaufaniu o wielkim dobru, które powinno z tego wyniknąć: Święta Kongregacja do spraw Propagowania Wiary wzywa naszej pomocy *opportunitissimo et necessario*, w sposób naglący i konieczny.

Mam wszelkie podstawy mieć nadzieję, że o. Rolleri, który zastąpi go w Vico, zrobi to dobrze. Dał tutaj dowody sprawności w kierowaniu wielkim dziełem wśród Włochów, za których był odpowiedzialny od wielu lat. To misja, którą wypełnił wspaniale; zdobył w tej posłudze wielkie doświadczenie. Jestem przekonany, że ksiądz biskup będzie zadowolony.

117. [Do ks. Margueta, wikariusza generalnego w Nancy]⁵⁴.

Sposób przepowiadania oblatów; zalety o. Dassy'ego.

[Marsylia,] 21 października 1847.

Zależy mi, aby księdzu wyjaśnić ducha naszego Zgromadzenia, który nie jest zgodny z pewnymi ideami, rozpowszechnianymi na nasz temat, które mogą mieć bez wątpienia i dobre strony, ale nie są z zasady nasze, czyli oblackie. Prosi mnie ksiądz o wysłanie wspaniałych zakonników, przypominając jednocześnie, że w Nancy obfitujecie we wspaniałych kaznodziejów, którzy przybywają co jakiś czas w wasze okolice. Nie będę się pytał, czy ci wspaniali mówcy nawrócili u was dużo ludzi. To nie jest w zwyczaju wspa-

⁵⁴ Yenveux II, 81; Lambert II, 257.

niałych mówców; to spowodowało, że jeden ze starych proboszczów z Tulon — który również zaprosił wszystkich wspaniałych kaznodziejów — powiedział, że nie przyprowadzili mu nigdy nikogo do konfesjonału. I dlatego prosił mnie o misjonarzy, których uparcie mu odmawiałem, właśnie dlatego, że ludzie byli już za bardzo przyzwyczajeni do słuchania wspaniałych kaznodziejów. Odpowiedziałbym księdzu skromnie, cytując fragment z naszych Reguł, które wyznaczają metodę, jaką nasi misjonarze stosują...⁵⁵.

Chciałem przytoczyć księdzu ten fragment, aby księdza zobowiązać do utrzymywania zawsze naszych misjonarzy w pokorze ich powołania i nie wystawiać ich na robienie rzeczy, które nie są przepisane przez ich Reguły.

Superior, którego księdzu wysyłam, jest doskonałym misjonarzem, prawdziwy zdobywca, który odnosił zwycięstwa w diecezji Viviers. Nie chciałem, aby się nim posługiwano w miastach. Oczekując czasu, kiedy dołączę do niego współbraci, może zaznaczyć swoją obecność w niektórych waszych wioskach...

118. [Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges]⁵⁶.

Misjonarskie powołanie oblatów.

Marsylia, 24 października 1847⁵⁷.

Pozwoli mi ksiądz biskup uczynić uwagę na temat tego, co mi ksiądz pisze, że w Limoges nie potrzeba wam tylko cnotliwych misjonarzy, ale również utalentowanych mówców. Zgadzam się z tym, jeśli chodzi o talenty odpowiadające posłudze, której winni się poświęcać nasi misjonarze. Są oni powołani do ewangelizowa-

⁵⁵ Yenveux opuszcza te cytaty.

⁵⁶ Yenveux I, 34; II, 80 i 84.

⁵⁷ Yenveux wyznacza datę tego listu na 24 października 1835(I, 34); 24 października 1845 (II, 80); 24 października 1855(II, 84). Założyciel przyjął fundację w Limoges w październiku 1847. Pierwszym superiorem był o. Courtes, zastąpiony parę miesięcy później przez o. Burfina (Mazenod do Courtesa, 19 października 1847). Biskup de Mazenod pisze tam: „Jeśli będzie już u was o. Burfin...”. List jest więc pisany prawdopodobnie pod koniec roku 1847 lub na początku 1848. Zachowujemy datę 24 października, mimo że kontekst tego listu wskazywałby na to, że był napisany co najmniej kilka miesięcy po przybyciu oblatów do Limoges, na początku listopada.

nia najbiedniejszych i do pracy nad zbawieniem dusz najbardziej opuszczonych. Aby wypełnić ten obowiązek, potrzeba najpierw cnót, a potem talentu proporcjonalnego do potrzeb tych, których powinni przywieść do Boga. Oto wszystko, czego powinno się wymagać. Mamy w Marsylii dom jezuitów; zapewniam księdza biskupa, że jest jeden, który posiada talenty oratorskie zdolne zaspokoić wszystkie ambony, pozostali zaś mają takie zalety, o których księdzu piszę. W ten sposób jeśli przybędą do was o. Burfin i o. Baret, którzy mają talent wymieniony, o. Coste, który ma wszelkie dane, aby się doskonalić — wydaje mi się, że będzie się mógł ksiądz biskup być usatysfakcjonowany prostotą i solidną nauką pozostałych, pomimo ich mniejszej błyskotliwości⁵⁸. Powinienem dodać w tym temacie, że Reguła Oblatów zabrania głoszenia rekolekcji wielkopostnych i adwentowych — i potrzebują specjalnego pozwolenia, aby przyjąć ten rodzaj przepowiadania, który zdecydowaliśmy się zostawić innym, sobie rezerwując błogosławieństwa, których Pan nigdy nas nie pozbawiał, głosząc z prostotą misję, dla których oblaci zostali założeni. Dlatego proszę wybrać innych niż oblaci do głoszenia nauk adwentowych i wielkopostnych. Reguła powinna być zachowana; nasi zakonnicy powinni stąpać twardo po ziemi, żyć w pokorze i być zapomnianymi przez ludzi.

119. [Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges]⁵⁹.

Oblaci powinni żyć we wspólnocie. Ich celem jest głoszenie misji, a nie praca w parafii.

[Marsylia,] 20 lutego 1848.

Odczuwam smutek, którym muszę się z księdzem biskupem podzielić. Ksiądz wie, że każdy powinien żyć według swojego powołania i tak przeżywać swoje życie. Zdaje się, że przez porządki i zwyczaje, jakie panują w Limoges, nasi oblaci są pozbawieni tego, czego przyszli szukać w Zgromadzeniu. Aby żyć we wspólnocie, odrzucili zwyczajną posługę w parafiach, i przede wszyst-

⁵⁸ Pozostali: ojcowie Viala, Chauliac i brat Ferrand, którzy pojechali z o. Courtésem, cf. J.M. 4 listopada 1847.

⁵⁹ Yenveux II, 146.

kim przez głoszenie misji przywracają dusze Bogu. Przepis Reguły jest taki: aby żyli we wspólnocie i działali zawsze co najmniej we dwóch: *Duo saltem ibant ad missiones*. Rozumiem, że trzeba czasem odstąpić od Reguły, przede wszystkim wtedy, kiedy trzeba wysłać misjonarza do pomocy proboszczowi; ale ważne jest, aby były to sytuacje wyjątkowe. Ksiądz biskup rozumie, że istnieją ku temu ważne racje. Skądinąd, jeden z punktów Reguły mówi: *Nequam licet paroecias regere*. Ich obowiązki są na tyle absorbujące, że zostawiają innym posługę w parafiach, do której oni nie są powołani...

Chciałem tym samym dać księdzu biskupowi przykład Konstytucji naszych misjonarzy⁶⁰, aby uzmysłwić, że nie możemy im dać innego kierunku jak ten, jaki mają w Kościele. Nawet gdybym ja chciał to uczynić, to moja władza nie sięga tak daleko. Jest więc ważne jest, aby oblaci tworzyli wspólnotę, w której mogą zawsze znaleźć wszelkie pomoce duchowe, które im obiecują Konstytucje. Rozpraszać ich ciągle do pomocy proboszczom, pozbawia się ich najpierw przywilejów i wartości, których przyszli szukać do zakonu w życiu wspólnotowym, izoluje się ich na długi czas, co jest przeciwne ich Regułom, rzuca się ich w posługę parafialną, znowu nieodpowiednią dla nich według ich Reguł i dla ich powołania, które gromadzi ich w Zgromadzeniu właśnie dlatego, aby nigdy nie mogli być proboszczami. A to właśnie wewnątrz wspólnoty znajdują, przez praktykę cnót, które im są właściwe, przez wzajemny przykład i dobre prowadzenie znajdują środki do utrzymania się w gorliwości i na drodze doskonałości, którą są obowiązani postępować, aby ich posługa była błogosławiona przez Boga i przynosiła owoce, które dzięki Panu zawsze zdobywali.

Ksiądz biskup widzi, że piszę to z otwartością i zaufaniem. Biskup, tak zaawansowany w drogach Bożych jak ksiądz, lepiej zrozumie, że musiałem przekazać te uwagi, które są ważne. Ksiądz jest ojcem, obrońcą i doradcą naszych oblatów. Nikt lepiej nie będzie czuwał nad tym, aby byli zawsze godni swojego powołania, ponieważ tylko w ten sposób będą prawdziwie użyteczni dla księdza diecezji, gdzie na pewno działają wiele dobrego, tak jak robią wszędzie tam, gdzie działają.

⁶⁰ Yenveux nie cytuje wyjątków z Reguły, które przytacza Założyciel.

120. [Do bpa J. Doneya, biskupa w Montauban]⁶¹.

Personel wyższego seminarium.

[Marsylia,] 28 sierpnia 1848.

W zwyczaju jest, aby wyznaczyć do obsługi wyższego seminarium superiora, profesora dogmatyki, profesora teologii moralnej, profesora filozofii, profesora biblistyki, który zajmowałby się również liturgią, i ekonoma. Superior, którego przewiduję, mógłby również nauczać hebrajskiego, jeśli ksiądz biskup by sobie życzył, aby nauczano tego języka w księdza seminarium.

121. [Do o. Roothaana, superiora generalnego Towarzystwa Jezusowego]⁶².

Skarga na o. Stricklanda, SJ, który chciał zająć podstępnie miejsce oblatów w Jaffie. Dobre relacje oblatów i jezuitów w Oregonie.

Marsylia, 28 października 1848.

Czcigodny ojcze,

Jestem w posiadaniu listu superiora naszych misjonarzy na wyspie Cejlon. List ów zawiera fakty, które muszę ojcu podać do wiadomości. Ten, który do mnie pisze, jest naprawdę Bożym człowiekiem, niezdolnym do przesadzania. Jest przyjacielem waszego zakonu, jak wszyscy oblaci, do tego stopnia, że odbył podróż do Negapatam do wikariusza apostolskiego w Madure, biskupa Cenozza, aby prosić go o dwóch waszych ojców na jeden rok lub dwa lata.

[Pomijamy tutaj długi list o. Sumerii, przepisany przez bpa de Mazonoda, w którym tenże ojciec donosi, że o. Strickland, SJ, przyjechał do Jaffy zaproponować posługę jezuitów, aby wspomóc bpa Bettachiniego w zażegnaniu pierwszych oznak opozycji księży Goanais. W rzeczywistości zaproponował założenie kolegium i mia-

⁶¹ Yenveux (II, 10) pisze, że biskup z Montauban miał zamiar powierzyć oblatom swoje wyższe seminarium.

⁶² Oryg.: Rzym, Archiwum Generalne Jezuitów: Madure I - XIII, 14.

nowanie jako zastępcy na miejsce o. Sumerii, nowego sekretarza biskupa, przyjaciela jezuitów. Radził nawet bpowi Bettachiniemu, aby napisał do Marsylii, żeby więcej nie przysyłać oblatów].

Nie mam wątpliwości, czcigodny ojcze, że po lekturze tego listu doświadczy ojciec smutku. Nie realizuje się w ten sposób Bożego dzieła. Jest mi przykro, że mianowano tam takiego z waszych ojców, który postępuje z tak małą delikatnością i bez wycucia. Wypadałoby, żeby ojciec poznał sprawę i sprawcę całego zamieszania, zmytygował i dał wskazówki, których mu bardzo potrzeba od przełożonych, aby postępować z większą miłością i sposobem mniej kompromitującym. Nie powinien nawet dopuścić do siebie myśli, że był tak hardy i śmiały w swoim postępowaniu, ponieważ działał zgodnie ze zdaniem swojego prowincjała. To właśnie przez taką metodę postępowania staje się znienawidzony i ściąga zarówno na siebie, jak i na cały zakon oskarżenia, za które powinni być odpowiedzialni poszczególni ludzie, którzy je wywołują przez swoją nieroztropność i źle rozumianą gorliwość. Kiedy arcybiskup Oregonu prosił mnie o zakonników z naszego Zgromadzenia, odmówiłem mu zdecydowanie z jednego powodu: ojcowie jezuiti posługiwali już w jego diecezji. Później odpowiedziałem pozytywnie na prośbę biskupa z Walla-Walla w przekonaniu, że nie miał innych zakonów, aby ewangelizować niewiernych, którzy byli powierzeni jego pieczy, oparli się na zasadzie, która wydaje mi się generalnie przyjęta przez Kościół, a która pochodzi od św. Pawła: *Sic autem praedicavi Evangelium hoc, non ubi nominatus est Christus, ne super alienuj fundamentum aedificarem*⁶³.

Wolałbym, czcigodny ojcze, przekazać tę skargę ojcu osobiście, ale długa ojca nieobecność zobowiązuje mnie do napisania tego listu⁶⁴. Proszę ojca nie kierować się naleganiami wszystkich tych, których ojciec wizytuje; proszę przybyć do nas jak najprędzej. Ojciec wie, z jaką przyjemnością i radością go przyjmiemy. Wydaje mi się, że to prawo nabyte, którego nie powinien się ojciec pozbawiać korzystania z niego. Osobiście przyjmę ojca z radością;

⁶³ Rz 15, 20 (A poczytywałem sobie za punkt honoru głosić Ewangelię jedynie tam, gdzie imię Chrystusa było jeszcze nieznaną, by nie budować na fundamencie położonym przez kogoś innego...).

⁶⁴ Rewolucja z 1848 przeszkodziła o. Roothaanowi opuszczenie Rzymu. Na jakiś czas schronił się w Marsylii.

moje uczucia względem ojca sięgają dawnych czasów i nic ich nie zdoła zatrzeć. Niech ojciec przyjmie zapewnienie o nich i modli się za mnie.

† K.J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Aby zrównoważyć to, co napisałem na temat złego postępowania tego angielskiego jezuita, będzie mi przyjemnie zacytować to, o czym donosi superior naszych Oblatów Maryi w Oregonie. „Dobry o. Accolti, u którego jestem od momentu naszego przyjazdu w okolice Walamet, okazuje mi największą i najserdeczniejszą przyjaźń. Ta życzliwość dzieci Jezusa i Maryi tak zaskoczyła naszych biskupów, że nie mogli się powstrzymać i powiedzieli, że nigdy by nie uwierzyli, iż może istnieć taka jedność między członkami dwóch zgromadzeń. Myśleliby raczej o rywalizacji, a zobaczyli współbraci. Zapewniam księdza, że miałbym do napisania długi list, jeśli chciałbym dać do wiadomości wszystkie świadectwa najlepszej przyjaźni, której dowody dały nam dzieci św. Ignacego w Stanach Zjednoczonych i tutaj. Ojciec Joset napisał mi list, w którym uwidacznia się piękno i dobroć jego serca. Zachowuję ten list jako drogą relikwię, itd.”.

Ojciec Ricard następnie pisze mi o pamięci o wikariuszu apostołskim w Oregonie, który został arcybiskupem Oregon City. Informuje mnie, że jeśli go nie znam, ojciec będzie mógł mi pomóc go poznać. Ten dobry ojciec nie wiedział, że był ojciec zmuszony opuścić Rzym i że prawdopodobnie nie mógł mieć ojciec dokumentów tego rodzaju. Z tego wynika, że nie chcę kończyć mojego listu bez wyrażenia ojcu całej mojej wdzięczności za pełne miłości postępowanie waszych ojców w Oregonie. Sam ojciec widzi, że nie mają do czynienia z niewdzięcznikami; jestem pewny, gdyby bp Barnabo wczuł się w intencje listu, który ojciec jemu przesłał z Marsylii, wasi ojcowie znaleźliby w tym ten, który by został wybrany, wszystkie ułatwienia, których by pragnęli, do wypełnienia ich posługi z tą wolnością i z tą właściwą niezależnością potrzebną do czynienia dobra⁶⁵.

⁶⁵ Jezuita i oblaci z Oregonu zaproponowali o. Ricarda jako przyszłego biskupa Nesqually, por. *Pisma oblackie*, t. 5, s. 27.

Ojciec Roothaan odpowiedział 7 listopada 1848 i zakończył tymi słowami: „Och! Jaką miałem potrzebę uspokojenia, które ojciec dopisał w postscriptum o postępowaniu o. Accoltiego w Oregonie”.

Ponawiam zapewnienie, czcigodny ojcze, o mojej żywej przyjaźni.

122. [Do bpa Wicarta, biskupa w Fréjus⁶⁶.

Prośba, aby pozwolić ks. Sumienowi powrócić do Zgromadzenia.

[Marsylia,] 24 stycznia 1849.

Dawny proboszcz z Varages, ks. Sumien, przedstawił mi uczciwie i szczerze stan swojej duszy. Miałem pewne podstawy, aby mu zaufać. Ksiądz Sumien był przeze mnie wychowywany i otrzymał kościelne wychowanie w Zgromadzeniu misjonarzy, z którym się związał przez śluby. W pewnym czasie pozwolił sobie na zapomnienie swojego zaangażowania i się wycofał. Był zatrudniony w diecezji Frejus i pojechał z Montfort do Varages, gdzie spędził siedemnaście lat. W ciągu tego długiego czasu nie przestawał odczuwać wyrzutów, które go pognębiały, i obiecywał sobie, prędzej czy później, powrócić do swojego pierwszego powołania. W ten sposób siebie łudził, i trzeba było okoliczności jego przeniesienia do innej parafii, aby zdecydował się zerwać z tymi przyzwyczajeniami, które powziął i które faworyzowały naturalne skłonności, polegające na dogadzaniu sobie i wygodnictwie życiowym. Mogłem tylko przyklasnąć jego postanowieniu i nie wahałem się otworzyć mu drzwi do rodziny, której nigdy nie powinien był opuszczać. Każdy inny kapłan w jego wieku nie mógłby być zaakceptowany, ale chodziło o tego, który nie sprzeciwiał się naprawić wielki błąd. Księżę biskupie, uważałem za swój obowiązek przedstawić księdzu sytuację Sumiena, odsyłając go do księdza i prosząc o błogosławieństwo. Dobrze by było dać mu szansę, a tym samym możliwość powrotu do swojej rodziny zakonnej, która chce zapomnieć o jego błędzie z powodu jego dobrej dyspozycji, którą prezentuje.

⁶⁶ Yenneux IX, 199. A.M. Sumien (1802-1883), oblat 30 maja 1822, wystąpił w 1831. Odbił drugi nowicjat w 1849, następnie złożył śluby wieczyste 5 marca 1850.

123. [Do bpa Berteauda, biskupa w Tulle]⁶⁷.

Wdzięczność. Prośba, aby pozwolić wstąpić do nowicjatu seminariście Delpuechowi. Oblaci są „ludźmi biskupów”.

[Marsylia,] 7 maja 1849.

Życzliwość, jaką ksiądz biskup okazał naszemu o. Nicolasowi, tak go wzruszyła, że nie mógł się powstrzymać od napisania mi o wdzięczności, którą odczuwa. On wie, jak bardzo jestem czuły na wszystko, co dotyczy moich dzieci, dlatego jestem mu wdzięczny za dostarczenie mi tej pociechy. Szczęście, którego doświadczam z tego powodu, nakazuje mi również księdzu za to podziękować.

Jest jedna sprawa, której rozwiązania spodziewam się od księdza, i jestem przekonany, że ksiądz dobroć nie odmówi mi tego. W waszym seminarium jest młody subdiakon, który pragnie gorąco wstąpić do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Ksiądz biskup nie odmówił mu, ale chciał — nie bez racji — sprawdzić jego powołanie. I oto po dwóch latach trwa on w swoim świętym postanowieniu. Wie on, że będzie musiał odbyć roczny nowicjat. To wszystko, czego mi trzeba, aby się przekonać o jego postanowieniu. Zechce więc ksiądz biskup pozwolić mu, aby poszedł za swoim głosem. Ostatecznie to będzie tylko „pożyczka”, jakiej udzieli ksiądz Zgromadzeniu, ponieważ jest ono gotowe pracować w księdza diecezji.

...Nasi misjonarze są ludźmi oddanymi biskupom, których uważają za ojców; powstałi, aby ich wspomagać i gromadzić się wokół nich. Czekają na najmniejszy sygnał wypełnienia dobra, którego będzie się od nich wymagać.

124. [Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges]⁶⁸.

Prośba o wybaczenie oblatowi, który obraził biskupa.

⁶⁷ Yenveux III, 143; IX, 77; Rey II, 308 (6 maja).

⁶⁸ Yenveux V, 223.

[Marsylia,] 24 października 1850.

Proszę księdza biskupa o wybaczenie temu, który nie mając takiego zamiaru, mógł księdza urazić. Nie chcę go tłumaczyć, popełnił błąd; ale trzeba, drogi księżo biskupie, a księdza dobroć mnie o tym przekonuje, oddać coś biednej słabości ludzkiej. Kiedy człowiek jest dobrym księdzem, kiedy ma gorliwość i talent, wypada nie zatrzymywać się na pewnych brakach charakteru, które są zapewne jego własną udręką.

Niełatwo jest spotkać doskonałych ludzi na tym świecie; a będąc zbyt często świadkiem tylu innych niedoskonałości, uważam, że powinniśmy brać pod uwagę cnoty tych, którzy nam nie przyczyniają tego rodzaju smutku, i przebaczyć im ten zwykły ubytek charakteru.

125. [Do bpa de Bruillarda, biskupa Grenoble]⁶⁹.

Biskup Marsylii, zasadniczo przeciwny przenoszeniu biskupów, nie może radzić bpowi Guibertowi, aby zaakceptował biskupstwo w Grenoble.

Marsylia, maj 1852.

Księżo biskupie,

Zanim odpisałem na list, który ksiądz biskup do mnie skierował, zapoznałem się najpierw z listem od biskupa z Viviers, w którym mnie informował o tym, co napisał do księdza biskupa. To oczekiwanie i tysiące wydarzeń, mających miejsce z okazji wyborów, których wyniki mogłyby być bardzo niekorzystne dla naszego duchowieństwa — sprawiły to opóźnienie zbyt długie — co mi ksiądz wybaczy według sobie właściwej dobroci.

Cóż mógłbym powiedzieć — księżo biskupie — o wrażeniu, jakie zrobiło na mnie postanowienie, jakie powziął ksiądz — według niego — dla dobra swojej diecezji! Wzruszyło mnie to aż do głębi serca. Odnalazłem świętego prałata, ofiarnego biskupa, który

⁶⁹ Kopia: Marsylia, arch. Arcybiskupstwa, Zbiór listów administracyjnych, t. 6, s. 70-71. Biskup de Mazenod napisał inny list w tym samym duchu do bpa Bruillarda 3 czerwca 1852. Tamże, s. 7.

ma na uwadze umocnienie wszystkich dzieł założonych w swojej diecezji podczas swojego episkopatu, szuka środków, aby je umocnić, wybierając następcę godnego jego zaufania i zdolnego zrozumieć i kontynuować jego idee. Księdza wybór wskazuje na przenikliwość zdolną rozpoznać i docenić prawdziwe zasługi. Myślę, jak ksiądz biskup, że bp Guibert byłby tym najbardziej właściwym, aby konturować te projekty. Patrzę na niego jako na jednego z czołowych biskupów francuskich pod wszystkimi względami. Nie chciałbym jednak być proszony o wyrażenie mojego zdania na temat planu tego przeniesienia. Moje zasady w tym względzie są znane i zacząłem je wprowadzać w życie w stosunku do siebie samego, kiedy dwukrotnie odrzuciłem zerwanie więzi zawartych z moim Kościołem, kiedy proponowano mi, raz za razem, dwa arcybiskupstwa. Nie mógłbym więc radzić bpowi Guibertowi innego postępowania, jak tylko to, które powodowało moim sumieniem. Jeśli powziąłby decyzję sam od siebie, uszanowałbym jego postanowienie wsparte na autorytecie tak szanowanym jak księdza biskupa. Jednak żadne inne uzasadnienie nie mogłoby mnie przekonać, aby radzić w duchu przeniesienia — którą dobre serce księdza na pewno wypowiedziałoby w sposób bardziej przekonujący i korzystny. Niech Bóg pobłogosławi księdza wspaniałe intencje dla księdza owocnego życia na tej ziemi, dla pocieszenia księdza owieczek i zbudowania Kościoła. Tego szczerze księdzu biskupowi życzę i proszę o przyjęcie szacunku i szczerego respektu.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

126. [Do bpa F. de Bruillarda, biskupa w Grenoble]⁷⁰.

Dyspensa od ślubów o. Lavigne'a.

[Marsylia,] 20 sierpnia 1852.

Jest moim obowiązkiem zdać księdzu biskupowi relację o odejściu. Przykro widzieć ludzi, którzy na całe życie, w szczególny sposób, ofiarowali swoje życie Bogu przez śluby wieczyste i uroczystą przysięgę wytrwania, jak narażają swoje zbawienie i szko-

⁷⁰ Yenveux VIII, 281.

dzą Kościołowi, zrywając te święte więzy i zobowiązania z powodu błahych powodów. Od długiego czasu o. Lavigne z trudnością znosił ciężar życia zakonnego. Zbyt dobra opinia, którą miał o sobie samym, przeszkodziła mu w dostrzeżeniu cnoty większej od swojej w swoich współbraciach. Stąd powstały animozje, które wykorzystywał w całej rozciągłości do swojej niezależności.

Z drugiej strony sukcesy, które odnosił w głoszeniu kazań, i pochwały, których mu nie szczędzono z tego powodu, podsycając jego miłość własną, utrudniały mu wypełnianie ślubu posłuszeństwa. Lubił bardzo głosić kazania; źle się czuł w klasztorze, ponieważ nie był w kręgu zainteresowania. Żałość bierze, kiedy się czyta, co sam napisał o swoim głoszeniu kazań. Od dawna przewidywałem to, co nastąpiło. To nieuniknione ukaranie pychy, która doprowadziła do takiego stopnia obłąkania. Jeszcze wczoraj superior naszych jezuitów zawdzięczał tej pysze odejście tych spośród nich, o których mi mówił. Ryzykowałem kilka rad, aby go przywołać do pokory chrześcijańskiej, ale trzeba było działać stopniowo, aby uniknąć skandalu. To oddalenie, byłem przekonany, prędzej czy później by nastąpiło. Byliśmy w tym momencie naszej troski, kiedy biskup z Viviers poinformował mnie o nieortodoksyjnym sposobie głoszenia o. Lavigne'a. Wikariusz generalny z Walencji napisał mi w tym samym duchu. Ojciec Vincens zawiadomiał o. Lavigne'a w moim imieniu, ale ten nie przyjechał. Wezwałem go osobiście — przyjechał — ale nie chciał pokazać mi swoich tekstów głoszonych kazań, twierdząc, że w mojej radzie nikt nie jest w stanie ich ocenić. W końcu musiałem, *ob duritiam cordis* (z bolejącym sercem), udzielić mu dyspensy, której się domagał, zostawiając go przed Bogiem z całą jego odpowiedzialnością. Oto, księżo biskupie, smutna i przygnębiająca wiadomość, którą miałem księdzu do zakomunikowania. Księża dobre serce zrozumie mój ból i ksiądz pomodli się za mnie i za to biedne małe Zgromadzenie, które dobry Bóg pozwala demonomi przerzedzić, ale nigdy nie będę odczuwał trudu pracy z tego powodu pod opieką Kościoła i biskupów na chwałę Boga i dla zbawienia dusz.

127. [Do kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux]⁷¹.

Ojciec Vincens pojedzie głosić do Talence.

[Marsylia,] 19 stycznia 1853.

Nasi ojcowie piszą mi, że ksiądz biskup byłby zadowolony, gdyby dobry o. Vincens kierował misją w Talence. Jak księdzu cokolwiek odmówić? Ojciec Vincent pojedzie. Będzie mógł wspomóc superiora⁷² z Talence w zatrzymaniu kilku ciosów od złych ludzi z Talence. Stała cierpliwość i zalety misjonarzy pokonają wszelkie przeszkody...

Dziękuję księdzu za ojcowską życzliwość, którą ma dla naszych dzieci. Nasi misjonarze należą do księdza, tak samo jak do mnie, dzięki przywiązaniu, które księdzu się należy.

128. Do matki Saint-Joseph w Bordeaux⁷³.

Podziękowanie za opiekę nad o. Hermite'em.

Marsylia, 9 czerwca 1853.

Czcigodna siostrzo, zbyt późno zabrałem się do napisania do siostry. Mam tylko chwilę dla siebie i chciałem wyrazić całą moją wdzięczność za wszystko dobro, które siostra okazywała moim współbraciom, a przede wszystkim względem mojego bardzo drogiego o. Hermite'a. Kiedy mi opowiadał o tym wszystkim, co siostry dobroć sprawiła, aby mu ulżyć w cierpieniach, doświadczyłem uczucia wdzięczności, które chciałem siostrze wyrazić osobiście. Winszuję sobie, ponieważ mimo podeszłego wieku nie tracę nadziei, że kiedyś odbędę krótką podróż do Bordeaux. Obawiam się jednak, że jeśli ta podróż nastąpi później, tym samym zbyt odalę, wbrew mojemu sercu, wyrażenie uczuć mojej wdzięczności, i dlatego proszę, aby siostra przyjęła na razie przez ten list życze-

⁷¹ Yenveux III, 144; IX, 214.

⁷² Ojciec Dassy.

⁷³ Oryg.: Bordeaux, Dom Sióstr św. Józefa.

nia i prośby, które zanoszę do Boga. Oby Pan obdarzył zarówno siostrę, jak i całą wspólnotę wielorakimi błogosławieństwami.

Zechce siostra, w ramach rewanżu, przeznaczyć część modlitw, jakie siostra znosi do Boga, w mojej intencji.

† K.J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

129. [Do kard. Morlota, arcybiskupa z Tours]⁷⁴.

Ojciec Vincens będzie głosił w Tours w 1854.

[Marsylia,] 15 września 1853.

Ojciec Vincens pojedzie głosić dwie serie rekolekcji w Fréjus. Jego Ekscelencja może liczyć na tego dobrego ojca co do dwóch serii rekolekcji dla księży w waszej diecezji. Z Carcassonne, gdzie ma głosić od pierwszej niedzieli września 1854 do soboty 7, pojedzie do Tours, gdzie będzie służył swoją gorliwością według księdza kardynała życzenia. Przepowiadanie nie męczy tego dobrego ojca; ambona jest częścią jego życia. Bóg wyposażył go we wszystko, co potrzeba, aby czynić dobro dla dusz. Był doceniany wszędzie i mam ufność, że Jego Eminencja będzie zadowolony z solidnej głębi i sposobu nauczania tego bożego człowieka, w którym nie ma ani odrobiny pretensjonalności.

130. Do bpa P. Chatrousse'a, biskupa w Walencji⁷⁵.

Ojciec Burfin stanie na czele grupy misjonarzy w Walencji, a o. Belton zostanie superiorem oblatów.

[Marsylia,] 28 września 1853.

Ojciec Burfin, którego stawiam na czele misji w waszej diecezji, jest już od dobrej strony znany księdzu biskupowi. Jego gorli-

⁷⁴ Yenveux IX, 214.

⁷⁵ Yenveux B 11; IX, 58.

wość jest niewyczerpalna i nie zwolni tempa z pewnością w czasie misji, które zostaną wyznaczone przez księdza w celu nawrócenia i uświęcenia księdza owieczek.

Ojciec Bellon, którego daję księdzu biskupowi jako superiora naszych ojców⁷⁶, jest jednym z najlepszych naszych zakonników. To wyjątkowe poświęcenie, które czynię, oddalając go ode mnie. Posiada cnotę, talent, wyważony sąd, wszystko to, co składa się na dobrego księdza, zakonnika i doskonałego superiora.

131. [Do bpa J.A. Gignoux, biskupa w Beauvais]⁷⁷.

Oblaci nie mogą teraz założyć domu w Beauvais. Natura powołania.

[Marsylia,] 18 października 1853.

...Nasze Zgromadzenie zostało założone specjalnie, aby służyć biskupom w posłudze głoszenia misji dla nawrócenia dusz, przede wszystkim dusz najbardziej opuszczonych. Całe nasze dzieło jest dla służby biskupom w Bożym Kościele.

...Jestem zobowiązany odpowiedzieć: *patientiam habe* (uzbrój się w cierpliwość), jeśli pokrywa się to z potrzebami waszej diecezji⁷⁸. Jeśli ten termin księdzu przeszkodziłby w podjęciu jakichkolwiek dyspozycji, gorzko wyrzucałbym sobie, że stałem się przeszkodą w czynieniu dobra, jakie ksiądz przewiduje dla swojej diecezji.

132. [Do bpa Dupanloupa, biskupa w Orleanie]⁷⁹.

Bliski wyjazd kilku ojców do N.-D. de Cléry.

⁷⁶ Ojciec Bellon został odwołany z Anglii, aby być superiorem wyższego seminarium de Romans, którym Zgromadzenie zobowiązało się kierować.

⁷⁷ Yenveux III, 140; V, 33.

⁷⁸ Yenveux (V,33) pisze, że Założyciel prosił biskupa, aby wybrał inne Zgromadzenie, jeśli termin wyznaczony przez oblatów mógłby szkodzić chwale Bożej.

⁷⁹ Oryg.: Paryż, Biblioteka Narodowa, dział rękopisów, korespondencja Dupanloup, t. 27.

Marsylia, 5 stycznia 1854.

Księżę biskupie,

Po otrzymaniu księdza listu napisałem do Limoges, aby o. Brun przygotował się i jak najszybciej udał się do Orleanu i stawił przed księdzem biskupem. Odeślę stąd tego, który będzie mu służył jako towarzysz. Superior wspólnoty z Marsylii pojedzie z nimi ustalić ich sytuację i wziąć od księdza wskazania względem nich i względem tych, którzy wcześniej czy później będą mogli do nich dołączyć⁸⁰. Misjonarze nie są ludźmi wymagającymi, ale jednak potrzebują tego, co ściśle konieczne, czyli mieszkania, kilku prostych mebli: łóżek, stołów, krzeseł; kilku prześcieradeł, kilku prostych obrusów, kilku talerzy i garnków, naczyń kuchennych, itd. Te wydatki związane z pierwszym domem nie są zbyt wysokie, ale powinny być na konto diecezji, w której misjonarze mają pracować.

Kiedy otrzymam odpowiedź, której oczekuję z Limoges, będę miał zaszczyt ją księdzu przekazać. Jeśli o. Brun nie byłby zaangażowany w jedną z misji, mógłby przybyć natychmiast, jeśli jednak głosi misję, przyjedzie, kiedy tylko ją zakończy.

Niech ksiądz biskup przyjmie wyrazy szacunku i szczerzej życzliwości.

† K.J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

133. [Do bpa Dupanloupa, biskupa w Orleanie]⁸¹.

Wdzięczność. Oblaci mają łaskę stanu dla posługi względem biednych.

Marsylia, 28 lutego 1854.

Księżę biskupie,

Oczekiwałem powrotu o. Dassy'ego, aby księdzu podziękować za wszystko dobro, które ksiądz wyświadczył jemu i jego współ-

⁸⁰ Pierwszymi misjonarzami w Cléry byli ojcowie Brun i Marchal, którym towarzyszył o. Dassy, por. Mazenod do Bellona, 28 stycznia 1854.

⁸¹ Oryg.: Paryż, Biblioteka Narodowa, Wydział Rękopisów, korespondencja: Dupanloup, vol. 27.

braciom. Jestem zadowolony, widząc ich osiadłych w waszej diecezji. Mam nadzieję, że uczynią tam wiele dobrego, czego od nich ksiądz biskup oczywiście oczekuje. Proszę tylko, aby ksiądz pamiętał, że należą do nowej rodziny zakonnej i że trzeba się będzie zadowolić tym, iż zajmują się z całą pokorą nawracaniem dusz najbardziej opuszczonych.

Niech ksiądz biskup przyjmie ponowne zapewnienie mojego uszanowania i mojej życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

134. [Do kard. Duponta, arcybiskupa w Bourges]⁸².

Oblaci nie przyjmują prowadzenia niższych seminariów.

Marsylia, 13 maja 1854.

Księżę biskupie,

Krótką podróż powzięta po Wielkanocny zmusiła mnie do odłożenia odpowiedzi na list Jego Eminencji, który raczył do mnie skierować. Propozycja, którą ksiądz kardynał mi czyni, przypominała mi szczęśliwą epokę, kiedy zawiązały się między nami nici przyjaźni z okazji przyjęcia do waszej diecezji w Awinionie Oblatów Maryi, których ksiądz umieścił w Notre-Dame de Lumières i którym powierzył misje ewangelizowania waszych diecezjan. Niech ksiądz kardynał osądzi sam, czy nie byłoby mi miło umieścić na nowo moich zakonników pod księdza patronatem i w służbie waszych owieczek, aby ulżyć księdzu w obowiązkach pasterskich. Oddani jednakże przede wszystkim misjom parafialnym i kierowaniem wyższymi seminariami, nie mogą — bo jest to zabronione przez oblackie Reguły — zajmować się niższymi seminariami i domami wychowawczymi... Może kiedyś Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej będzie w stanie oddać inne usługi waszej diecezji według obowiązującego zakresu działania. Przesyłam Waszej Eminencji najlepsze życzenia i odnawiam wyrazy szacunku i przywiązania... itd.

⁸² Rey: II, 497 w przypisie; Yenveux II, 23.

1855-1861

135. [Do ks. Sebaux, proboszcza w Laval]¹.

Zgon bpa Bouviera. Msza własna i oficjum własne w Mans. Pochwała o. Grandina i br. Boisramé'a. Prośba o wysyłanie seminarzystów do Zgromadzenia Oblatów.

Marsylia, 28 marca 1855.

Drogi księżu, dziękuję za pamięć, którą masz względem mnie; nie mogłeś mi dać jej dowodu bardziej przyjemnego, jak przypominając mi kolejną zasługę, którą nieodżałowanej pamięci zmarły czcigodny biskup, którego opłakujemy, położył w diecezji, dla której uczynił tyle dobrego². Z ciekawością i zainteresowaniem przeczytałem wspomnienie, które byłeś łaskawy mi przesłać: tekst ten jest godny swojego autora i tych, którzy współpracowali z nim w poszukiwaniach, które należało przedsięwziąć.

Wiem również, jak bardzo interesujesz się naszym dobrym o. Grandinem. Przyjmiesz więc zapewne z przyjemnością, że radzi sobie dobrze w trudnej misji, która jemu przypadła w udziale. To wspaniały zakonnik. Życzyłbym sobie, aby jego brat, który bez wątpienia powinien być do niego podobny, zrealizował projekt, który powziął, aby zastąpić tego, który jest już w trakcie wypełniania z gorliwością swojej misji apostolskiej. Spodobało się Bogu, że wasza diecezja dostarczyła nam wiele powołań. Wszyscy oni są dobrzy i dają dobry przykład. Właśnie wyświęciłem na diakona wspaniałego Boisrame'a, który jest wzorem cnót wszelakich. Zro-

¹ Oryg.: Archiwum biskupstwa w Laval. Ksiądz Sebaux był sekretarzem bpa Bouviera. Był dobrodziejem bpa Grandina.

² Biskup Bouvier(1783-1854), bp Mans, zmarł w Rzymie 29 grudnia 1854. Biskup de Mazenod był przy nim w ostatnich jego chwilach.

biłbyś dobry uczynek, gdybyś szepnął słówko rektorowi seminarium, aby³ kierował tych, którzy odczuwają powołanie do życia zakonnego, do naszego Zgromadzenia. Możesz go zapewnić, że w naszym Zgromadzeniu służy się dobrze dobremu Bogu, pozostaje się w nim do końca i umiera się z przeznaczeniem do życia wiecznego, kiedy dobry Bóg zawoła.

Przyjmij, drogi księże, ponowne zapewnienie o mojej najserdeczniejszej życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Proszę przypomnieć o mnie wikariuszowi generalnemu, kanonikowi Mautouchetowi.

136. [Do ks. Lusso].

Wymagane cechy do wstąpienia do nowicjatu.

Marsylia, 17 maja 1855.

Twój list, drogi ks. Lusso, sprawił mi ogromną przyjemność, mniej przez treść, a bardziej przez uczucia, które w nim wyrażasz. Jestem wrażliwy na tle wdzięczności; jest ona przeciwwagą dla niewdzięczności ze strony tylu osób. Gratuluję tobie dobrego stanowiska, które zajmujesz, i dobrego użytku, który z niego czynisz⁴.

Jeśli chodzi o młodego człowieka, o którym piszesz, to wiesz, czym jest nasz nowicjat. Prawdą jest, że biorąc pod uwagę twoją sytuację, kiedy w nim byłeś (tj. w nowicjacie), kiedy żyłeś nim jakby od zewnątrz, nie mogłeś więc doświadczyć jego słodkości w pełni; lecz wśród oblatów scholastyków, którzy przybyli do mnie, widzą efekty gorliwości, która ożywia ich dusze i serca. Mam ich około czterdziestu. Nie umiałbym powiedzieć, który z nich jest najbardziej gorliwy. Bardzo na nich liczę. Zresztą, wiesz,

³ Kopia oryginału po włosku: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 14.

⁴ Ksiądz Louis Lusso, ur. w Castelrosso we Włoszech, w 1808, rozpoczął nowicjat 9 lutego 1853.

jakie są wymagania, aby zostać przyjętym. Trzeba mieć solidne predyspozycje, wielkie pragnienie osobistego uświęcenia i zbawienia dusz, wystarczającą zdolność do studiowania i głoszenia kazań, wielką umiejętność zrezygnowania z przywiązania do krewnych i wszystkich światowych spraw, ducha umartwienia, dyspozycyjność, zdolność podejmowania różnych posług wyznaczonych przez posłuszeństwo. Co bym ci jeszcze mógł napisać, o czym byś już nie wiedział? Tyle starczy.

Życzę ci szczęścia i błogosławię z całego serca.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

137. Do ks. Sebaux, proboszcza w Laval⁵.

Podziękowania za wiadomości dotyczące ks. Grandina, który wstąpi do nowicjatu.

Marsylia, 29 września 1855.

Mój drogi księżę, dziękuję ci za informacje dotyczące ks. Grandina⁶. Nie mam trudności zapewnić mu tego, czego pragnie, aby ulżył swojemu ojcu i siostrze. Jakakolwiek będzie jego pozycja, wyznaczona jemu po ślubach zakonnych, zabezpieczymy życie jego biednych krewnych, przekazując trzysta franków, skoro uważa, że są im konieczne do przetrwania.

Ksiądz Grandin chyba nie musi czekać na przyjazd nowego biskupa⁷, aby rozpocząć nowicjat. Gdyby tak miało być, wystawiłby się na nowe opóźnienia, do których zalicza się już wiek, w jakim jest ten dobry kapłan. Przeciwnie, niech przyjeżdża, kiedy tylko otrzyma mój list; nie ma on potrzeby innego pozwolenia, o czym go proszę poinformować. Skróciłby w ten sposób drogę i zmniejszyłyby wydatki, kierując się natychmiast do Notre-Dame de l'Osier, niedaleko Vinay w diecezji Grenoble, gdzie znajduje się nowicjat.

⁵ Oryg.: Arch., biskupstwo w Laval.

⁶ Ksiądz Jean Louis Grandin, starszy brat o. Vitala Grandina, rozpoczął swój nowicjat 20 listopada 1855.

⁷ Biskup J. Wicart, pierwszy biskup diecezji Laval, rozpoczął posługę 28 listopada 1855.

Jeśli pragnie jednak przybyć aż do Marsylii, będzie, mimo wszystko, mile widziany. Optowałbym za pierwszym rozwiązaniem z tego chociażby względu, że będzie miał ze sobą mnóstwo bagaży i to utrudni podróżowanie. Wskazane byłoby przywiezienie, oprócz swojego dobytku i ubrania, kilku prześcieradeł. Jeśli ma wartościowe książki, wypadałoby, aby je zostawił gdzieś u kogoś w depozycie, aż do czasu swoich ślubów, które będą miały miejsce nie wcześniej niż po roku nowicjatu. To właśnie przynagła mnie radzić mu, aby rozpoczął swój nowicjat jak najwcześniej.

Jeśli chodzi o część tajną twego listu, to rezerwuję sobie prawo mówienia na temat tej osoby z tymi, którzy powinni być o tym poinformowani. Mam nadzieję, że nie wątpisz o mojej gorliwości, której użyję, aby wydobyć na światło dzienne zalety, które u niego podziwiałem. Są one zbyt rzadkie, aby nie były docenione i wykorzystane. Zatrzyma się u mnie, przejeżdżając przez Marsylię, i to wkrótce.

Żegnaj, mój drogi księże, jestem trochę przynaglany, ale na koniec wyrażam ci moją najszczerzą życzliwość.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

138. [Do bpa Dupanloupa, biskupa Orleanu]⁸.

Ojciec Brun powróci do N.-D. de Cléry. Należy zwiększyć pensję misjonarzy.

Grudzień 1855.

Ekscelencjo,

Przygotowywałem się do napisania do księdza biskupa listu, aby omówić szeroko naszą drogą fundację w N.-D. de Cléry, kiedy przyszedł list od Waszej Ekscelencji. Zacznę więc, odpowiadając na to, co dotyczy o. Bruna.

Zamierzając wyznaczyć odpowiedniego superiora w N.-D. de Cléry, chciałem na jakiś czas odwołać stamtąd o. Bruna, który co prawda nie miał tytułu superiora, ale aż do tego czasu wypełniał

⁸ Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X; Zbiór listów 1855-1861, s. 40-41.

jego obowiązki. W tym posunięciu znajdowałem podwójną korzyść: zostawić jakiś czas o. Bruna w regularnej wspólnocie, aby uczestniczył w rekolekcjach ogólnych i pomógł nowemu przełożonemu objąć to stanowisko⁹.

Niektóre osoby, jak przypuszczam, myślą, że o. Brun nie powinien tam wracać, i nadawali treści jego listu sens, jakiego w ogóle nie miał. Byłbym bardzo zdziwiony, gdyby napisał o czymś, o czym sam nie wiedział. Ekscelencjo, faktem jest, że miałbym, być może, racje wystarczające, aby zmienić go na tym stanowisku. Jeśli jednak miałbym taki zamiar, to ciebie, Ekscelencjo, powiadomiłbym pierwszym.

Nie jestem przyzwyczajony i nie przyjmuję reklamacji, które przychodzą ze strony ludzi świeckich, jednakże mając na względzie życzliwość burmistrza Cléry względem naszych ojców i to, że nie chciałbym go zasmucać, również twoje życzenia, Ekscelencjo, będą dla mnie rozkazem.

Inny problem zajmuje mnie bardziej w sprawie tej drogiej mi fundacji i właśnie o tym, Ekscelencjo, zdecydowałem się do ciebie napisać. Przybycie naszych ojców do Cléry uznałem, z żywym odczuciem, za sygnał zmartwychwstania. Zdziałali oni w parafii wiele dobra, którego można było się po nich spodziewać, znając ich gorliwość i dobrą wolę, jednak, muszę wyznać Ekscelencji, mimo tych szczęśliwych początków, czujemy się trochę zawiedzeni w naszych oczekiwaniach. Oczywiście, nie jest to wina Ekscelencji; pozwolę sobie napisać, że nie tylko Ekscelencja dotrzymał obietnicy, ale również, aby odrodzić tę pielgrzymkę, dokonałeś wiele wysiłków, które ci dyktowała twoja gorliwość prawdziwie pasterska, dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. To ja jestem tym, który zbyt wiele oczekiwał. Wtedy, aby przyłączyć się do twoich, Ekscelencjo, wysiłków, zaakceptowałem tę posługę. Miałem na myśli to, co miało miejsce w innych miejscach pielgrzymkowych, które obsługujemy.

W N.-D. de l'Osier w okręgu Dauphiné, w N.-D. de Bon-Se-cour (MB od dobrej pomocy) w okręgu Vivarais, N.D. de Talence w Bordeaux od samego początku dawaliśmy sobie radę sami, byliśmy od razu w stanie pracować, obsługiwać te sanktuaria. To do-

⁹ Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 41-42.

świadczenie dodało mi odwagi, aby prosić cię, Ekscelencjo, tylko o to, co jest najpotrzebniejsze, a przyjąłem ze smutkiem wiadomość, że tego nie otrzymali wcale.

W ciągu roku pielgrzymka nie przynosi żadnego dochodu, a w dzień odpustu zamiast być źródłem dochodu — jak w innych miejscach pielgrzymkowych — staje się ogromnym obciążeniem. Nasi misjonarze mają tylko skromne utrzymanie — sześćset franków na osobę — z tego muszą się wyżywić, ubrać się i wyżywić i ubrać dwóch braci konwersów, którzy będą nieodzowni, opłacić podróże, które są potrzebne przy zmianach personalnych, dochodzą inne opłaty — podatki, wymagane od duszpasterzy, i utrzymanie domu zakonnicy. Oczywiście, to wszystko jest nie do wykonania. W naszych wyższych seminariach nasi ojcowie mają tylko sześćset franków, ale są żywieni, ogrzani, mają światło, są leczeni w razie chorób i cała obsługa jest oprócz tego opłacana osobno.

Sprawa jest jasna — tak dalej być nie może. Ekscelencja postawi być może pytanie: jak mogliśmy więc przyjąć to sanktuarium? Odpowiem Waszej Ekscelencji, że mieliśmy nadzieję, iż w tym miejscu pielgrzymkowym, akceptując wyrzeczenia, które nakładała na nas Wasza Ekscelencja dla dobra swojej diecezji, poradzimy sobie; nie chcieliśmy pozostać w tyle w szczodrości i w ofiarności. Ale koniec końców, trzeba również, żeby nasi misjonarze, którzy tu pracują, mieli z czego żyć. Jeśli Wasza Ekscelencja dalej nalega, aby utrzymywać to dzieło, niezbędne jest podwyższenie pensji. W tej kwestii myślę, że możemy pracować przy wypłacaniu minimum ośmiuset franków na osobę, albo, co będzie równoważnikiem przynajmniej w tym momencie, niechaj dwie osoby będące niezbędne do pracy w parafii i mające ponosić wszystkie opłaty, pobierają wszystkie składki, intencje i okazjonalne wpływy, opłaty, wówczas pozostali czterej misjonarze będą dalej pobierać sześćset franków na osobę.

Jest mi przykro, Ekscelencjo, prosić o te nowe poświęcenia... ale nasze domy są biedne... i zaledwie mogą powiązać koniec z końcem, i płacić swoje zobowiązania, i ledwo wystarcza im na własne potrzeby.

Z uszanowaniem

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

139. [Do bpa Dupanloupa, biskupa Orleanu]¹⁰.

Ojciec Brun nie powróci do Cléry jako proboszcz parafii.

Marsylia, 13 grudnia 1855.

Ekscelencjo,

Twój krótki list jest bardzo smutny z powodu tego, co można przeczuwać. List o Hermite'a jest bardziej szczegółowy i również smutny, ale mimo wszystko, muszę to wyznać, poczułem się jakby uwolniony z przytłaczającego ciężaru. To, co zostało Ekscelencji ujawnione, zostało ujawnione również i mnie, i wiele mnie kosztowało, aby nie powiadamiać o moim bólu Waszej Ekscelencji. Ten ból mnie przygniatał i wiem, że Wasza Ekscelencja współodczuwałaby to ze mną. Ale byłem związany tajemnicą i tym samym niemożliwe było mówić i nawet działać. Zrobiłem natychmiast to, co było w mojej mocy, wysłałem wizytatora z poleceniem wybadania sprawy i zmierzenia szkody. Dołożyłem też wszelkich starań, aby to naprawić. Trzeba było działać z wielką roztropnością, bo nie wiadomo, jak wielkiego kalibru było zło to popełnione i w tej sytuacji mogliśmy się obawiać wszystkiego ze strony ludzkiej słabości. Osoba zainteresowana została odwołana i wysłana na rekolekcje, z których skorzystała.

Rana, muszę wyznać Waszej Ekscelencji, nie była aż tak głęboka, jak mogliśmy się spodziewać. Miały miejsce niepoprawności, nawet duże nieroztropności, co do których robiliśmy sobie jednak jakieś nadzieje, ale niestety, nie udało nam się znaleźć na nie lekarstwa.

W sytuacji niemożności działania, tak jak bym tego pragnął, miałem zamiar odesłać tę osobę do Cléry, bez pozbawiania go tytułu, aby uniknąć sensacji; ale zarazem z rozkazem dla superiora miejscowego, aby używać go odtąd tylko jako misjonarza. Tym samym pozbawiłbym go wszelkiej władzy w Cléry.

To, co Wasza Ekscelencja raczył napisać mi i co zechciał zakomunikować o Hermite'owi, kończy wszelkie kłopoty. Wysłałem Waszej Ekscelencji dymisję tego ojca. Potrzebuję trochę czasu, aby

¹⁰ Kopia: Rzym, archiwum Postulacji DM X; Zbiór listów 1855-1861, s. 42.

wybrać osobę, która będzie Waszej Ekscelencji odpowiadać, a którą będę mógł zaprezentować jako następcę.

Niestety, Ekscelencjo, pasterze są mało liczni, brakuje ich, dlatego więc szatan szuka sposobów, aby zniweczyć działania tych, w których pokładaliśmy nadzieje. Mój ból jest wielki, Ekscelencjo, powierzam się Ekscelencji, gdy stanie przy ołtarzu, i odnawiam mój szacunek i oddanie,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

140. [Do biskupa Orleanu, Dupanloupa]¹¹.

Ojciec Brun nie wróci do Cléry. Ojciec Hermite będzie proboszczem w tej parafii.

Marsylia, 20 grudnia 1855.

Ekscelencjo,

Ojciec Brun, według życzenia Ekscelencji, został definitywnie wycofany z Cléry, i nie powróci tam więcej. Wysłałem Ekscelencji tydzień wcześniej jego dymisję jako proboszcza parafii. Ekscelencja prosi mnie teraz, aby wyznaczyć następcę, którego trzeba przedstawić rządowi na jego miejsce. Wyznam Ekscelencji, że przysparza mi wiele trudności dokonanie wyboru odpowiedniej osoby. Mam tylko dwie możliwości działania, aby wyjść z tej sytuacji: albo wziąć kogoś z ojców z naszych innych domów, albo wyznaczyć do tej funkcji aktualnego superiora wspólnoty. Po rozważeniu wszystkiego zdecydowałem się na tę ostatnią opcję. Ojciec Hermite jest młody, to prawda, ale naprawi wystarczająco tę niedogodność młodego wieku, jeśli to jest jakaś niedogodność, przez swoje niepodważalne cnoty: gorliwość, talent i zdolność działania. Nauczył się już tego w regionie, tym bardziej że jego nominacja na pierwsze miejsce kościelne w Cléry, czyli na proboszcza zapobiega pewnym niedogodnościom, które mogłyby się narodzić z powodu jego stanowiska superiora naprzeciw innego członka wspólnoty, który byłby proboszczem.

¹¹ Kopia: Rzym, archiwum Postulacji DM X; Zbiór listów 1855-1861, s. 42.

Ekscelencjo, postaram się jak najprędzej wysłać Ekscelencji piątego ojca, aby wzmocnić naszą wspólnotę w Cléry i uzdolnić ją w ten sposób do wypełniania swojego podwójnego powołania: duszpasterstwa w parafii i głoszenia rekolekcji w diecezji. Jeśli chodzi o szóstego ojca, o którym Ekscelencja wspomina, to programy na tę zimę są już zamknięte od Wszystkich Świętych, jeśli chodzi o prace naszych misjonarzy, i nie jest możliwe, aby któregoś z nich wycofać i zmienić plany innego domu na rzecz Cléry. Trzeba więc będzie poczekać z tym do Wielkanocy.

Myślę, że już nie ma potrzeby pisać Ekscelencji w tym liście o nowych warunkach, które odtąd powinny istnieć między wspólnotą naszych ojców i diecezją, jeśli chodzi o sprawy materialne. To, o czym Ekscelencja mówi mi w swoich ostatnich listach, a jeszcze bardziej prośba o nowego proboszcza spośród naszych misjonarzy, dowodzi, że ze strony Ekscelencji to już postanowione, aby zadośćuczynić prośbom odnośnie do tego problemu.

Zechce Ekscelencja przyjąć... itd.,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

141. [Do bpa Dupanloupa z Orleanu]¹²

Wysłanie piątego ojca do N.D. de Cléry. Trzeba będzie uporządkować sytuację finansową i duchową we wspólnocie.

Marsylia, 10 kwietnia 1856.

Ekscelencjo,

Po zakończeniu prac misjonarskich w czasie zimowym spieszę z zawiadomieniem, że według wcześniejszej obietnicy zawartej w moich listach, wysyłam do Cléry piątego ojca, aby wzmocnił wspólnotę¹³. Wyjedzie stąd na początku przyszłego tygodnia i będzie na miejscu swego przeznaczenia 15 tego miesiąca. Wiadomości otrzymywane od naszych ojców, którzy rozpoczęli w tym roku posługę duszpasterską w waszej diecezji, są bardzo pocieszające

¹² Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 57-58.

¹³ Ojciec Eynard, por. *Ecrits Oblats*, t. 12, s. 9.

i przekonują mnie, że tam również spodobało się Panu Bogu pobłogosławić ich wysiłki, ich gorliwość przez specjalne łaski, i te pierwsze próby są dobrym znakiem na przyszłość. Jeśli zaś chodzi o wprowadzenie zmian w umowie zawartej z księdzem biskupem, a dotyczy ona zabezpieczenia materialnego naszych misjonarzy w Cléry, będziemy się ich trzymać jeszcze przez jakiś czas, tak jak zostały sformułowane — ponieważ ksiądz biskup tego sobie życzy.

Mimo roztropnego zarządzania nowego superiora¹⁴, który się cieszy całkowitym moim zaufaniem, częścią materialną domu — wątpię, czy w praktyce aktualna umowa będzie wystarczająca dla wspólnoty, jeśli chodzi o warunki materialne. A ponieważ w obecnej chwili ona obowiązuje, nie czynię żadnych uwag do listu, który Ekscelecja mi przesłał. Mimo wszystko, Ekscelecjo, muszę zaznaczyć, że nie mogę zaakceptować dziewięciomiesięcznej nieobecności w domu naszych ojców. To jest przeciwne naszej Regule, która przewiduje nie tylko to, żeby byli misjonarzami, ale również zakonnikami. To jest przeciwne praktyce stosowanej w innych naszych wspólnotach, gdzie członkowie spędzają większą część roku w domach wspólnotowych, oddają się praktyce życia zakonnego, która ich uzdalnia do dobrego wypełnienia posługi misjonarskiej.

Z wyrazami szacunku...

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

142. [Do ks. Sebaux, proboszcza w Laval]¹⁵.

Szacunek bpa de Mazenoda dla ks. Sebaux. Żal, że nie odpowiedział na list. Oryginalność ks. Grandina.

Marsylia, maj 1856.

Drogi księżu proboszczu, to niewybaczalne zapomnienie o mnie aż do tego stopnia, jak to ksiądz uczynił, to nieuszanowanie mojej dla księdza życzliwości. Jak to może być! Jeśli tyle razy dawałem dowody mojej dla księdza życzliwości, to dlatego, że wzbudził

¹⁴ Ojciec Hermite, tamże, t. 11, s. 289, t. 12, s. 9 i 10.

¹⁵ Oryg. arch. biskupstwa w Laval.

ksiądz we mnie ogromny szacunek, to dlatego, że mogłem docenić wspaniałe właściwości serca księdza. A ksiądz zwątpił o tych moich uczuciach, które we mnie nigdy nie umierają, jeśli raz się zrodziły — zwątpił z powodu mojego opóźnienia raczej niż zaniedbania w odpowiedzi na ostatni księdza list do mnie skierowany. To jest wielka niesprawiedliwość, na którą nie przestanę się żalić. Czy ksiądz nie wie, że nie ma we Francji biskupa, który miałby mniej czasu niż ja? Wcale nie należę do siebie i nie dysponuję własnym czasem. Od rana do wieczora jestem do dyspozycji wszystkich, i jeśli dzisiaj mogę napisać do księdza kilka słów, to dlatego, że wracając z wizyty duszpasterskiej, której poświęciłem większość dnia, zatrzymałem się na krótki czas na wsi, aby wysłać szybko listy, które są najbardziej pilne, i tym samym daję dowód, jak ważne miejsce ksiądz zajmuje w moich myślach.

Jeszcze czyniłbym księdzu wyrzuty, ale boję się, że księdza zasmucę. Czemu ksiądz dopuszczał myśl, że będę księdzu miał za złe z powodu dziwanego zachowania dobrego ks. Grandina. Trzeba by było być bez serca, aby księdza czynić odpowiedzialnym za oryginalność tego odważnego człowieka¹⁶. Mój drogi przyjacielu, miej więc dobrą o mnie opinię, ale przede wszystkim bądź przekonany o mojej dla ciebie życzliwości,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie mam co prawda księdza listu przed oczami, ale mając dobrą pamięć, wiem, co zostało w nim zawarte, nie pomijam również okazji podziękować księdzu za dobro czynione na nowym miejscu i dziękować Bogu razem z księdzem. Żegnam.

Wróciwszy do Marsylii, znalazłem gazetę, o której mi ksiądz pisał. Przeczytałem z zainteresowaniem księdza artykuł. Jeśli dziennikarz pisze prawdę, biskup będzie pozbawiony przykrości, których doświadczał w Fréjus¹⁷.

¹⁶ Ksiądz Jean Louis Grandin przebywał kilka miesięcy w nowicjacie.

¹⁷ Biskup Wicart.

143. Do ks. Lusso, proboszcza w diecezji Beauvais¹⁸.

Przesłanie życzliwości. Warunki, aby przyjąć starszego kapłana do nowicjatu. Zgromadzenie nie może założyć domu w diecezji Beauvais.

Koło Marsylii, 22 maja 1856.

Drogi księżu proboszczu,

List mój zaczynam od podziękowania za księdza dobre i życzliwe wspomnienie. Zapewniam, że zawsze z przyjemnością czytam listy od księdza, przepełnione życzliwością i dobrocią serca.

Smutno mi widzieć księdza w miejscu tak niewdzięcznym i nie miłym, księdza, który jest tak gorliwy i zdolny. Byłoby lepiej — tak mi się wydaje — żeby ksiądz nauczał literatury pięknej młodzież, pragnącą z tego skorzystać, niż poświęcać się na próżno i zajmować nieszczęsnymi osobami, o których mi ksiądz opowiada.

Nie wiem, czy ksiądz, o którym mi piszesz, jest tym samym, o którym mówiłeś mi już w poprzednim liście i o którym nie mam już wiadomości. W każdym razie wskazany przez ciebie, który znasz charyzmat Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej i znasz cechy, jakich wymagamy od chcących do nas wstąpić — nie wątpię, że będzie odpowiednio służyć, będzie pożyteczny dla Kościoła i przyniesie honor Zgromadzeniu oraz uświęci się w nim. Ponieważ jest on twoim przyjacielem, proszę o zbadanie solidności jego charakteru, czystości jego intencji, i jeśli można mieć nadzieję, że wytrwa rok kanoniczny nowicjatu — trochę trudny dla człowieka dojrzałego — mimo że byłaby możliwość złagodzenia trudów, o ile to możliwe, dla tego typu osób. Miałby podparę w tym momencie w czterech gorliwych kapłanach, którzy odprawiają swój nowicjat w budujący sposób¹⁹. Potrzebna by była dyspensa od wieku. Przyznam ją chętnie, jeśli osoba jest tego godna. Pozwól mi powiedzieć sobie — w zaufaniu — że ważne jest, aby nie był przyczyną skandalu w swoim dotychczasowym kapłańskim

¹⁸ Kopia oryg. po włosku: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 64-65.

¹⁹ W 1857 roku w nowicjacie było co najmniej trzech kapłanów z Marsylii: księża Roux, Paul i Casimir Berengier.

życiu. To wystarczy. Wiesz, tak jak i ja, o co chodzi. Mam zaufanie do ciebie.

Nie mogę pisać do biskupa z Beauvais. Powiem dlaczego. Otóż biskup ów napisał do mnie cztery natarczywe listy, prosząc o misjonarzy w swojej diecezji. Musiałem za każdym razem odpowiadać, że na tę chwilę to niemożliwe z powodu śmierci, która uczyniła spustoszenie wśród naszych, aby wzbogacić niebo. I to jest prawda, ponieważ ci zmarli odeszli jak święci.

W końcu odpowiadając na zainteresowanie, jakie w swojej dobroci okazałeś naszemu Zgromadzeniu, powiem ci, że wiadomości, które mnie dochodzą ze wszystkich naszych wspólnot, są powodem wielkiego dziękczynienia Panu za Jego miłosierną opiekę. Wielkie są dzieła, które, dzięki Bogu, dzieją się na misjach. Jestem tym poruszony, mimo że powinienem być do tego przyzwyczajony.

Pozostaje mi, mój drogi księżu proboszczu, wyrazić moje przywiązanie do ciebie i uczucia oraz powierzyć się twoim modlitwom.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

144. [Do bpa Sergenta, biskupa w Quimper]²⁰.

Oblaci przyjmują prowadzenie wyższego seminarium w Quimper.

Marsylia, 22 lipca 1856.

Zanim odpowiem na cenny list, który ksiądz biskup do mnie skierował, pozwól ksiądz, że otworzę przed nim moje serce z całą szczerością, jaką Bóg mnie obdarzył. Nie mogę sobie odmówić, aby księdzu wyrazić mój respekt, uszanowanie, żywą sympatię, jakie odczuwam, a które Boża Opatrzność zawiązała pomiędzy nami w czasie naszego spotkania, mówiąc szczerze, przypadkowego — w Paryżu. Więcej niż jeden raz dziękowałem Bogu za nie, tak wiele spodziewam się po nim owoców.

Chętnie przyjmuję propozycję, którą ksiądz biskup w swojej życzliwości mi uczynił. Do księdza biskupa należy przedstawić

²⁰ Oryg.: Quimper, arch. wyższego seminarium.

warunki i uregulować wszystko, co się należy. Proszę przedstawić mi swoje warunki, a nie będziemy mieli trudności, aby je wspólnie uzgodnić. Jeśli byłoby możliwe, aby na początku ksiądz biskup był zadowolony, jak mi to przedstawił w Paryżu, abym dał superiora i jednego jeszcze zakonnika, byłoby to dla mnie w tej sytuacji bardzo wygodne. Kapituła generalna Zgromadzenia zacznie się wkrótce i oczekuję, że delegaci z czterech stron świata zaczną się domagać ode mnie misjonarzy. Po przejściu tych nalegań będziemy mogli podejmować decyzje spokojniej.

Proszę przyjąć, księżo biskupie, zapewnienie o mojej życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

145. [Do bpa Sergenta, biskupa Quimper]²¹.

Ojcowie Lagier i Bellon są wyznaczeni do Quimper.

Marsylia, 23 sierpnia 1856.

Nasza kapituła generalna się skończyła, biskup koadiutor z Jaffy został wyświęcony²², wracam do naszej korespondencji, aby powiedzieć księdzu biskupowi, że mimo wszystkich trudności, o których pisałem poprzednio, iż będą się ze wszystkich stron domagać misjonarzy zdolnych rozszerzać Królestwo Jezusa Chrystusa, zachowałem jednak dla księdza biskupa to, co miałem najlepszego. Dwaj zakonnicy przeznaczeni do rozpoczęcia działalności w seminarium — waszego wielkiego dzieła — są przede wszystkim ludźmi Bożymi, pełnymi ducha właściwego ich stanowi zakonnemu, oddanymi Kościołowi, wyjątkowo zdolnymi, aby przekazywać miłość Boga, którą są wypełnieni. Jeden i drugi byli przez wiele lat profesorami w wyższym seminarium duchownym. Jeden i drugi byli superiorami. Ojciec Lagier, którego proponuję na superiora w księdza biskupa seminarium, ma pięćdziesiąt lat i jest doświadczony w tego rodzaju posłudze. Kiedy wstępował do Zgro-

²¹ Oryg.: Quimper, arch. w wyższym seminarium duchownym.

²² Biskup Semeria.

madzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej przeszło dwadzieścia lat temu, był wikariuszem. Seminarium we Fréjus, gdzie był rektorem aż do tego roku, winne mu jest wdzięczność za gorliwość i żywotność, którą wykazywał, od kiedy stanął na jego czele. Młodszy nieco, o. Bellon, w wieku czterdziestu dwóch lat ma wypisane na twarzy piękno swej duszy. Jest to człowiek wyróżniający się pod każdym względem. Proponuję go jako dyrektora i profesora dogmatyki. Jest szczególnie uzdolniony do języków. Łatwo się ich uczy, korzystając z czasu wolnego. Nazwałem go „małym Mezzofante'em”. Wprawił się w językach wschodnich, mówi po angielsku, hiszpańsku, zna włoski, chyba też niemiecki — i to wszystko opanował bez wielkiego trudu. Będzie mógł bardzo dobrze wypełnić księdza biskupa wymagania.

Ci dwaj ojcowie będą szczęśliwi odnaleźć dobrego ducha w księżach, których ksiądz biskup będzie łaskaw im powierzyć. Może ksiądz biskup liczyć na troskliwość, jaką będą im okazywać, a szczególnie dla księcia de la Houssaye'a, którego ksiądz biskup wychwała. Zapewniam też, że będą kontynuowali godne życie. Zgadzam się na zarządzenie, które ksiądz biskup będzie miał zamiar podjąć w tym pierwszym roku, i nie mówię o wynagrodzeniu, które ksiądz biskup zechce im przyznać, oczekując wypłacenia w całości wynagrodzenia miesięcznego, jeśli im powierzycie od razu kierownictwo duchowe. To, co ksiądz biskup wyznaczy, będzie dobrze wykonane. Wcale się nie martwię, jeśli chodzi o te sprawy. Boga proszę o to, aby pobłogosławił wysiłki włączenia się w działania księdza biskupa, i o jego troskę i życzliwość ojcowską nad tą częścią mojej rodziny — Zgromadzenia — którą powierzam z wielkim zaufaniem pod waszą opiekę. Jeśli chodzi o mnie samego, to gratuluję sobie wywiązania się ścisłej relacji między nami. Ksiądz biskup stanie się ojcem moich dzieci i, mam nadzieję, przycielem ich ojca.

Proszę przyjąć, księżo biskupie, ponowne zapewnienie o moim szacunku i żywych uczuciach.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

146. [Do bpa Chatrousse'a, biskupa Walencji]²³.

Ojciec Bellon musi opuścić seminarium. Wkrótce zostanie zastąpiony.

Marsylia, 26 sierpnia 1856.

Księżę biskupie,

Na skutek decyzji kapituły generalnej Zgromadzenia zajęliśmy się poważnie prośbami księdza biskupa. Uznaliśmy, że mimo zasług, fachowości i innych znakomitych cech o. Bellona — nie będzie on już mógł pracować w waszym seminarium. Zdecydowaliśmy o innej posłudze dla tego wspaniałego zakonnika, którą z pokorą właściwą ludziom jego pokroju przyjął. Wybór jego następcy, o którym ma księdza biskupa powiadomić o. Vincens, padł na dobrego zakonnika, chętnego do współpracy, taką mam nadzieję, ze swoimi współbraćmi²⁴. Przybędzie on z innym dobrym zakonnikiem, który od trzech lat pracował w moim seminarium. Sporo mnie kosztuje poświęcenie jego na rzecz pracy gdzie indziej. Jednak wystarczyło tylko pragnienie bycia przychylnym dla księdza biskupa, abym się zdecydował na rozdzielenie z tym aniołem, którego powierzam szczególnie dobroci księdza biskupa²⁵.

Mam nadzieję spotkać księdza biskupa w N.-D. de l'Osier, gdzie chyba biskup z Grenoble księdza biskupa zaprosił, aby świętować 200-lecie założenia tego sanktuarium.

Zechciej, księżę biskupie, oczekując na nasze spotkanie, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

147. [Do ks. de la Houssaye'a, dyrektora wyższego seminarium w Quimper]²⁶.

Pozdrowienia. Oblaci z przyjemnością przyjmują prowadzenie seminarium w Quimper, gdzie ks. de la Houssaye wyklada teologię moralną.

²³ Kopia oryginału: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 72.

²⁴ Ojciec Lancenay.

²⁵ Ojciec Martinet.

²⁶ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 74.

Marsylia, 30 sierpnia 1856.

Drogi ojcze,

zwlekałem z napisaniem tego listu aż do księdza powrotu do Quimper, ale wyjeżdżając do N.D. de l'Osier na wielkie Święto Narodzenia Świętej Dziewicy, wolę napisać, nawet gdyby ten list musiał na księdza czekać. Dziękuję, z opóźnieniem, za stałą życzliwość księdza dla rodziny zakonnej, której Bóg uczynił mnie ojcem. Zebrałem tego nowe dowody i z zadowoleniem widzę więzi zaufania i przyjaźni, które nas już łączą, a które jeszcze bardziej się zacieśniają przez zwykłe kontakty, które między nami się tworzą. Jak wielkie znaczenie ma księdza obecność i współpraca dla naszych ojców, którzy przejmą prowadzenie waszego seminarium. Patrę na to, jak na nowy dowód Boskiej Opatrzności. Kto by przypuszczał, że wasz nowy biskup poweźmie myśl zaproponowania prowadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej do seminarium. Pragnęliśmy mieć w diecezji Quimper jakieś nasze dzieło, nasz dom. Straciliśmy wszelką nadzieję, kiedy dowiedzieliśmy się, że jezuici zostali powołani do Brestu i że mieli placówkę również w Quimper, aż tu nagle, wasz dobry biskup, przy pierwszym ze mną spotkaniu w Paryżu proponuje mi z całą powagą prowadzenie seminarium i nada tej myśli tok aż do jej zrealizowania. I to właśnie w tym dokładnie seminarium, gdzie ksiądz, nasz przyjaciel, się znajduje i gdzie nasi będą mieli radość współpracować z księdzem w nauczaniu i uświęcaniu kleryków, których nam powierzy. Jak nie widzieć w tym wydarzeniu działania Bożej Opatrzności! Dlatego śledząc to wszystko, pokładam ufność, że wszystko dobrze się ułoży.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem wskazania, które ksiądz zechciał nam przekazać — będą one wprowadzone dokładnie w praktykę. Ostatnio napisałem do biskupa z Quimper, aby go powiadomić o tym, że wyznaczyłem ojców do jego seminarium. To są dwaj księża, którzy byli, jeden i drugi, najpierw profesorami, a następnie przełożonymi w seminarium. Jeden z nich wykładał dogmatykę. Naciskam, aby ksiądz kontynuował wykłady z teologii moralnej. Mam wrażenie, że ksiądz jest jednym z nas. Biskup zapewne księdza powiadomi, iż byłoby dobrze, aby seminarium w tym roku było zarządzane przez wyznaczonego przez niego do brego ekonoma. Przyjmuję do wiadomości wszystkie jego zarządzenia, które podpowiada mu dobry duch.

Piszę te słowa w pośpiechu: oczekują na mnie, więc też i poganiają mnie. Niech ksiądz zechce przyjąć wyrazy największej życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

148. [Do bpa Jordany'ego, biskupa we Fréjus]²⁷.

Ojciec Lagier mianowany superiorem seminarium w Quimper; o. Magnan zastąpi go w seminarium w Fréjus.

Marsylia, 3 września 1856.

Księżu biskupie,

Wiem o pewnych zastrzeżeniach, które wysuwa się przeciw dobremu o. Lagierowi, którego prawdopodobnym błędem było to, że zbyt otwarcie wyraził swoją opinię w sprawie stosowności przyjęcia do waszej rady pewnej osoby, skądinąd bardzo szanowanej. Zrozumiałem, że w zaistniałej sytuacji byłoby trudno, aby o. Lagier mógł dalej czynić dobro, mając na względzie tego pana, który dowiedział się o stanowisku wyrażonym przez o. Lagiera i który w konsekwencji źle by znosił wszelkie jego poczynania. Dowiedziałem się też, że oskarżono go, iż ma kontakty zbyt osobiste z tymi, których ów pan uważa za swoich przeciwników, a którzy tworzą rodzaj stronnictwa, zawsze źle widzianego w diecezji. Ojciec Lagier broni się w tym względzie, ale to wystarczyło, aby wzniecić nieufność i szkodzić dobru, które powinno się czynić w zgodzie i w wolności ducha. Zdecydowałem więc, że najlepiej będzie wysłać o. Lagiera w inne miejsce. Okazało się, że biskup z Quimper chce powierzyć prowadzenie swojego seminarium Oblatom Maryi Niepokalanej, mianowałem więc o. Lagiera superiorem tego nowego seminarium. Następnie zająłem się wyszukiwaniem dla waszego seminarium doświadczonego superiora, który kontynuowałby dobro we Fréjus, które bez wątpienia rozpoczął czynić o. Lagier i którego częściowo dokonał. Superior, którego wam posyłam i mam przyjemność przedstawić, jest człowiekiem

²⁷ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 72-73.

bardzo zdolnym, dobrego charakteru, i już doświadczonym w zakresie prowadzenia seminariów duchownych. Od dziesięciu lat jest superiorem seminarium w Ajaccio, posiadał umiejętność w tym długim okresie żyć w najlepszej harmonii nie tylko z biskupami — tak że jeden z nich uczynił go nawet swoim spowiednikiem — ale również z duchowieństwem diecezjalnym.

Rozumie się samo przez się, że w Fréjus będzie się zajmował tylko swoimi obowiązkami, czyli sprawami swojego seminarium, z których będzie zdawał sprawę tylko księdzu biskupowi. Mam podstawy sądzić, że ksiądz biskup będzie bardzo zadowolony z tego szczególnego wyboru, którego dokonałem w obliczu Boga z całym zaufaniem, aby dać księdzu biskupowi nowy dowód mojego oddania dla jego osoby i mojej troski o diecezję, która jest mi bliska z wielu powodów. Jak mógłbym zapomnieć, że w mojej kapłańskiej młodości głosiłem tam słowo Boże!

Zechce ksiądz biskup przyjąć wyrazy mojego...

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

149. [Do bpa Thibaulta, biskupa w Montpellier]²⁸.

Wiadomości dotyczące ks. Berthuela, zwolnionego ze ślubów w Zgromadzeniu.

N.-D. de l'Osier, 12 września 1856.

Księżę biskupie,

będąc w sanktuarium poświęconym Maryi na zaproszenie biskupa z Grenoble, aby uczestniczyć w uroczystościach odbywających się tutaj w tym tygodniu, otrzymałem księdza list dotyczący ks. Berthuela ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów, który prosi księdza o pracę w diecezji, do której należy z racji pochodzenia.

Odpowiadając na pytania, które ksiądz biskup kieruje do mnie, muszę księdza poinformować, że postępowanie ks. Berthuela jest oceniane przez nas jako rodzaj apostazji, ponieważ powziął własną

²⁸ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 74-75.

wolą kroki, bez zgody przełożonych, które zaprowadziły go do sytuacji, w której się znalazł, opuszczając w rzeczywistości samowolnie Zgromadzenie.

Odtąd on sam bierze całkowitą odpowiedzialność za swoje postępowanie — samowolne opuszczenie Zgromadzenia — i nie mam powodów zatrzymywać go wbrew jego woli. W tej sytuacji powinien on już otrzymać dyspensę w formie kanonicznej zwalniającej go ze ślubów zakonnych.

Wobec powyższego nie chcę wypowiadać się na temat motywów, jakie przedstawia ks. Berthuel, aby usprawiedliwić swoje postępowanie i wolę opuszczenia Zgromadzenia. Nie mogę jednak pozbawić siebie prawa, aby kategorycznie potępić brak uczciwości i delikatności, której dał wyraz w całym swoim postępowaniu. A jeszcze bardziej odrażające jest całkowite zapomnienie o świętym obowiązku wdzięczności.

Jeśli chodzi o postawę ks. Berthuela względem wiary i postępowania moralnego, nigdy nie było w tym względzie uwag w Zgromadzeniu ani gdzie indziej. A przynajmniej nic mi na ten temat nie wiadomo.

Niech ksiądz biskup zechce przyjąć wyrazy...

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, superior generalny.

150. [Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges]²⁹.

Oblaci nie mogą podjąć się prowadzenia domu w N.-D. de Sauvagnac.

Marsylia, 22 września 1856.

Księżę biskupie,

Ojciec Vincens informował mnie o swojej korespondencji z bpem Bogenetem w sprawie propozycji księdza biskupa założenia w N.-D. de Sauvagnac filii domu w Limoges. Ten ojciec był oficjalnym przedstawicielem superiora generalnego i jego rady w całej tej sprawie. Podobno w ostatnim liście rezygnuje z podję-

²⁹ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 76.

cia się założenia wyżej proponowanego domu z powodu przeniesienia naszego domu w Limoges do innej dzielnicy miasta, mając na względzie stan finansowy Zgromadzenia.

W liście, który ksiądz biskup do mnie napisał, a na który odpowiadam dzisiaj, Ekscelencja wydaje się uważać, że projekt założenia domu w innej dzielnicy Limoges nie ma związku z tym w Sauvagnac i że racje finansowe nie byłyby przeszkodą w przeprowadzeniu tego projektu.

Niech mi będzie wolno zauważyć, że przeniesienie naszej wspólnoty z Limoges do innej dzielnicy — zgodnie z planami Waszej Ekscelencji — nie wydaje się realne i niweczy pierwotny zamiar i plan, dla którego zaakceptowaliśmy założenie domu w Sauvagnac. W rzeczywistości nasi ojcowie obsługujący kaplicę przy naszym domu, który powinni zająć, mimo że nie mieli zajmować się parafią, będą jednak mieli obowiązki do wypełnienia względem ludzi pozbawionych opieki duszpasterskiej — obowiązki liczne, aby pobudzać ich gorliwość w tym czasie, kiedy głoszenie rekolekcji i misji będzie zawieszona. Nie ma więc uzasadnienia zaakceptowania dzieła, które by ich rozproszyło i osłabiło skuteczność ich działań, nie wspominając o innych trudnościach, które pewnie by się pojawiły.

W całej tej sprawie nie bez znaczenia jest stan finansowy Zgromadzenia, który powinien być wzięty pod uwagę. Muszę po tym wszystkim uczciwie wyznać, że doszło do nieporozumienia pomiędzy ks. de Bogenetem, księdza wikariuszem generalnym, a o. Vincensem, a z ich powodu między nami. Ksiądz biskup prawdopodobnie sądził, według niektórych relacji o. Vincensa, że oblaci, otrzymawszy ziemię od diecezji, sami poniosą koszty budowy i wyposażenia domu w Sauvagnac, a tymczasem my byliśmy przekonani, że Zgromadzenie nie będzie obciążone żadnymi wydatkami, jeśli chodzi o ten budynek. I kiedy o. Vincens wskazywał na brak źródeł finansowych, to opierał się na poważnych motywach, uzasadniających odrzucenie tego projektu. W końcu wikariusz generalny księdza biskupa wybawił nas z tej niewygodnej sytuacji, pisząc w ostatnim liście, że jeśli widzimy jakiegokolwiek przeszkody co do tej akceptacji, możemy się jeszcze wycofać i całą sprawę potraktować jako niebyłą. Ten list ks. de Bogeneta zwalniałby nas z naszej pierwotnej akceptacji. Wierzyliśmy, że będziemy mogli

skorzystać z naszej wolności i nie zaakceptować projektu, który nie może nam odpowiadać. Ksiądz biskup ma więc całkowite prawo zwrócić się do innych w sprawie projektu dotyczącego N.-D.de Sauvagnac. Żałując, że nie możemy zaangażować się w ten projekt według planów księdza biskupa, mam nadzieję, że go ksiądz biskup zrealizuje dla chwały naszej Niepokalanej Matki Dziewicy Maryi i że w ten sposób dołoży jeszcze jedno dzieło więcej do tych, którymi ksiądz biskupa gorliwość i pobożność obdarowały diecezję Limoges.

Niech ksiądz biskup przyjmie wyrazy mojego szacunku i mojego oddania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

151. [Do ks. Thibaulta, biskupa w Montpellier]³⁰.

Prośba o przyjęcie ks. Berthuela do swojej diecezji.

Marsylia, 2 października 1856.

Księżu biskupie,

Byłoby mi bardzo przykro stać się powodem wycofania życzliwości księdza biskupa względem tego biednego ks. Berthuela, który liczył na przyjęcie go w księdza diecezji. Nie chcę przez to usprawiedliwiać jego opuszczenia Zgromadzenia, z którym związał się na całe życie. Być może, gdyby ks. Mas podsunął ks. Berthuelowi kilka uwag odciągających go od postanowienia teraz go obciążającego, ten by się zastanowił i zadowolił propozycją Zgromadzenia, które chciało pomóc w zabezpieczeniu życia jego starej matki. Być może obyłoby się bez uciekania do zrywania więzi, które zaciągnął aż do śmierci. Ale, jeśli można tak powiedzieć, był zachęcany do takiej decyzji. Z drugiej strony z powodu troski o swoją matkę, która zawładnęła jego sercem, miał to pokuszenie ulec niewierności. Jest to bez wątpienia grzech przed Bogiem i wielki względem Zgromadzenia, lecz ten biedny ksiądz zasługuje na współczucie, tym bardziej że nie było nigdy zarzutu co do jego

³⁰ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 77.

prowadzenia się. I dlatego, księżę biskupie, ośmielam się wstawiać za nim i prosić o miłosierdzie dla niego i danie mu jakiegokolwiek zajęcia, aby miał z czego żyć.

Przez sam fakt opuszczenia Zgromadzenia nie należy już do niego, a konsekwencją tego była dyspensa od jego ślubów. Co z nim się stanie, jeśli ksiądz biskup go opuści? Dlatego proszę mieć litość nad nim, księżę biskupie, mimo jego niegodności i niewdzięczności, które to mogą wywoływać niechęć względem niego.

Jestem zawstydzony i wdzięczny za to, że zechciał ksiądz biskup przesłać mi życzliwe słowa w związku z moją nominacją na senatora; ksiądz biskup przyzwyczaiał mnie już do swojej dobroci, i jego życzliwość mnie już nie zaskakuje. Pragnę z całego serca być również wkrótce wyrazicielem moich życzeń w związku z księdza nominacją na to stanowisko.

Niech ksiądz biskup zechce przyjąć...

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

152. [Do bpa Sergenta, biskupa Quimper]³¹.

Ojciec Vincens nie będzie mógł głosić rekolekcji parafialnych w Quimper w 1857 roku. Podziękowanie za przyjęcie ojców Lagiera i Bellona.

Marsylia, 28 października 1856.

Księżę biskupie,

Oczekiwałem powrotu o. Vincensa, aby go poinformować, że prosi go ksiądz biskup o wygłoszenie rekolekcji parafialnych w księdza diecezji w 1857 roku. Ojciec Vincens z chęcią przystałby na prośbę księdza biskupa, ale jest zaangażowany w głoszenie ośmiu serii rekolekcji, i nie będzie dla niego możliwe znalezienie czasu, by głosić rekolekcje w księdza diecezji. Jeśli księdzu biskupowi by odpowiadało zaangażować go w roku następnym, z zadowoleniem będzie mógł spełnić tę prośbę. Prosiłby tylko o ustalenie

³¹ Oryg.: Quimper, arch. wyższego seminarium.

terminów na tyle wcześniej, by nie natrafić na jakiegokolwiek przeszkody, jak to się zdarzyło w tym roku.

Nasi ojcowie Lagier i Bellon poinformowali mnie o wszelkiej dobroci, której doświadczyli od księdza biskupa; zapewniam księdza biskupa, że są za to bardzo wdzięczni i że odwzajemnią się poświęceniem za to, co ksiądz biskup dla nich czyni. Wychwalają również życzliwe przyjęcie przez księży wikariuszy generalnych, księży z seminarium i ogólnie księży w diecezji, a także różnych ludzi w mieście, z którymi mieli kontakt. Jestem zadowolony z takiego obrotu sprawy. Może z tego wyniknąć wiele dobra.

Niech ksiądz biskup zechce przyjąć moje podziękowania i wyrazy szacunku, i moich żywych uczuć.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

153. [Do ks. Sergenta, biskupa w Quimper]³².

Wdzięczność za dobroć i życzliwość biskupa okazaną względem ojców Lagiera i Bellona. Plany odwiedzin w Quimper.

Montolivet obok Marsylii, 8 stycznia 1857.

Księże biskupie,

Zamknąłem się na kilka dni w naszym oblackim domu, aby odciąć się od niewolniczej pozycji w naszym wielkim mieście Marsylii. Nie mam tam ani chwili odpoczynku; i aby się wytłumaczyć, księże biskupie, z opóźnienia odpisania na księdza list, zaczynam pracę właśnie od niego.

Nie jestem w stanie wyrazić wdzięczności księdzu biskupowi za dobro i życzliwość, którymi obdarza ksiądz biskup naszych drogich ojców Lagiera i Bellona. Nie przestają mi o tym mówić z głębokości swoich serc. Niech ksiądz biskup również przyjmie szczerre podziękowanie za to, co dotyczy mnie osobiście. Będę się zawsze starał podążać za myślami i planami księdza biskupa. I ksiądz biskup, i ja mamy jeden cel: jak największa chwała Boża

³² Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 86.

i zbawienie dusz, i z tego powodu na pewno się zrozumiemy, czyż nie? I wydaje mi się, że się nie cofnę przed niczym, chyba że czymś absolutnie niemożliwym. Są projekty na początku niepozorne, ale z czasem rozwijają się i udoskonalają. Codziennie tego doświadczam.

Jeśli ksiądz biskup planuje udać się do Paryża, to chciałbym, aby to miało miejsce w lutym. Ja z mojej strony mogę się tam udać w styczniu. Senat został zwołany na 17 lutego i w tym czasie byłbym w stolicy. Jeśli mógłbym wyjechać ze stolicy po kilku tygodniach, zaplanowałbym krótką wizytę w Quimper przed powrotem do Marsylii na Wielki Tydzień.

Niech ksiądz biskup, oczekując na spotkanie, zechce przyjąć wyrazy mojego szacunku i przywiązania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie wiem, co będzie z naszym biednym arcybiskupem z Aix. Wczoraj był bardzo chory. Otrzymał ostatnie namaszczenie. Mam nadzieję, że modlitwy publiczne, które były zapowiedziane przez wikariuszy generalnych, wyproszą dla niego powrót do zdrowia³³.

154. [Do bpa Chatrousse'a, biskupa w Walencji]³⁴.

Odpowiedź na zarzuty biskupa dotyczące zarządzania finansami oblatów w Romans.

Marsylia, 1 lutego 1857.

Księżu biskupie,

W liście z 23 grudnia ksiądz biskup informuje mnie o złym stanie finansów na początku roku szkolnego w wyższym semina-

³³ Biskup Darcimoles.

³⁴ Kopia oryg.: Rzym, archiwum Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 89-90. Publikujemy tutaj tylko część tego długiego listu, który zajmuje się w szczególach administracją finansów oblatkich w Romans.

Podczas roku szkolnego 1856-1857 o. Lancenay zastąpił o. Bellona jako superior i o. Martinet zastąpił o. Berthuela na stanowisku ekonoma.

rium duchownym, z powodu zbyt dużych wydatków poczynionych w tym seminarium, odkąd kierowanie nim przejęli oblaci. W tym czasie nasi ojcowie dyrektorzy i misjonarze otrzymali na swoje życie sumę 5800 franków, to znaczy około 250 franków dla każdego na rok. Należałoby dołożyć do tego utrzymania, niższego niż w innych seminariach, którymi nasi ojcowie kierują we Francji, sumę 8600 franków. Ksiądz biskup prosi mnie o zrzeczenie się tej sumy — ponieważ według księdza sprawiedliwie byłoby, aby ci, którzy spowodowali dziurę finansową, przyczynili się do jej wypełnienia, tym bardziej że według zdania księdza biskupa, Zgromadzenie nie odczuje wcale wyrzeczenia. To jest niemożliwe, księżę biskupie, aby pozostawić księdza biskupa w przekonaniu, że Zgromadzenie nie odczuje tego na sobie. Utrata nawet najmniejszych sum, które wpływają z pracy naszych członków, tym bardziej darowanie sumy tak wielkiej, odbije się na naszym budżecie. Zapewniam księdza biskupa, że nasze domy są dalekie od bycia w stanie kwitnym w sensie materialnym. Jeśli byłoby inaczej, to z największym zadowoleniem uległbym życzeniom księdza biskupa, przyczyniając się do zmniejszenia jego trudności i kłopotów, tym bardziej że dał ksiądz biskup dowody życzliwości i ułatwił zainauguowanie dzieła, które jest nam bliskie z tylu powodów. Ale motyw, który ksiądz biskup przedstawia w swoim liście, aby mnie przekonać do darowania tej sumy, wydał mi się tak ważny, że uznałem za swój obowiązek zbadanie, czy administrowanie naszych ojców od trzech lat nie spowodowało, że ksiądz biskup nazywa poświęceniem — przez delikatność zapewne — scedowanie tej sumy.

Z tego dokładnego zbadania sprawy wynika moje głębokie przekonanie, że jeśli poprzedni superior i ekonom byli dość poważnie nieroztropni, jednak nie są przez to wcale winni...

Sądzę, tak jak ksiądz biskup, że nowa administracja zasłuży stopniowo na księdza biskupa zaufanie, że nasi ojcowie wykażą więcej uszanowania wskazaniom, o które ośmielałam się prosić natęrczywie, aby im udzielać, i którym nakazuję korzystać z nich przy każdej okazji.

Niech ksiądz biskup zechce przyjąć...

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

155. [Do marszałka Vaillanta, ministra wojny]³⁵.

Naleganie, aby brat Roussenq nie wracał do służby wojskowej.

Marsylia, 15 maja 1857.

Panie ministrze,

Pozwalam sobie napisać do pana w sprawie młodego człowieka, który jest bratem w Zgromadzeniu Oblatów Maryi, założonym przeze mnie w Marsylii. Nazywa się Roussenq Barnabé, urodzony w Taverne, w departamencie Var, następnie w wyniku rejestracji wojskowej włączony do oddziału pielęgniarzy w 1853, uczestniczył w kampanii wschodniej, po której otrzymał sześciomiesięczny urlop zdrowotny. Ten urlop zamieniono mu 31 stycznia na inny, którego finał jest przewidziany na koniec przyszłego miesiąca. Oczekując, ten młody człowiek czuł się zobowiązany wrócić do swojej wspólnoty i przez ten fakt powrócił do życia zakonnego, którego obowiązki wypełnia z największą gorliwością wobec wiernych w jednej z kaplic, powierzonej jego trosce. Byłoby przykro, gdyby obecnie był zmuszony na nowo powrócić do służby wojskowej. Ponieważ rząd nie potrzebuje mężczyzn do uzupełnienia kadry wojskowej, pomyśleliśmy, że zgodzi się na to, żeby urlop de Roussenq został mu przedłużony i odnawialny po sześciu miesiącach. Jego przełożeni proszą mnie natarczywie, abym interweniowałam osobiście w tej sprawie, czego nie mogłam odmówić, widząc, że ów młody człowiek naprawdę zasługuje na tę wyjątkową pomoc.

Prosiłbym więc, panie ministrze, o przyznanie mu tego pozwolenia, i udzielenia w konsekwencji instrukcji generałowi poddywizji marsylskiej w przyszłym miesiącu, czyli w czerwcu³⁶.

Niech pan przyjmie, panie ministrze, wyrazy szacunku, z jakimi mam zaszczyt być posłusznym sługą,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, senator.

³⁵ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 106.

³⁶ W przypisie w Zbiorze: „Urlop czasowy niżej wymienionego Roussenq został mu udzielony w Marsylii. Jest podpisany przez gen. de Carondeleta i nosi numer 499”.

156. [Do bpa Sergenta, biskupa w Quimper]³⁷.

Prośba o nieodsyłanie oblatów z wyższego seminarium.

Galashiels w Szkocji, 6 sierpnia 1857.

Księżę biskupie,

W Szkocji otrzymałem właśnie list od księdza biskupa, napisany 1 sierpnia. Jakim ciosem był dla mnie ten list! Co się wydarzyło w ciągu tych kilku dni, które upłynęły od naszego, tak przyjaznego, widzenia się w Paryżu? Jakżeż uczucia ojcowskiej życzliwości dla dobrych księży, których ksiądz biskup przyjął, zamieniły się niemal w wyrok śmierci. Przez wydalenie nas z seminarium, do którego ksiądz biskup nas wezwał, miażdży ksiądz Zgromadzenie, które księdzu biskupowi służyło z uczuciem zaufania i wdzięczności żywo odczuwanej. Czyż nie są to ci sami ludzie, których ksiądz biskup tak często w piśmie i żywym głosem wychwalał w najlepszy sposób, a którzy byli napełnieni księdza biskupa inspiracjami i duchem w prowadzeniu waszego seminarium, gdzie działali tylko według rozkazów i wskazań księdza biskupa? Będą oni zniesławieni i Zgromadzenie, do którego należą, zostanie pozbawione honoru, ponieważ powstało kilka trudności, już osądzonych i ocenionych przez księdza biskupa. Jaką ocenę dać tym niewytłumaczalnym decyzjom? To była próba, która się nie udała...? Najpierw, to wcale nie była próba. To była poważna decyzja podjęta przez jedną i drugą stronę. Kto mógłby się zgodzić na taką próbę, która miałaby tak straszne konsekwencje? Ksiądz biskup zwrócił się do Zgromadzenia, by podjęli pracę w jego seminarium, opierając się na zaufaniu, którym darzył oblatów, doświadczeniu i błogosławieństwie, którego Bóg im udzielił w seminariach, którymi kierują od tylu lat. Zgromadzenie potraktowało propozycję poważnie i dało księdzu biskupowi poważanych członków swojego Instytutu, którzy dowiedli swojej kompetencji w innych seminariach, ludzi wiedzy i cnoty, którzy się poświęcili z całej duszy i serca służbie księdzu biskupowi i którzy nie dali żadnego powodu do narzekań i skargi podczas całego ubiegłego roku.

³⁷ Oryg.: Quimper, arch. wyższego seminarium. Na temat tej „smutnej próby” w Quimper, por. *Studia oblackie*, t. 23(1964), s. 107-126.

„Ta oczekiwana próba nie udała się, według zdania tych, którzy byli zmuszeni zaakceptować wybór, dokonany w Zgromadzeniu”.

Ależ, ja mam dowód, że się pomylili w swoich ocenach. Ten dowód odnajduję w listach, które ksiądz biskup raczył do mnie pisać, i w życzliwych słowach, które zostały mi powiedziane na ten temat, a w końcu w prośbie, którą ksiądz biskup wielokrotnie do mnie kierował, abym uzupełnił liczbę dyrektorów i profesorów, których mieliście prawo się domagać i którzy bez ociągania stawili się po decyzji, którą ksiądz biskup uznał za słuszną podjąć, aby ich wprowadzić do seminarium na końcu roku. Wszystko było regulowane według woli księdza biskupa, którą mi wyraził w Paryżu miesiąc wcześniej, zachowując w seminarium profesora filozofii, z którego ksiądz biskup był zadowolony. I to było przyjęte bez trudności.

„Objawiła się, pisze ksiądz biskup, radykalna i zasadnicza różnica między naszymi warunkami a tym, które wy zaproponowaliście”. Ależ, księżo biskupie, nigdy nie mogłoby mi przyjść na myśl nakładać na księdza biskupa warunki. Chodziło o podpisanie porozumienia, podobnie jak się robi we wszystkich innych seminariach. Miałem księdzu biskupowi przedstawić projekt, ale — na Boga — nigdy nie myślałem narzucać moich warunków. To jest tym bardziej prawdziwe, że obyłbym się bez umów, jeśliby nie chodziło o odpowiednie ustalenie warunków dyrektorów seminarium w diecezji. Myślałem, że nie jestem daleki od idei księdza biskupa. Ksiądz biskup przypomina sobie, z jaką łatwością wykreśliłem punkt umowy, który wydawał się nie po myśli księdza biskupa. Podobnie było względem wyrażonej przez księdza biskupa woli po przeczytaniu umowy przedłożonej księdzu biskupowi na piśmie do aprobacji.

Odwołuję się więc, księżo biskupie, do waszego poczucia sprawiedliwości co do tej decyzji, którą uważam za niesprawiedliwą i obwiniającą niesłusznie Zgromadzenie, na którego czele Kościół mnie postawił. Nie, to nie będzie ręka takiego biskupa jak wy, który podpisze się pod oczernieniem rodziny zakonnej, która się wam oddała z zaufaniem i poczuciem bezpieczeństwa. I proszę nie twierdzić, że sprawa niedogadania się może być ważniejsza od warunków umowy. Najpierw, z mojego punktu widzenia, nie mógłbym tak uczynić, bo byłoby to z mojej strony kłamstwem. A tak-

że, mimo wszystko, ściągnąłbym na siebie ze strony Kościoła śmieszny zarzut, że nie potrafiłem się z wami dogadać w sprawie tak prostej, której przykładu nie znaleziono by w żadnej innej diecezji we Francji. Byłoby to podanie się za głupiego starca, podnoszącego swoje zarzuty, których nie można racjonalnie wytłumaczyć. Byłoby to zamknięciem dla mojego Zgromadzenia drzwi do wszystkich diecezji. Nie, księżo biskupie, nikt temu nie uwierzy i wkrótce w całej Francji i w Rzymie będą wiedzieć, że Zgromadzenie Oblatów, któremu seminarium w Quimper było powierzone, zostało niechwalebnie wydalone. Jedni, zawsze dyspozycyjni, aby źle myśleć i źle mówić, powiedzą — bez znajomości motywów — że to ich wina. Inni, lepiej poinformowani, będą mówić, że Zgromadzenie padło ofiarą intrygi kilku niezadowolonych, którzy wymogli na biskupie decyzję przeciwną do jego własnych uczuć i poglądów tak często wyrażanych i prezentowanych, co potwierdzam bez trudu, wobec tylu biskupów i przyjaciół, obojętnie, który nie miałem żadnych powodów ukrywać księdza biskupa dobrego postępowania, zachowania i mojej sympatii do was tym wywołanej.

Przyznaj, księżo biskupie, że jest to wypadek brutalny i pozbawiający nadziei. Zaklinam więc księdza biskupa, na rany Jezusa Chrystusa, aby słuchał tylko swojego serca i odwołał się do swojego sądu. Niech ksiądz biskup ma więcej zaufania do dobrego ducha większości waszych księży i do mądrości dyrektorów waszego seminarium, których prowadzenie się akceptował ksiądz biskup aż dotąd i którzy uczynią swoim obowiązkiem przy każdym spotkaniu z księdzem biskupem rozwiewać podejrzenia, które podniesiono niesłusznie wobec nich. Proszę księdza biskupa, aby wydobyl mnie samego z dziwnej sytuacji, w jakiej się znalazłem. Wszyscy wiedzą, że po moim powrocie z Anglii mam jechać do Quimper, gdzie ksiądz biskup wyznaczył mi spotkanie i skąd mieliśmy jechać do sanktuarium, które ksiądz biskupa zamierzał powierzyć naszym misjonarzom. Biskup z Nantes oczekuje na mój list, aby wyznaczyć dzień mojej tam wizyty. Oczekuje się na mnie również w Ile i w Vilaine, gdy będę w Quimper. Arcybiskup z Tours ułożył swoje wizyty pasterskie według mojej wizyty w Bretanii. Na kogo wyjdę, anulując wszystkie te wizyty? Czy zasłużyłem, w moim wieku, na takie upokorzenie? Czy mogę pocieszać się, aby ono przyszło od księdza biskupa, którego przyzwyczaiłem się uważać za przyjaciela,

któremu odwdzięczałem się za dobre czyny szacunkiem bez ograniczeń i szczerą przyjaźnią? Niech ksiądz biskup osądzi, oczekuję odpowiedzi w Paryżu, gdzie dojadę jutro na Święto Wniebowzięcia.

Przyjmij, księże biskupie, wyrazy mojego szacunku i mojego uszanowania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

157. [Do bpa Sergenta, biskupa w Quimper]³⁸.

Protest przeciwko odesłaniu oblatów z wyższego seminarium.

Tours, 25 sierpnia 1857.

Księże biskupie,

Do ostatniego momentu łudziłem się, że wyważony list, który miałem zaszczyt wystać z Galashiels, powstrzyma księdza biskupa od decyzji, która jest poważnym zamachem i ciężką obelgą na reputację Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Wydaje mi się, że rozwiązałem w satysfakcjonujący sposób trudności, które zdawały się zaprzętać księdza biskupa i że wystarczy oczekiwać z księdza strony powrotu do pierwotnej życzliwości, którą wielokrotnie ksiądz biskup względem mnie okazywał osobiście i na piśmie.

Stało się inaczej i Wasza Ekscelencja trwa w tej fatalnej decyzji, przeciw której obowiązkiem wynikającym z pozycji jest zaprotestować. Ale ten protest, wynikający z obowiązku, przebiegnie bez hałasu i skandalu, ponieważ kieruje się do tego samego trybunału, do którego się najpierw odwoływałem z taką ufnością, to jest do sumienia księdza biskupa. I właśnie, księże biskupie, przed tym trybunałem i w obecności Boga, bez urazy, bez niechęci, nie tracąc przy tym szacunku i poważania, które mam dla czcigodnej osoby księdza biskupa, tylko dla spokoju mojego sumienia i z tą świętą wolnością, którą zawiera nasz stan biskupi, nie waham się powiedzieć, że ksiądz biskup dał się zdominować przez rzekomą troskę, która doprowadziła do popełnienia niesprawiedliwości.

³⁸ Oryg.: Quimper, archiwum wyższego seminarium.

Prawda jest taka, że przez sam fakt prośby księdza biskupa i mojej akceptacji zaistniał między nami prawdziwy kontrakt, który zrealizował się w pełni przez roczną posługę oblatów w księdza seminarium. Umowa, która nastąpiła, była dodatkiem bez znaczenia, która — jak zaznaczyłem w moim poprzednim liście — powinna być potwierdzeniem naszych stanowisk, które nie powinno stwarzać większych trudności, ponieważ miał to być regulamin przyjęty ogólnie we wszystkich seminariach, tym bardziej że byliśmy gotowi przyjąć warunki, które odpowiadały księdzu biskupowi.

Radykalnie postawiono nam pewne warunki, które nie miały potrzeby być wyrażone, a mianowicie to, że oblaci wezwani do pracy w waszym seminarium mieli prowadzić się jako dobrzy ludzie Kościoła i wypełniać wszystkie obowiązki im powierzone, i dawać przykład wszystkich cnót, dobrego kierowania i nauczania katolickiego, aby uformować dobrych księży do służby w diecezji.

To, co również radykalnie określono, to że oblaci żyli w zależności od pierwszego Pasterza i w doskonałej z nim harmonii, pod którego protekcję oddali się z uczuciem synowskim, jakie ich Zgromadzenie im wpajało względem biskupów, których są w pewnym sensie sługami, i czują się zobowiązani tego przestrzegać wszędzie, i przestrzegają ich poleceń. Starają się przywiązać i prowadzić umysły, które nauczają, w miejsca, gdzie spotykają się z opozycją względem autorytetów kościelnych, a te autorytety oblaci szanują i uczą szanować.

Jeśli oblaci nie przestrzegaliby któregoś z tych obowiązków, biskup, bez wątpienia, musiałby użyć swojej niepodważalnej władzy, aby zaprowadzić porządek, dyscyplinę i prawowierne nauczanie, i na mocy tego niepodważalnego prawa musiałby wydalic oblatów i ze swojego seminarium, i ze swojej diecezji.

Jeśli jednak oblaci godnie wypełniali swoje obowiązki, a wszystkie punkty kontraktu zostały z ich strony wypełnione, wtedy nie mogliby być wydalen. Dlaczego więc zadziałano nie tylko z pogwałceniem wszystkich konwenansów, ale również z prawdziwą niesprawiedliwością?

Decyzja została podjęta osobiście przez księdza biskupa, kiedy nie przestawał wychwalać superiora i dyrektora, których mu dałem. Książ biskup ratyfikował przede wszystkim umowę, kiedy

naciskał na mnie, aby skompletować profesorów, których liczbę uważał za konieczną, i kiedy wyraził żal, że nie może ich wprowadzić wcześniej do seminarium. Ci profesorowie byli już wybrani spośród najlepszych. Nie było wtedy kwestii wysuwania bezpodstawnych zarzutów; teraz posłużyły one jako pretekst do nowego postanowienia, które ksiądz biskup przedstawił mi nieodwołalnie. Mało się więc ksiądz biskup obawia protestów ze strony swoich księży. Mógłbym przypomnieć słowa wypowiedziane przez księdza biskupa, że mało księdza obchodzi niezadowolenie tych, którym teraz przyznaje rację. Życzliwe przyjęcie zgotowane ojcom Lagierowi i Bellonowi w czasie ich wizyty w części księdza diecezji dowodzić może — w razie potrzeby — jak ta opozycja mało zasadna łatwo się przerodziła, aby zrobić miejsce całkiem innemu nastawieniu.

Pozostaje mi więc odrzucić, księżo biskupie, z całą energią człowieka obrzuconego oszczerstwem, perfidne i nielojalne insynuacje, które doszły do uszu księdza, a które wywarły na księdza duszy tak wielkie wrażenie. Niech będzie miłe Bogu, aby ze względu na mój wiek, moje starszeństwo i uczucia wyrażone księdzu z taką otwartością serca, która jest moją cechą, wyzwoliło się w księdzu biskupie dość zaufania, co pozwoliłoby powiedzieć prawdę.

Nie będę miał trudności z całkowitym wybaczeniem, nawet jeśli trzeba by zwołać przed księdza biskupa owych nieroztropnych niszczycieli, którzy z pewnością nie przewidzieli konsekwencji swoich bezrefleksyjnych doniesień. Że też ksiądz biskup nie dał sobie czasu, aby mnie lepiej poznać! Przekonałby się ksiądz, że nie ma na świecie nikogo, kto bardziej szanuje stan biskupi i kto bardziej broni jego przywilejów. Powiedziano by księdzu, że zanim sam zostałem powołany do tej godności, mimo że przedsiębrałem kroki, które miały od tego odwieść, i kiedy byłem daleki od tego, że prędzej czy później będę musiał tę godność przyjąć, mówiłem moim uczniom, objawiając im wielkość biskupstwa w Kościele, że chciałbym być podnóżkiem, aby ich bardziej ukazać wiernym i przed wiernymi wynieść. Największą moją troską było nieustanne wzbudzanie poświęcenia, przywiązania dla biskupów, jeśliby ich zaprosili do pracy w ich diecezji. Sam zostawszy biskupem, nie musiałem, tak myślę, osłabiać w sobie tego zapału, tak głęboko zakorzonego w mojej duszy. Moje nauczanie było takie samo. Tylko przez delikatność usunąłem się, jak dalece to możliwe, jeśli

chodzi o relacje między biskupami i członkami mojego Zgromadzenia, z tego Zgromadzenia, które Bóg zainspirował mnie założyć na służbę biskupom w czasie, kiedy mieli wielką potrzebę współpracowników w ich diecezjach pozbawionych pomocy. I czy miałbym to być ja, który zainspirowałby moich uczniów narzucaniem się na szkodę biskupiego autorytetu? Ależ to jest najstraszniejsza kalumnia, która mogłaby być przypisana naszej rodzinie zakonnej i jej Założycielowi, ponieważ, jak powiedziałem na początku tego listu, nasi oblaci są zasadniczo ludźmi biskupów, idą za ich duchem i nie mają innych niż oni ojców. Powinni we wszystkim doceniać ich święty autorytet i przywieść do nich tych, którzy ich nie uznają z powodu występku lub braku zasad i nie czują respektu, i nie oddają posłuszeństwa im należnego.

Znajduję przez przypadek w mojej torbie niedawny list jednej z tych osobistości, które mogły powiedzieć coś, co księdzu biskupowi rzuciło cień i przyczyniło się do odwołania łaski dla Zgromadzenia Oblatów, tak niezasłużonej:

„Zgadzam się chętnie, aby ksiądz biskup wyświęcił księdza... należącego do mojej diecezji, który jest waszym duchowym synem jako członek Zgromadzenia. Zanoszę gorące modlitwy, aby był dobrym zakonnikiem i aby wypełniał swoje obowiązki zgodnie z życzeniem waszego serca. Niech napełni się tym duchem podczas odbywanego nowicjatu, duchem, który daliście swojemu Instytutowi...”

„Moje modlitwy i moje serce wam towarzyszą w waszej podróży...”

Na tym poprzestaję. Pisałbym za dużo, tak jestem czuły na tym punkcie, a jednak — jak się okazuje — tak mało znany księdzu. Kończę, księżo biskupie, ten list zainspirowany potrzebą i obowiązkiem sprawiedliwej obrony, protestując przeciwko surowości postępowania księdza biskupa względem oblatów niegodnie oskarżonych, co w niczym nie osłabi uczucia respektu i czci, które księdzu biskupowi wyznałem.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, sup. gen. Oblatów MN.

PS List ten napisany w Tours, gdzie zatrzymałem się na kilka dni w drodze do Marsylii, gdzie zrobiono mi nadzieję, że otrzymam kilka słów od księdza biskupa.

158. [Do bpa Despreza, biskupa w Limoges]³⁹.

Refleksje nad przeniesieniem misjonarzy, którzy mają zamieszkać na obrzeżach Limoges.

Marsylia, 10 września 1857.

Księżu biskupie,

List, który ksiądz biskup mi napisał 22 poprzedniego miesiąca, dotarł do mnie dopiero po mojej długiej podróży, którą właśnie ukończyłem. To księdzu biskupowi wyjaśni opóźnienie mojej odpowiedzi. Żałuję, że z powodu potrzeby szybkiego powrotu do mojej diecezji nie mogłem zmienić drogi, aby osobiście odwiedzić i złożyć moje uszanowanie w Limoges. Na miejscu, tak mi się wydaje, lepiej bym zrozumiał intencje księdza biskupa dotyczące przeniesienia misjonarzy. Przekonany o wysiłkach, które ksiądz biskup czyni, jeśli chodzi o dobrych robotników, pracujących w księdza winnicy od lat, i pragnąc osobiście wejść w przedsięwzięcia dla dobra waszej diecezji, wydaje mi się, że nie będę miał trudności zgodzić się na księdza propozycję. Ale nie mogę przed księdzem biskupem ukrywać, że misjonarze mają wielką niechęć do tego, aby opuścić dom, który został im przeznaczony. Muszę powiedzieć, że nie mieli wielkich nadziei uczynić dobro w odległych przedmieściach, gdzie ma się ich przenieść. Wydaje się, że nie przypuszczali, iż tam pójda, zanim dom i kościół, który powinni obsługiwać, będą wybudowane. Powtarzając księdzu biskupowi te uwagi, jestem daleki od chęci przeciwstawiania się księdza planom, jeśli chodzi o nowe porządki, które ksiądz biskup zamierza wprowadzić. Przekazuję tylko obawy, które zajmują misjonarzy, i troski, których doświadczają. Do niechęci co do opuszczenia swojego domu dołącza niechęć zamieszkania w domu mało dostosowanym, nie wiem, jak to inaczej ująć. Czy woleliby być ostatecznie przeniesieni do dawnego klasztoru Wizytek? Tylko głośno myślę, nie będąc pewny. Rozumuję na podstawie dawnego wspomnienia.

Jakkolwiek by było, ubolewam, że prowincjał, o. Vincens, którego Ekscelencja już zna, nie pofatygował się porozmawiać z księ-

³⁹ Kopia oryg.: Rzym, archiwum Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 117-118.

dzem biskupem. Przyzwyczajony, aby się nie wtrącać, jak dalece to możliwe, to na nim opieram wszystkie sprawy do omówienia z biskupami. Słabo znam miejsce i lokalne zwyczaje, dlatego trudno mi wydawać osąd bez znajomości sprawy. Jednakże, w obecnych okolicznościach, rozumiem, że ksiądz biskup jest naciskany, aby podjąć decyzję. Co mogę lepszego zrobić, jeśli nie zdać się na decyzję księdza? Ksiądz biskup jest ojcem, misjonarze są dziećmi księdza biskupa, zna ksiądz potrzeby wspólnoty robotników, której członkowie, po trudach misji powinni odzyskać siły w domu przynajmniej z ogrodem, itp. Składam ich los w księdza ręce. Uczyni ksiądz biskup to, co jest odpowiednie i sprawiedliwe. Proszę zadysponować ich domem, ponieważ ocenia ksiądz biskup, że poświęcenie, które uczynią, będzie wielkiej użyteczności dla diecezji, i że czyniąc ten wysiłek, zrobią rzecz miłą księdzu biskupowi.

Niech ksiądz biskup zechce rozpoznać w mojej postawie bezgraniczne zaufanie, które mam dla niego, i przyjąć jednocześnie wyrazy mojego szacunku,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

159. [Do Jego Eminencji, kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux]⁴⁰.

Wdzięczność za zgodę daną przez Jego Eminencję dla projektu przyłączenia Stowarzyszenia Świętej Rodziny do Zgromadzenia Oblatów MN.

Marsylia, 10 października 1857.

Księżę biskupie,

Nic nie mogło być bardziej przyjemne, jak za pośrednictwem Waszej Eminencji załatwić sprawę tak ważną dla Zgromadzenia, którego jestem Założycielem.

Jestem bardzo wdzięczny, księżę biskupie, za wydanie zgody na projekt ks. Noaillesa i za zabiegi poczynione w celu sfinalizowania tego układu.

⁴⁰ Oryg.: Rzym, archiwum generalne Sióstr Świętej Rodziny.

Pod księdza auspicjami sprawa odniesie sukces, jeśli jest w planach Bożych. Rzeczywiście, przewiduję wielkie i cenne korzyści w związku z połączeniem charyzmatów i sił, które opatrzność Boża rozmieściła w każdym z tych stowarzyszeń. Sprawa nie będzie pozbawiona pewnych trudności; wasza mądrość, Eminencjo, oraz czysta i uczciwa intencja poszczególnych stron załatwi wszystko; ośmielam się mieć taką nadzieję.

Kieruję do Eminencji uwagi, które zostały mi przedstawione przez moją radę, a które winny być u podstaw umowy tego projektu.

Niech wasza Eminencja zechce przyjąć wyrazy szacunku do pokornego i posłusznego sługi,

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, sup. gen.

160. [Do bpa Lyonnet, biskupa Walencji]⁴¹.

Oblaci natychmiast wycofują się z seminarium w Romans, ponieważ biskup umówił się z jezuitami, aby im powierzyć jego kierowanie.

Marsylia, 10 października 1857.

Księżę biskupie,

Ojciec Lanceney zdał mi właśnie sprawę z rozmowy, którą przeprowadził z księdzem biskupem, a z której wynika, według mnie, że przedsięwziął ksiądz biskup współpracę z jezuitami, aby im powierzyć wasze wyższe seminarium w Romans. Ta decyzja implikuje, prędzej czy później, odwołanie ojców oblatów, którzy byli powołani przez waszego poprzednika do prowadzenia tegoż seminarium. W konsekwencji podjąć decyzję o odwołaniu naszych ojców, którzy nie mogliby się godnie zaprezentować przed przyszłą wspólnotą poinformowaną o ich przyszłym wydaleniu i w stosunku do której byłoby niemożliwe sprawowanie jakiegokolwiek autorytetu. Mam zaszczyt uprzedzić Ekszelencję o tej decyzji, aby mógł działać. Czcigodni ojcowie jezuici są dość liczni i nie będą mieli problemów, aby wysłać ojców zdolnych, na których ksiądz

⁴¹ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 127.

biskup liczył według informacji udzielonych przez Czcigodnego Ojca Prowincjała⁴².

Ojciec Lancenay pozostanie na miejscu, aby przekazać dom tym, których ksiądz biskup wybrał.

Mam zaszczyt być, księżo biskupie, waszym pokornym i posłusznym sługą,

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Sup. Gen.

161. [Do o. Beckxa, superiora generalnego jezuitów, w Rzymie]⁴³.

Relacja wydarzeń, które spowodowały zastąpienie oblatów przez jezuitów w seminarium w Romans.

Marsylia, 12 października 1857.

Czcigodny ojcze,

Uważam, że powinien ojciec zostać poinformowany o sposobie załatwiania spraw przez waszych ojców w naszych stronach — będę więc prostym sprawozdawcą, choć miałabym wiele powodów, aby się żalić.

Cztery lata temu biskup Walencji bardzo mnie prosił, aby przyjąć prowadzenie jego seminarium. Uległem jego namowom i dałem mu ojców zdolnych do wypełnienia powierzonego im zadania. Biskup Walencji wydawał się do tego stopnia zadowolony z takiego obrotu sprawy, że w specjalnym liście wyraził swoją radość. Zażą-

⁴² Biskup de Mazenod przepisuje osobiście ten list w Zbiorze listów i dodaje: „NB Ojciec Prowincjał, o którym jest mowa w tym liście, to o. Gautrelet, wspomagany przez o. de Jocasa, poprzedniego prowincjała. Wypada znać tych przyjaciół i wiedzieć, z jaką delikatnością działali. Szczegóły tej intrygi wyznane osobiście przez biskupa dają rozmiar małej delikatności jednego i drugiego. Informacje, których nam dostarczył o. Lancenay, zmusiły mnie do napisania listu, który skopiowałem”.

O pobytku oblatów i opuszczeniu Romans, por. *Etudes Oblates*, t. 23(1964); s. 127-160; t. 24(1965), s. 161-177.

⁴³ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 127-129. Ojciec Beckx odpowiedział 24 października, że wysłał telegram do Lyonu 11 lub 12 października: „Jeśli poprzedni dyrektorzy opuścili z własnej woli, przyjmijcie; jeśli nie, poczekajcie”. Dodaje: „Według relacji, jaką otrzymałem od księdza biskupa, wydaje mi się, że pośpiech był godny pożałowania...”. Arch. gen. jezuitów Rel. Zewn. XI, s. 29-30.

dał ponadto, aby Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów, które zajęło się jego seminarium, dało również trzech misjonarzy do ewangelizacji jego diecezji. Powstrzymałem zapał, może lepiej będzie powiedzieć wolę tego biskupa, chociaż z trudnością, ponieważ myślałem, że misjonarze będący w Notre-Dame de l'Osier, obok diecezji Walencji, mogliby zadośćuczynić tej posłudze bez narażania diecezji w Walencji na wydatki w związku z budową domu, aby przyjąć misjonarzy. Misjonarze Oblaci prowadzili seminarium aż do śmierci biskupa.

Jego następcą, działając pod presją pewnych uprzedzeń, zwrócił się do waszych ojców, aby z ich pomocą zrealizować plan, który miał ich umieścić zamiast oblatów. Kiedy pogłoska się rozeszła, dwóch z waszych ojców, bez żadnych skrupułów rozmawiało o tym z jednym z księży z diecezji Walencji, który uznał za stosowne podzielić się tą wiadomością z oblatami. Nasi nic nie podejrzewaliśmy, pracując w seminarium w Romans, i przygotowywaliśmy się do przyjęcia uczniów. Superior, bardziej zaskoczony niż ktokolwiek inny, ponieważ niedawno widział się z biskupem, a ten nic mu o tym nie napomknął, pojechał do Lyonu, aby otrzymać wyjaśnienia od biskupa. Ten zaś na początku zdawał się zdziwiony, ale w końcu bez ogródek rzekł do superiora: „Proszę, powiem, jak się rzeczy miały. Kilka dni temu byłem na obiedzie u arcybiskupa. Był tam również o. Jocas i inni ojcowie jezuici. Ojciec Jocas mi mówi... szczęśliwie, księżo biskupie, że nie osiedliliśmy się w St-Flour, ponieważ ksiądz biskup opuszcza tę diecezję. Odpowiedziałem mu: Co to ma za znaczenie, ojcze, to nie dla biskupa poszlibyście do diecezji St-Flour, ale po to, aby czynić tam dobro. Ależ — mówi mi o. Jocas — możemy uczynić dobro w księdza nowej diecezji, skąd — jak słyszy się — ma ksiądz zamiar odesłać oblatów”. Biskup nie uważał za stosowne, aby powiedzieć coś więcej na temat tej rozmowy superiorowi oblatów, ale to, co powiedział, dowodzi, że rozmowa potoczyła się dalej. Kilka dni później, mówi biskup, ojciec prowincjał przyjechał do mnie do Fourvieres, do domu jezuitów, gdzie odprawiał swoje rekolekcje, i ten ojciec mi powiedział, że byłoby dobrze napisać list do Rzymu, aby ojciec generał wyznaczył skład profesorów do wyższego seminarium, który miałby im być powierzony. Biskup wszedł zatem w tę procedurę po cichu, aby uspić czujność superiora. Ten zaś, aby się dowiedzieć ostatecznie, jak się sprawy przedstawiają, zaproponował, aby biskup zdemen-

tował te pogłoski przez pewne konkretne działania. Biskup się obruszył i obraził, mówiąc, że to on jest tu panem, itd. Superior ustąpił i wycofał się. Powróciwszy do seminarium, podzielił się nowinami ze współbraćmi. Postanowiono, aby superior przyjechał do mnie i zdał sprawę z zaistniałych wydarzeń.

Nie trzeba było być zbyt przewidującym, żeby się nie domyślić, że biskup przekonany o pomocy ojców jezuitów zrealizuje ten plan w najbliższym czasie. I w momencie kiedy ojcowie będą mieli przygotowany personel, biskup podziękuję oblatom, tym bardziej że jezuiti nie tylko zabezpieczyliby personel w seminarium duchownym, ale podjęliby się również głosić misję w diecezji, bez wynagrodzenia chociażby miernego, należnego misjonarzom. A z dużego zakonu, który obfituje w wybitne jednostki, wysłaliby biskupowi głosiciele do jego katedry, itd. Relacjonuję słowo w słowo wypowiedź biskupa.

Znając te fakty, nie pozostało mi nic innego, jak tylko napisać do biskupa, że wycofuję natychmiast oblatów z seminarium. I tak uczyniłem. A biskup, opierając się na umowie z waszymi ojcami, „podał się woli Bożej”. Takie są budujące słowa jego odpowiedzi, na które nie mam już co odpowiadać!

Czuję, że jestem już zbyt stary, aby zrozumieć ten rodzaj postępowania we współczesnym społeczeństwie. Zadowolam się jedynie tego zasygnalizowaniem, i nie wyobrażam sobie, by podobnie postępować względem kogokolwiek.

Wybacz mi ojciec pośpieszne pisanie tego listu, nie mam czasu, aby go jeszcze raz przeczytać, jednak wysyłam go nie jako skargę, ale jako informację.

Proszę przyjąć, czcigodny ojcze, zapewnienie o moim szacunku i moich żywych uczuciach.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

162. [Do o. Gautreleta, prowincjała jezuitów w Lyonie]⁴⁴.

Skarga na prowincjała, który obszedł się niewłaściwie w stosunku do oblatów, dyrektorów seminarium duchownego w Romans.

⁴⁴ Kopia oryg.: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 132-133.

Marsylia, 20 października 1857.

Czcigodny ojciec,

Chcę się dowiedzieć, aby się przekonać, czy naprawdę nie sprowokował ojciec, poprzez zaofiarowanie swoich usług, niegodnej decyzji, którą podjął biskup Walencji względem Oblatów Maryi Niepokalanej. Byłoby to dla mnie bardzo przykre, dla mnie, który byłem o wiele wcześniej, od niejednego z was, zanim przyszlście na świat, przywiązany do waszego zakonu, bardziej być może niż ojciec. Przez całe moje życie dawałem dowody przywiązania i szacunku aż do upokarzania się wiele razy. Trudno mi uwierzyć, że byłby ojciec zdolny do takiego kroku.

Zrelacjonowałem ci, czcigodny ojciec, dokładnie rozmowę biskupa Walencji z o. Lanceneyem. On zaś byłby gotów, pod przysięgą, potwierdzić to, z czego zdał relację. To, co biskup mógł powiedzieć, nie znajduje potwierdzenia w tym, co ojciec twierdzi. Mając do wyboru, jestem skłonny ojcu uwierzyć, że mówi prawdę. Biskup, który ma zasady tak mało utwierdzone co do sprawiedliwości i bezstronności, może również być bardzo elastyczny co do uczciwości i otwartości.

Nie oskarżam więc i chętnie zdejmuję z ojca ten ciężar i tę winę. Jest to bardzo niegodna inicjatywa, która uczyniłaby z ojca najbardziej nieszczęśliwego z ludzi w oczach tych wszystkich, którzy zachowali uczucie delikatności i honoru.

Ta łatwość, z jaką ojciec wszedł w zamierzenia i punkt widzenia biskupa, który osądził i skazał zgromadzenie zakonne, bez jego wysłuchania, stawia was w rzędzie współników tej niesprawiedliwości. Jeśli biskup nie liczyłby na was, zapewne dwa razy by się zastanowił, zanim podjąłby działania tak gwałtowne. Dałby sobie czas na konsultację swoich wikariuszy generalnych, których sobie wybrał, i innych szanowanych osób, które zawróciłyby go z błędnej drogi, na którą kilku złośliwców go wprowadziło. Na pewno respektowałyby prawo do dobrej reputacji zgromadzenia zakonnego, które od tylu lat czyniło dobro w jego diecezji.

Lecz licząc na was, jezuitów, i doceniając pożytek, jaki zakon tak wielki jak wasz, bogaty w talenty i wiele innych cnót, jemu zaproponował, z góry zwrócił się ku wam w swoich zamiarach, i uznał to za kwestię czasu. Chciał jeszcze zaoszczędzić kilka mie-

sięcy, abyście mogli wyznaczyć personel, który mu obiecaliście, i dokonać zamachu według własnej woli.

Jak ojciec mógł się nie wycofać przed podobną machinacją? Czyż nie jest to w ojca oczach wyeliminowaniem Zgromadzenia, które jest karzełkiem w porównaniu z waszym zakonem, ale które ma jednak jakieś prawo, ażeby nie przynosić znacznego uszczerbku jego reputacji, do której ma prawo, aby czynić w Kościele dobro, które wyznaczyło sobie robić? Nie, mój czcigodny ojcze, nie mogę ojcu wybaczyć, i mogę ojcu z całą prostotą wyznać, że wszyscy ci, którzy dowiadują się o tych wydarzeniach, wypowiadają się o nich w sposób, którego tu nie mogę przytoczyć. Nie wiem, co zyskacie na tym działaniu, ale dostrzegam z żalem, że straciecie przez to dużo na poważaniu.

Jeśli chodzi o mnie, zrobiłem, co miałem do zrobienia, od momentu kiedy zauważyłem naganną i podstępną taktykę biskupa Walencji. Uznałem za stosowne wycofać naszych oblatów, zanim wygoniono by ich ostentacyjnie, i zostawiłem czyste pole.

Oto mój sposób działania. Gram zawsze w otwarte karty. Uczciwość i honor są moimi wyróżniającymi cechami. Mam w niewątpliwą dwulicowość wszędzie tam, gdzie ją spotykam, ale jeszcze bardziej tam, gdzie można by się jej najmniej spodziewać. W końcu jeśli zrobiłem to, co powinienem był zrobić, „niech się dzieje, co chce”. Poddaję się temu, co Bóg dopuści, i modlę się za tych, którzy się co do mnie myślą i przypisują mi jakiegokolwiek błędy.

Niech czcigodny ojciec przyjmie wyrazy mojego szacunku i żywych uczuć.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

163. [Do o. Beckx, superiora generalnego Jezuitów Rzymie]⁴⁵.

Przesłanie listu otrzymanego od o. Gautreleta i odpowiedź bpa de Mazonoda. Przyszłe postępowanie wobec jezuitów.

⁴⁵ Kopia oryg.: Rzym, archiwum Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 134.

Marsylia, 21 października 1857.

Mój czcigodny ojciec,

Bardzo mi zależy, aby ojciec się dowiedział, jaka jest moja opinia na temat mało delikatnego postępowania waszego zakonu względem Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, którego jestem superiorem. Z tego powodu przesyłam kopię listu, który wysłałem ojcu prowincjałowi w odpowiedzi na ten, który poczuwał się mi napisać, aby wytłumaczyć swoje postępowanie. Jednocześnie wysyłam kopię jego listu.

Później nie będziemy już więcej mówić o tej sprawie, która jednak wywołała ogólne potępienie waszego zakonu.

Nie posądzałbym ojca o złą wolę, aby mnie stawiać w niezręcznej sytuacji i niejako w obowiązku od tej pory wyrzucić z mojego serca uczucia poważania i przywiązania, które zawsze miałem i zachowuję dla waszego zakonu. Najprostsza uczciwość oraz zwykle konwenanse wymagają, abym zaprzestał manifestować moją sympatię dla was, o której wszyscy wiedzą, i od tej pory zachowywać się z dystansem w relacjach zewnętrznych, pomijając zwykłą miłość, którą zawsze będę was darzyć⁴⁶. Niech ojciec ze chce przyjąć... itd.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

164. [Do biskupa Orleanu]⁴⁷.

Prośba o udzielenie pozwolenia ks. Dufourowi pozostania w nowicjacie oblatów.

Marsylia, 4 listopada 1857.

Mój drogi i czcigodny panie,

Zostałem poinformowany przez ks. Dufoura, kapłana z waszej diecezji, o pewnych wynikłych dla niego trudnościach. Liczyłem

⁴⁶ Ojciec Beckx odpowiedział 7 listopada 1857 i wyraził żal z powodu tej afery, prosząc bpa de Mazenoda, aby zachował życzliwość dla jezuitów. Arch. gen. SJ. Relacje zewn. XI, s. 32-33.

⁴⁷ Oryg.: Paryż, Biblioteka Narodowa, Wydział Rękopisów, korespondencja Dupanloup, t. 27.

na waszą do mnie życzliwość i sądziłem, że skoro już się znajdował na miejscu i w domu nowicjatu, otrzyma potwierdzenie pozwolenia wstąpienia do Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, które wcześniej od was uzyskał. Zdusimy w ten sposób w zarodku wszystkie trudności. W dużym stopniu przyczynili się do ich powstania jego rodzice, którzy są przeciwni postanowieniu Dufoura. Oszczędzimy jemu kosztownej i męczącej podróży i nie opóźnimy czasu jego zaangażowania zakonnego, do którego jest powołany, a które może mieć miejsce po przebytych rocznym nowicjacie.

Proszę was o potwierdzenie mojej decyzji poprzez słowo z waszej strony.

Zechciejcie przyjąć, mój drogi i czcigodny panie, ponownie zapewnienia o moim respekcie i żywych uczuciach.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

165. [Do Jego Eminencji kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux]⁴⁸.

Wysłanie umowy afiliacyjnej Stowarzyszenia Świętej Rodziny. Wyrażenie zgody na podpisanie.

Marsylia, 28 grudnia 1857.

Księżę biskupie,

Mam zaszczyt odesłać księdzu załączoną umowę afiliacyjną zawartą między Zgromadzeniem Misjonarzy Oblatów a Stowarzyszeniem Świętej Rodziny, które ksiądz biskup przesłał mi ostatnio. Po dokładnym jej przeanalizowaniu z asystentami generalnymi, którzy tworzą moją radę, ustaliliśmy, że jej aktualna redakcja wyraża w sposób wystarczający cel, który proponują obie strony, a jednocześnie, że wystarczające są gwarancje, zabezpieczające interesy obu stron. Nic więc nie przeszkadza, aby projekt obecnie przedstawiony został przyjęty jako umowa pomiędzy dwoma rodzinami duchowymi, które odtąd powinny tworzyć jedność, aby się wspierać w wykonywaniu dobra dla Kościoła Bożego.

⁴⁸ Oryg.: Rzym, arch. gen. Stowarzyszenia Świętej Rodziny.

Niech Wasza Eminencja będzie łaskaw przekazać ks. Noaillesowi załączony dokument, ażeby mógł jak najszybciej skopiować go w trzech egzemplarzach, które będą następnie zaopatrzone wymaganymi podpisami i pieczęciami przedstawicieli obu stron. W ten sposób pod waszą opieką i pośrednictwem zostanie zatwierdzone to dobre dzieło, które dołączy do wielu z tych, będących chwałą waszej administracji w diecezji Bordeaux.

Proszę Waszą Eminencję o przyjęcie wyrazów mojego szczerego przywiązania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Sup. Gen.

166. Do ks. Noaillesa w Bordeaux⁴⁹.

Można podpisać porozumienie o afiliacji między Stowarzyszeniem Świętej Rodziny a Zgromadzeniem Oblatów. Pożytek wynikły z tej afiliacji.

Marsylia, 28 grudnia 1857.

Wysłałem właśnie przed chwilą do kardynała arcybiskupa Bordeaux umowę afiliacyjną zawartą między naszymi dwiema rodzinami duchowymi, którą Jego Eminencja mi przesłał dwa tygodnie temu. Trzeba było poddać ten tekst analizie rady i moich asystentów generalnych, następnie były Święta Bożego Narodzenia, które mi przeszkodziły do księdza napisać, aby powiadomić o decyzjach, o których piszę dzisiaj.

Rada Zgromadzenia, po dokładnym rozpatrzeniu poszczególnych artykułów umowy, uważa, że redakcja sformułowana przez księdza może być przyjęta jako umowa definitywna związku między Stowarzyszeniem Świętej Rodziny i Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Wynika z tego, że od momentu, kiedy Jego Eminencja odeśle księdzu dokument, który wysłałem, wykona ksiądz kopię w trzech egzemplarzach, jak jest to ustalone. Kopie powinny zostać opatrzone odpowiednimi podpisami i opieczętowane przez obie umawiające się strony. Odeśle je nam ksiądz

⁴⁹ Oryg.: Rzym, arch. gen. Stowarzyszenia Świętej Rodziny.

w ten sposób podpisane i opieczętowane, abyśmy my mogli z kolei opieczętować i podpisać, następnie odesłać dwa egzemplarze — jeden dla was, drugi dla arcybiskupstwa w Bordeaux; trzeci zaś egzemplarz zachowamy w naszym archiwum. W ten sposób będzie zawarta umowa, dzięki której, mam nadzieję, tak jak i wy, nasze dwie rodziny osiągną wielkie korzyści. Obróci się to na wielkie dobro dusz, który to cel proponują sobie obie strony, ale i który będziemy mogli łatwiej osiągnąć w przyszłości, kiedy dwie siły zjednoczą się, aby kroczyć pod jednym sztandarem. Powinniśmy, wy i my, prosić Boga, aby te nadzieje całkowicie się ziszcily, i dziękować jednocześnie Jemu i Niepokalanej Dziewicy Maryi, naszej Matce, za to, że przeszkody, które się pojawiły na drodze do tej jedności, zostały pokonane, i że wszystko zdaje się sprzyjać, ku naszemu zadowoleniu obustronnemu, pomyślnemu zakończeniu sprawy tak delikatnej. Do ciebie należy, drogi ks. Noailles, radość z podjętej inicjatywy tej ważnej umowy, i do ciebie należy, dzięki szczęśliwemu zakończeniu, które z tego wynikło, postawienie kropki nad „i” podczas realizacji różnorodnych przedsięwzięć. To dzięki tobie istnieje Stowarzyszenie Świętej Rodziny i ma nadzieję trwać jeszcze długo pod twoim mądrym i ojcowskim kierownictwem, godnym założyciela.

Teraz odpowiadam na twoje pytanie dotyczące księży, którzy są związani z twoimi dziełami, a którzy mogliby zasilić powołaniami Zgromadzenie Oblatów Maryi. Nie wydaje mi się konieczne ułatwienie im wstąpienia przez modyfikację naszych Reguł i Konstytucji. Mimo że ślub posłuszeństwa nie dopuszcza żadnych wyjątków, to jeśli pośród tych kandydatów byłiby tacy, którzy mieliby taką preferencję, umotywowaną skądinąd trwałą zdolnością, już to do głoszenia misji, już to do nauczania, mogłoby się im dać zapewnienie, że będą do tego wykorzystani, jak tylko zwiążą się definitywnie ze Zgromadzeniem i staną się jego członkami. To powinno wystarczyć mężczyznom ożywianym przez ducha Bożego, którzy szukają przede wszystkim wypełnienia woli Bożej.

Pozwól, że kończąc, będę ci życzył szczęścia i Bożego błogosławieństwa na Nowy Rok, który wkrótce się zacznie. Przyjmij wyrazy mojego szacunku i oddania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Sup. Gen.

167. Do ks. Sebaux, proboszcza w Notre-Dame w Laval⁵⁰.

Ojciec Vital Grandin jest mianowany biskupem w Satali. Ubóstwo i wielki obszar jego diecezji.

[Marsylia, 1858]⁵¹.

Drogi księże proboszczu, tuż przed wyjazdem mam tylko chwilę, aby podziękować za dobre słowo i życzenia. Zna ksiądz pragnienia, jakie mam względem niego. Uczucia, które ksiądz wzbudził we mnie, są bardzo trwałe.

Prawdą jest, że o. Grandin został wyniesiony do godności biskupiej przez Ojca Świętego, który wybrał go na koadiutora biskupa diecezji św. Bonifacego i jako tytuł dał mu: biskup Satali *in partibus infidelium*.

Nie wiem, czy zdołam otrzymać pozwolenie, aby wysłano mi go do Francji. Wówczas miałbym tę radość wyświęcić go na biskupa, tak jak miałem radość wyświęcenia go na kapłana. Będzie ksiądz miał więc tę przyjemność go zobaczyć, tym bardziej że, jak mi wiadomo, miał ksiądz swój udział w jego wychowaniu. Trudno jest być bardziej cnotliwym, i mam przekonanie, że będzie on równie dobrym biskupem jak jest dobrym zakonikiem i oddanym misjonarzem. To nie korona z kwiatów, którą mu kładą na głowę. Jakże wielka jest diecezja, którą będzie miał do ewangelizowania! Widzę oczami wyobraźni jego „pałac” na l’Ile a la Crosse, stworzony z kilku kawałków drzewa połączonego z ziemią, lodowe pola i rozproszonych tubylców, których trzeba szukać na ogromnych dystansach od dwóch do trzech setek mil, aby przyprowadzić niektórych do znajomości z Bogiem i Jezusem Chrystusem, Jego Boskim Synem, a przez Niego na drogę zbawienia.

Ten drogi i biedny ojciec będzie zdruzgotany, kiedy dowie się, co Opatrzność jemu przygotowała. Nie będzie mógł nic zrobić, nie ma odwrotu. Proszę go wspomóc przez wasze modlitwy, aby przyjął i niósł ten ciężki krzyż.

Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby odpowiedzieć na listy, które otrzymałem od jego brata i jego siostry, i przyjaciół, ale mimo

⁵⁰ Oryg.: arch. biskupstwa w Laval.

⁵¹ List bez daty, ale z początku roku 1858, w momencie nominacji o. Grandina.

to bądź tak dobry i przekaż im, że nie ma żadnej pomyłki w wiadomości o wyniesieniu ich brata do biskupstwa.

Zechciej, drogi proboszczu, przyjąć zapewnienie o mojej życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

168. Do księdza...⁵².

Ojciec Vital Grandin został mianowany biskupem Satali. Nadzieja możliwości udzielenia mu sakry w Marsylii.

Marsylia, 9 stycznia 1858.

Drogi księżę, nie wprowadzono księdza w błąd, informując o tym że o. Vital Grandin został wyniesiony do godności biskupa. Ojciec Święty wybrał go na koadiutora biskupa diecezji św. Bonifacego z tytułem biskupa Satali *in partibus infidelium*. Ojciec Grandin, mimo swojego młodego wieku, zasługiwał pod wszystkimi względami na ten wybór. Aby nieść taki ciężar, który mu nakładają, trzeba cnót i odwagi w każdym doświadczeniu, a to jest właśnie to, czego dobry Bóg udzielił temu drogiemu biskupowi. W każdej sytuacji, gdzie go postawiono, mimo że młody, był przykładem. Dlatego z całym zaufaniem biskup diecezji św. Bonifacego i ja zaproponowaliśmy go Stolicy Świętej, aby nałożyć na jego głowę tę koronę cierniową, którą będzie miał siłę nosić. Dozna na pewno wielkiego smutku, kiedy się dowie, co Opatrzność mu przygotowała. Dlatego potrzeba prosić jego przyjaciół o modlitwę za niego, aby przyjął świętą wolę Bożą.

To, co ksiądz proponuje zrobić ze swoimi towarzyszami z czasów seminaryjnych, będzie cennym hołdem złożonym cnotom tego wspaniałego biskupa. I tak jak ja z mojej strony chcę się nim zająć, będzie bardzo właściwe wiedzieć, na co wy się zdecydowaliście. Mamy przed sobą dużo czasu. Prawdopodobnie nie dowie się wcześniej o swojej nominacji, jak dopiero za sześć miesięcy. Zro-

⁵² Kopia: Rzym, arch. Postulacji. Chodzi o dawnego towarzysza bpa Grandina z seminarium w Mans.

bię wszystko, co w mojej mocy, aby mi go przysłano tutaj na święcenia biskupie. Byłaby to piękna okazja dla jego przyjaciół, aby przyjechać i zobaczyć nasze piękne miasto Marsylię. Ale nie jestem pewny, czy uda mi się to wszystko osiągnąć. On jest daleko stąd. L'Île de Crosse jest zaś oddalona o trzysta mil od miasta św. Bonifacego, a to będzie miejsce rezydencji nowego biskupa w diecezji wielkiej jak Europa.

Zechniej przyjąć... itd.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

169. Do ks. Noaillesa w Bordeaux⁵³.

Rada generalna wybierze wkrótce oblata na współpracownika ks. Noaillesa w kontaktach ze Stowarzyszeniem Świętej Rodziny.

Paryż, 15 marca 1858.

Księżę i czcigodny superiorze,

Wstyd mi, że tak późno odpowiadam na listy do mnie skierowane. Spowodowane to było tysiącem spraw, problemów wszelkiego rodzaju i dwoma podróżami, które musiałem odbyć. Prosiłem o Vincensa, żeby mnie usprawiedliwił przed księdzem i przekazał bezpośrednio powód opóźnienia odpowiedzi na listy.

I oto dowiaduję się, że o. Vincens nie miał okazji księdza widzieć, zapewne szybko przejeżdżając przez Bordeaux lub z powodu księdza nieobecności w tym momencie. Dlatego natychmiast najpierw proszę o wybaczenie, a następnie proszę o danie mi czasu na powrót do Marsylii, aby ustalić z moją radą decyzję, która najbardziej by się zgadzała z księdza punktem widzenia. Póki co wszyscy moi współpracownicy są na rekolekcjach. Trzeba było nadludzkiego wysiłku, aby zadowolić wszystkich zwracających się o pomoc w związku z jubileuszem. Po Wielkanocy będziemy wolniejsi, a oczekując, łączę moje modlitwy z modlitwami księdza, aby dobry Bóg pobłogosławił nasze rodziny i nasze dzieła i przede

⁵³ Oryg.: Rzym, arch. gen. Sióstr Świętej Rodziny.

wszystkim, aby księdza długo zachował na czele tych świętych dzieł, które księdza gorliwość założyła w Kościele.

Muszę kończyć, aby zająć się raportem, który mam obowiązek napisać dla senatu. To będzie tutaj moje ostatnie zajęcie, ponieważ śpieszę się przed powrotem do mojej diecezji na Wielki Tydzień.

Zechciej, księżu i czcigodny superiorze, przyjąć wyrazy szacunku i przywiązania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Zobowiązałem przełożoną „Nadziei z Nancy” przypomnieć księdzu moją osobę. Nasi ojcowie oblaci mieli już to szczęście posługiwać kilkakrotnie w tej wspólnotcie. Widziałem również nasze siostry z ulicy Calais, których przełożona była chora. Żałowałem, że musiałem wyjechać bez zobaczenia jej.

170. [Do ks. Noaillesa w Bordeaux]⁵⁴.

Wysłanie o. Bellona do Bordeaux.

Marsylia, 8 maja 1858.

...Teraz⁵⁵, drogi księżu, napiszę o o. Bellonie, którego do księdza wysyłam, aby pod księdza kierunkiem został wprowadzony w poznanie, a następnie w prowadzenie dzieł, które tworzy Stowarzyszenie Świętej Rodziny, a który ma reprezentować Zgromadzenie Oblatów Maryi już to przed księdzem, już to przed członkami, stanowiącymi wyższą administrację tych dzieł. Zapoznałem go z dyrektorką generalną, która zapewne już księdzu coś napomknęła. To osoba zasługująca na uwagę pod wszystkimi względami, która nie ma żadnych braków ani w wykształceniu, ani w pobożności. W wieku dojrzałym, ponieważ przekroczył już czterdziestkę, miał okazję nabyć doświadczenia od dość długiego czasu w kierowaniu wspólnotami, będąc ponad piętnaście lat dyrektorem lub superiorem w wyższym seminarium. Jego prawy charakter i wspaniały

⁵⁴ Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 180-181.

⁵⁵ Pomijamy pierwszą część tego długiego listu, gdzie omawia się założenia dwóch dzieł Świętej Rodziny w Marsylii.

duch spowoduje, że będzie w księdza rękach mądrym i oświeconym współpracownikiem i jednocześnie księdza wiernym reprezentantem w różnych dziełach, które ksiądz założył. Mimo pragnienia, jakie miałem, aby wysłać go od razu, musiałem odłożyć aż do końca miesiąca jego odjazd do Bordeaux. Ten ojciec jest przełożonym jednego z naszych domów w Marsylii, i potrzeba nam jeszcze dwóch lub trzech tygodni, abym mógł go zwolnić z tego urzędu.

Wysłanie o. Bellona do Bordeaux i jego wprowadzenie do kierowania księdza dziełami może być uważane jako uzupełnienie umowy, którą się zajmujemy od sześciu miesięcy, a która szczęśliwie się kończy przez przyłączenie Stowarzyszenia, którego ksiądz jest założycielem, do Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej. Połączenie, które z dwóch rodzin czyni jedną, aby się wzajemnie wspomagać i pracować każda w swojej dziedzinie dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Przez sam fakt tego połączenia powstaną między nami powiązania szczególne, które zwyczajnie powinny przechodzić przez pośrednictwo o. Bellona, będą mogły również realizować się ze mną bezpośrednio, co pozwoli mi od czasu do czasu mieć przyjemność wymiany listów z księdzem lub przyjąć księdza bezpośrednio z okazji jego wizyt. W związku z tym proszę uważać się odtąd jako „jeden z naszych” i będzie ksiądz u siebie, za każdym razem, kiedy przybędzie do Marsylii.

Zechce ksiądz przyjąć wyrazy... itd.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

171. [Do ks. Menjauda, biskupa w Nancy]⁵⁶.

Oblaci pragną dalej zajmować się więźniami.

Marsylia, 4 czerwca 1858.

Drogi księżę biskupie,

Zdaję sobie sprawę, w jaki niepokój wprowadziło księdza dziwne wspomnienie p. Margueta. Pozwoli ksiądz biskup, że nie podejmuję się wypowiadać w tej sprawie, bo w ogóle trudno było-

⁵⁶ Kopia: Rzym, archiwum Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 189.

by mi ją zakwalifikować. Naprawdę nie rozumiem wcale dobrego pana Margueta! Ale nie mówmy już więcej o tym, byłoby zbyt wiele o tym dyskusowania!

Posługa w więzieniach zbyt jest związana z celami, które stawia sobie Zgromadzenie Oblatów Maryi, abyśmy mogli ją zaniedbać. Posługę tę sprawowaliśmy w czasach najtrudniejszych i za cenę wyrzeczeń, których nie muszę przypominać, i dlatego mieliśmy nadzieję ją zachować aż do obecnych czasów, w których jest ona łatwiejsza, ale równie zasługująca na uwagę.

Cokolwiek mógł powiedzieć w tej sprawie p. Marguet, aby nas pozbawić tej posługi, która, jak ksiądz biskup sam przyznaje, była dobrze wypełniana przez Zgromadzenie, możemy przydzielić księdzu jednego z naszych ojców, aby się tej pracy szczególnie poświęcił. Nic się nie sprzeciwia temu, aby miał swoje mieszkanie i łóżko blisko więzienia, i nie ma wątpliwości, że zakonnik ów będzie tak samo gorliwy i pełen poświęcenia, jak jeden z tych księży do dyspozycji p. Margueta. Nie muszę jednak księdzu dodawać, że będę bardzo niezadowolony, jeśli ten ojciec będzie wystawiony na podejrzenia ze strony siostry, która popchnęła p. Margueta do postępu, który ksiądz biskup dezaprobuje.

Wydałem polecenia ojcu prowincjałowi, aby dał do księdza dyspozycji ojca przeznaczzonego do tej posługi. Zechce ksiądz biskup przyjąć... itd.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

172. Do ks. J. Novella, biskupa tytularnego z Patary⁵⁷.

Cechy i warunki wymagane do przyjęcia do nowicjatu oblatów.

Marsylia, 23 sierpnia 1858.

Z przyjemnością przyjąłem list z 10 sierpnia od księdza biskupa, wspominając przy okazji twój pobyt w Marsylii⁵⁸. Odpowiadam natychmiast.

⁵⁷ Kopia oryginału po włosku; Rzym, archiwum Postulacji DXM: Zbiór listów 1855-1861, s. 197.

⁵⁸ Biskup Novella, O.F.M. Ref., powrócił niedawno z Chin, gdzie był biskupem.

Zaakceptowałbym chętnie dobrego kapłana zdolnego do pracy na misjach wśród pogan. Ale jak ocenić jego zdolności na odległość. Wiek księdza, o którym biskup pisze, jest już zaawansowany, ale jeśli ma odpowiednie cechy, wiek nie jest aż tak ważny, choć pewnie pojawiłaby się przeszkoda w uczeniu się języków.

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokonalnej jest zakonem robotników ewangelicznych i wypada, aby głosząc innym, sami byli czystych obyczajów. Ksiądz, który miałby do odpokutowania grzechy, skandale ze swojego życia, nie pasowałby do tak świętej posługi. Nie szukamy ludzi nadzwyczajnych w swych talentach, jednak jest wymagane, aby byli zdolni, dość wykształceni, dobrego charakteru, gorliwi dla chwały Bożej i zbawienia dusz. Wypadałoby, aby kandydat posiadał jakieś dobra, ponieważ Zgromadzenie nie ma zasobów i jest biedne. Jeśli chodzi o resztę, nie stawiamy żadnych warunków w tym względzie. Trzeba jednak wiedzieć, że w Zgromadzeniu składamy zakonne śluby wieczyste z czwartym ślubem wytrwania po rocznym nowicjacie.

Ksiądz biskup, ze swoim doświadczeniem, będzie mógł osądzić, czy ksiądz, o którym mowa, ma wystarczające przymioty, aby mógł być do nas przyjęty. Niech go ksiądz wypyta, przeegzaminuje, bo byłoby niemiłe, gdyby po drogiej podróży miał być odrzucony z powodu braków i niespełnienia warunków wymaganych do jego przyjęcia.

Nie znajduję wyjaśnienia, w jaki sposób ten ksiądz z głębi swojej prowincji⁵⁹ zaznajomił się z naszym małym Zgromadzeniem i w jaki sposób wybrał nasze spośród tylu innych zgromadzeń bliżej niego. Chcę przez to powiedzieć, że powinien mieć ze sobą wszystkie zaświadczenia, aby dowieść swojego dobrego prowadzenia się, że jest kapłanem, itd.

Pozostaje mi, czcigodny księżu biskupie, prosić o przyjęcie wyrazów szacunku, jaki składam jako jego pokorny i oddany sługa.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁵⁹ Według rejestru, chodzi o księdza z okolicy Neapolu; ale nie wydaje się, aby jakiś włoski ksiądz wstąpił do nowicjatu w 1858 lub 1859 roku.

173. [Do ks. Caverota, biskupa St-Dié]⁶⁰.

Zgromadzenie obciążone długami nie może założyć nowej fundacji w St-Dié.

Marsylia, 31 sierpnia 1858.

Nie ma ani jednego członka Zgromadzenia Oblatów Maryi, który nie czułby się szczęśliwy, mogąc pracować w diecezji księdza biskupa nad uświęceniem dusz. A to znaczy, że ciągle odczuwamy dla diecezji St-Dié prawdziwą sympatię⁶¹, głęboką cześć i szczerze przywiązanie dla jej biskupa. Trzeba jednak, księżo biskupie, aby pragnienie udowodnienia tych uczuć poprzez umieszczenie, pod księdza biskupa kierownictwem, oddanej wspólnoty — wywołało na dobrym o. Vincensie rodzaj fascynacji do tego stopnia, że zapomniał o Zgromadzeniu, które jest obciążone długami i które nie jest w stanie podjąć nowych wydatków. Wydano okrzyk alarmu w mojej radzie po przeczytaniu pierwszego listu o. Vincensa, z powodu niemożności zaciągania nowych pożyczek w sytuacji, gdy jesteśmy tak ograniczeni. Dobry o. Vincens zrozumiał w końcu i poczuł się zobowiązany do ograniczenia swoich życzeń bardzo trudnych do zrealizowania.

Niech mi ksiądz wierzy, księżo biskupie, że ta niemożność poświęcenia za księdza życzeniami jest dla mnie osobiście prawdziwym ciosem, przywiązuję bowiem tyle znaczenia do powierzenia księdza dobroci ojcowskiej części rodziny, którą dobry Bóg mi powierzył.

Zechce ksiądz przyjąć wyrazy szczerego żalu i jednocześnie wyrazy mojego uszanowania i przywiązania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

174. [Do ks. Noaillesa w Bordeaux]⁶².

Charakter i cechy o. Bellona.

⁶⁰ Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 197-198.

⁶¹ Reg.: et.

⁶² Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 200.

Marsylia, 2 października 1858.

Drogi i czcigodny ojcze,

Nie wiem, jak wytłumaczyć niedopuszczalne opóźnienie odpowiedzi na tak miły i budujący list, który byłeś uprzejmy mi napisać w czasie moich wizytacji. Zapełniłbym całą kartę, gdybym chciał przedstawić wszystko, co mogłoby mnie wytłumaczyć, lepiej więc, abym przeszedł natychmiast do istoty.

Aby cię zapoznać z uczuciami o. Bellona, już co do twojej osoby, już co do twojej pracy, musiałbym ci pokazać jego listy. Nie ma żadnego, który by nie świadczył o jego poszanowaniu i ufności względem ciebie, jego przywiązaniu, powiedziałbym nawet, podziwie dla twojego dzieła. Jest oddany temu sercem i duszą i możesz liczyć na niego, jak na siebie samego.

Nie patrz na jego powściągliwość inaczej jak tylko na wyraz jego wyjątkowej skromności. Ojciec Bellon jest samą łagodnością. Nie ma pojęcia o tym, co nazywasz polityką. Brakuje mu tylko oglądy, ponieważ przeżył dotychczasowe swoje niewinne i święte życie bez przerwy w klasztorze i w seminariach. Okazałbyś mu przysługę, wprowadzając go przez przykład twojego doświadczenia, jak postępować z ludźmi. Nie będzie podejrzewał nic złego lub niegodziwego w wielu ludziach, z którymi się spotyka, bo nie dopuszcza nawet niczego złego.

Myślę, jak ty, że mając dom według jego porządku w Bordeaux, wypada, aby tam zamieszkał, co nie przeszkadza w pewnych wypadkach, kiedy wymaga tego praca, przejściowo zatrzymywania się u was.

Już trzy razy mi przeszkodzono, od kiedy piszę ten list do ciebie, a teraz wieczór się zaczyna i pora wracać do miasta. Jutro będę zajęty rano i wieczorem przez religijne ceremonie w dwóch kościołach. Pojutrze mam mszę u kapucynów, a stamtąd będę wracać do mojej wspólnoty, tym bardziej trzeba, aby tutaj skończył ten list, niż zostawić go jeszcze przez trzy dni nieukończonym. I tak właśnie dzieje się codziennie, nie mogę zrobić tego, co chciałem. Takie są warunki, jakie dobry Bóg mi zgotował, nie powinienem z tego powodu się żalić, ale rozumiesz, że to mnie usprawiedliwia, kiedy nie jestem na bieżąco z moją korespondencją. Zechciej więc mi wybaczyć i przyjmij... itd.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

175. [Do bpa Marguerye w Autun]⁶³.

Radość z tego, że oblaci w Autun czynią dobro. Planowanie podróży.

Marsylia, 26 grudnia 1858.

Księżę biskupie,

Ile miłych chwil pozwolił mi doświadczyć list księdza biskupa! Nic przyjemniejszego nie mógł mi ksiądz biskupa przekazać niż te wiadomości o naszych misjach. Jak bardzo dziękowałem Bogu za błogosławieństwa, których udzielił poprzez posługę, jaką powierzył ksiądz naszym drogim oblatom. Moja radość jest podwójna, ponieważ rozumiem radość, jakiej doświadczyło wasze biskupie serce.

Nasi ojcowie nie omieszkali przekazać mi wieści o życzliwości, jaką ich ksiądz obdarza, a ja, z pewnością, nie zadowolę się księdzu podziękować tylko pisemnie, ale chcę to uczynić podczas osobistego spotkania. Pomyślę zatem o krótkiej podróży do Autun, nawet gdybym musiał stąd tam jechać w pełni sezonu, chociaż byłoby mi łatwiej tam jechać z Paryża, kiedy zakończę konwokację senatu. Ale w tym czasie, kiedy misjonarze są w trakcie głoszenia misji, straciłbym niemożność widzenia się z nimi, będąc tak blisko księdza biskupa. Chciałem także wyrazić wdzięczność księżom z diecezji, którzy naśladując dobrego biskupa, zgotowali miłe przyjęcie tym nowo przybywającym w imię Pana, aby na zawołanie pierwszego pasterza ich wspomóc i ulżyć w ich pracach. Te miłe wydarzenia świadczą o ich dobrym duchu i czynią honor stylowi dowodzenia, który jest im komunikowany przez ich szefa. Wszystkie te sprawy mnie radują i dodają mi siłę, bo jestem już stary, bardzo stary, ale chcę przedsięwziąć tę podróż do Autun.

Zechciej, księżę biskupie, przyjąć moje życzenia szczęśliwego Nowego Roku i wyrazy mego szczerego przywiązania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁶³ Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 213.

176. [Do ks. Marilleya, biskupa Lozanny i Genewy]⁶⁴.

Oblaci przyjmują założenie domu w Montet.

Marsylia, 30 grudnia 1858.

Księżę biskupie,

W tym samym czasie, kiedy od księdza otrzymałem datowany na koniec poprzedniego miesiąca list, wysłałem mój do o. Bise'a, którego zawartość dotyczyła wyłącznie sprawy, o której ksiądz biskup oficjalnie pisze do mnie. Moje rozumowanie jest całkowicie zgodne z zapatrywaniami i pragnieniami wyrażonymi w liście księdza biskupa i nie wątpię, że o. Bise, który był świadom zainteresowania księdza biskupa tą sprawą, na pewno już o tym księdza poinformował. Jednak z tego powodu nie czułem się zwolniony z napisania do księdza osobiście jako odpowiedzi na list, który otrzymałem z oficjalną prośbą o kilku misjonarzy ze Zgromadzenia Oblatów Maryi, aby założyć dom w kantonie fryburdzkim. Zdaję sobie sprawę, księżę biskupie, że w trudnej sytuacji politycznej religii katolickiej w Szwajcarii, na skutek zamieszek, przywiązuje ksiądz szczególną wagę do zorganizowania w części diecezji pomocy robotników apostołskich, którzy mogliby zastąpić, przynajmniej w części, nieobecność zakonów, które na skutek prześladowań zostały wydalone z kantonu Fryburga. Chcąc się przyłączyć do troski księdza biskupa, jestem gotowy, mimo braków personalnych w Zgromadzeniu, dać trzech oblatów, aby uformować małą wspólnotę, o której jest mowa, w Montet. Również zgadzam się, aby ta wspólnota została założona według sposobu i na warunkach, które ksiądz wylicza w swoim liście, a o których o. Bise mnie już poinformował. Jednak muszę księdzu zwrócić uwagę o czym również napisałem o. Bise'owi, że początek tej oblackiej wspólnoty w księdza diecezji może mieć miejsce po Wielkanocy, kiedy prace apostołskie naszych misjonarzy na zimową kampanię będą ukończone i będzie nam łatwiej wysłać dwóch oblatów, którzy będą towarzyszyć o. Bise'owi.

Proszę przyjąć wraz z życzeniami szczęśliwego Nowego Roku, wyrazy szacunku i życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁶⁴ Kopia: Rzym, arch. Postulacji, DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 214.

177. [Do bpa Casanellego d'Istrii, biskupa w Ajaccio]⁶⁵.

Boleść z powodu śmierci o. Luigiego.

Marsylia, 5 stycznia 1859.

Drogi i czcigodny księże biskupie,

Niech ksiądz będzie wielokrotnie błogosławiony za życzliwy list, który otrzymałem. Pograżony byłem w wielkim bólu, w swego rodzaju apatii, przygnębieniu, dobity przez nagły cios, który nas dosięgnął. Ksiądz dobre słowa, tak pasujące do uczucia mojego serca, w jakimś stopniu mnie pocieszyły i sprawiły ulgę. Płacząc, czytałem szczegóły, które ksiądz mi przekazuje, ale przede wszystkim dowiadując się, jak ksiądz biskup kochał tego współbrata, którego Pan, w swoich nieprzewidywalnych decyzjach, nam zabrał. Domyśla się pewnie ksiądz biskup mojej słabości, kiedy ta nieoczekiwana wiadomość doszła do moich uszu, czy raczej do mojego serca. Poszedłem rzucić się do stóp ołtarza, gdzie mieszka nasz Pan, i tam, przed poddaniem się Jego suwerennej woli, która jest nam podana przez tyle racji, pozwoliłem sobie w gorzkości mojego bólu wyzalić się naszemu Mistrzowi. Byłem z Nim sam na sam. Powiedziałem Mu z zawierzeniem: tak, przyjmę gorzki kielich, który mi dajesz, wypiję go aż do dna, ale przedtem pozwól, Panie, abym płakał, wyzalił się, żebym ośmielił się Ciebie zapytać, dlaczego zabierasz mi środki, aby wypełnić zadanie, które mi wyznaczyłeś w Twoim Kościele. Rozumiem, chcesz zabrać owoc dojrzały, wynagrodzić wierne sługi, ale czyż Wieczność nie jest dość długa, by się cieszyć ich obecnością?! Powtarzam tobie, księże biskupie, natarczywość mojej szalonej modlitwy. Dobry Bóg mi to przebaczy, On, który płakał nad Łazarzem, a jednak go wskrzesił, On, który chcąc pocieszyć naszą słabość, zechciał powiedzieć przed przyjęciem niewyobrażalnej i bolesnej męki: „Jeśli to możliwe, oddał ode Mnie ten kielich”⁶⁶.

Miał ksiądz biskup wspaniałą myśl, aby pochować ciało tego nowego świętego między dwoma innymi świętymi, którzy spoczywają w krypcie w Vico⁶⁷. Vico staje się prawdziwym sanktuarium.

⁶⁵ Kopia: Rzym, arch. Postulacji, DM X: Zbiór listów 1855-1861, s. 214-215.

⁶⁶ Mt 26, 39.

⁶⁷ Ojcowie Albini i Moreau.

W odległych czasach składano na ołtarzu czcigodne szczątki i „zapach ich świętości” i cześć oddawana przez miejscową społeczność wystarczały, aby zatwierdzić kult należny świętym.

Ucieszony byłem relacją dobrego proboszcza, odeśle ją księdzu biskupowi, kiedy wszyscy, których ksiądz wymienia, ją przeczytają. Pozwoliłem ją sobie skopiować, tak jak księdza wzruszający list dla zbudowania wszystkich członków Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej i dla chwały należnej temu aniołowi, którego oplakujemy.

Zechce ksiądz biskup przyjąć...

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

178. [Do ks. Gaya, wikariusza generalnego z Poitiers]⁶⁸.

*Podziękowanie za rady ks. Gaya udzielone o. Charles'owi Bareto-
wi, który zakończył z sukcesem misję w Poitiers.*

Marsylia, 13 maja 1859.

Czcigodny wikariuszu generalny,

Jestem bardzo wdzięczny za uwagę, jaką miał biskup z Poitiers, informując mnie przez księdza, że był zadowolony z rekollekcji, które głosił w jego obecności nasz drogi o. Baret. Chciał mi zapewne przez to dostarczyć ojcowskiej radości. Księdzu również jestem wdzięczny, księżu wikariuszu generalny, gdyż wiedziony tym samym pragnieniem dołączyłeś swoje życzliwe świadectwo. Uznałem to za szczęście dla naszego młodego o. Bareta, że w księdzu może widzieć przyjaciela. Szacunek i podziw, jakie ma dla księdza, pozwalają mu przyjmować wszystkie uwagi, które księdza doświadczenie i mądrość nakazują mu czynić. Jestem przekonany, że z nich skorzysta, aby poprawiać to wszystko, co ksiądz znalazł kulejącego w jego przepowiadaniu, i co wymaga korekty.

Proszę go nauczyć przede wszystkim, aby zapomniał o sobie samym i głosił tylko Jezusa Chrystusa, i to Jezusa Chrystusa ukrzy-

⁶⁸ Oryg.: Rzym, arch. Postulacji, L. M.-Gay.

żowanego. Ażeby, wchodząc na ambonę, miał zawsze na uwadze zbawienie dusz, i żeby oczekiwał zapłaty tylko od Boga zamiast oklasków od ludzi. Jednym słowem, żeby ksiądz naśladował we wszystkim — takie jest życzenie mojego serca.

Niech ksiądz zechce przyjąć, wikariuszu generalny, wyrazy mojego szacunku i życzliwości.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

179. [Do ks. Martiala, biskupa z St-Brieuc]⁶⁹.

Seminarzyści kształceni przez oblatów nie są gorsi od innych. Jeden z ojców jest gotowy, aby zostać superiorem wyższego seminarium w St-Brieuc.

Marsylia, 15 października 1859.

Księżę biskupie,

Rozpoznaję w czcigodnym biskupie z St-Brieuc wspaniałego wikariusza generalnego z Bordeaux, który zawsze okazywał dowody życzliwości względem Oblatów Maryi, bardzo też jemu oddanych. Tym samym przyjąłem jako dobre natchnienie myśl, którą ksiądz biskup mi przekazuje w liście z 10 tego miesiąca. Mogę odpowiedzieć na księdza propozycję na podstawie doświadczenia. Seminarium kierowane przez oblatów, widzę to na własne oczy, nie są gorsze od innych, i wiem to z pozytywnych reakcji. Mimo że personel oblatów jest już rozlokowany, jestem mimo wszystko gotowy dać od zaraz jako superiora seminarium człowieka wielkiej wartości i doświadczenia, mocnego w teologii. Wykładał ją przez wiele lat i był już przełożonym w seminariach ponad osiem lat. Jeśli ksiądz biskup zażyczy sobie wkrótce go powołać do siebie, mogę go przenieść bez większych niedogodności, wycofując go ze wspólnoty, którą obecnie kieruje. Niech ksiądz biskup zechce zatem zakomunikować mi swoją intencję, abym się przygotował do jego zastąpienia.

Chcę jemu napisać, czekam jednak najpierw na list od księdza biskupa, wierny radzie, jaką otrzymałem od księdza. Nie ukrywam,

⁶⁹ Kopia: Rzym, arch. Postulacji DM X; Zbiór listów 1855-1861, s. 240-241.

że jego sytuacja będzie nieco skomplikowana: mało tego, że ci, których się zmienia, są często przeciwni zmianie, to wykazują jeszcze niechęć do nowo przybyłego. Tu właśnie jest niedogodność częściowej zmiany, ale mądrość księdza biskupa temu zaradzi i przyjdzie z pomocą umiarkowaniu i dobremu duchowi człowieka bardzo wartościowego, którego księdzu biskupowi przeznaczam.

Niech ksiądz biskup zechce przyjąć... itd.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

180. [Do Angebaulta, biskupa z Angers]⁷⁰.

Projekt osiedlenia się oblatów w Angers.

Marsylia, 16 czerwca 1860.

Księżu biskupie,

Nie wiem, w jaki sposób wytłumaczyć opóźnienie w odpisaniu na list, który ksiądz biskup raczył mi napisać. Czekałem na odpowiedź naszego wspaniałego przyjaciela, arcybiskupa z Tours⁷¹. Wizyty pastoralne, podróż do Paryża i nieprzerwane zajęcia, których dostarcza mi 360 tysięcy mieszkańców, wśród których żyję w naszym wielkim mieście Marsylii — takie są przyczyny mojej winy, którą sobie wyrzucam. Próbując ją naprawić, wycofałem się na kilka godzin na wieś, bez wiedzy kogokolwiek, ponieważ nie omieszkało by mi przeszkodzić.

Na pierwszym miejscu chcę podziękować księdzu biskupowi za wiadomości, które zechciał mi przesłać. Mogę tylko podziwiać wykwinność języka i zgodzić się na zasady, które ksiądz przytacza. Pozwoliłem sobie powiedzieć coś podobnego, zwracając się osobiście do monarchy. Czy możemy patrzeć obojętnie na sposób postępowania od pewnego czasu⁷²?

⁷⁰ Oryg.: Angers, arch. biskupstwa.

⁷¹ Biskup Guibert.

⁷² Prawie wszyscy biskupi napisali listy pasterskie w obronie państw pontyfikalnych; bp de Mazenod napisał osobiście do imperatora, prosząc go, aby nie wspierał Piemontu.

Niech ksiądz biskup nie będzie zaskoczony, że zależy mi bardzo powierzyć kilku Oblatów Maryi pod jego opiekę. Chcemy, aby byli blisko⁷³ takich biskupów, jak Jego Ekscelencja. Są oni zasadniczo ludźmi biskupów. To sprawia, że ich posługa staje się użyteczna w diecezji, gdzie pracują. Bogu podoba się napęłnić ich prace licznymi błogosławieństwami. Uchwyciłem się z radością propozycji, która mi została uczyniona, aby ich osiedlić, z księdza biskupa pozwoleniem oczywiście, w Notre-Dame des Anges, mimo że wolę ich widzieć zawsze bliżej biskupów, od których powinni otrzymywać inspiracje. Ksiądz biskup uważa, że ten projekt jest niewykonalny. Wycofuję go⁷⁴. Projekt, który ksiądz biskup proponuje osobiście, aby oblatów umieścić w Angers, uśmiecha mi się bardziej, ale na nieszczęście Zgromadzenie Oblatów wyczerpało swoje źródła finansowe i moje w wielkim wydatku, który uczyniłem, aby utrzymać ponad setkę nowicjuszy. Tak, aż tyłu, mówię księdzu biskupowi! Jesteśmy⁷⁵ trochę przerażeni z powodu budynku, który został zaproponowany.

Przypuszczaliśmy, że został opuszczony przez misjonarzy diecezjalnych, których nie chcieli więcej kapucyni, również lazaryści, i że bardzo mały budynek sąsiadował z oknami wspólnoty żeńskiej. Ach! Jeśliby można osiedlić się w centrum miasta, byłoby łatwiej czynić dobro! W tej sytuacji, księżo biskupie, ponieważ proponowany dom nie jest odpowiedni, może ksiądz biskup znalazłby inny dom dla oddanych pomocników, których będę szczęśliwy wystać pod jego rządy.

Niech ksiądz zechce przyjąć wyrazy szczerego szacunku i głębokiego respektu oraz najszczęśliwszych uczuć.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁷³ Błąd w oryginale francuskim.

⁷⁴ Ojciec Loewenbrück najpierw ofiarował swoją posiadłość nazywaną „Anioły”, dość oddaloną od Angers; następnie odstąpił oblatom dom w mieście.

⁷⁵ Błąd w oryginale francuskim.

181. [Do Angebaulta, biskupa w Angers]⁷⁶.

Nadzieja osiedlenia się oblatów w Angers.

Marsylia, [koniec] lipca 1860⁷⁷.

Nie mógłbym pozwolić wyjechać o. Vincensowi, mojemu asystentowi, bez przekazania mu listu dla księdza, aby wyrazić moje zadowolenie, jakiego doświadczam wraz z nadzieją umieszczenia kilku z mojej rodziny zakonnej pod protekcję księdza biskupa, dla służby, do której jest ona przeznaczona i którą wykonuje dzięki Bożemu miłosierdziu i z Jego błogosławieństwem ku zbawieniu dusz.

Mam nadzieję, że będę miał okazję osobiście księdzu biskupowi podziękować za wybór, jakiego dokonał. Mam ufność, że wkrótce ksiądz biskup przekona się, iż podjął słuszną decyzję, adoptując dzieci oddane i gorliwe.

Niech ksiądz zechce przyjąć wyrazy czci i respektu oraz przywiązania.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

182. [Do Angebaulta, biskupa Angers]⁷⁸.

Wdzięczność za przyjęcie zgotowane o. Vincensowi i przyjęcie oblatów do swojej diecezji.

Marsylia, 5 sierpnia 1860.

Księżę biskupie,

Otrzymałszy ostatni, życzliwy list od księdza biskupa, chciałem księdzu bez zwłoki, ze szczerego serca podziękować za ojcowskie przyjęcie zgotowane naszemu dobremu o. Vincensowi. Był on wzruszony aż do łez. Popłynęły one rzeczywiście z jego oczu w tym momencie, kiedy po wezwaniu Ducha Świętego w księdza kaplicy udzielił mu ksiądz biskup ojcowskiego błogosławieństwa.

⁷⁶ Oryg.: Angers, arch. biskupstwa.

⁷⁷ Pomięta data. Biskup Angebault otrzymał go 29 lipca.

⁷⁸ Oryg.: Angers, arch. biskupstwa.

Zaowocuje ono, jestem tego pewien. Przyjmując naszą rodzinę zakonną i czyniąc się jej ojcem, jak ksiądz zechciał to zrobić przez tak wzruszający gest, otrzymał ksiądz biskup oddane dzieci, które będą księdza pocieszeniem i z pewnością odpowiedzą na księdza potrzeby związane ze zbawieniem dusz powierzonych księdzu. W swoim podeszłym wieku — rozpocząłem siedemdziesiąty dziewiąty rok życia — obiecuję sobie osobiście przyjechać i wyrazić wdzięczność za księdza dobroć. Niech ksiądz zechce przyjąć zadatek tej wdzięczności na piśmie, jak również wyrazi mojego głębokiego szacunku i mojego oddania.

† K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

183. [Do Angebaulta, biskupa w Angers]⁷⁹.

Radość z wiadomości, że biskup jest zadowolony z oblatów.

Marsylia, 6 grudnia 1860.

Księżu biskupie,

Czy można być bardziej miłym niż jak ksiądz biskup jest względem mnie? Tym samym nie jestem w stanie wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczny za delikatność wyrażoną w poinformowaniu mnie o błogosławieństwach, rozciągniętych przez Pana na prace naszych drogich oblatów, których księdza dobroć ojcowska zechciała przygarnąć. Jestem szczęśliwy, księżu, z powodu dobra, którego dokonali, i z satysfakcji, jaką odczuwa ksiądz biskup. Mam nadzieję, że ci dobrzy robotnicy w winnicy, którą ksiądz im powierzył do uprawiania, okażą się coraz bardziej godni księdza protekcji i miłości prawdziwie ojcowskiej. Niech ksiądz zechce przyjąć z mojej strony wzajemne uczucia respektu i szczerego przywiązania, które już wcześniej wyraziłem.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁷⁹ Oryg.: Angers, arch. biskupstwa.

184. Do Jego Eminencji kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux⁸⁰.

Zgon ks. Noaillesa. Ojciec Bellon mianowany prodyrektorem Świętej Rodziny z Bordeaux. Choroba.

Marsylia, 12 lutego 1861.

Księżę biskupie,

Od wielu tygodni uwięziony na moim łożu boleści, dowiedziałem się o śmierci czcigodnego ks. Noaillesa, pobożnego założyciela Dzieła Świętej Rodziny. Rada sióstr, informując mnie o tej nieodżałowanej stracie, przypomina mi o zobowiązaniach, które podpisałem jako superior generalny Oblatów Maryi, w umowie związanej pod auspicjami Waszej Ekscelencji.

Jeśli zobowiązania, które powziąłem, były charakteru osobistego, być może powinienem czekać, aż całkowicie wyzdrowieję, aby zaakceptować ciężar, który mi nakładają; lecz jeśli jako superior generalny się zobowiązałem, uznałem za stosowne odpowiedzieć już dzisiaj Radzie Świętej Rodziny, że od tego momentu poddaję się konsekwencjom wypowiedzianego przeze mnie słowa. Wyznaczyłem więc, według życzenia sióstr formalnie wyrażonego, o. Bellona, którego Wasza Eminencja już zna, do zamieszkania w Bordeaux i reprezentowania mnie przed Świętą Rodziną.

Nie wahałem się, księżę biskupie, co do decyzji, które wydałem na prośbę Rady Świętej Rodziny, bo przypominam sobie, że ksiądz osobiście zachęcał do tej afiliacji i podzielał nadzieję, że wyniknie z tego większa chwała Boża i pożytek dla dusz. Tak będzie, jeśli Bóg, mając względy na intencje Waszej Eminencji i moje, jak również Zgromadzenia Sióstr, zechce pobłogosławić to dzieło, w którym nie było żadnego względu ludzkiego.

Nie mam potrzeby prosić Waszą Eminencję o dalszą protekcję i o dawanie w każdej okazji rad o. Bellonowi, któremu zaleciłem staranie się o nie.

To, co dotyczy mnie, księżę biskupie, to jestem w ręku Boga. Lekarze i ci, którzy mnie otaczają, dają mi nadzieję na odzyskanie zdrowia. Niech się spełni wola Boża!

⁸⁰ Oryg.: Bordeaux, arch. arcybiskupstwa: oblaci zakonnicy.

Wasza Eminencja wie, jak bardzo jestem wzruszony życzliwością i przyjaźnią, której zawsze doświadczałem od księdza. Jeszcze raz dziękuję za życzliwą pomoc, której ksiądz mi udzielił w zakończeniu sprawy, o której piszę i którą uważam za księdza osobiste dzieło.

Polecam się księdza modlitwom, będą miłe Bogu, ponieważ wypłyną z serca przyjaciela.

Odnawiam, z mojej strony, księżu biskupie, zapewnienie o moim całkowitym i stałym oddaniu.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Wykaz listów

1. Do p. Charles'a Antoine'a de Mazenoda, w Palermo, 8 listopada 1815	11
2. Do wikariuszy generalnych kapituły w Aix	12
3. Do p. Charles'a Antoine'a de Mazenoda, w Palermo, 1 maja 1816	15
4. Do ks. Arquiera, wikariusza generalnego w Aix, proboszcza w Saint-Remi, Bouches-du-Rhône, 25 grudnia 1816	17
5. Do ks. Duclaux, superiora generalnego w seminarium St-Sulpice, ul. Pot de fer, nr 17, w Paryżu, 1 stycznia 1817	18
6. Do ks. Forbin-Jansona, kapłana z Misji Francji, ulica Notre-Dame des Champs, nr [8], w Paryżu, 16 stycznia 1817	20
7. Do ks. Chaberta, proboszcza z Fuveau, 23 maja 1817.	22
8. Pani Roux, z domu Bonnacorse, ulica Dominikanek, nr 34, w Marsylii, 15 czerwca 1817	23
9. Do p. Laine'a, ministra spraw wewnętrznych w Paryżu, 31 lipca 1817	25
10. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, Aix, B.-du Rhône, 21 sierpnia 1817	27
11. Do ojca i wujów w Palermo, 28 sierpnia [1817	28
12. Do ks. Fortuné'a de Mazenoda w Palermo, 16 września 1817.	33
13. Do proboszcza w Salernes, 15 czerwca 1818	34
14. Do księdza proboszcza w Barjols, 20 sierpnia 1818	35
15. Do p. Servan w Saint-Remy, 20 sierpnia 1818	36
16. Do ks. Arbauda, wikariusza generalnego w Digne, 23 sierpnia 1818	37
17. Do bpa de Mazenoda, powołanego na biskupstwo w Marsylii, Dom Misji, plac Karmelitanek, Aix, Bouche-du-Rhône, 4 września 1818	38

18. Do proboszcza w Rougiers, 30 października 1818	40
19. Do ks. Rauzana, superiora generalnego Misjonarzy Francji, 30 października 1818	40
20. Do bpa Fortuné'a de Mazenoda w Aix, 22 listopada 1818	41
21. Do bpa Fortuné'a de Mazenoda w Aix 9 grudnia 1818 .	42
22. Do ks. Arbuada, wikariusza generalnego w Digne, 1 stycznia 1819	43
23. Do proboszcza w Rians, 4 stycznia 1819	44
24. Do bpa Miollisa, biskupa w Digne, 13 lutego 1819 . .	44
25. Do księcia Féliksa d'Albertasa, 21 czerwca 1819 . . .	46
26. Do p. Roux-Bonnecorse, w Marsylii, 27 lipca 1819 . .	47
27. Do bpa de Bausseta, arcybiskupa w Aix, 16 grudnia 1819	48
28. Do bpa de Bausseta, arcybiskupa w Aix w Toulonie, 1 maja 1820	51
29. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, B.-du- -Rhône, 29 czerwca 1820	54
30. Do p. Adolphe'a Taverniera w Aix, 2 lipca 1820	55
31. Do p. Adriena Chappuisa, w Aix, 31 lipca 1820	56
32. Do p. Roux, z domu Bonnecorse, ulica Dominikanów, Marsylia, 3 stycznia 1821	59
33. Do arcybiskupa w Aix, w Marsylii, 12 stycznia 1821 . .	60
34. Do ks. Rauzana, w Paryżu, 12 stycznia 1821	62
35. Do p. de Mazenod, [w Aix, 16 stycznia 1821.	62
36. Do p. Roux-Bonnecorse, u braci Roux, Marsylia, 11 lutego 1821	63
37. Do p. Roux-Bonnecorse, w Marsylii, 11 kwietnia [1821]	65
38. Do księży dyrektorów Dzieła Opatrzności w Marsylii, 20 kwietnia 1821	67
39. Do księdza proboszcza z Brignoles, 23 sierpnia 1821 . .	68
40. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, Aix, B. du Rhône, 6 listopada 1821	72
41. Do p. Adolphe'a Taverniera w Aix, listopad–grudzień 1821	72
42. Do ks. Figona, proboszcza w Aubagne, 5 października 1822	73
43. Do p. François Roux, prezydenta Stowarzyszenia Reli- gijnego Mężczyzn od Opatrzności, w Marsylii, 2 grudnia 1822	75

44. Do bpa C.A. de Richery'ego, biskupa Frejus, 12 listopada 1823	76
45. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, Bouches-du-Rhône, 13 maja 1825	79
46. Do bpa Miollisa, biskupa w Digne, 22 czerwca 1825	80
47. Do proboszczów w Aix, 20 października 1825	81
48. Do Jego Świątobliwości papieża Leona XII, 8 grudnia 1825	82
49. Do archiprezbitera Pietro Adinolfiego, podsekretarza w Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonów, [w Rzymie], 23 grudnia 1825	85
50. Do archiprezbitera Adinolfiego, podsekretarza w Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, 26 grudnia 1825	88
51. Do kard. Carlo Marii Pediciniego, prowadzącego sprawę w Rzymie, 2 stycznia 1826	89
52. Do kard. Bartolomeo Paccy, prefekta Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, w Rzymie, 7 stycznia 1826	91
53. Do kard. Bartolomeo Paccy, prefekta Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, w Rzymie, 31 stycznia 1826	92
54. Do kard. Carla Marii Pediciniego, prowadzącego sprawę w Rzymie, 14 i 15 lutego 1826	93
55. Do o. Celestino Cocle'a, superiora redemptorystów w Neapolu, luty 1826	94
56. Do ks. Lanteriego w Turynie, 1 marca 1826	96
57. Do Jego Świątobliwości Ojca Świętego Leona XII, 28 kwietnia 1826	99
58. Do p. de Mazenod w Aix, 22 lipca 1826	99
59. Do bpa Arbauda z Gap, 13 sierpnia 1826	100
60. Do bpa P.B. de Chaffoya, biskupa w Nimes, czerwiec–lipiec 1827	103
61. Do księdza z diecezji Digne, 22 lipca 1827.	104
62. Do bpa de Bausseta, arcybiskupa Aix, 13 sierpnia 1827	105
63. Do bpa C.A. de Richery'ego, biskupa w Frejus, 26 stycznia 1828	106
64. Do bpa Arbauda, biskupa Gap, 10 marca 1828	106

65. Do bpa Miollisa, biskupa w Digne, 10 marca 1828 . . .	108
66. Do bpa P.B. de Chaffoya, biskupa z Limes, 10 marca 1828	109
67. Do księżnej de Boisgelin z domu Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2 w Aix, Bouches-du-Rhône, 24 maja 1828 . . .	109
68. Do ks. Testou, wikariusza generalnego w Grenoble, 17 czerwca 1828	110
69. Do p. de Mazenod, w Aix, B.-du-Rhône, 12 lipca 1828 .	111
70. Do bpa Philiberta de Brouillarda, biskupa w Grenoble, 21 lipca 1828	111
71. Do ks. Duranda, proboszcza z Quissac, Gard, 20 października 1828.	112
72. Do markiza de Crozy, przedstawiciela Sardynii w Watykanie, 22 lipca 1829.	113
73. Do bpa A. Billieta, biskupa w Saint-Jean de Maurienne, Sabaudia, 17 kwietnia 1830	114
74. Do bpa Billieta, biskupa w Saint-Jean de Maurienne, 7 czerwca 1830	115
75. Do bpa Billieta, biskupa w Saint-Jean de Maurienne, wrzesień 1830.	116
76. Do o. J. Ant. Grassiego, jezuita, w Turynie, 11 grudnia 1830	116
77. Do kawalera Louisa Collegno w Turynie, 19 stycznia 1831	120
78. Do księcia de Montalemberta, para Francji, hotel de la Croix de Malte w Marsylii, 24 października 1831 . . .	122
79. Do bpa Fortuné'a de Mazenoda w Marsylii, 1 sierpnia 1823	123
80. Do czcigodnego kanonika Del Bufalo, wrzesień–październik 1832	124
81. Do bpa Arbauda w Gap, 20 lutego 1833	125
82. Do Philiberta de Bruillarda, biskupa Grenoble, 18 sierpnia 1834	127
83. Do T. Casanellego d'Istria, biskupa Ajaccio, 19 września 1834	129
84. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, 5 lipca 1835	131
85. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy, nr 2, w Aix, Bouches-du-Rhône, 20 lipca 1835.	132

86. Do p. de Mazenod w St-Laurent-les-Verdon, niedaleko Quinson, przez Riez, Basses-Alpes, 5 sierpnia 1835 . . .	133
87. Do p. de Mazenod w St-Laurent-les-Verdon, niedaleko Quinson, przez Riez, Basses-Alpes, 25 września 1835 . . .	134
88. Do p. de Mazenod, ulica Papassaudy w Aix, Bouche[es]-du-Rhone 14 października 1835	135
89. Do p. de Mazenod w St-Laurent-les-Verdon, przez Riez, Basses-Alpes 3 września 1836	136
90. Do biskupa z Ajaccio, 23 października 1836	137
91. Do bpa Duponta, arcybiskupa w Awinonie, 7 grudnia 1836	138
92. Do ks. Jaquemeta, wikariusza generalnego w Aix, 9 marca 1837	140
93. Do o. Gabriela Testou, w klasztorze Kartuzów, 1 września 1837.	141
94. Do P.E. de Sausin, biskupa z Blois, wrzesień 1837 . . .	142
95. Siostra przełożona Wspólnoty Zakonnej Klarysek w Marsylii, 17 listopada 1838	145
96. Do N.A. de La Croix d’Azolette’a, biskupa Gap, 6 listopada 1839	145
97. Do czcigodnej matki ksieni klasztoru św. Klary, 23 listopada 1839	150
98. Do ks. de la Croix z Azolette, biskupa Gap, w Paryżu, 19 grudnia 1839	151
99. Do p. Rua, zarządcy w N.-D. du Laus, 13 października 1841	155
100. Do bpa D.A. Siboura, biskupa w Digne, 9 września 1843 . . .	156
101. Do rektora akademii w Nîmes, 3 listopada 1843	157
102. Do rektora akademii w Nîmes, 22 lipca 1844	158
103. Do markiza Cambais, para Francji, w Awinionie, 4 grudnia 1844	159
104. Do bpa Baluffiego, sekretarza Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników w Rzymie, 12 stycznia 1846 . . .	160
105. Do bpa Casanellego, biskupa Ajaccio, 12 marca 1846 . . .	162
106. Do bpa Casanellego, biskupa w Ajaccio, 15 lutego 1846 . . .	163
107. Do p. Ambrose’a Lisle’a Marcha Phillippsa, Grâce-Dieu Manor, 2 lipca 1846	164

108.	Do bpa Casanellego d'Istra, biskupa w Ajaccio, 15 lipca 1846	166
109.	Do kard. de La Tour d'Avergne'a, biskupa w Arras, 10 października 1846	166
110.	Do bpa A.B. Menjauda, biskupa w Nancy, 14 czerwca 1847	167
111.	Do ks. Margueta, wikariusza generalnego w Nancy, 15 czerwca 1847.	168
112.	Do bpa Menjauda, biskupa w Nancy, 24 lipca 1847	168
113.	Do ks. Margueta, wikariusza generalnego w Nancy, 30 lipca 1847	169
114.	Do kard. Oriolego, prefekta Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, 30 lipca 1847.	169
115.	Do bpa Buissasa, biskupa Limoges, 7 października 1847	171
116.	Do bpa Casanellego, biskupa w Ajaccio, 7 października 1847	171
117.	Do ks. Margueta, wikariusza generalnego w Nancy, 21 października 1847	172
118.	Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges, 24 października 1847	173
119.	Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges, 20 lutego 1848	174
120.	Do bpa J. Doneya, biskupa w Montauban, 28 sierpnia 1848	176
121.	Do o. Roothaana, superiora generalnego Towarzystwa Jezusowego, 28 października 1848	176
122.	Do bpa Wicarta, biskupa w Fréjus, 24 stycznia 1849.	179
123.	Do bpa Berteauda, biskupa w Tulle, 7 maja 1849.	180
124.	Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges, 24 października 1850	180
125.	Do bpa de Bruillarda, biskupa Grenoble, maj 1852	181
126.	Do bpa F. de Bruillarda, biskupa w Grenoble, 20 sierpnia 1852	182
127.	Do kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux, 19 stycznia 1853	184
128.	Do matki Saint-Joseph w Bordeaux, 9 czerwca 1853.	184
129.	Do kard. Morlota, arcybiskupa z Tours, 15 września 1853	185
130.	Do bpa P. Chatrousse'a, biskupa w Walencji, 28 września 1853	185

131. Do bpa J.A. Gignoux, biskupa w Beauvais, 18 października 1853	186
132. Do bpa Dupanloupa, biskupa w Orleanie, 5 stycznia 1854	186
133. Do bpa Dupanloupa, biskupa w Orleanie, 28 lutego 1854	187
134. Do kard. Duponta, arcybiskupa w Bourges, 13 maja 1854	188
135. Do ks. Sebaux, proboszcza w Laval, 28 marca 1855. . .	189
136. Do ks. Lusso, 17 maja 1855.	190
137. Do ks. Sebaux, proboszcza w Laval, 29 września 1855	191
138. Do bpa Dupanloupa, biskupa Orleanu, grudzień 1855 .	192
139. Do bpa Dupanloupa, biskupa Orleanu, 13 grudnia 1855	195
140. Do biskupa Orleanu, Dupanloupa, 20 grudnia 1855 . .	196
141. Do bpa Dupanloupa z Orleanu, 10 kwietnia 1856. . . .	197
142. Do ks. Sebaux, proboszcza w Laval, maj 1856.	198
143. Do ks. Lusso, proboszcza w diecezji Beauvais, 22 maja 1856	200
144. Do bpa Sergenta, biskupa w Quimper, 22 lipca 1856. .	201
145. Do bpa Sergenta, biskupa Quimper, 23 sierpnia 1856 .	202
146. Do bpa Chatrousse'a, biskupa Walencji, 26 sierpnia 1856	204
147. Do ks. de la Houssaye'a, dyrektora wyższego seminarium w Quimper, 30 sierpnia 1856	204
148. Do bpa Jordany'ego, biskupa we Frejus, 3 września 1856	206
149. Do bpa Thibaulta, biskupa w Montpellier, 12 września 1856	207
150. Do bpa Buissasa, biskupa w Limoges, 22 września 1856	208
151. Do ks. Thibaulta, biskupa w Montpellier, 2 października 1856	210
152. Do bpa Sergenta, biskupa Quimper, 28 października 1856	211
153. Do ks. Sergenta, biskupa w Quimper, 8 stycznia 1857 .	212
154. Do bpa Chatrousse'a, biskupa w Walencji	213
155. Do marszałka Vaillanta, ministra wojny, 15 maja 1857 .	215
156. Do bpa Sergenta, biskupa w Quimper, 6 sierpnia 1857 .	216
157. Do bpa Sergenta, biskupa w Quimper, 25 sierpnia 1857	219
158. Do bpa Despreza, biskupa w Limoges, 10 września 1857	223
159. Do Jego Eminencji, kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux, 10 października 1857	224
160. Do bpa Lyonnetta, biskupa Walencji, 10 października 1857	225

161. Do o. Beckxa, superiora generalnego jezuitów, w Rzymie, 12 października 1857	226
162. Do o. Gautreleta, prowincjała jezuitów w Lyonie, 20 października 1857	228
163. Do o. Beckx, superiora generalnego Jezuitów Rzymie, 21 października 1857	230
164. Do biskupa Orleanu, 4 listopada 1857	231
165. Do Jego Eminencji kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux, 28 grudnia 1857	232
166. Do ks. Noaillesa w Bordeaux, 28 grudnia 1857	233
167. Do ks. Sebaux, proboszcza w Notre-Dame w Laval, 1858	235
168. Do księdza..., 9 stycznia 1858	236
169. Do ks. Noaillesa w Bordeaux, 15 marca 1858	237
170. Do ks. Noailles w Bordeaux, 8 maja 1858	238
171. Do ks. Menjauda, biskupa w Nancy, 4 czerwca 1858	239
172. Do ks. J. Novella, biskupa tytularnego z Patary, 23 sierpnia 1858	240
173. Do ks. Caverota, biskupa St-Dié, 31 sierpnia 1858	242
174. Do ks. Noaillesa w Bordeaux, 2 października 1858	242
175. Do bpa Marguerye w Autun, 26 grudnia 1858	244
176. Do ks. Marilleya, biskupa Lozanny i Genewy, 30 grudnia 1858	245
177. Do bpa Casanellego d«Istrii, biskupa w Ajaccio, 5 stycznia 1859	246
178. Do ks. Gaya, wikariusza generalnego z Poitiers, 13 maja 1859	247
179. Do ks. Martiala, biskupa z St-Brieuc, 15 października 1859	248
180. Do Angebaulta, biskupa z Angers, 16 czerwca 1860.	249
181. Do Angebaulta, biskupa w Angers, [koniec] lipca 1860	251
182. Do Angebaulta, biskupa Angers, 5 sierpnia 1860	251
183. Do Angebaulta, biskupa w Angers, 6 grudnia 1860	252
184. Do Jego Eminencji kard. Donneta, arcybiskupa Bordeaux, 12 lutego 1861	253

*Indeks osób**

— A —

Accolti, jezuita 178
Adinolfi, Pietro, archiprezbiter 85, 88
Aix, dom misyjny w Maison 11-13,
26, 49-50, 53-54, 84, 116-119,
133-134
Aix, misja z 1820 51-54
Ajaccio, wyższe seminarium 129,
137, 163-164, 166
Albertas, Félix d' 46
Albini, C.D., OMI 130, 137, 141,
145, 150, 246
Algieria 115
Allemand, ksiądz 59
Ameryka 162, 170
Angebault, G.L.L., biskup w Angers
249, 251-252
Angers 249-252
Anglia 167
Annot 156
Arbaud, F.A., biskup w Gap 37, 43,
100, 106-107, 125-126
Arles, misja 41
Arnoux, V.A., OMI 111
Arquier, proboszcz 17
Astros, doktor 137
Aubagne, misja 73-74
Aubert, Casimir, OMI 134, 136,
164
Aubert, Hilaire 21
Aubert, Marius OMI 41
Aubert, Pierre, OMI 134

Autun 244
Awinion 131

— B —

Baluffi 160
Baret, Charles, OMI 174, 247
Barjols, misja 35, 41, 43
Bausset-Roquefort, F., arcybiskup
w Aix 48, 51, 61-62, 105
Baveux, Léonard, OMI 168
Beauvais 186, 200-201
Beckx, P.J., S.J., 226, 230-231
Belgia 167
Bellon, Ch.B., OMI 185, 202-204, 211-
-213, 221, 238-239, 242-243, 253
Belot de, ksiądz 143
Berteaud, biskup w Tulle 180
Berthuel, E.J.B., OMI 207-208, 210,
213
Berry de, książę 25
Beylet 52-53
Billens 129, 137-138
Billiet, A., biskup w St-Jean w Mau-
rienne, OMI 114, 116
Bise, Jos., OMI 245
Blanchet, bracia, biskupi 178
Blanc-Subé, adwokat 155
Bogenet, ksiądz 208-209
Boisgelin, Armand Natal de, księżna
109
Boisgelin, Caroline 79
Boisgelin, Césaire 132

* Indeksy opracowała Monika Król.

Boisgelin, Louis de 132
Boisgelin, Nathalie 39
Boisramé, Pr., OMI 189
Bonald, Louis de, książę 46
Bonnafox, ksiądz 75
Boulogne 166
Bouvier, J.-B., biskup w Mans 189
Briançon 124
Brignoles, proboszcz 68
Brignoles, misja 60, 62-64, 68
Bruillard, Ph. de, biskup w Grenoble 111, 127, 181-182
Brun, J.A., OMI 187, 192-193, 195-196
Buissas, B., biskup w Quimper 171, 173-174, 180, 208
Burfin, M., OMI 173, 185

— C —

Cailas, François, Victor, OMI 110
Cambis, markiz 159
Cannizzaro, François 11
Canoz, wikariusz apostolski w Madure 176
Carcassonne 185
Casanelli d'Istria, T., biskup Ajaccio 129, 137, 162-163, 171, 246
Castiglioni, F.X., kardynał 84
Caveret, E., biskup w St-Die 242
Cejlon 171
Chabert, proboszcz z Fuveau 22
Chaffoy, P.B., biskup w Nimes 80, 103, 109
Chappuis, Adrien 56
Chauliac, S., OMI 174
Chausse, ksiądz 36
Chatrousse, biskup Walencji 185, 204, 213
Chauvet, burmistrz Goult 154-155
Ciamin, Jos., OMI 169
Cicé, J.M. de, ksiądz 50
Cocle, Celestino 94
Collegno, kawaler, rycerz 21, 97, 120, 124

Colonna d'Istria, J.B., biskup w Nice 90, 122
Cooke, Robert, OMI 164, 165
Coste, J.M., OMI 174
Courtés, H., OMI 56-58, 79-80, 100, 110, 113, 122, 140, 161, 173
Croza, de, markiz 113

— D —

Damas, de, baron 25, 32
Damico, ksiądz 64
Darcimoles, P., biskup 213
Dassy, T. OMI 127, 172, 184, 187
Deblieu, S., misjonarz w Prowansji 15-16, 40-41, 53, 59, 66, 76
Del Buffallo, Gaspar 124
Demandolx, J.F., biskup w d'Amiens 121
Delpeuch, L.F., OMI 180
Depéry, J.I., biskup w Gap 155
Desprez, F., biskup w Limoges 223
Doney, J.M., biskup w Montauban 176
Donnet, Aug., kardynał, arcybiskup w Bordeaux 184, 224, 232, 253
Duclaux, ksiądz w St-Sulpicien 18, 21, 29
Dufour, ksiądz 231
Dugas, M., ksiądz 67
Dupanloup, F.A., biskup w d'Orleans 186-187, 192, 195, 196-197
Dupont, J.M.A., kardynał, biskup w Bourges 188
Dupuy, J.M.A., kardynał, biskup w Bourges 187-188
Durand, proboszcz z Quissac 112
Durand, kanonik 156

— E —

Embrun 146
Emérigon 64
Enclos, miejscowość niedaleko Aix 111
Eynard, J.P., OMI 197

— F —

Favre, ksiądz 114
Ferrand, J.-B., OMI 174
Ferrucci, M. 170
Figon, ksiądz proboszcz 73, 74
Flaget, B.J., biskup w Bardstown
136-137
Foresta de, markiz 25
Forbin-Janson, Charles de 20, 48-49
Franciszek Ksawery, św. 121
François Regis, św. 86
Fréjus 185
Fundacja Oblacka w Nice 116-117
Fuveau, misja 22

— G —

Gap 133-134, 314
Galashilels 216, 219
Gautrelet, F.X., jezuita 226, 228, 230
Gay, L.C., kanonik 247
Gignoux, J.A., biskup w Beauvais
186, 201
Gilles Pastoret, trapista 138
Goult, burmistrz 159-160
Grâce-Dieu 164-165
Grandin, Jean-Louis, ksiądz 191, 198
Grandin, Vital, OMI 189, 235-236
Grans, misja 15, 62
Grassi, J.A., jezuita 116
Grenoble 110-111
Greoux 39, 133
Grogard, Marcellin OMI 140
Grzegorz XVI 124
Gualla, ksiądz 97
Guibert, H., OMI 80, 105, 112, 126,
130, 135, 138, 161, 181-182, 249
Guigou, J.J.P., wikariusz generalny
w Aix 39
Guigues, E., OMI 110, 127
Guion, ksiądz 66

— H —

Hermitte, Jean, OMI 110
Honorat, J.B., OMI 23, 80, 104, 112
Honorat, ksiądz 53
Houssaye, wicehrabia 203-204

— I —

Icard, A., misjonarz w Prowansji 15
Ignacy, św. 94
Ile-à-la-Crosse 235
Isoard, d', biskup 97

— J —

Jaquemet, wikariusz generalny w Aix
92
Jeancard, Jaques 76, 143, 146, 154
Jezus Chrystus, passim
Jocas, Jos. De, jezuita 227
Joset, jezuita 178
Jordany, A.A., biskup we Frejus 206
Judasz 80

— K —

Kotterer, C., OMI 142-143

— L —

La Ciotat, misja 72
La Croix d'Azolette, biskup w Gap
145-146, 149, 151, 153-154
Lagier, J.J., OMI 163, 166, 202, 206,
211-212, 221
Lainé, minister spraw wewnętrznych
w Paryżu 25
Lambruschini, L., biskup 97
Lamennais, F. de 122
Lancenay, L.J., OMI 204, 213, 225-
-226, 229
Lanteri, ksiądz 96
Laresche, ksiądz 79-80
Latil, de, biskup 28, 30

- La Tour d'Auvergne, J.C., biskup w Arras 166
 Lavigne, J.H. OMI 182-183
 Lempfrit, H., OMI 169
 Leon XII 108, 113, 121, 161, 170
 L'Hermite, Melchior de, OMI 184, 195, 198
 Liguori, Alphonse de, biskup 11, 16, 84, 93-96
 Limoges 171, 173-174
 Lisle March Phillipps, Ambrose 164
 Loewenbrück, J.B., ksiądz 250
 Loretto 98
 Luigi, Dom., OMI 246
 Lusso, Louis, ksiądz 190, 200
 Lyon 79
 Lyonnet, F.M., biskup w Walencji 2
- M —
- Magnan, J.J., OMI 164, 206
 Manosque 44
 Marchal, J.J., OMI 189
 Marchetti, Jean, biskup 92, 99
 Marguerie, F., biskup w Autun 244
 Marguet, wikariusz generalny w Nancy 168, 169
 Marie Immaculée, passim
 Marilley, ksiądz, biskup Lozanny 245
 Marsylia – dzieło opatrności 59, 65-67, 75
 Marsylia, Kalwaria 47, 75, 84, 109-110, 118, 134
 Marsylia, misja 35, 40
 Marsylia, proboszczowie 28-34, 38, 59-61, 64-66, 68
 Marsylia, robotnicy włoscy 118
 Marsylia, wyższe seminarium 32-33
 Martel, ksiądz 154
 Martial, G.E., biskup z St-Brieuc 248
 Martin, J., OMI 112, 136, 137
 Martinet, Aimé, OMI 204, 213
 Martinet, A., biskup w Chambéry 115
 Mas, ksiądz 210
- Maunier, E., misjonarz w Prowansji 12, 15, 41, 53, 76
 Mautone, Giuseppe 94-95
 Mautouchet, kanonik 190
 Mazenod, Charles Antoine 11, 15, 28, 33, 46
 Mazenod, Fortuné 28, 39, 41-42, 79, 123
 Mazenod, pani 27, 54, 62, 72, 79, 99-100, 111, 131-136
 Mediolan 98
 Menjaud, A.B., biskup w Nancy 167, 168, 239
 Merlini, G., ksiądz 124
 Mie, P.N. 15, 41, 53, 74, 79, 100, 107
 Mille, J.B.V., OMI 154-155
 Miollis, F.C.B., biskup w Digne 38, 44, 80, 108
 Montalembert, de, hrabia 122
 Montet, Szwajcaria 245
 Montgrand, burmistrz 32
 Moreau, F.N., OMI 38-39, 41, 45, 53, 100, 162-164, 246
 Morlot, F.N.M., biskup w Tours 185
 Mouchel, Frederic, OMI 137-138
 Mouriés, misja 18
- N —
- Nancy 167, 168, 169
 Naughten, OMI 165
 Nicea 29
 Nicolas, Y.M., OMI 180
 Niemcy 39
 Nîmes 79, 82, 103, 112, 116, 118
 Nîmes, szkoła 157, 158
 Noailles, Bienvenu, ksiądz 224, 233, 237-238, 242, 253
 Nocera 96
 Notre-Dame de Cléry 186, 192, 196, 197, 198
 Notre-Dame de Laus 7-8, 37-38, 43, 45, 54-56, 84, 106-108, 123, 125-126, 131, 133-135, 137, 145-149, 151, 153, 154-155

- Notre-Dame de L'Osier 127, 131, 191, 193, 204, 207, 227
 Notre-Dame de Lumières 138-139, 157-159, 188
 Notre-Dame de Sauvagnac 208, 210
 Notre-Dame MB od Dobrej Pomocy 193
 Notre-Dame Talence 184
 Novella, biskup tytularny z Patary 240
- O —
- Oregon 176-178
 Orioli, kardynał 169
- P —
- Pacca, B., kardynał 91-92
 Pachiaudi, Pierre, OMI 141-142
 Palermo 28, 33
 Pallotta, kardynał 93
 Panisse, de, książkę 25, 32
 Panzuti, Biagio 98
 Paryż 18-19, 20-21, 25, 27, 30
 Paweł, św. 20, 177
 Pedicini, kardynał 88-89
 Peix, kanonik 148, 151, 153
 Perron, F., OMI 165
 Pére, książdz 64
 Pignans, misja 15
 Pius VII 82-83
 Pius VIII 113, 116, 120
 Proboszczowie w Aix 38, 81
- Q —
- Quimper, wyższe seminarium 201-202, 204, 211-212, 216, 218-219
 Quissac, misja 112
- R —
- Rauzan, J.B., książdz 40, 48-49, 60-62, 66
 Reinaud, L.A., OMI 138
 Remollon, misja 44-45
 Rey, Claude 52
 Reynier, J.S., OMI 105
 Rians, misja 44, 75
 Ricard, Pascal, OMI 160, 178
 Richery, C.A., biskup w d'Aix 76, 106, 116
 Rolleri, A.E., OMI 172
 Romans, wyższe seminarium 8, 186, 213, 225-228
 Roothaan, Jean 176-178
 Rossat, Louis, biskup w Gap 155
 Rougiers, misja 40
 Roussenq, Barnabé, OMI 215
 Roux-Bonnecorse 23, 47, 59, 63, 65
 Roux, François 75
 Rua, książdz 155
 Rzym 82, 85, 87-89, 91-94, 96-97, 99-100, 115, 123
- S —
- Sacré-Coeur 24, 80
 Saint-Brieuc, wyższe seminarium 248
 Saint-Joseph, siostra 184
 Saint-Laurent du Verdon 27, 38-39, 132-136
 Saint-Martin-des-Pallières 132, 136
 Saint-Pons, opactwo 120
 Salernes, misja 34
 Sardynia, królestwo 90, 113, 116-117, 119
 Sardyńska Fundacja 115, 116-117
 Sausin, P.E., biskup z Blois 142-143
 Savoie, fundacja 114, 116-117, 119
 Sebaux, proboszcz w Laval 189, 191, 198, 235
 Semeria, E., OMI 134, 163-164, 172, 176-177, 202
 Sergeant, N.M., biskup Quimper 201-202, 211-212, 216, 219
 Servan 36
 Sibour, D.A., biskup w Digne 156

Stolica Święta/Stolica Apostolska 86-
-87, 113-114
Strickland, jezuita 176
Sumien, A.M., OMI 113, 179
Suzanne, M., OMI 23, 39, 74, 113

— T —

Taché, Alexandre, biskup w St-Boniface 237-238
Tannoia, A. 95
Tavernier, Adolphe 55, 72
Telmon A. OMI 130, 138
Tempier, F. de Paule H., OMI 9, 14, 43, 53-54, 76, 80, 123, 132, 139, 141, 156, 163, 167-168
Testou, wikariusz generalny w Grenoble 110, 141
Thibault, C.T., biskup Montpellier 207, 210
Tomasz, św. 104
Touche, J.J., OMI 40, 45, 57, 80, 107, 122
Tours 219
Tulon 29
Turyń 96, 98, 116-117, 120, 123

— V —

Vachon, B. OMI 80
Vaillant, marszałek, 215
Viala, Jan OMI 174
Vico 138, 163, 171, 246
Villeneuve-Bargemont, B.-du-R., prefekt 31-32
Vinay 133
Vincens A., OMI 129, 184-185, 204, 208, 211, 223, 237, 242, 251
Vincent, wikariusz generalny w Mans 190-191
Voïtot, Ignace, OMI 57

— W —

Walencja 131
Walla-Walla 177
Wicard, C.A.J., biskup we Fréjus 179, 191, 199
Wincenty a Paolo, św. 42, 74, 94
Wojny Napoleońskie 33

— Y —

Yenni, T., biskup Lozanny 137

Indeks haseł

— A —

Apostołowie 43, 109, 119

— B —

Biskupi na usługach OMI 14, 44, 76-79, 103-104, 108-111, 125-129, 156-157, 167-168, 176, 180-181, 185-186, 220-222, 249-250
Bracia Szkół Chrześcijańskich 93-94

— C —

Cholera 132
Choroba/słabość 113, 114, 120
Chwała boża/dobro Kościoła/cześć dusz 9, 29, 37-38, 43, 62, 80, 83, 125
Coroczne rekolekcje oblackie 111-112, 171-172

— D —

Denuncjacja/donosić/donos 15, 77, 127, 221
Dobroczyńcy 23-24, 36-37, 47-48
Dominikanie 149
Duch rzymski/romański 114, 122-123
Dziennik „Avenir” 122

— E —

Episkopat, biskupstwo 28

— F —

Franciszkanie 149
Fundacja Oblacka 110-112, 126-130, 137-140, 155-157, 166-169, 185-188, 200-202, 241-244, 247-249

— G —

Gimnazja/kolegia/zgromadzenia 156-160
Głoszenie/przepowiadanie 172

— H —

Historia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej 48-53, 82-86
Honor 230

— J —

Jezuici 149, 174, 176-178, 205, 227-228
Jubileusz 1825-1826 81, 91

— K —

Kapelani więzienni 118, 239-240,
Kapucyni 148, 250
Kartuz 141
Klarysi/Klaryski/Zakon Klarysek 145, 150
Klerycy OMI 46-47, 51, 80, 158-160, 190-191
Komunia święta 94
Kościoł 29, 34, 125, 126

— M —

Misje parafialne 11-24, 27-37, 40-54,
59-61, 62-65, 68-77, 81-83, 85-
-88, 106-108, 110-112, 117-118,
130, 137-138, 166-168, 171-172,
173-176, 185-186, 209, 243-245,
251-253
Misje zagraniczne 119, 169-172
Misjonarze 101, 149, 250
Misjonarze du Précieux-Sang 124
Misjonarze z Francji 40, 48, 60, 64, 67
Młodzież 83
Modlitwa 62, 123, 145, 150

— N —

Nazwa Misjonarze Oblaci Maryi
Niepokalanej 85, 89-90
Niewierni wobec ślubów/apostaci 80,
207
Niższe seminaria 188
Nowicjat 105, 108-109, 132-134, 157,
180, 190, 199-200, 232, 240

— O —

Oblaci Maryi Dziewicy 96-97
Oblaci MI ekspansji 160-162, 169-
-171
Oblaci MI pod aprobatą romańską 82-
-90, 96-99, 160-162
Oblaci Militia Immaculatae z końca
Kongresu 13, 83, 157
Oblaci Militia Immaculatea z 1823
(MI przetłumaczone jako „Rycer-
stwo Niepokalanej”, ale jest to też
skrót zakonu ojców Kamilianów
w Polsce) 76-80
Oblaci rządowego zezwolenia M.I. 25-
-26
Oblaci św. Karola 83
Oblaci właściwi 103
Opatrzność 12, 23, 25, 29-32, 95, 115,
117, 129, 152, 168, 205

Opozycja/przeciwieństwo 64
Opuszczone dusze 110, 117, 121, 171,
186, 188
Otwartość/szczerłość 230

— P —

Parafie 174
Pasjonaci 101
Pokora 173, 174
Posłuszeństwo 109, 126, 166, 183
Powołania 18, 104, 126, 150, 157-158,
180, 189-190
Protestanci, patrz Nimes
Prywatni Oblaci Militia Immaculatae
21-22, 44-45, 48-51, 130, 179
Prześladowania 150
Przyłączenie Sióstr ze Stowarzysze-
nia św. Rodziny z Bordoux do
Zgromadzenia Oblatów MN 224,
232-234, 237-240, 242-244, 252-
-253

— R —

Redemptoryści 15-16, 94, 99, 149
Reguły/zasady 13-14, 41, 82-89, 91-
-94, 98-99, 114-115-129, 171, 173-
-175, 188
Rekolekcje duszpasterskie 184
Rekrutacja/nabór/powołanie 43-45,
104-105, 190
Rozdziały ogólne/kapituły generalne
161
Rycerz zakonu św. Maurycego 113

— S —

Sakrament Święty 131-132
Samotność 46-47, 54
Sanktuaria Maryjne 107-108, 131, 138-
-139, 193-194
Sługa wszystkich 19, 21
Spowiedzi 16, 74, 110

Sprawiedliwość/wymiar sprawiedli-
wości 126, 146, 151

Stowarzyszenie św. Rodziny z Bor-
doux 224-225, 232-233, 237-240,
253

— Ś —

Śluby wytrwania 100-101

Śmierć/odejście OMI 112, 150, 163,
246

Świeccy katecheci 67-68

— T —

Talenty 173-174

Teologia moralna 16-17

Tłumaczenie biskupów 182

Trapiści 138

— U —

Ubóstwo 30, 49, 59, 83, 86, 110, 174,
187

Ubóstwo Kongresu 11-13, 23-24, 48-
51, 73-74, 99-101, 186-187, 209-
210, 213-214, 240-243, 249-251

— W —

Wiara 34, 57, 109, 123

Wikariusze generalni w d'Aix 12

Wola boża 63-64, 157, 253

Wspólnota młodzieżowa z Aix 22, 25,
34

Wspólnota/zgromadzenie 12-13, 21,
45, 50, 56, 77, 79, 127-128, 171,
174-175

Współpraca/leczenie OMI 17-18, 40-
41, 44, 68-72, 73-75

Wyższe seminaria 84, 114, 117-118,
129, 176, 188, 201-202, 204-206,
211, 216, 219, 225-228, 248

— Z —

Zapał/gorliwość/nadgorliwy 34, 41, 57,
80, 163

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów
Maryi Niepokalanej 11-15, 48

— Ż —

Życie zakonne 13-14, 43-45, 104-105,
128

Żywiłowość 33

Spis treści

Zdjęcie Założyciela	5
Prowincja Francuska w chwili śmierci biskupa de Mazenoda 21 maja 1861 roku	6
Wstęp	7
Listy z lat 1815-1818	11
Listy z lat 1819-1826	43
Listy z lat 1827-1837	103
Listy z lat 1838-1854	145
Listy z lat 1855-1861	189
Wykaz listów	255
Indeks osób	263
Indeks haseł	269